

Prof. dr inż. Jan Pająk
ZAAWANSOWANE URZĄDZENIA MAGNETYCZNE - tom 16
Potwierdzenie ważności filozofii pasożytnictwa - część 2:
UFOnauci

Monografia naukowa, 4-te wydanie, Nowa Zelandia, 2008 rok,
ISBN 978-1-877458-19-4

Copyright © 1998 by Prof. dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej monografii zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą monografię - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Opublikowano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora, w dwóch językach: polskim i angielskim

Niniejsza monografia [1/4] stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja wszelkich zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, tj. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Monografia [1/4] jest już czwartym wydaniem (poszerzonym, przeredagowanym i przeformatowanym) najważniejszej [1] publikacji naukowej autora. Kompletowanie tej monografii zostało rozpoczęte w 1997 roku. Pierwsze jej opublikowanie miało miejsce w 1998 roku (początkowo tylko w języku polskim). Aż do 2001 roku [1/4] była upowszechniana w papierowej formie. Internetowe upowszechnianie jej czwartego wydania, już w dwóch językach (polskim i angielskim) było rozpoczęte w 2001 roku. Od 2001 aż do 2008 roku tekst i ilustracje [1/4] były oferowane oddzielnie w internecie w 3 formatach źródłowych (WP6, DOC, PDF). Począwszy od 2007 roku zmieniona i filozoficznie inna wersja tej monografii [1/4] zaczęła być upowszechniana w internecie jako piąte wydanie [1/5]. W 2008 roku niniejsza [1/4] została przeformatowana tak że wszystkie ilustracje były już powłączane do tekstu, zaś kompletna monografia [1/4] zaczęła być upowszechniana w poręcznym formacie PDF.

W czasach pisania niniejszej monografii [1/4], aż do października 1998 roku, adres autora był jak następuje:

Assoc. Prof. Jan Pająk,
Faculty of Engineering, Universiti Malaysia Sarawak (UNIMAS)
94300 Kota Samarahan, Sarawak (Borneo), MALAYSIA

Od lutego 2001 roku, autor używa następującego adresu:

Dr inż. Jan Pająk
P.O. Box 33250
Petone 5046
NEW ZEALAND

Tel. domowy (w 2008 r.): +64 (4) 56-94-820; E-maile: jpajak@poczta.wp.pl lub janpajak@gmail.com

Podrozdziały A3 i JD2.4 niniejszej monografii wyjaśniły, że cywilizacje które koncentrują się jedynie na rozwoju technicznym, zaniedbując równoczesny rozwój moralny i duchowy, łądzą w końcu jako cywilizacje uprawiające filozofię "szatańskiego pasożytnictwa". Owa złowieszczą filozofia leży na samym dnie zła. Natomiast istoty które ją praktykują cechują się nieopisywalnie wypaczoną moralnością. Szatańskość i stopień zdegenerowania ich moralności jest już tak zaawansowana, że nie daje się nawet wyrazić z użyciem naszych pojęć. Istoty te są tak przesiąknięte złem, brakiem zasad, oraz wszystkim co najgorsze, że nawet religijny Szatan do nich się nie umywa. Ciągłe niniejszy tom i rozdział stara się je dokładnie opisać.

Oczywiście, istoty tak nasycone złem nie splamią się pracą ani czynieniem czegokolwiek pożytecznego. Dlatego ich cywilizacja z czasem staje się cywilizacją kosmicznych rabusiów i rozbójników. Napada ona, rabuje, okrada i bezdusznie eksploatuje każdą inną cywilizację istot słabszych od siebie, jaka miała pecha znaleźć się w sferze jej wpływów. Pechowo dla ludzkości, planeta Ziemia znajduje się właśnie w sferze rabunku takich cywilizacji szatańskich pasożytów. Członkowie owych cywilizacji obecnie znani są na Ziemi pod nazwą UFOonautów. Natomiast w przeszłości ludzie znali ich pod nazwą "diabłów", zaś ich ówczesnego przywódcę znali jako "Szatana". Aby zagwarantować sobie bezkarność rabunku, eksploatacji i zniewalania ludzi, UFOnauci używają zaawansowanych urządzeń technicznych, jakie czynią ich samych, a także ich wehikuly UFO, całkowicie niewidzialnymi dla ludzkiego wzroku. Nieustannie też ukrywają przed ludźmi swoją nieprzerwaną działalność na Ziemi. To powoduje, że na przekór około 40 000 lat bycia rabowanymi przez owych kosmicznych złoczyńców, jak dotychczas ludzie nie poznali się co jest grane. Stąd też ludzkość ciągle nie zaczęła się bronić przed owymi międzygwiazdowymi rabusiami.

W podrozdziale A3 niniejszej monografii wyjaśniono ilustracyjnie, że aby odnosić możliwie najszerszy zakres korzyści z rabowania i eksploataowania ludzkości, szatańscy pasożyty z UFO zasiedlili na Ziemi swoją własną rasę. Obecnie hodują więc na Ziemi i rabują własną rasę istot. Ludzie są dla nich bliskimi krewniakami. UFOnauci posiadają podobną do ludzkiej anatomię. Mają też podobne do ludzkich narządy seksualne. Oddychają atmosferą podobną jak ludzie. Ich ciała odżywiają się też "energiją życiową" identyczną do ludzkiej. Kiedy więc indywidualni UFOnauci mieszają się z tłumem ludzi na Ziemi, dla zwykłych zjadaczy chleba są oni praktycznie nie do rozpoznania. Zdradzić ich może jedynie kilka drobnych szczegółów anatomicznych, oraz niezwykle efekty działania ich zaawansowanych urządzeń technicznych używanych w skryty przed ludzkim wzrokiem sposób. Jednak aby rozpoznać te szczegóły i efekty, koniecznym jest zgromadzenie odpowiedniej wiedzy na ich temat. Pora więc teraz, abyśmy w niniejszym tomie i rozdziale, dokładnie się przyglądneli tym naszym moralnie upadłym krewniakom z kosmosu. Wszakże dokładne poznanie swojego przeciwnika jest najbardziej podstawowym wymogiem wygrania dowolnej walki wyzwolenczej. Szczególnie jeśli przeciwnik ten jest ogromnie podobny do ludzi, a jednocześnie starannie ukrywa on przed nami swoją nieustanną działalność na Ziemi. Szczególnie też, jeśli aby rozpocząć z nim walkę zbrojną, najpierw koniecznym jest nauczenie się rozpoznania, kim właściwie on jest.

Niniejszy rozdział i tom monografii [1/4] wyjaśnia kim właściwie są eksploatujący nas UFOnauci. Opisuje on już dotychczas poznaną część historii naszych stosunków z UFOonautami. Wyjaśnia najważniejsze z ich mocnych stron i możliwości technicznych. Wymienia ich atrybuty i podaje sposoby jak rozpoznawać UFOonautów mieszających się z tłumem i żyjących wśród nas. Ponadto, w podrozdziale V9.1 udowadnia on formalnie, że moralnie upadłe istoty jakie obecnie nazywamy UFOonautami, religie na Ziemi znają już od najbardziej zamierzchłych czasów, opisując je pod nazwą "diabłów" i "Szatana". Ujawnia on też jaka przyszłość oczekuje Ziemię, jeśli ludzie nie wytepią pasożytnictwa z naszej planety. Daje do zrozumienia, że naszą jedyną obroną przed szatańskimi UFOonautami jest zaadoptowanie totalizmu i podjęcie obrony zbrojnej.

Rozdział ten i tom jest więc rodzajem "otwieracza oczu" i obowiązkowej lektury dla wszystkich tych, co chcą wiedzieć co naprawdę jest grane i traktują poważnie sprawę naszej samoobrony przed szatańskimi najeźdźcami z UFO. Jest on też rodzajem kompasu jaki wytycza poprawny kierunek działania dla tych co zechcą podążać ku lepszej przyszłości.

SPIS TREŚCI tomu 16 monografii [1/4] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 978-1-877458-19-4.

Str: Rozdział:

- | | |
|---|----------------------|
| | |
| 1 | Strona tytułowa |
| 2 | Streszczenie tomu 16 |
| 3 | Spis treści tomu 16 |
- (zauważ, że pełny spis treści całej monografii [1/4] zawarty jest w tomie 1)

Tom 16: Potwierdzenie ważności filozofii pasożytnictwa - część 2: **UFOnauci**

- | | |
|-------|---|
| V-1 | V. POZNAJMY DOKŁADNIEJ NASZYCH KOSMICZNYCH NAJEŹDŹCÓW I OKUPANTÓW |
| V-1 | V1. Kim są UFOnauci |
| V-3 | V2. Filozofia UFOonautów |
| V-22 | V3. Alternatywna historia ludzkości oraz dotychczasowych stosunków ludzi z UFOonautami |
| V-39 | V4. Model feudalny dla uświadomienia kompleksowości korzyści odnoszonych przez UFOonautów z okupacji Ziemi |
| V-41 | V5. Znajomość przyszłości i manipulowanie przeszłością - praźródła absolutnej przewagi UFOonautów nad ludźmi |
| V-46 | V5.1. Jak zostało odkryte, że UFOnauci wykorzystują znajomość przyszłości dla utrzymywania nas w zniewoleniu |
| V-58 | V5.2. Jak szerzenie zła poprzez ingerowanie w przebieg czasu wymusza na UFOonautach nieliczne przypadki czynienia dobra |
| V-60 | V5.3. Obserwowalne dowody ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu na Ziemi |
| V-70 | V5.4. Rola dat 1 kwietnia i wszystkich 13-tych w ingerencjach UFOonautów w naturalny przebieg zdarzeń na Ziemi |
| V-71 | V6. Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi |
| V-72 | V6.1. Przewaga wiekowa UFOonautów, oraz wynikający z niej poziom ich wiedzy i techniki |
| V-76 | V6.2. Przewaga inteligencji UFOonautów i czynniki z ich inteligencją związane |
| V-77 | V7. Słabe punkty i ograniczenia okupujących nas UFOonautów |
| V-81 | V8. Jak rozpoznawać UFOli żyjących pośród nas |
| V-82 | V8.1. Najważniejsze cechy szpiegów i sabotażystów z UFO |
| V-92 | V8.2. Profil zachowań i styl typowego UFOla |
| V-95 | V8.3. Strategie UFOli w zwalnianiu postępu totalizmu |
| V-101 | V9. Metody działania okupujących nas UFOonautów, a metody działania diabłów |
| V-104 | V9.1. Formalny dowód naukowy, że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci" |
| V-108 | V9.2. Odnotowywalne manifestacje pobliskiej obecności UFO |
| V-121 | V10. Czego się musimy spodziewać podczas walki z UFOonautami |
| V-127 | V11. "Pięta Achilleśa" UFOonautów jaka neutralizuje ich fizyczną przewagę nad nami |
| V-128 | V12. Na zakończenie |

Uwagi:

(1) Istnieje też angielskojęzyczna wersja niniejszej monografii [1/4]. W przypadku więc trudności ze zdobyciem jej polskojęzycznej wersji, czytelnicy znający dobrze język angielski

mogą się z nią zapoznać w języku angielskim. Mogą też ją polecać do poczytania swoim znajomym nie znającym języka polskiego.

(2) Obie wersje tej monografii [1/4], tj. angielskojęzyczna i polskojęzyczna, używają tych samych ilustracji. Jedynie podpisy pod ilustracjami wykonane są w odmiennym języku. Dlatego w przypadku trudności z dostępem do polskojęzycznych ilustracji, przeglądać można angielskojęzyczne ilustracje. Warto również wiedzieć, że powiększenia wszystkich ilustracji z monografii [1/4] są dostępne w internecie. Dlatego aby np. przeanalizować powiększenia tych ilustracji, warto jest je przeglądać bezpośrednio w internecie. Dla ich znalezienia czytelnik powinien odszukać dowolną totaliztyczną stronę którą ja autoryzuję, np. poprzez wpisanie słowa kluczowego "**totalizm**" do dowolnej wyszukiwarki (np. do www.google.com), potem zaś - kiedy owa totaliztyczna strona się ukaże, czytelnik powinien albo uruchomić jeszcze jedną stronę nazywającą się "tekst_1_4.htm" (z egzemplarzami i ilustracjami monografii [1/4]) dostępną na tym samym serwerze, albo też wybrać opcję "tekst [1/4]" z menu owej totaliztycznej strony. Proszę też odnotować że wszystkie totaliztyczne strony pozwalają na załadowanie do swego komputera darmowych egzemplarzy całej niniejszej monografii [1/4].

(3) W przypadku wykonywania wydruku niniejszej monografii [1/5] z wersji internetowej, lub z wersji wordprocessorowej dostarczonej na dyskietce, podana w tym spisie treści numeracja stron niekoniecznie musi się pokrywać z numeracją stron na wydruku i dlatego może wymagać wprowadzenia korekcji. Wynika to z faktu że formatowanie niniejszego tomu tej monografii miało miejsce dla fontu "Arial" (12 punktów) oraz dla standardowych nastaw wordprocessora "Word XP" pracującego pod WINDOWS XP. Dla innych fontów, oraz dla innych wersji Word'a, formatowanie to niekoniecznie musi dawać takie same zagospodarowanie stron.

(4) Warto też wiedzieć, że w internecie dostępne jest już obecnie następne, piąte wydanie [1/5] niniejszej monografii. Treść tamtego następnego wydania [1/5] jest bardzo podobna do treści niniejszego wydania [1/4], tyle że sformułowanie owej treści dokonane zostało z filozoficznie odmiennego punktu widzenia.

POZNAJMY DOKŁADNIEJ NASZYCH KOSMICZNYCH NAJEŹDŹCÓW I OKUPANTÓW

Motto tego rozdziału: "Miarą sukcesu wojownika jest głośność wrzasku jego wrogów."

UFOnauci, podobnie jak wszyscy inni zbójowie i rabusie, umiejętnie ukrywają przed nami dosłownie każdą informację na swój temat. Nie podają więc nam kim są, skąd pochodzą, jakie związki istnieją pomiędzy nimi i nami, a także gdzie ich możemy spotkać. Ich metody ukrywania przed nami swojej tożsamości są tak skuteczne, że na przekór przebywania na Ziemi od zarania dziejów, oraz na przekór że eksploatują oni ludzkość od czasów Adama i Ewy, praktycznie ciągle niemal nic nie wiemy na ich temat. Tymczasem posiadanie dokładnych informacji o naszych kosmicznych najeźdźcach i eksploatatorach, jest niezwykle istotne z punktu widzenia naszej samoobrony przed nimi. Mamy więc nieprzerzucalny na innych obowiązek, aby informacje te systematycznie gromadzić i poznawać.

Na przekór tego nieustannego ukrywania przed nami faktów, niektóre informacje na temat okupujących nas UFOonautów zdołały się do nas przebić. Udało się też nam już poskładać je do kupy. Niniejszy rozdział przedstawia w sposób możliwie systematyczny to co już wiemy o owych szatańskich pasożytach z UFO.

Oczywiście, czytelnik może zapytywać w tym miejscu, dlaczego powinien zainteresować się tymi szatańskimi istotami z UFO i zadać sobie trud przeczytania niniejszego rozdziału. Odpowiedź jest bardzo prosta: ponieważ to właśnie UFOnauci eksploatują, prześladują, spychają w dół, oraz utrudniają życie praktycznie każdego mieszkańca Ziemi, włączając w to także osobę która właśnie czyta niniejszy rozdział, jak również wszystkich tych których osoba ta najbardziej kocha. Dlatego każdy z nas, włączając w to osobę która właśnie czyta niniejszy podrozdział, powinien zainteresować się poznaniem istot które są bezpośrednio odpowiedzialne za jego udręczanie i eksploatację. Wszakże mądrość ludowa powiada, że jeśli masz zajadłego wroga, który zdręcza cię dosłownie od początku czasu, wówczas lepiej poznaj go dokładnie. Tym bardziej go poznaj dokładnie, jeśli dotychczas nie byłeś świadom jego istnienia, wrogich działań i zamiarów. W twoim bowiem żywotnym interesie leży dowiedzenie się dokładnie, kim ten wróg jest, jakie są jego cele i zamiary, czego się od niego możesz spodziewać, itp.

V1. Kim są UFOnauci

UFOnauci są bliskimi krewniakami ludzkości. Tyle tylko, że rodzą się oni na planecie innej niż Ziemia, oraz kształtują swoje filozofie życiowe w cywilizacji odmiennej niż ludzka. W sensie naszego pokrewieństwa z nimi, ludzkość i UFOnauci są kuzynami. Wszyscy bowiem wywodzimy się od wspólnych przodków, oraz ze wspólnej planety nazywanej "Terra". Jednak potem UFOnauci spowodowali, że nasze drogi się rozeszły, zaś my wylądowaliśmy jako ich niewolnicy.

Nasze bliskie pokrewieństwo z UFOonautami oznacza, że zarówno my jak i oni posiadamy taką samą strukturę biologiczną i taką samą anatomię. Używamy też niemal takich samych organów seksualnych, niemal takiego samego systemu oddychania (aczkolwiek ciśnienie i skład naszej i ich atmosfery dla kilku ras UFOonautów mogą nieco się różnić), oraz podobnych zmysłów fizycznych. Nasze mózgi pracują w podobny sposób, oraz energie wytwarzane przez nasze ciała i przeciw-ciała są niemal identyczne. Wszelkie różnice pomiędzy nami i nimi są jedynie powierzchowne. Różnice te albo bezpośrednio wynikają z zachodzącej nieustannie adaptacji do nieco odmiennych środowisk planet na jakich my i oni mieszkamy, albo też są wynikiem udoskonalania genetycznego jakiemu UFOnauci co jakiś czas siebie i nas poddają.

Pasożytnicza konfederacja okupujących nas UFOonautów ma paskudny zwyczaj włączania do swojego grona byłych niewolników, którzy osiągnęli już zaawansowany poziom techniczny i naukowy. Wszakże dalsze eksploatowanie takich zaawansowanych niewolników staje się niemożliwe w sposób niewidzialny. Z powodu tego włączania, UFOnauci faktycznie są mieszaniną wielu pokrewnych ras. Faktycznie więc planetę Ziemię okupuje nie jedna cywilizacja szatańskich pasożytów z UFO, a cała gama najróżniejszych cywilizacji. Cywilizacje te zamieszkują wiele planet, różnią się wieloma szczegółami anatomicznymi, rosną do odmiennych wymiarów, przyjmują dosyć odmienny wygląd, oraz zaadoptowały się do odmiennych warunków środowiskowych swoich rodzimych planet. Wszystkie jednak są naszymi biologicznymi krewniakami. Wszystkie też oryginalnie wywodzą się z tej samej planety Terra z jakiej i my pochodzimy.

Na przekór bliskiego pokrewieństwa biologicznego UFOonautów do ludzi, istnieją najróżniejsze obszary, gdzie wyraźnie odnotować się daje znaczące różnice. Przykładowo, drastycznie odmiennie są poziomy naszego i ich zaawansowania technicznego, czy praktykowane filozofie. Jeśli chodzi o zaawansowanie techniczne, to cywilizacja z planety Terra - której dzisiejszymi spadkobiercami są właśnie UFOnauci, jest co najmniej 600 milionów lat starsza od cywilizacji ludzkiej. Gdyby więc nie fakt, że cywilizacja UFOonautów ogromnie dawno już temu zabiła w sobie zdolności twórcze poprzez obowiązkowe wprowadzanie implantów indoktrynujących w głowy każdego członka swojego społeczeństwa, do dzisiaj byłaby ona niewyobrażalnie wysoko zaawansowana. Z powodu jednak zabicia swoich zdolności twórczych, a także z powodu okresowych wojen i zniszczeń jakie sama na siebie co jakiś czas sprowadza, cywilizacja ta faktycznie jest jedynie o kilkanaście tysięcy lat bardziej od nas zaawansowana (mierząc szybkością naszego rozwoju). Jeśli więc nie uda jej się celowo wyhamować naszego postępu wiedzy, jak obecnie cywilizacja UFOonautów usilnie stara się to z nami uczynić, już wkrótce dogonimy ją w poziomie naszej nauki i techniki.

Największe jednak różnice pomiędzy ludźmi i UFOonautami istnieją w wyznawanych filozofiach. Ponieważ ludzkość jest cywilizacją niewolników, filozofia większości ludzi z natury rzeczy zawsze musiała się obracać w pobliżu intuicyjnego totalizmu. Wszakże trudno upowszechnić filozofię pasożytnictwa wśród najniżej w hierarchii położonych niewolników, jako że pasożytnictwo może rozwijać się tylko wśród tych, którzy sami mają niewolników. Aby więc uprawiać pasożytnictwo, ktoś musi być co najmniej nadzorcą lub oprawcą niewolników, najlepiej zaś ich posiadaczem. Nie może jednak być samym niewolnikiem. Początkowo więc tylko klasa tych ludzi, którzy zarządzali resztą ludzkich niewolników, z czasem wpadała w pasożytnictwo. Pozostali trwali przy intuicyjnym totalizmie. (Ostatnio jednak sytuacja ta dosyć szybko zmienia się na niekorzyść totalizmu.) Tymczasem filozofia UFOonautów jest zdecydowaną filozofią szatańskiego pasożytnictwa. Jej dokładniejszy opis zawarty jest w rozdziale JD. Różnice filozoficzne pomiędzy ludźmi i UFOonautami są więc ogromne, jako że wywodzą się one z początkowej przynależności do zupełnie przeciwstawnych biegunów filozoficznych. Szczególnie wyraźnie różnice te są widoczne w zakresie podejścia do moralności - czy ściślej poziomu upadku moralnego, w zakresie akceptacji istnienia wszechświatowego intelektu (UFOnauci są pełnymi ateistami), oraz w zakresie słuchania głosu sumienia. Przykładowo, jak to wyjaśniono już w podrozdziale JD7.1, dla wielu ludzi moralność (wyrażona głosem sumienia) ciągle pozostaje jednym z najważniejszych kryteriów ich działania. Dlatego niektórzy totaliztycznie zorientowani ludzie mogą NIE podejmować określonych działań, tylko ponieważ znajdują je niemoralnymi. Tymczasem dla UFOonautów, którzy wszyscy zgodnie praktykują zbrodniczą filozofię szatańskiego pasożytnictwa, jedynym kryterium ich działania jest kara. Dlatego, jeśli UFOnauci NIE podejmą jakiegoś działania, wówczas jedynym powodem jest, że obawiają się oni kary, która ich za to działanie czeka. Niestety, wobec obecnego nadejścia na Ziemię czasów "**wielkiej próby**", kiedy to nasza cywilizacja zostanie albo (1) włączona do pasożytniczej konfederacji UFOonautów, albo (2) zniszczona, albo też (3) zupełnie oderwie się od UFOonautów, w ostatnich czasach UFOnauci zaczęli usilnie propagować na Ziemi rozwój filozofii instytucjonalnego pasożytnictwa. W ten

sposób starają się oni zniwelować istniejące rozbieżności w naszych i swoich filozofiach. To z kolei ułatwiłoby im przyłączenie nas do ich moralnie zgniłej konfederacji.

V2. Filozofia UFOonautów

Motto niniejszego podrozdziału: "Różnice fizyczne nie mają znaczenia - co naprawdę dzieli to wyznawane filozofie."

Cywilizacje jak obecnie nasza, tj. które NIE uznają jeszcze istnienia i działania praw moralnych, posiadać będą ogromną liczbę najróżnorodniejszych filozofii. Każda z nich wskazywać będzie odmienny sposób dotarcia do wartości poszukiwanych w życiu (tj. szczęścia, samospelnienia, itp.). Każda też zupełnie NIE sprawdzi się w działaniu, jako że nie przestrzega ona przed następstwami łamania praw moralnych. Tworzenie tych filozofii bez świadomości istnienia i działania praw moralnych możnaby wszakże przyrównać do rad opisujących sposób dotarcia do jakiegoś celu, jednak wywodzących się od mędrców którzy sami mają zawiązane oczy. Natomiast u cywilizacji które poznały już istnienie i działanie praw moralnych, liczba możliwych filozofii zawęży się do dwóch, tj. albo do (1) filozofii totaliztycznych bazujących na pedantycznym wypełnianiu tych praw, albo też do (2) filozofii pasożytniczych bazujących na obchodzeniu naokoło działania tych praw. (Natomiast trzecia możliwość, tj. łamanie tych praw - tak jak obecnie czyni to cywilizacja ziemiska, w zaawansowanych cywilizacjach nie wchodzi nawet w rachubę. Wszakże ci co wiedzą już o działaniu praw moralnych wiedzą też o ogromnej surowości kar za łamanie tych praw. Stąd jedynie całkowicie prymitywne cywilizacje nie wiedzące jeszcze o istnieniu tych praw, są gotowe wystawiać się na przyjęcie tych surowych kar.)

Filozofia totalizmu wyrosła na koncepcie Dipolarnej Grawitacji. Zaś koncept ten dostarcza jej teoretycznego uzasadnienia dla istnienia wszechświatowego intelektu, oraz dla faktu zaprojektowania przez niego wszystkich praw wszechświata w taki sposób, aby ich przestrzeganie wiodło do nieustannego rozwoju wszelkich istot myślących. Stąd **osią filozoficzną totalizmu jest poznawanie i skrupulatne wypełnianie praw moralnych** oraz wszelkich innych praw wszechświata. Jeśli obecne sformułowanie totalizmu pomija wypełnienie jakiegoś prawa, spowodowane jest to jedynie faktem obecnej jego nieznaności. Z chwilą jednak gdy prawo to zostanie poznane, jego wypełnianie włączone będzie jako część totalizmu. Gdyby więc spróbować zdefiniować charakterystykę totalizmu, jest to filozofia uznająca nadrzędność wszechświatowego intelektu (Boga), próbująca poznać jego intencje poprzez studiowanie jego praw i metod działania, oraz całkowicie podporządkowująca się jego zamierzeniom poprzez dokładne wypełnianie jego praw i nakazów.

Oczywiście, jak czytelnik zapewne zorientował się z treści niniejszej monografii, totalizm w wielu sprawach ma odmienne poglądy na Boga niż poglądy głoszone przez istniejące religie. Dlatego w żadnym przypadku nie wolno kłaść znaku równości pomiędzy praktykowaniem totalizmu a wyznawaniem jakiejś religii - nawet tak bardzo totaliztycznej jak np. chrześcijaństwo. Nie wolno również przyrównywać filozofii totalizmu do filozofii jakiejś religii czy kościoła. (Np. w wielu kluczowych sprawach totalizm, wsparty zasadami mechaniki totaliztycznej, zmuszony jest zajmować stanowisko różniące się od oficjalnego stanowiska religii czy kościoła.)

Filozofie należące do tej samej rodziny co totalizm, których osią jest poznawanie i dokładne wypełnianie praw moralnych oraz wyrażonych nimi intencji wszechświatowego intelektu, z całą pewnością są wyznawane przez jakąś część cywilizacji kosmicznych. Wszystko wskazuje na to, że jedną z nich wyznają m.in. nasi anonimowi sojusznicy z kosmosu - czyli cywilizacje które starają się pomagać Ziemianom w ich walce o wyzwolenie się spod okupacji UFO. (To właśnie owe cywilizacje przesyłają nam telepatyczne "dostaw broni", jakich opis zawarto w podrozdziale W7.) Już od dawna niektóre co istotniejsze

fragmenty tych filozofii są również upowszechniane na Ziemi, zaś ich najlepszym przykładem jest filozofia chrześcijaństwa.

Jak to wyjaśniano już w podrozdziale JB5, wszędzie jednak tam gdzie istnieją jakieś prawa, np. jak to ma się w przypadku praw moralnych, podporządkowane tym prawom intelekty posiadają wolną wolę wyboru aż trzech możliwych dróg postępowania, tj.: (1) skrupulatnego wypełniania tych praw, (2) ich brutalnego łamania, lub (3) ich ostrożnego obchodzenia naokoło. Zgodnie z totalizmem właściwym jest tylko postępowanie które polega na wypełnianiu praw moralnych. Jednak niektóre intelekty mogą zdecydować się na wybór ich brutalnego łamania - co oczywiście jest najbardziej prymitywnym z postępowań, jako że wystawia się na ukaranie. Stąd łamanie praw wybierane będzie zwykle tylko przez nisko rozwinięte intelekty (tj. przez intelekty zbyt głupie aby uzmysłowić sobie i ogarnąć następstwa ich łamania). Zawsze jednak znajdzie się też jakaś grupa intelektów, które zdecydują się wybrać trzecią możliwą drogę, tj. obchodzenia tych praw naokoło, co jest bardziej wyrafinowaną formą unikania ich wypełniania, aczkolwiek unikania też i łamania a stąd wymykania się ukaraniu. Przykładowo na Zachodzie wyróżnia się już nawet specjalny rodzaj przestępstw, zwykle nazywanych "white collar crime" (tj. "przestępstwa w białych kołnierzykach"), których sprawcy specjalizują się w inteligentnym obchodzeniu (nie zaś brutalnym łamaniu) istniejących praw, stąd są niezwykle trudni do ukarania. (Wszakże w sytuacji praworządności i sprawiedliwości ukarać można tylko tego, kogo się przyłapie na łamaniu jakiegoś prawa.)

Oczywiście, skoro wszystkie prawa można obchodzić naokoło, w ogromnym kosmosie istnieć muszą też i cywilizacje, których filozofia życiowa oparta jest właśnie na obchodzeniu działania praw moralnych. W podrozdziale JD2.3 tej monografii nazywam "wyrafinowanym pasożytnictwem" całą rodzinę filozofii tych cywilizacji. Podstawowym atrybutem tej rodziny filozofii jest pasożytnicze życie prowadzone dzięki niezwykle oszukańczemu eksploataowaniu innych istot (tj. prowadzenie życia wysoce inteligentnego pasożyta). Stąd można je też określać opisową nazwą "filozofie obchodzenia praw moralnych naokoło". Oczywiście wyznawcy tych filozofii obchodzili będą naokoło tylko niektóre prawa moralne, tj. te które stoją na drodze uprawianego przez nich stylu życia, celów życiowych, prowadzonej polityki, itp. Pozostałe zaś prawa moralne wyznawcy ci będą wypełniali, jako że obchodzenie naokoło wszystkich praw wymagałoby zbyt wiele zachodu i kłopotów, zaś zyski z ich obejścia nie byłyby warte podjętych nakładów. W tym względzie będą oni podobni do ziemskich "przestępców w białych kołnierzykach" którzy nie obchodzą naokoło wszystkich praw, a jedynie te prawa jakie stoją na drodze ich szybkiemu wzbogaceniu się, czy osiągnięciu istotnych dla nich celów życiowych. Pozostałe prawa zwykle wypełniają oni dosyć skrupulatnie, wyraźnie różniąc się w tym względzie od zwykłych przestępców.

W tym miejscu naszą uwagę zwrócić też powinna ideologiczna strona obchodzenia praw moralnych naokoło. Uprawianie w życiu filozofii wyrafinowanego pasożytnictwa jest bowiem rodzajem wyzwania, jakie rzuca się wszechświatowemu intelektowi. Wszakże uchylanie się od wypełniania jego praw, posiada dokładnie tą samą wymowę jak praktyczne stwierdzenie, że prawa ustanowione przez ten intelekt są niedoskonałe i niesłuszne, oraz że istnieje lepsza droga niż ta którą one wytyczają. W sensie ideologicznym praktykowanie wyrafinowanego pasożytnictwa jest więc równoznaczne z podważaniem autorytetu i kompetentności wszechświatowego intelektu (Boga), z współzawodniczeniem z nim w jego wiedzy i metodach działania, oraz przeciwstawianiem się jego woli i zamiarom. Dlatego w swym zaawansowanym wydaniu wyrafinowane pasożytnictwo będzie praktykowany jedynie przez te cywilizacje, które adoptowały pełny ateizm i które nie wyznają Konceptu Dipolarnej Grawitacji jako uświadomienia przeciwieństwa faktycznego istnienia wszechświatowego intelektu (Boga). Niektóre konsekwencje wyznawania przez nie ateizmu i odrzucania Konceptu Dipolarnej Grawitacji omówiono w podrozdziale P3.2 (patrz tam ustęp o wymuszonym narzucaniu ludzkości ateistycznego światopoglądu przez okupujących nas UFOautów), oraz w podrozdziale VB5.3.2.

Z powyższych rozważań wyłania się więc dosyć interesujący obraz otaczającego nas wszechświata. Zgodnie z nim wszystkie zaawansowane cywilizacje zamieszkujące wszechświat, które rozwinęły się już ponad szczebel poznania faktu istnienia praw moralnych, dzielić się będą na dwa przeciwstawne i nawzajem konkurencyjne "obozy filozoficzne" albo "konfederacje kosmiczne". Jedną z tych konfederacji będzie wyznawała filozofie z rodziny totalizmu omawianego w rozdziałach JA i JB, którego osią jest skrupulatne wypełnianie wszystkich praw moralnych. Natomiast konkurencyjna do niej konfederacja cywilizacji kosmicznych będzie wyznawała filozofie z rodziny opisanego powyżej wyrafinowanego pasożytnictwa, którego osią filozoficzną jest obchodzenie naokoło i unikanie wypełniania praw moralnych. Ponieważ, jak to wykazano w podrozdziałach JD1.6.2 i JD1.6.3, oraz będzie podkreślone też poniżej, celowe unikanie wypełniania praw moralnych powoduje wzrost agresywności i niszczytelstwa u cywilizacji jakie to unikanie praktykują, obie te konfederacje kosmiczne przez cały czas będą się znajdowały w rodzaju wzajemnej ideologicznej wojny, a ściślej konfederacja totalistyczna cały czas będzie zmuszana do bronienia się przed nieustannymi atakami ze strony agresywnej konfederacji pasożytniczej. W taki oto wszechświat nieustannych zmagania i walki wchodzimy obecnie my, Ziemiańskie. Wszechświatowy intelekt był przy tym na tyle dla nas łaskawy, że poprzez jasne wyklarowanie sytuacji za pośrednictwem totalizmu i niniejszego opracowania, już na samym początku naszego tam wejścia daje nam szansę świadomego wyboru tego z owych dwóch przeciwstawnych filozoficznych obozów, po którego stronie nasza cywilizacja zechce się teraz jednoznacznie opowiedzieć. Poprzez zaś danie nam szansy owego świadomego wyboru, zaoszczędził on nam sytuacji, że przykładowo oddamy się w szpony wyznawców wyrafinowanego pasożytnictwa tylko ponieważ nie wiedzieli będziemy o istnieniu drugiego, totalistycznego obozu kosmitów.

Na podstawie swoich dotychczasowych obserwacji oraz wyników badań UFOonautów, doszedłem do wniosku, że UFOnauci okupujący Ziemię oraz opisani w podrozdziale A3 i rozdziałach O do W niniejszej monografii, wyznają właśnie filozofię należąca do owej rodziny pasożytnictwa. Ponadto filozofie jakie UFOnauci usilnie starają się narzucić ludzkości też zawierają wszystkie najważniejsze elementy pasożytnictwa. To właśnie owo pasożytnictwo UFOnauci od wieków potajemnie propagują na Ziemi np. poprzez tworzenie własnych pasożytniczych religii oraz poprzez wypaczanie totalistycznych religii jakie same powstały na Ziemi. Stąd do rodziny pasożytniczych filozofii zaliczyć się daje niektóre filozofie już obecnie upowszechnione na Ziemi, przykładowo opisany w podrozdziale JB5 materializm dydaktyczny, a także filozofie niektórych ideologii, religii i kultów. Z tych powodów, w tym podrozdziale główną uwagę poświęcę właśnie dokładniejszemu omówieniu pasożytnictwa naszych okupantów z UFO.

Jak to wyjaśniłem już w podrozdziałach A3, JD2.4 i JD8, okupujący Ziemię UFOnauci przeszli proces stopniowej ewolucji swojej pasożytniczej filozofii. Z początkowo wyrafinowanego pasożytnictwa, przeszli oni na jakims etapie w obecnie praktykowaną najbardziej moralnie zwyrodniałą formę nazywaną **"szatańskim pasożytnictwem"**. Dlatego filozofię praktykowaną obecnie przez naszych okupantów z UFO nazywać należy filozofią "szatańskiego pasożytnictwa".

Pasożytnictwo, oraz jego najbardziej zwyrodniała forma nazywana tutaj "szatańskim pasożytnictwem", reprezentują dokładne odwrotności totalizmu. Można wydedukować, że szatańskie pasożytnictwo adoptowane zostało przez cywilizacje, które przechodziły w swym rozwoju przez stadium w jakim obecnie znajduje się nasza cywilizacja, jednak które odrzuciły lub nie wypracowały Konceptu Dipolarnej Grawitacji dowodzącego istnienia wszechświatowego intelektu (Boga). Jednak zdołały one doświadczać poznania istnienia i działania praw moralnych. Cywilizacje takie udoskonaliły więc powszechnie w nich przyjętą filozofię podążania po linii najmniejszego oporu intelektualnego, wprowadzając do niej elementy uczące jak obchodzić działanie praw moralnych nie rezygnując przy tym z odnoszenia wielu korzyści jakie zwykle eliminowane są przez wypełnianie tych praw (np. władzy, wyzysku, posiadania, nieumiarkowanej konsumpcji, itp.). Łatwo można również

wydedukować, że jeśli cywilizacja ziemska nie zaakceptuje obecnie Konceptu Dipolarnej Grawitacji i upierała się będzie przy starym koncepcie monopolarnej grawitacji oraz przy wszelkich następstwach z niego wynikających (takich jak np. ateizm, wszechświat rządzony jedynie prawami a nie nadrzędnym intelektem), wtedy z całą pewnością w przyszłości także i ona zaakceptuje szatańskie pasożytnictwo. Przyłączy się ona wówczas do okupujących ją obecnie cywilizacji z UFO, eksploatując z kolei kogoś mniej inteligentnego i rozwiniętego od siebie.

Zasady na jakich możliwe jest obchodzenie praw moralnych naokoło, wyjaśnione zostały w podrozdziale JB5. Najbardziej prosta z nich polega na wyręczaniu się głępszym od siebie sługusem we wszystkich działaniach łamiących prawa moralne. Sługus ten nie może znać jeszcze faktu istnienia tych praw. Stąd łamał on będzie dla swego pana wszelkie prawa moralne bez najmniejszych oporów, w ten sposób biorąc na siebie kary za ich łamanie. Natomiast jego Pan zbiera korzyści wynikające z tego łamania bez doświadczenia jakichkolwiek kar. Dlatego też **nieodłącznym wymogiem uprawiania filozofii pasożytnictwa i szatańskiego pasożytnictwa jest posiadanie sługusów/niewolników**. Sługusi ci, lub niewolnicy, muszą też być albo mniej inteligentni od swych panów, albo też muszą być utrzymywani w posłuszeństwie strachem lub jakąś formą szantażu. Jeśli są głępsi - wówczas ich posłuszeństwo wynika z prostej głupoty. Natomiast jeśli są zależni - wówczas pasażerzy najczęściej manipulują na ich podświadomości czy na uczuciach i poglądach, tak jak to ma miejsce pomiędzy UFOautami i ludzkimi sprzedawczykami opisywanymi w podrozdziale U4.4. Sługusi ci są tak niezbędni w owej filozofii, jak niewolnicy byli w ustroju niewolniczym czy chłopci pańszczyźniani i poddani byli w feudalizmie. (Oba te systemy, tj. niewolnictwo i feudalizm, faktycznie zresztą reprezentowały sobą prymitywne wersje szatańskiego pasożytnictwa.)

Rozważania jakie przytoczone są powyżej uzmysłowiły nam, że cywilizacje kosmiczne UFOautów które uprawiają filozofię szatańskiego pasożytnictwa, cechować się muszą całym szeregiem jednoznacznie odnotowywalnych atrybutów. Posiadanie niewolników/sług jest najważniejszym z nich. (Nic dziwnego, że sumienia zawsze nam podpowiada iż posiadanie sługi czy zostanie samemu czymś sługą, jest moralnie niewłaściwe.) Jak wiemy, konfederacja cywilizacji z UFO wyznających tą szatańską filozofię aktualnie okupuje naszą planetę. Stąd transformuje ona nas w swoich sługusów. Jest więc dla nas ogromnie istotne abyśmy nauczyli się rozpoznawać te cywilizacje właśnie po owych charakterystycznych atrybutach filozoficznych. Wszakże nie jesteśmy jeszcze w stanie ich rozpoznać po wyglądzie czy po ich kłamliwych deklaracjach słownych. Wymieńmy więc teraz najważniejsze cechy szatańskich pasożytów z UFO. Warto przy tym zwrócić uwagę, że cechy te wykazują przyczynowo-skutkowy związek wynikania z cechami wszystkich wyznawców pasożytniczych filozofii, opisywanymi w podrozdziale JD7.1. Ponadto wykazują one także taki związek z doktrynami filozofii pasożytnictwa wymienionymi i opisanymi w podrozdziale JB6. Oto więc owe cechy charakteryzujące UFOautów uprawiających szatańskie pasożytnictwo:

#1. Posiadanie niewolników i oficjalny ustrój niewolniczy. Jak to wyjaśniono w podrozdziałach A3 i JD8, na przekór wysokiego zaawansowania technicznego i naukowego, obywatele takich cywilizacji uprawiających szatańskie pasożytnictwo nigdy nie będą realizowali własnymi rękami swoich łamiących prawa moralne intencji. Zawsze zlecali będą swoim niewolnikom wykonanie tych intencji. Stąd, jak to wyjaśniono w podrozdziałach A3 i JD9, cywilizacje te będą oficjalnie kultywowały u siebie ustrój niewolniczy. Aby zaś zdobywać swoich niewolników, cywilizacje te będą nieustannie pasożytowały na innych cywilizacjach, zamieniając w swoich niewolników potomstwo hodowane ze spermy i owule rabowanych z owych innych cywilizacji. W przypadku Ziemi, aktualnie znajdujących się na samym dnie piramidy kosmicznego wyzysku (a ściślej "sprzedawczyków" opisywanych w podrozdziale U4.4), większość owych sługusów nie zawsze zdaje sobie sprawę z wypełnianej przez siebie roli. Oczywiście włączenie oficjalnego posiadania niewolników do ich codziennej filozofii, wywierało będzie ogromny impakt na każdy aspekt życia tych cywilizacji. Dobrym przykładem tego impaktu jest obowiązująca u nich "doktryna nadrzędności". Aby bowiem uzasadnić jakoś

dlaczego wykorzystuje się innych i zmusza ich do pracy w roli niewolników, wszystkie cywilizacje wyznające szatańskie pasożytnictwo będą wprowadzały w życie doktryny deklarujące ich "wyższość" nad innymi, a stąd i ich "prawo" do eksploatacji podległych sobie niewolników. W każdym indywidualnym przypadku doktryny te będą bazowały na czymś innym. Przykładowo jednym razem będą twierdziły, że szatańscy pasożyty należą do "nadrzędnej rasy". Innym razem, że urodzili się w wybranej kaście czy szlacheckiej klasie. Jednak ich wspólną cechą zawsze jest, że pasożytującemu społeczeństwu doktryny te wmawiają iż w jakiś sposób jest ono "wybrane" i "lepsze" od tych na których ono pasożytuje. Innym przykładem tego impaktu jest bazowanie stosunków międzyosobniczych na współzależności pan-sługa, tak jak to ciągle ma miejsce np. w ziemskich armiach. (Znaczy nie na partnerstwie.) Stąd żony nie są tam partnerkami swoich mężów, a ich służkami. Społeczeństwo pełne jest królów, władców, książąt i szlachty. Indywidualne osoby kolekcjonują tam najróżniejsze tytuły do jakich przywiązane są określone przywileje i wymogi nieustannego uhonorowywania. Następnie osoby te każą innym zwracać się właśnie z tymi tytułami, np. "panie magistrze", "panie prezydencie", "wielmożny panie", "wasza ekscelencjo", "wasza znamienitość". Z kolei język codzienny upodobia się w nich do feudalnego żargonu i przepełniony jest zwrotami w rodzaju "pański oddany sługa", "padam do stóp", "całuję rączki", "czym mogę służyć", itp. Jeszcze innym przykładem tego impaktu jest występowanie wielu dosyć charakterystycznych syndromów w społeczeństwie wyznającym taką pasożytniczą filozofię. Aby wskazać tutaj choćby kilka ich przykładów, to należały do nich będą: (1) "kult siły" - tj. ponieważ utrzymywanie innych w poddaństwie zależy od siły pasożytujących, stąd aby budować tę siłę musi stworzony zostać pęd do stania się silnym (stąd publiczne zapasy, zawody siłowe, hobby kulturystyczne, itp.), (2) "propaganda sukcesu" - tj. ci co pasożytują na innych nie mogą się mylić lub odnosić porażek, stąd z urzędu wszystko co czynią musi być najwyższym sukcesem - nawet jeśli w tym celu konieczne staje się wydlubowanie oczu tym którzy widzą jakie jest to naprawdę, czy (3) "wszechobecność kozłów ofiarnych" - tj. ponieważ niestety w życiu nie wszystko wychodzi, zaś ci co są na szczycie pasożytniczej piramidy nie mogą przyznać się do porażki, stąd w filozofii szatańskiego pasożytnictwa każda ewidentna porażka zwalana musi być na jakiegoś kozła ofiarnego. Stąd istnienie przelicznych kozłów ofiarnych będzie rodzajem znaku rozpoznawczego dla społeczeństwa o wysokim zaawansowaniu pasożytnictwa, oraz niemal symbolem tej filozofii, zaś liczba tych kozłów będzie wskaźnikiem stopnia zakorzenienia tej filozofii.

#2. Hierarchiczna struktura i kasty. Oczywiście z biegiem czasu wiedza niewolników będzie się podnosiła. To zaś musi ich czynić coraz mniej przydatnych jako bezrozumnych wykonawców. W taki sposób byłe sługi niższego rzędu, z czasem przekształcane będą w sługi wyższego rzędu. To z kolei uformuje rodzaj pasożytniczej hierarchii o strukturze typowej piramidy, z elitą na czubku i trzymanymi w ciemnocie kastami u podstawy. W hierarchii tej, wyżej położeni osobnicy pasożytowali będą na niżej położonych kastach. Praktycznie więc całe pasożytnicze społeczeństwo podzielone musi być na nawzajem się uciskające i bezwzględnie eksploatujące rasy, klasy, kasty, itp. Te z kolei muszą się dzielić na stopnie wtajemniczenia, przywileje, urodzenie, pozycje, powiązania, itp. Dla każdej z tych klas, kast i wtajemniczeń obowiązywać też muszą całkowicie odmienne standardy - w myśl znanego powiedzenia "co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie". Dochodziło więc będzie do takich paradoksów w standardach, że za czynienie czegoś członkowie jednej kasty karani będą śmiercią, natomiast członkowie innej kasty będą mieli przywilej czynienia tego na codzień. To z kolei spowoduje, że będzie normalnym zjawiskiem wymaganie od innych tego, czego wcale nie wypełnia się czy dotrzymuje samemu. Krwawy zaś ucisk, niesprawiedliwość i łamanie cudzej wolnej woli będą codziennym zjawiskiem. Z tego też powodu, przykładowo każdy z członków załogi dowolnego pasożytniczego statku będzie należał do jakiejś kasty i stopnia wtajemniczenia, posiadał ściśle określone miejsce w hierarchii, mówił tylko gdy jego kolej, jadł czy był częstowany w określonym porządku, nie siadał przed usiadnięciem starszeństwa, stawał lub szedł tylko z tyłu hierarchicznie wyższych (odwrotnie jednak w obliczu niebezpieczeństwa), nieustannie oddawał honory tym zajmującym pozycje wyższe od niego,

wykonywał tylko określone rodzaje prac, wcale nie dziwił się i wykazywał ślełą dyscyplinę gdy jego zwierzchnicy będą zakazywali mu czynienia czegoś, co oni sami czynią niemal bez przerwy, itp. Cywilizacje i społeczeństwa praktykujące szatańskie pasożytnictwo będą też wykazywały tendencję do wprowadzania hierarchicznej struktury praktycznie do każdego aspektu życia. Przykładowo ich kasty rządzące będą lubowały się w ubieraniu mundurów zamiast ubrań cywilnych, bowiem mundury mają wypisaną na sobie rangę, stąd każdy wie jaką pozycję w hierarchii jego nosiciel zajmuje i komu należy oddawać honory. W ich rodzinach każda osoba będzie miała swój numer i pozycję w hierarchii. Ich kultura pełna będzie najróżniejszych obrządków i zwyczajów - których esencja sprowadza się do zamanifestowania swego poddaństwa przez tych położonych niżej w hierarchii, oraz do podkreślenia ważności tych co aktualnie na czubku hierarchii. Ich tradycje będą wyraźnie definiowały kto gdzie jest położony w hierarchii, np. ojciec ważniejszy od matki, mąż ważniejszy od dzieci, itp. Gdyby więc obrazowo przyrównać do czegoś cywilizację wyznającą omawianą tu pasożytniczą filozofię, to podobna ona byłaby do maszerującej piramidy uformowanej z ludzi. Maszeruje jedynie podstawa tej piramidy, zaś wszyscy pozostali są przez tą podstawę niesieni. Natomiast kierunek, rytm i szybkość marszu wytyczają ci co wcale nie maszerują, a jedynie siedzą sobie wygodnie na samym jej wierzchołku.

Aczkolwiek z konieczności wśród UFOonautów istnieje podział zadań w niektórych zakresach, np. wykonywania obowiązków, podziału łupów, obszaru Ziemi który poszczególne cywilizacje okupują, czy utrzymywania w poddaństwie okupowanych przez siebie ludzi na zawsze, jednak jak mogą tak unikają one wzajemnej kooperacji w myśl zasady "radź sobie sam". Przykładowo, nie ma u nich żadnej współpracy ani wymiany informacji na polu naukowym czy technicznym, zarówno pomiędzy poszczególnymi rasami jak i poszczególnymi istotami okupującej nas konfederacji kosmicznej. Stąd każda z ich istot, ras, oraz planet musi sama się troszczyć o podnoszenie swego poziomu naukowego i technicznego, zazdrośnie strzegąc przed innymi tego czego już się dochrapała. Z kolei poziom jaki dana cywilizacja osiągnęła w odniesieniu do innych cywilizacji owej drapieżnej konfederacji, decyduje o jej miejscu w pasożytniczej hierarchii.

#3. Wartość jednostki definiowana przez jej pozycję w hierarchii. W filozofii pasożytnictwa wartość przyporządkowana jest do pozycji w hierarchii (czyli do kasty), nie zaś do osoby. Stąd też jednostki na hierarchicznie wyższych pozycjach będą otrzymywały wyższe wynagrodzenie niż jednostki z niższych pozycji (np. otrzymywały większe zarobki, lepsze jedzenie, większe mieszkania czy kabiny załogi, więcej przywilejów, itp.). Do wykonywania niebezpiecznych zadań wysyłani będą najniżsi w hierarchii. Od położonych niżej w hierarchii wymagane też będzie ślepe posłuszeństwo i dawanie nieustannych dowodów ich bezwzględного poświęcania się dla przywódców. W razie potrzeby będzie to obejmowało nawet ochotnicze umieranie dla usatysfakcjonowania zachcianek przywódców. W społeczeństwie wyznającym tą filozofię, upowszechniane też będą najróżniejsze propagandowe obrazy w rodzaju: żołnierza zasłaniającego swą piersią dowódcę przed nadlatującą kulą, poddanych z najniższych klas i kast ginących dla ratowania honoru swego króla czy królowej, żony oddającej część swego posiłku mężowi, dziecka oferującego ostatni cukierek starszym od siebie, itp.

#4. Mieszanie ras. Z upływem czasu byli sługusi stopniowo awansowani będą do rangi niższych wyzyskiwaczy. Dlatego cywilizacje uprawiające szatańskie pasożytnictwo operowały będą w konfederacji składającej się z całego szeregu odmiennych od siebie anatomicznie ras istot. Każda rasa w owej konfederacji zajmowała będzie ściśle określone miejsce i wypełniała ściśle określone funkcje. Także statki tych cywilizacji będą posiadały załogi złożone z mieszaniny ras. Jeśli zaś ktoś obserwował będzie funkcjonowanie takich załóg, wtedy zauważy, że określony rodzaj działań zawsze wykonywany jest przez tą samą rasę istot, które zajmują ściśle określone miejsce w pasożytniczej hierarchii. Przykładowo konfederacja UFOonautów która aktualnie okupuje Ziemię (patrz podrozdział V3) do wykonywania "najbrudniejszej roboty" używa karłowatych, pomarszczonych i niezwykle dla nas brzydko wyglądających istot ze szpiczastymi, psimi uszami będących pierwowzorem dla dawnych

opisów "diabłów". (W Polsce m.in. zaobserwowane one zostały i dokładnie opisane przez ś.p. Jana Wolskiego - patrz podrozdział Q1 i rysunek Q1.) Nieodpowiedzialne prace nie wymagające żadnej inteligencji ani wiedzy, takie jak dowożenie, pilnowanie, rozbieranie, czy krępowanie uprowadzanych osób, zwykle wykonywane są w niej przez istoty wyglądające dokładnie jak ludzie (zapewne są oni albo członkami oryginalnej cywilizacji, której kolonią jest ludzkość, albo też jedną z szybciej dojrzałych od nas kolonii ludzkości). Funkcje detektywistyczne i policyjne, takie jak przykładowo podglądanie czy pilnowanie wytypowanych ludzi, realizowane są przez istoty nienawykłe do ziemskiej atmosfery, stąd zawsze widziane w hełmach kosmicznych i oddychające przez aparaty oddechowe. Jeden z ich opisów przytoczony jest w podrozdziale R2 (patrz obserwacja małżeństwa Coombs). Z kolei świszczące dźwięki dyszące opisane w podrozdziale U3.5 najprawdopodobniej również są wydawane właśnie przez nich. Działania wymagające fachowości i inteligencji (np. pobieranie materiału genetycznego, badania, programowanie umysłów, propaganda) wykonywane są w niej przez istoty ludzkiego wzrostu z dużą, łysą, gruszkowatą głową, opisane w rozdziale S monografii [3] i [3/2], oraz w załączniku Z do monografii [2]. Z kolei działania strategiczne wymagające doskonałej znajomości filozofii okupantów oraz szerokiej wiedzy technicznej (np. wypracowywanie strategii działania, podejmowanie decyzji, strategiczna działalność szpiegowska), wykonywane są przez czarnowłose istoty wzrostu wysokich ludzi wyglądające jak bracia bliźniacy magika telewizyjnego Davida Copperfielda. Natomiast na szczycie piramidy naszych okupantów znajdują się istoty, które niemal nigdy nie widziane były podczas pracy. Zawsze bowiem zdają się albo zarządzać albo odpoczywać. Mają one niezwykle piękny wygląd przypominający aniołów na naszych religijnych obrazach. Ich włosy są długie i jasne, zaś wzrost około 2.5 metrów. (Opis tych imponująco wyglądających istot dostarcza m.in. UFO abductee Richard Williams udzielający anonimowego wywiadu w moim programie dla telewizji nowozelandzkiej. Program ten był o kraterze Tapanui, zaś jego emisja nastąpiła w 1 kanale TVNZ, w programie "Holmes", dnia 3 maja 1989 roku o godzinie 18:30 - patrz też podrozdział O2.3.3. Kilka kopii tego programu dostępnych jest w Polsce.) Pomimo jednak "anielskiego" wyglądu tych wspaniałych istot, wyznawana przez nie filozofia jest dokładnie ta sama co filozofia karłowatych brzydali przez ś.p. Jana Wolskiego początkowo wziętych za diabły.

#5. Motywowanie niskimi pobudkami (np. strachem, pożądaniem, ambicją, głodem, itp.). Głównym celem uprawiania filozofii pasożytnictwa jest prowadzenie leniwego, przyjemnego i konsumpcyjnego życia. Jednak w takim życiu znaczenie tracą pobudki wyższego rzędu, takie jak np. chęć bezinteresownej pomocy innym, walka o słuszną sprawę, itp. Stąd też wszelkie działania cywilizacji uprawiających filozofię szatańskiego pasożytnictwa motywowane będą tzw. "niskimi pobudkami", tj. strachem przed karą, chęcią zysku lub większego dostępu do dóbr materialnych, pożądaniem, ambicją zajęcia wyższej pozycji w hierarchii, itp. Przedstawiciele tych cywilizacji, w efekcie wiekowego operowania tymi pobudkami, stają się mistrzami w ich codziennym użyciu. Zdolni więc są do dowolnego manipulowania niskimi pobudkami u podległych im ludzi i kosmitów. W społeczeństwie zaś bazującym na tej filozofii pełno jest najróżniejszych sekretnych towarzystw i organizacji, jakich celem jest sienie terroru, zabijanie dla przykładu, brutalne karanie tych co wyłamują się spod narzuconego im systemu filozoficznego, oraz zasiewanie niskich pobudek jakie utrzymują to społeczeństwo w posłuszeństwie i wymuszają jego przynależność do tej zboczonej filozofii.

#6. Utajnianie i brak informacji, szczególnie zaś zazdrosne strzeżenie wiedzy i techniki. Czyjeś położenie w hierarchii pasożytniczej konfederacji zależy od posiadanej wiedzy i techniki, które z kolei zależą od dostępu do wymaganych informacji. Dlatego cywilizacje które znajdują się na wyższym szczeblu rozwoju będą tam zazdrośnie strzegły swych osiągnięć. Oczywiście nie udostępnią tych osiągnięć cywilizacjom położonym na niższym szczeblu drabiny konfederacyjnej. Nie będzie więc istniała u nich żadna tradycja pozaformalnej czy pozainstytucjonalnej wymiany wiedzy, techniki i informacji pomiędzy poszczególnymi cywilizacjami danej pasożytniczej konfederacji. Nie będzie tam też wymiany nawet pomiędzy indywidualnymi członkami tej samej cywilizacji. (Ta sama tendencja coraz ostrzej zarysowuje się też wśród dzisiejszych ludzi.) Także w swoich stosunkach z ludźmi,

indywidualni członkowie tych cywilizacji znajdować będą sprytnie wymówki aby odmówić udzielenia strategicznych wyjaśnień czy informacji, takich jak budowa i działanie ich statków oraz urządzeń, planeta z której pochodzą, itp. UFO-nauci tak są już nawykli do utrzymywania wszystkiego w sekrecie, że nawet w paradoksalnej sytuacji kiedy podszywają się oni pod Boga, ciągle wymagają od oszukanych przez siebie ludzi aby ci utrzymywali treść owych rzekomo "boskich" objawień w sekrecie. Czynią tak na przekór, że nakaz utrzymywania swoich przekazów w sekrecie wyraźnie koliduje przecież z boskością - jako przykład rozważ co by się działo gdyby Jezus zakazał swoim Apostołom ujawniania ludziom treści tego co obecnie składa się na Biblię. Jako przykład takiego paradoksalnego podszywania się UFO-nauców pod święte figury, jednak następnego nakazywania aby treść świętego przekazu trzymana była w sekrecie, patrz opisy objawień w Fatima zaprezentowane w podrozdziale VB5.3.1 and VB5.3.2.

#7. Opuszczanie w biedzie. Manifestuje się ono na kilka sposobów. Pierwszym jest filozoficznie utrwalaona społeczna znieczulica. Innym jest przerzucenie odpowiedzialności za udzielanie pomocy z osobników na specjalnie w tym celu powołane instytucje. Jeszcze innym jest paniczne uciekanie poszczególnych osobników przed obowiązkiem udzielania sobie nawzajem pomocy. Opuszczanie w biedzie wynika ze stopniowego poszerzenia się panującej w tych cywilizacjach filozofii braku kooperacji i wzajemnej rywalizacji. Poszerzanie to musi w końcu objąć również i stosunki pomiędzy indywidualnymi osobnikami. W pasożytnictwie połączone jest ono też z filozoficznym brakiem motywacji do powiększania swojego zasobu energii moralnej. Efektem końcowym jest, że w przypadku znalezienia się jakiegoś osobnika w kłopotach, inni osobnicy nie udzielają mu pomocy, a jedynie zawiadamiają odpowiednią instytucję specjalnie powołaną do udzielania danego typu pomocy. To wyjaśnia dlaczego możliwe są zdarzenia opisane legendami z podrozdziału R4.

#8. Ekspansja, zaborczość i nieustanne poszerzanie swego dominium. W miarę jak byli sługusi wydobywają się z poddaństwa i przetransformowują w eksploatatorów, konfederacja pasożytnicza musi znaleźć następne zastępy swych sługusów. Stąd zakłada ona kolonie na niezaludnionych jeszcze planetach, bierze w poddaństwo planety już zamieszkałe, itp. W ten sposób jej dominium rozprzestrzenia się po wszechświecie jak rodzaj wszystko ogarniającej zarazy.

#9. Dogmatyczne utwierdzanie zasad pasożytnictwa. Aby utrzymywać poddanych sługusów w posłuszeństwie, oraz egzekwować od nich przynależne usługi, w konfederacji pasożytniczych cywilizacji wypracowany musi być jakiś mechanizm, jaki wpaja swoim poddanym podstawowe kanony tej filozofii. Mechanizm ten może posiadać formę tzw. "implantu indoktrynującego" opisywanego w podrozdziałach N3.2 i U3.2, jaki wmuszany jest siłą każdemu członkowi tych cywilizacji. Mniej rozwinięte technicznie pasożytnicze cywilizacje praktykują ten mechanizm w postaci odpowiednio zniekształconej religii, jakiej podstawowym celem jest wymuszanie podległości oraz blokowanie prób dociekania prawdy. Kanony wpajane przez ten mechanizm m.in. utrwalają:

(1) Hierarchiczną strukturę. Jest to osiągane np. poprzez utwierdzanie poddanych w przekonaniu, że wszyscy przynależą do określonego poziomu hierarchicznego. Dla przykładu, mężczyzna jest lepszy od kobiety. Ojciec jest ważniejszy od matki. Mąż jest ważniejszy od dzieci. Władca urodził się władcą z woli Boga, itp.

(2) Posłuszeństwo wobec przełożonych. Jest to osiągane np. poprzez stwierdzanie, że osobom położonym wyżej od nas w hierarchii należy się absolutne posłuszeństwo bez względu na to co by one nie czyniły.

(3) Dyscyplinę. Jest ona osiągana np. poprzez częste i wysoce systematyczne wymuszanie różnorodnych wyolbrzymionych rytuałów, czynności, pokłonów, itp.

(4) Zaborczość. Ta jest osiągana np. poprzez zasiewanie różnorodnej propagandy ekspansji, czasami nawet przeciwnej prawom moralnym. Itp., itd.

#10. Brak samokrytyki (tj. krytyki skierowanej ku wewnątrz). Ponieważ niektórych kanonów wyznawanej filozofii szatańskiego pasożytnictwa nie wolno podważać, zaś kanony te rozciągają swoje działanie na wszystkie obszary życia, krytykowanie czegokolwiek w filozofii

szatańskiego pasożytnictwa jest absolutnie tępione. Ci co odważą się na krytykę, szybko za nią są karani i przywoływani do porządku. Jedną więc z cech tej filozofii jest, że całkowicie eliminuje ona krytykę, zaś jej wyznawcy nigdy nie odważą się na otwartą krytykę skierowaną ku wewnątrz. (Tj. skierowaną na własny statek, własny system, własną cywilizację, itp.) Cały zasób swojej frustracji wylewają więc oni poprzez krytykowanie zewnętrzne. (Tj. poprzez krytykowanie innego statku, innej filozofii lub systemu, innej cywilizacji, itp.). Ponadto mogą oni starać sobie ulżyć poprzez albo narzekanie, albo demonstrowanie i uprawianie agresywności.

#11. Wymuszanie przynależności. Ponieważ posiadanie niewolników jest niezbędne dla wyznawców tej filozofii, nie chcą oni rezygnować z kogokolwiek, kto jest już w ich szponach. (Np. kto miał pecha urodzić się w ich konfederacji.) Stąd wyznawcy tej filozofii dopracowują się różnorodnych systemów, jakie uniemożliwiają zmianę poglądów wszystkim którzy już są w jej zasięgu. Systemy te powodują, że ktokolwiek raz włączy się do nurtu jej wyznawców, nie posiada już odwrotu. Metody utrwalania takiej przynależności obejmują m.in. pranie mózgu, implanty manipulujące poglądami wyznawców, nacisk grupowy, surowe kary za odszczepieństwo, ograniczanie swobody, filozoficzną izolację, itp. (Np. filozoficzna izolacja uzyskiwana jest poprzez fizyczne uniemożliwienie poszukiwań prawdy. Poprzez odcięcie dostępu do źródeł innych poglądów. Poprzez karanie każdego kto myśli inaczej lub kto próbuje znaleźć własne interpretacje. Itd., itp.)

#12. Rządzenie zakazami. W filozofii pasożytnictwa rządzenie polega na wydawaniu zakazów wskazujących czego komuś nie wolno. Praktycznie to w niej wolno tylko to, co nie objęte jeszcze zostało jakimś zakazem.

#13. Niski zasób energii moralnej. Przyrost tego zasobu uzyskiwany jest wszakże tylko poprzez eksploataowanie niewolników i poddanych. Stąd w typowych przypadkach jego wydanie także może tylko następować za pośrednictwem tychże niewolników i poddanych. Z kolei niski zasób energii moralnej powoduje, że w działaniu jest tam zestaw czynników opisanych w podrozdziale JD1.6.3. Przykładowo, na statku wyznającym tą filozofię nikt nie będzie się śmiał i żartował. Wszyscy będą bardzo poważni. Zamiast humoru uprawiali oni będą sarkazm. Jeśli my zażartujemy - ktoś z nich poczuje się urażony. Nigdy nie zaobserwuje się tam kogoś kto znajdowałby się w stanie totaliztycznej nirwany opisanej w rozdziale JF. Wszyscy będą nosili bardzo podobne uniformy, których wygląd może jedynie nieco się zmieniać z rangą. Itd., itp.

#14. Nieuznawanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Połączone ono też będzie z odrzucaniem konsekwencji wynikających z tego konceptu. (Np. z odrzucaniem faktu istnienia wszechświatowego intelektu, zasad jego działania, itp.) Wyznawcy dowolnych wersji pasożytnictwa nigdy nie zdobędą się na uznanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Wszakże filozofia szatańskiego pasożytnictwa może jedynie wyrosnąć w obrębie cywilizacji, których nauka - podobnie jak obecnie ortodoksyjna ziemską, oficjalnie odrzuciła istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Ponieważ istnienie to wynika jednoznacznie ze stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji, cywilizacje te albo nigdy nie wpadły na ów koncept, albo też ich naukowcy koncept ten świadomie odrzucili. Ich członkowie starannie unikali więc będą otwartogłowych dyskusji na temat wszechświatowego intelektu, religii, itp. (Aczkolwiek mogą prowadzić negujące dyskusje na te tematy, lub dyskusje jakie szerzyły będą ich ograniczony i wypaczony obraz Boga i religii.)

#15. Przewodzenie przez najbardziej niemoralnych i najgłupszych. Aczkolwiek pośrednio fakt ten przewija się niemal przez cały rozdział JD, zdecydowałem się go dodatkowo podkreślić w niniejszym punkcie. Zgodnie z działaniem praw moralnych, przywódcą zawsze zostaje ktoś, kto najlepiej reprezentuje moralną esencję przewodzonych. Ponieważ w omawianej tu filozofii szatańskiego pasożytnictwa, esencja ta polega na unikaniu wypełniania praw moralnych, przywódcą w tej filozofii zostaje zawsze ktoś, kto jest najbardziej niemoralny, bezpardonowy, bezuczuciowy, okrutny, mściwy, szatański, itp. Gdyby to wyrazić innymi słowami, przywódca w tej filozofii musi być najbliższą bieguna zła ze wszystkich

członków społeczności której on przewodzi. Z kolei aby tak bardzo się zbliżyć do bieguna zła, musi on też cechować się niezbyt wysoką inteligencją. Wszakże istota o wysokiej inteligencji, prędzej czy później doszłaby do logicznego wniosku, że "zło nie płaca". Nie mogłaby więc reprezentować interesów zła. Ponadto, w filozofiach typu pasożytniczego, przywództwo musi zawsze być wrywane siłą lub podstępem przez samego przewodzącego od innych pretendujących do jego sprawowania. Władza wrywana jest tam w sposób podobny jak w sforze psów wrywana jest kość. Wszakże wśród psów kość zawsze wrywana jest od innych przez psa który cechuje się największą siłą, najboleśniejnymi ukąszeniami i najwyższą brutalnością. Interesujące w tym wszystkim jest, że przywódcy okupującej Ziemię kosmicznej konfederacji UFOonautów, jacy wyglądają jak na naszych rysunkach aniołów, mają aż około 2.5 metra wzrostu. Ich wzrost oznacza, że zgodnie z wzorem (1JE9.3) ich miejscem długo-okresowego zamieszkiwania jest planeta tylko około 2 razy większa od Ziemi. To zaś ujawnia za pośrednictwem wzoru (1JE9.1), że inteligencja owych istot przewodzących okupującym nas UFOautom musi być najniższa ze wszystkich tych cywilizacji. Wyrażając to mniej cenzurowanymi słowami, wśród okupujących nas cywilizacji z UFO, faktycznie przewodzą najgłupsi i stąd zapewne również i najniemoralniejsi. Przykładowo potencjał mózgow i inteligencja u tych przywódców konfederacji UFOonautów, zgodnie z wzorem (1JE9.1) muszą być około 4 razy niższe niż potencjał mózgow i inteligencja u pobratymców ludzi wywodzących się z planety Adama i często widywanych na pokładach UFO. (Z powodu urodzenia się na planecie o grawitacji około 2 razy większej od ziemskiej, inteligencja tych przywódców ciągle jednak jest około 4 razy wyższa niż inteligencja ludzi urodzonych na planecie Ziemia. Wszakże ludzie używają jedynie około 6% potencjału swoich mózgow.)

Ten sam trend powinien zresztą dać się też zaobserwować i na Ziemi, jako że Ziemia podlega tym samym prawom co reszta wszechświata. Stąd we wszystkich ziemskich grupach i społecznościach w których nastąpi znaczne upowszechnienie się filozofii prymitywnego pasożytnictwa, zgodnie z totalizmem przywódcami powinni zostawać najniemoralniejsi i najgłupsi. (Filozofia prymitywnego pasożytnictwa praktykowana przez ludzi jest wszakże prymitywną wersją szatańskiego pasożytnictwa praktykowanego przez UFOonautów.) Owi ludzcy pasożytniczy przywódcy swoją władzę powinni przejmować poprzez brutalne wyrwanie jej innym pretendantom. Pozostawiam tutaj czytelnikowi osądzenie, czy owa zasada faktycznie wypełnia się w praktyce.

#16. Preferowanie wieloznaczności. Jednym z najważniejszych celów jaki wyznawcy pasożytnictwa starają się osiągnąć we wszystkim co czynią, to wykazanie własnej wyższości, oraz udowodnienie innym ich podrzędności. Wszakże w owej filozofii im lepiej ktoś potrafi wykazywać swoją wyższość nad innymi, oraz im efektywniej spycha innych w dół, tym szybciej wspina się on po drabinie hierarchicznej, tym wyższą pozycję osiąga, tym większe są jego korzyści, itp. Niestety wykazywanie własnej wielkości jest niemożliwe, jeśli ktoś zawsze jednoznacznie definiuje swoje stanowisko, jeśli ma klarowny zestaw wytycznych, itp. Stąd też naturalną tendencją osób i społeczeństw wyznających pasożytnictwo musi być, że unikają one jednoznaczności. Wszystko starają się one wyrażać w sposób wieloznaczny, o wielu interpretacjach, bez dokładnych wytycznych, bez precyzyjnego zakresu i granic, itp. W ten sposób kiedy później zaistnieje określona sytuacja, osoby te i społeczeństwa zawsze interpretują ją na własną korzyść. Wszakże wieloznaczność właśnie dla tego celu została wprowadzona. Ponieważ u osob i społeczeństw praktykujących pasożytnictwo, tylko ten może zająć wysoko, kto jest bardzo dobry w pozostawaniu wieloznacznym i niedefinitywnym w każdej możliwej sytuacji i na każdy temat, wieloznaczność udoskonalona w nich zostanie do perfekcji. Praktycznie więc w społeczeństwach wyznających tą filozofię nic nie może być zdefiniowane ponad wszelką wątpliwość. Wszystko musi być nacechowane wieloznacznością, możliwością najróżniejszych interpretacji, brakiem klarowności, itp.

Niezwykłą ciekawostką praw moralnych jest, że takie "zanikanie klarowności" czyjegoś stanowiska, oraz "powiększanie się czyjejś wieloznaczności", jest zawsze znakiem upadku filozoficznego i gwałtownego zbliżania się czyjejś filozofii do bieguna pełnego pasożytnictwa. W zbiorowych intelektach ziemskich, u których zawansowany już został "cykl filozoficzny w

dół" (patrz podrozdział JD1.2), takie raptowne "zanikania klarowności" daje się nawet prześledzić. Wyraźnie ulega ono zwiększeniu w miarę zbliżania się ich filozofii do pełni instytucjonalnego pasożytnictwa. Wyjaśnijmy to na dwóch konkretnych przykładach.

(1) Jeśli w przekroju historycznym rozpatrzyć układy jednostek używane przez naukę ziemską, to w czasach kiedy nasza nauka była ciągle bliska swych totalizacyjnych narodzin, używane przez nią jednostki były niezwykle klarowne i łatwe do uświadomienia sobie przez każdego. I tak np. długość wyrażało się wówczas łokciem - który każdy nosił na swoim ręku stąd dokładnie wiedział ile w przybliżeniu on wynosi. Siłę wyrażało się w kG siły - jaką to wartość znał niemal każdy bowiem nosił w swych rękach kilogramowe paczuski i dokładnie wiedział z jaką siłą one ciążą ku ziemi. Natomiast moc wyrażało się w koniach mechanicznych - które każdy rozumiał bo były niemal tak samo mocne jak konie biologiczne. W miarę jednak jak nasza ortodoksyjna nauka zaczęła się ześlizgiwać ku filozofii pasożytnictwa, jej jednostki zaczęły być coraz trudniejsze do wyobrażenia, a także coraz mniej klarowne, jednoznaczne i o coraz większej elitarności. (Ich elitarność wywodziła się z faktu że stawały się one możliwe do wyznaczenia jedynie przez coraz węższą grupę naukowej elity.) I tak obecnie już mało kto jest w stanie wyobrazić sobie ile naprawdę wynosi Newton czy Joule. Jeśli zaś spyta się zwykłego śmiertelnika jaki jest dzisiejszy wzorzec metra, mało kto jest już w stanie go choćby zdefiniować, nie mówiąc już o jego odtworzeniu w celu skalibrowania swoich miarek. (Nic dziwnego, że w dzisiejszych czasach, na przekór że werbalnie zachłystujemy się precyzją naszej techniki, dowolne dwie linijki zakupione w sklepie niemal z całą pewnością będą wzajemnie różniły się wskazaniem długości i to często aż o około 5%.)

(2) Jak to wyjaśniono dokładniej w podrozdziałach JB5 i JD2.5, filozofia dzisiejszego społeczeństwa na Ziemi raptownie ześlizguje się ku pełni pasożytnictwa. W dzisiejszych czasach przy władzy utrzymać się więc mogą tylko osoby, które doskonale opanowały tę filozofię, a więc opanowały sztukę wieloznaczności. U dzisiejszych polityków, dyrektorów i wysokich kierowników, sztuka ta musi więc być znacząco zaawansowana. Aby to sprawdzić, wystarczy więc spytać kogoś na bardzo ważnym stanowisku o zdanie w jakiegokolwiek istotnej sprawie. Odpowiedź niemal nigdy nie będzie jednoznaczna i klarowna w rodzaju, "tak ja wierzę to jest moralne i dobre", lub "nie ja uważam, że to jest niemoralne i złe". Raczej wykazywała ona będzie sprytną wieloznaczność w rodzaju - "a jak Pan sądzi czego społeczeństwo się domaga", lub "to kryje w sobie wiele aspektów, jakie wymagają starannego przebadania przez odnośnych specjalistów".

#17. Wpajanie indywidualnym intelektem ich nieistotności. Intelekty praktykujące szatańskie pasożytnictwo wpajają będą zarówno sobie samym, jak i innym, przekonanie o ich nieistotności, braku znaczenia, bezwartościowości, tanioci życia, itp. Wpajanie to wynika z całego szeregu dogmatów pasożytnictwa. Przykładowo, aby móc kogoś eksploatować, czynić sobie podrzędnym, czy zamieniać w niewolnika, absolutnie niezbędnym jest przekonanie, że ten ktoś nie ma znaczenia, że się nie liczy, że jego życie jest bezwartościowe, że nie ma na nic wpływu, że to co czyni niczego nie może zmienić, itp. Tylko bowiem po wmówieniu komuś jego znikomości i braku znaczenia, można tego kogoś zmusić do posłuszeństwa, zniewolić, wykorzystać, zdusić jego wolną wolę, itp. Aby więc nieustannie utrzymywać wyznawców tej filozofii w poczuciu własnej malutkości, wszelkie filozofie typu pasożytniczego wymyślają i wprowadzają w życie cały szereg metod nieustannego wpajania i przypominania, jak mali ci są. W ten sposób przykładowo religie typu pasożytniczego zmuszają swych wiernych do nieustannego padania na twarz i kontemplowania wielkości ich boga. Jednocześnie muszą wmawiać sobie własną maleńkość przy tym bogu. Pasożytnicze struktury władzy nieustannie podkreślają wielkość i potęgę rządzących, oraz nieistotność rządzonych, tak aby wszyscy byli świadomi swojej nieznacności. Pasożytnicze instytucje naukowe wmawiają swoim naukowcom, że liczy się tylko produkt ogromnych zespołów badawczych, podczas gdy dorobek pojedynczego badacza absolutnie nie ma znaczenia. Itd., itp. W rezultacie, w filozofii szatańskiego pasożytnictwa większość indywidualnych ludzi jest dogłębnie przekonana o własnej maleńkości, zaś jedynie kilku wybrańców utrzymywanych jest w nienaturalnym

poczuciu własnej wielkości i możliwości swego bezkarnego czynienia wszystkiego co tylko zechcą z podległymi im "maluczkimi".

Oczywiście, istnieje znacznie więcej cech charakteryzujących szatańskie pasożytnictwo, niż te wyszczególnione powyżej. Dla zorientowania się jak wiele owych cech może zostać zidentyfikowane, patrz podrozdział JD7.1. Jednak ich wyizolowanie i wyrażenie w przystępnej formie niestety zajmuje wiele przemyśleń i analiz. Stąd wymaga ono czasu i realizowania w wielu stopniach. Wszakże już na obecnym etapie daje się jednoznacznie wskazać kilka dalszych takich cech. Po odpowiednim rozpracowaniu je także możnaby włączyć do powyższego wykazu. Przykładowo z podrozdziału JD1.2 wynika, że jednym z następnych atrybutów pasożytnictwa jest "poddawanie się cyklicznym wzrostom i upadkom". Stąd cywilizacje praktykujące tą szatańską filozofię muszą cyklicznie osiągać relatywnie wysoki poziom rozwoju, poczym niszczyć się same i zaczynać wszystko od początku. Po jakimś czasie ponownie się podnoszą. I tak w kółko Macieju. Natomiast z podrozdziałów JA5 do JF8 wynika, że cechą pasożytnictwa musi być też "nadawanie najwyższego statusu zawodom i pozycjom przy władzy". Czyli tym, dla których danej osobie podporządkowana jest największa liczba niewolników. (Obejmuje to m.in. pozycje: władców, dyrektorów, zarządców, właścicieli, przywódców, kierowników, naukowców, nauczycieli, itp.) Dzieje się tak na przekór, że z punktu widzenia totalizmu owe "kluczowe" pozycje są niemal bezwartościowe - bowiem niezwykle trudno na nich dokonywać zwiększania swojej energii moralnej. Stąd w totalizmie najwyższy status będą miały zawody i pozycje umożliwiające bezpośrednie pomaganie innym, a więc pilężniarki, sekretarki, kelnera, sprzedawcy, lekarza, mechanika, urzędnika, kucharza, szprzątaczkę, itp. W miarę więc jak dalsze atrybuty tej niezwykle niszczyielskiej i złowrogiej filozofii pasożytnictwa zostaną wyizolowane i klarownie wyjaśnione, stopniowo będę je włączał do powyższego zestawienia.

Wcześniej było to już wyjaśnione, że totalizm opisywany w rozdziale JA stanowi dokładne przeciwieństwo pasożytnictwa opisywanego powyżej oraz w rozdziale JD - po szczegóły patrz podrozdział JB5. Niniejsza monografia też wyjaśnia, że rozprzestrzenienie się totalizmu na Ziemi wprowadziłoby ideologiczne zagrożenie dla cywilizacji UFOonautów które praktykują szatańskie pasożytnictwo. Nie trudno jest więc wydedukować, że UFOnauca wszelkimi dostępnymi im środkami starają się zablokować upowszechnienie się totalizmu. Czynią to też aż kilkoma sposobami naraz. Dla przykładu, uniemożliwiają oni ukazanie się książkowego wydania totalizmu. Ponadto oficjalnie odrzucają totalizm ustami zamaniupulowanych przez siebie naukowców i decydentów. Napuszczają też na to talizm reprezentantów innych filozofii. Itd., itp. Jednocześnie za pośrednictwem przeciwników totalizmu rozprzestrzenianych przez siebie, a także za pośrednictwem najróżniejszych wybiegów i działań sabotażowych, starają się oni upowszechnić i zakorzenić na Ziemi wszystkie co istotniejsze aspekty swego pasożytniczego światopoglądu (po szczegóły patrz podrozdział VB4.4.1).

Nie trzeba tutaj dodawać, że jeśli przeanalizować stan codziennej filozofii w naszym społeczeństwie, zaczątki znacznej części zestawionych powyżej cech filozofii pasożytnictwa już teraz są u nas obecne. Nie jest to wcale przypadkiem, bowiem zawsze jednym z pierwszych działań każdego okupanta, jest wmuszenie swojej filozofii na okupowany naród. Stąd okupujący Ziemię szatańscy pasożyci z UFO stopniowo wmuszają ludzkości właśnie swoją filozofię szatańskiego pasożytnictwa. Jeśli więc nie obudzimy się z omamu i podążać będziemy w dotychczasowym kierunku, pewnego dnia sami przyłączymy się do konfederacji okupujących nas obecnie UFOonautów. Staniemy się wówczas jednymi z nich. Byłoby to szyderczym zmarnowaniem tysięcy lat niewoli i cierpień. Zaprzepaszcząłoby to też cały dotychczasowy dorobek pozytywnych filozofii ludzkości, włączając w to m.in. i moralny dorobek chrześcijaństwa zgromadzony podczas 2000 lat jego rozwoju i propagowania. Aby tego uniknąć, istotne jest więc abyśmy zaczęli zdawać sobie dokładnie sprawę z istniejącej sytuacji, zanim definitywnie zadecydujemy o swoim losie. Przyłączenie się do naszych okupantów jest łatwe, bowiem stoi na końcu drogi po której już obecnie kroczymy. Jednak potem nie będzie już sposobu aby się od nich oddzielić.

Oczywiście pasożytnictwo jest dokładnym przeciwieństwem stanu, jaki wszechświatowy intelekt starał się zaoferować istotom rozumnym, poprzez ustanowienie praw moralnych. Pasożytnictwo może więc być jednym z dowodów ciągłego braku absolutnej doskonałości w działaniu tych praw. Natomiast upowszechnianie się pasożytnictwa we wszechświecie wyrazem zapanowywania zła nad dobrem. Zależnie od tego, czy w przyszłości nasza cywilizacja podąży po linii totalizmu, czy też po linii pasożytnictwa, swym stanowiskiem jednoznacznie opowie się ona albo po stronie wszechświatowego intelektu, albo też przeciwko niemu.

Omawiając tu cechy pasożytnictwa, nie możemy jednak zapominać, że we wszechświecie upowszechniane są dwie przeciwstawne grupy filozofii. Tylko filozofie typu pasożytniczego nie uznają istnienia ani zwierzchnictwa wszechświatowego intelektu, natomiast prawa moralne studiują tylko po to aby nauczyć się jak efektywnie obchodzić je naokoło. Natomiast filozofie typu totalizm uznają zwierzchnictwo wszechświatowego intelektu i skrupulatnie wypełniają prawa moralne. W naszej więc sytuacji istotna jest znajomość różnic pomiędzy cechami cywilizacji które wyznają filozofie szatańskiego pasożytnictwa, a cywilizacjami które wyznają filozofie typu totalizm. Wszakże znajomość różnic pomiędzy obu tymi grupami cech, umożliwi nam rozróżnienie z jaką cywilizacją mamy w danej sytuacji do czynienia. Np. rozróżnienie, czy mamy do czynienia z pasożytniczą cywilizacją "#" która nas okupuje, czy też z totaliztyczną cywilizacją "\$" która nam usiłuje pomagać. Umiejętność rozróżniania pomiędzy nimi po opisywanych w tym podrozdziale cechach filozoficznych jest ogromnie istotna, bowiem dotychczas nie nauczyliśmy się ich rozróżniać ani po wyglądzie ani też po słowach czy deklaracjach. Wszakże w swych słowach okupujące nas cywilizacje pasożytnicze kłamliwie używają propagandy pomocy, obrony, naszego dobra, itp. Czyli zwodniczo odwołują się do tego wszystkiego, co też mają na celu totaliztyczne cywilizacje jakie nam pomagają. Aby więc poznać i lepiej zrozumieć różnice pomiędzy tymi cywilizacjami, poniżej zestawione zostaną również odnośne cechy filozofii należących do rodziny totalizmu. Numeracja tych cech odpowiada noszącym te same numery cechom pasożytnictwa. Oto więc odpowiadające poprzedniemu wykazowi cechy cywilizacji wyznających filozofię typu totaliztycznego:

§1. **Partnerstwo.** Członkowie cywilizacji totaliztycznych wykazują skłonność do partnerstwa wynikającego z wypełniania praw moralnych. Działania totalistów są oparte na równorzędności i sprowadzają się do pomagania innym oraz do całkowitego dezaprobowania posiadania podrzędnych sług, niewolnictwa, wyzysku, eksploatacji, itp. Partnerstwo totalistów wyraża się niemal we wszystkim co czynią, np. w: koleżeństwie i serdeczności przełożonych; równorzędności w jedzeniu czy wypowiedziach; braku klas, kast, królów; zwracaniu się do siebie po imieniu, przez "ty" lub generalnym zwrotem typu "Pan" czy "Obywatel" (zamiast np. "wasza znamienitość" czy "wielmożna ekscelencjo") i używaniu w języku jedynie zwrotów w rodzaju "w czym mogę pomóc", itp.

§2. **Wszyscy sobie równi.** Jeśli w totaliztycznych cywilizacjach powierzono komuś funkcję przywódcy, funkcja ta będzie jednowymiarowa i zaniknie gdy przywódca ten zejdzie ze służby. To oznacza, że np. kapitan statku będzie jedynie kapitanem na mostku. Natomiast po zejściu z mostka będzie się zachowywał i otrzymywał traktowanie dokładnie tak jak każdy inny członek załogi. Nie otrzyma więc wszystkiego jako pierwszy i w największej ilości. Współtowarzysze podobnie jak w stosunkach z każdym innym otwarci i w jego obecności mogą przedyskutować lub skrytykować jego decyzje, zażartować z jego postępowania, czy uśmieć się z popełnionej pomyłki, itp. W odniesieniu dla każdego obowiązują też będą takie same standardy, prawa i przywileje. Stąd jeśli czegoś nie wolno, jest to nielegalne, lub stanowi jakiś nadany przywilej, zakaz ten lub przywilej obowiązywały będą w takim samym stopniu przywódcę jak i ostatniego z jego podwładnych. Gdyby do czegoś obrazowo przyrównać cywilizację wyznającą tą filozofię, to jest ona podobna do maszerującej razem grupy ludzi. Wszyscy z nich idą, tj. nikt nie nakazuje aby go nosić. Natomiast wybranie kierunku marszu jest albo powierzone komuś najmądrzejszemu spośród nich, albo też powierzone przywódcy który wybrany został przez nich demokratycznie na bazie swoich zdolności i osiągnięć.

§3. **Każdy posiada tą samą wartość.** Stąd przykładowo kapitan statku otrzyma wynagrodzenie naliczane zgodnie z taką samą formułą jak zwykły członek jego załogi. Wcale nie otrzyma on jakichś specjalnych: traktowania, pensji, rodzajów posiłku, czy wielkość kabiny. Nie wyśle on też swoich ludzi do wykonania zadania jakiego sam nie chciałby się podjąć.

§4. **Jednorodność zgrupowań.** Prawa świata fizycznego są takie, że "Nie jest możliwe sprawiedliwe obdzielenie niejednakowych". Jeśli ktoś nie wierzy, niech spróbuje teoretycznie rozwiązać ów klasyczny problem sprawiedliwego niesienia plecaka z jedzeniem przez gromadę nierównych sobie osób udających się w góry na piknik. (Tj. niech ustali kto, kiedy, oraz przez jak długo powinien nieść ów ciężki plecak, tak aby było sprawiedliwie.) Stąd wszędzie tam gdzie żyją razem lub pracują ludzie w jakiś sposób do siebie niepodobni, istnieje potencjał do ujawniania się niesprawiedliwości. Zjawisko to daje się zresztą zauważyć praktycznie we wszystkich wielorasowych krajach. Bez względu bowiem na to jak mieszkańcy tych krajów by się nie starali, ciągle istniały będą w nich jakieś formy społecznej niesprawiedliwości. Wobec więc istnienia tych naturalnych tendencji do niesprawiedliwego traktowania we wszystkich przypadkach gdy dane zgrupowanie obejmuje jakieś odmienne od siebie jednostki, cywilizacje wyznające filozofie typu totalizm zmuszone są do praktykowania zasady grupowania razem ludzi o tych samych cechach. Jeśli więc dana cywilizacja obejmuje różne rasy o odmiennym wzroście, sile, czy budowie, każda jej oddzielna rasa będzie tam posiadała swoje własne odrębne państwo. Cywilizacje te nie będą więc posiadały państw wielorasowych. W przypadku obsadzania statków kosmicznych, zasada ta wymagała też będzie aby załoga była możliwie jak najbardziej do siebie podobna. To oznacza, że wszyscy członkowie załogi danego statku będą tej samej rasy, wzrostu, wyglądu, poglądów, upodobań smakowych, apetytu, itp. Owa tendencja będzie prowadziła nawet do tak drastycznych sytuacji, że jeśli przykładowo statek kosmiczny prowadzony jest przez kobiety, znajdowały się na nim będą wyłącznie kobiety i to podobnego wieku, wzrostu, wyglądu, itp. Przypadkowy obserwator statków kosmicznych cywilizacji wyznających filozofię typu totaliztycznego będzie więc miał wrażenie, że patrzy na zbiór bliźniaczych istot, lub na szereg klonów tej samej istoty.

§5. **Motywowanie wysokimi pobudkami** (np. przekonaniem, bezinteresowną pomocą, praworządnością, itp.). W przypadku filozofii typu totalizm nastawionych na wypełnianie praw moralnych, zakazane staje się oddziaływanie na niskie pobudki, jakie szeroko wykorzystywane jest przez filozofie pasożytnicze. Nie wolno więc w nich motywować np. strachem czy pożądaniem. Wszakże działania takie stoi w jawnej sprzeczności z prawami moralnymi. Z tego też względu obywatele cywilizacji wyznających filozofię totalizmu, wszelkie swoje działania motywowali będą tzw. wysokimi pobudkami. Pobudzali więc będą np. przekonaniem że coś jest potrzebne, sprawiedliwe, zgodne z prawami wszechświata, itp.

§6. **Otwartość i przeźrocystość.** Totaliztyczne cywilizacje nie posiadają nic do ukrycia. Ich członkowie będą więc skłonni nie tylko rozmawiać na temat religii i wszechświatowego intelektu, ale także udzielać wyczerpujących i szczegółowych wyjaśnień na dowolny temat. To włącza nawet tak strategiczną wiedzę jak budowa i działanie ich statków oraz co istotniejszych urządzeń, planeta z której pochodzą, itp. Nie będą też decydować o niczym poza zamkniętymi drzwiami i to bez wiedzy najbardziej zainteresowanych, ani ukrywać powodów określonych decyzji czy działań.

§7. **Dzielenie się i pomaganie.** Członkowie totaliztycznych cywilizacji będą skłonni do bezinteresownego i osobistego udzielania pomocy i wsparcia każdemu w potrzebie, lub każdemu kto o pomoc się zwróci. Jednak owa pomoc i dzielenie się będą realizowane według totaliztycznych zasad. Np. ich realizacje będzie tak dobrane aby wyłącznie powiększać zasób energii moralnej wszelkich stron (tj. aby pomagający nie musiał się znacząco "poświęcać" dla pomaganego - po szczegóły patrz podrozdział JC11.3).

§8. **Brak ekspansji.** Filozofii typu totalizm nie można komuś narzucić z zewnątrz. Musi ona wyrosnąć na czyjejs wewnętrznegoj dojrzałości. Stąd cywilizacje je wyznające nie dokonywałyby podbojów czy ekspansji, a czekały aż do ich rodziny ktoś przyłączy się z własnej woli i wyboru.

§9. **Wolność poszukiwań prawdy.** Totalizm popiera wszelkie konstruktywne poszukiwania prawdy i wiedzy, zapoznawanie się z poglądami innych, dyskusje, itp. Nie będzie on więc stawiał żadnych zapór aby utrzymać u swych wyznawców określony rodzaj poglądów.

§10. **Samokrytyka (krytyka ku wewnątrz).** W filozofiach typu totaliztycznego konstruktywna krytyka jest niezwykle istotnym czynnikiem stymulacyjnym. Stąd wśród wyznawców tej filozofii, bezpośrednio, otwarte i natychmiastowe, aczkolwiek konstruktywne krytykowanie jest normalnym zachowaniem praktykowanym na co dzień. Oczywiście w krytykowaniu tym obowiązuje określony kod etyczny, jaki uczyni je konstruktywnym i odróżni od zwykłego krytykanctwa. Przykładowo: (a) nie wolno krytykować osób, a jedynie ich idee, decyzje, czy postępowanie; (b) każde stwierdzenie krytyczne uzasadnione jest faktami lub uzupełnione wskazaniem lepszej alternatywy; (c) wyrażenie krytyki wobec jakiejś decyzji przełożonego wcale nie zwalnia od obowiązku jej sumiennego zrealizowania; (d) krytkowane prawa pozostają w mocy i są przestrzegane aż do chwili ich zmiany; (e) ci co dokonali czegoś gdy obowiązywały jeszcze stare i krytkowane prawa, nie będą za to rozliczani według nowo-wprowadzonych praw - jeśli miałyby to spowodować dodatkowy i wydatny spadek ich zasobu energii moralnej w stosunku do stwierdzeń starych praw; itp.

§11. **Dobrowolna przynależność.** Wyznawcy filozofii totalizmu nigdy nie zmuszają nikogo do akceptowania ich zasad. Dzieje się tak w zgodzie z regułą, że każdy ma wolną wolę wyboru swej drogi. Z wyrozumiałością też traktują tych, co zmieniają swoje poglądy. (Aczkolwiek nie będą tolerować odszczepieńców filozoficznych we własnym gronie, a raczej wymagają aby odszczepieńcy ci dołączyli do swojego własnego rodzaju filozoficznego.)

§12. **Unikanie słowa "nie".** W filozofii totaliztycznej wolno jest czynić niemal wszystko, na co ktoś ma wolę, a co nie zmniejsza zasobu energii moralnej kogoś innego. Stąd praktycznie niemal zupełnie wyeliminowane w niej zostanie z użycia słowo "nie". Szczególnie że w totalizmie nikt nie będzie się dopraszał pozwolenia na uczynienie czegoś, o czym z góry jest oczywiste że pozbawi to innych ich energii moralnej. Jeśli zaś zajdzie już konieczność odmówienia komuś czegoś, ponieważ zmniejszyłoby to zasób energii moralnej kogoś jeszcze innego, odmowa ta zawsze będzie warunkowa i dołączony do niej będzie wyjaśnienie jej przyczyn. Ponadto zestaw warunków zwykle będzie również podany z odmową, które jeśli ulegną spełnieniu, wtedy dana odmowa też zostanie anulowana i zamieniona na zgodę.

§13. **Wysoki zasób energii moralnej.** Z zasobem tym zaś wiąże się cały zespół cech i czynników opisanych w podrozdziałach JD1.6.3, oraz JE3 do JE3.3. Stąd np. wyznające tą filozofię załogi statków będą się śmiały i żartowały, wykazywały wysokie poczucie humoru, ubierały się każdy z nich na odmienne sposoby i kolory, itp. Słowem będą raczej przypominały gromadę studentów na rajdzie wakacyjnym, niż patrol wojskowy. Osobiście jestem również całkowicie pewien, że w moralnie wysoko zaawansowanych społeczeństwach, jakie już adoptowały praktycznie filozofię z rodziny totaliztycznej, praktycznie wszyscy ich członkowie przez całe swe życie utrzymują się w stanie nieustannej totaliztycznej nirwany, opisanej w rozdziale JF. Ponieważ stan nirwany powoduje dosłowne promieniowanie rodzaju szczęśliwości od posiadającego go intelektu, zaobserwowanie tego stanu u jakichś istot będzie jednym z wyraźnych wskaźników zaświadczających, że faktycznie wyznają one filozofię z rodziny totaliztycznej.

§14. **Uznawanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji.** Także uznawanie wszelkich konsekwencji jakie z niego wynikają. Przykładowo uznawanie nadrzędności wszechświatowego intelektu, idei przewodniej jego działania, itp. Jednym z przejawów tego uznawania musi być swoboda dyskusji na temat Boga. (Pamiętać należy, że istoty z grupy pasożytniczej #, które nie uznają tego konceptu, nie uznają jednocześnie istnienia Boga. Stąd nie będą one wdawały się w konstruktywne i poszukujące prawdy dyskusje na Jego temat - chociaż mogą starać się narzucić innym ich pasożytnicze zrozumienie Boga wyjaśnione w podrozdziale JB4.)

§15. **Wybieranie najmoralniejszych i najmądrzejszych na przywódców.** W filozofiach z rodziny totaliztycznych na przywódcę zawsze wybierany będzie ktoś, czyja

moralność i mądrość jest największa, a więc ktoś, kto jest najbliższy bieguna dobra do jakiego filozofie te zmierzają. Ponadto przywództwo "dawane" będzie przez przewodzonych, jako wyraz zaufania i rodzaj nagrody moralnej. Ta cecha owej filozofii, w skonfrontowaniu z cechą #15 filozofii szatańskiego pasożytnictwa powoduje, że poprzez zwykłą analizę stanu moralnego i względnej inteligencji przywódcy dowolnej grupy czy społeczności, daje się ustalić przeciętną filozofię tej grupy. Także moralna analiza sposobu na jaki został on przywódcą, pozwala łatwo oszacować ku jakiej filozofii grupa ta ciąży, lub jaki jest aktualny poziom zaadoptowania totalizmu w praktykowanej przez tą grupę codziennej filozofii. Przykładowo grupy i społeczności na Ziemi, których codzienna filozofia jest bliska totalizmowi, będą same wybierały na swych przywódców tych spośród siebie, którzy odznaczają się najwyższą moralnością i najinteligencją. To zaś będzie dokładnym przeciwieństwem grup i społeczności uprawiających zaawansowane pasożytnictwo. Zgodnie bowiem z punktem #15 opisanym powyżej, grupy pasożytnicze pozwalały będą aby przywództwo nad nimi wyrwane zostawało od innych siłą lub wybiegiem przez najniemoralniejszych i najgłupszych.

§16. Tendencja do jednoznaczności i klarowności. W przypadku totalizmu celem działania ludzi wcale nie jest, jak w pasożytnictwie, podporządkowywanie sobie innych, a powiększanie zasobu energii moralnej poprzez pomaganie innym. Wszakże im więcej pomocy się udzieli innym, tym wyższy zasób energii moralnej się zgromadzi. Im zaś wyższy czyjś zasób energii moralnej, tym większy dostęp do poszukiwanych wartości życiowych jak szczęśliwość, samospełnienie, itp. Z kolei prawdziwe pomaganie innym jest tylko możliwe, jeśli ktoś jednoznacznie zdefiniuje swoje stanowisko, jeśli ma klarowny zestaw wytycznych, jeśli precyzyjnie wyjaśni i opisz, itp. Stąd też naturalną tendencją osób i społeczeństw wyznających totalizm musi być, że we wszystkim dążą one do jednoznaczności, starając się wszystko wyrazić w sposób jednoznaczny, o jednej interpretacji, z dokładnymi wytycznymi, z precyzyjnym zakresem i granicami, itp. Właśnie dzięki tej jednoznaczności, każdy może tam łatwo i efektywnie pomagać innym.

§17. Uświadamianie indywidualnym intelektem ich wartości i znaczenia. Intelekty praktykujące totalizm rozumiały będą zarówno same, jak i zawsze podkreślały innym, świadomość ich istotności, wartości, znaczenia, przekonania o wadze swego wpływu, itp. Uświadamianie to wynika z całego szeregu postać filozofii totalizacyjnych. Przykładowo aby intelkty praktykujące totalizm brały w swoje ręce odpowiedzialność za własne losy i kontrolę nad własnym zasobem energii moralnej, absolutnie niezbędnym jest ich przekonanie o własnym znaczeniu. Muszą więc być one przekonane, że to co czynią ma ogromne znaczenie, że ich działania się liczą, że ich życie jest bezcenne, że jeśli tylko zechcą to na wszystko mają wpływ, że mogą osiągnąć to co zechcą, itp. Tylko bowiem gdy ludzie są świadomi własnej wartości i znaczenia, zaczną brać swoje losy we własne ręce. Nie dadzą się też innym ogłupiać, podporządkować, czy wyprowadzić na manowce, itp. Aby więc nieustannie uświadamiać wyznawcom totalizmu poczucie własnej wartości i wagi, wszelkie filozofie typu totalizycznego zawierają w sobie i wprowadzają w życie cały szereg mechanizmów nieustannego dokumentowania ludziom jak istotne jest to co czynią i jak wiele są zdolni osiągnąć. I tak przykładowo religie typu totalizycznego, takie jak np. chrześcijaństwo, zawsze zapewniają swoich wyznawców iż "stworzeni zostali na wzór i podobieństwo Boga". Stąd podobnie jak Bóg są oni w stanie osiągnąć i uczynić co tylko zechcą. Upewniają one także, że Jezus kiedyś żył wśród zwykłych ludzi, zaś każdy może liczyć na jego cudowną pomoc. Totalizyczne instytucje upewniają każdego ze swoich pracowników, że jego wkład jest absolutnie niezbędny i nie do zastąpienia, że każdy się liczy. Totalizyczne filozofie ujawniają zrównające ludzi znaczenie energii moralnej w naszym życiu. Uczą też każdego jak energię tą może sobie wypracowywać, itp. W rezultacie, w filozofii totalizmu indywidualni ludzie są świadomi własnego znaczenia i wartości, a stąd nie dadzą się otumanić przez zapędy jakichś moralnie wypaczonych kacyków usiłującymi zadusić ich wolną wolę.

Z uwagi na to, którą z powyższych dwóch nawzajem przeciwstawnych filozofii wyznają dane istoty kosmiczne, tj. filozofię (#) pasożytniczego obchodzenia praw moralnych naokoło, czy też filozofię (§) totaliztycznego przestrzegania tych praw, obraz tych istot w oczach obserwujących je ludzi będzie drastycznie odmienny. Ich odmienność będzie aż tak znaczna, że znajomość atrybutów opisanych powyżej dostarcza nam potężnego narzędzia identyfikacyjnego. Narzędzie to umożliwi nam szybkie i wysoce efektywne odróżnienie, z którą z obu grup cywilizacji mamy w danej sytuacji do czynienia. W zależności też od wyznawanej filozofii, przedstawicielom obu tych grup cywilizacji można przyporządkowywać odpowiednie nazwy. Przykładowo, w obecnych czasach kiedy powyższe cechy zostały w końcu ujawnione, cywilizacje (#) szatańskich pasożytów z UFO które aktualnie okupują naszą planetę, daje się nazywać "wielorasowymi ponurakami", jako że ta nazwa uwypukla ich wielorasowy skład i wyraz bezustannej ponurości na ich twarzach. Oczywiście można ich też nazywać "pasożytami kosmicznymi", "UFOonautami", "okupantami", "najeźdźcami", czy "diabłami". Dla odróżnienia, cywilizacje totaliztyczne (§), które starają się nam dopomóc w naszych wysiłkach uniezależnienia się od UFOonautów, nazywać by można "bliźniaczymi wesołkami". Nazwa ta uwypukla bowiem ich wielkie wzajemne podobieństwo i wysoki poziom szczęśliwości. Oczywiście można ich też nazywać "anonimowymi sprzymierzeńcami z kosmosu", "totaliztycznymi kosmitami", "nauczycielami", czy nawet "aniołami". Natomiast w czasach historycznych obie te grupy cywilizacji byłyby nazywane odpowiednio "diabłami" lub "aniołami", "złymi czarownicami" lub "dobrymi wróżkami", "lichami" lub "świętymi Mikołajami", czy "niszczycielami" lub "stworzycielami" - patrz też podrozdziały O6.1 i R4.

Jeśli więc znamy kogoś lub czytamy o kimś, kto pamięta swój pobyt na pokładzie UFO, wówczas jesteśmy w stanie sprawdzić którą z obu przeciwstawnych filozofii wyznawała załoga owego wehikułu. Wystarczy wtedy tylko rozglądać się za oznakami obecności cech filozoficznych wyjaśnionych powyżej. Przykładowo należy sprawdzić, czy załoga ta należy do kilku ras czy też tylko do jednej rasy. Czy jej członkowie przez cały czas zachowują ścisłą hierarchię, czy też uznają przełożoność tylko w sprawach zawodowych zaś w pozostałych sprawach postępują partnersko. Czy kapitan posiada większą kabinę, lepsze posiłki i więcej przywilei niż inni członkowie załogi, czy też dokładnie takie same. Czy najniebezpieczniejsze zadania omijają kapitana i przywódców, czy też biorą oni w nich udział. Czy stosunki pomiędzy członkami załogi należą do typu pan-sługa, czy też do typu koledzy i partnerzy. (Zauważ, że stosunki te ujawnia sposób w jaki pracują, używane zwroty i wyrażenia, zachowanie, kolejność mówienia, wychodzenia, siadania, jedzenia, itp.) Czy po zadaniu pytania zupełnie unikają odpowiedzi, albo ich wyjaśnienia są bardzo powierzchowne/ogólne, czy też wyjaśniają dogłębnie i w sposób szczegółowy. Czy wszyscy członkowie załogi przez cały czas są bardzo poważnymi ponurakami, czy też są wesołkami którzy wymagane okresy skupienia i uwagi często przeplatają śmiechem i żartami. Czy po zwróceniu się o jakąś pomoc zapewnią o przekazaniu tej prośby do rozpatrzenia przez powołane do pomocy istoty lub instytucje, czy też udzielą pomocy natychmiast i osobiście. Czy zupełnie unikają samokrytyki i źle wyrażają się jedynie o innych (np. Ziemiach), czy też potrafią otwarcie krytykować również jakąś niedoskonałość istniejącą u siebie samych, w swojej cywilizacji, systemie, statku, kapitanie albo członku załogi. Czy używają zakazów i słowa "nie" bez wyjaśnienia dlaczego, czy też raczej zgadzają się (niemal) na wszystko co nie pomniejsza czyjegoś zasobu energii moralnej zaś absolutnie niezbędne "nie" dokładnie usprawiedliwiają i objaśniają. Czy unikają dyskusji o religii i wszechświatowym intelekcie, czy też są gotowi dyskutować praktycznie o wszystkim. Czy ich przywódcy zachowują się przystępnie, moralnie i inteligentnie, czy też wykazują niedostępność, mściwość, złośliwość, szatańskość, głupotę, itp.

Aby praktycznie sprawdzić efektywność opisywanej tutaj metody identyfikowania filozofii kosmitów z którymi mamy w danej sytuacji do czynienia, ja przeanalizowałem znane mi przypadki bliskich spotkań ludzi z UFOonautami. Starłem się wówczas zakwalifikować cywilizacje tych UFOonautów do jednej z obu wyjaśnionych powyżej filozofii. Jak się okazało, wszystkie znane mi spotkania z UFOonautami które były na tyle długotrwałe, że zawierały

szczegółowe opisy UFOonautów, dostarczały też wystarczających danych dla przeprowadzenia takiego zakwalifikowania. Jako przykład patrz analiza z podrozdziału P5. Ku mojemu też szokowi, absolutnie wszystkie znane mi przypadki uprowadzeń ludzi do UFO, a także wszystkie przypadki uprowadzeń do UFO opisywane w literaturze jaka jest mi znana, dokonywane były przez wielorasowych ponuraków wyznających filozofię (#) szatańskiego pasożytnictwa. Tylko w przypadku jednego spotkania z kosmitami opisanego w literaturze jakie nastąpiło z inicjatywy człowieka a nie przybyszy, spotkanie to najprawdopodobniej było z członkami cywilizacji praktykującej filozofię z rodziny totalizycznej. Spotkanie to bowiem ujawniło cechy (§) z drugiej połowy niniejszego podrozdziału. Owa ogromna rzadkość spotkań z totalizyczną cywilizacją, w połączeniu z innymi obserwacjami naszej sytuacji, upewniła mnie zresztą później, że nasza planeta faktycznie odcięta jest statkami wojennymi okupujących nas cywilizacji UFO od bezpośredniego dostępu do nas cywilizacji praktykujących totalizm. Jedynym wyjątkiem w tym blokowaniu dostępu totalistów do Ziemi, jest kiedy statek jakiejś totalizycznej cywilizacji znajdzie się w kłopotach i zmuszony jest lądować na Ziemi w celu naprawy. Nawet jednak i wówczas, statkowi temu towarzyszył będzie niewidzialny wehikuł wojenny UFO naszych pasożytniczych okupantów, oraz zakazane mu będzie podejmowanie jakiegokolwiek inicjatywy nawiązania kontaktu z ludźmi.

W celu uświadomienia czytelnikowi sposobu, w jaki na podstawie raportów z bliskich spotkań z kosmitami analizować należy ich filozofię, rozpatrzę tutaj przypadek spotkania pojedynczego mieszkańca Ziemi z przedstawicielem totalizycznej cywilizacji. Przypadek ten jest dotychczas jedynym opisem spotkania z totalizycznym kosmitą, jaki napotkałem w literaturze UFOlogicznej. Przytoczony tutaj przykład ukazuje jak szybko i efektywnie rozpoznawać czy dani kosmici przynależą do szatańskich pasożytów z UFO, czy też do sprzyjających nam totalizycznych kosmitów. Przypadek ten opisany jest w polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59. Opisuje go tam artykuł [1V2] pióra Waltera Rizzi o tytule "Bliskie spotkanie w Dolomitach". (Tak nawiasem mówiąc, to ów numer czasopisma UFO warto przeczytać od deski do deski, bowiem zawiera on sporo materiału dowodowego podpierającego co ważniejsze stwierdzenia niniejszej monografii. Przykładowo patrz też powołania na ten sam artykuł: [1JE9.1] z podrozdziału JE9.1, [1P7] z podrozdziału P7, oraz [1P2.1.1] z podrozdziału P2.1.1. Patrz także powołanie [3T4] z podrozdziału T4 na ten sam numer wspomnianego czasopisma UFO.) W artykule tym opisane jest spotkanie jego autora, niejakiego Rizzi, z kosmitą. Podczas tego spotkania kosmita odpowiedział na wiele istotnych zapytań. Spróbujmy teraz zakwalifikować filozofię owej istoty do jednej z opisanych w niniejszym podrozdziale klas (tj. albo do # albo do §). Na stronie 54 w/w artykułu [1V2], kosmita tak opisał cywilizację z której pochodzi, cytując: "Wszyscy są równi sobie i każdy ma to, na co ma ochotę" (patrz punkt §2 powyżej). Ten sam artykuł na stronie 56 stwierdza: "... i uśmiechnął się", "... zaśmiał się ponownie..." (A więc nie należał on do pozbawionych poczucia humoru ponuraków - patrz punkt §13 powyżej. Z opisów zdaje się wynikać zresztą, że znajdował się on w stanie opisywanej w podrozdziale JF2 totalizycznej nirwany.) Zapytany o Boga (zadając telepatycznie to pytanie Rizzi zapewne miał w umyśle i emitował telepatycznie nasz dzisiejszy chrześcijański obraz figury Jezusa jako wszechpotężnej osoby boskiej), kosmita wyjaśnił ich zrozumienie wszechogarnialności i bezosobowości Boga jakie dokładnie pokrywa się z tym co Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm stwierdzają o wszechświatowym intelekcie. Powiedział on, cytując ze strony 57: "... w zrozumieniu kosmicznym wszystko i wszyscy jesteśmy Bogiem, to znaczy my, przyroda, planety, skały, trawa - wszystko, co istnieje." (patrz punkt §6 powyżej). Warto też zwrócić uwagę, że kosmita udzielał wyczerpującej odpowiedzi na każde zapytanie Waltera Rizzi, a jeśli odmawiał czegoś, dostarczał wówczas uzasadnienie dlaczego tak czyni (patrz punkt §12 powyżej). Jeśli podsumujemy powyższą analizę, omawiany kosmita niemal definitywnie należał do rzadko spotykanej na Ziemi grupy istot wyznających filozofię z rodziny totalizmu. Z artykułu [1V2] wynika również, że jego przybycie na Ziemię spowodowane było uszkodzeniem ich statku i koniecznością jego naprawy - czyli miało ono wyłącznie charakter humanitarny. (Tak nawiasem mówiąc, to z opisu wynika że jego statek był wehikułem telekinetycznym

drugiej generacji typu K7, identycznym do wehikułu pokazanego na rysunku P30. Dla sprawdzenia porównaj wykonany z pamięci i niezbyt dokładny rysunek z [1V2], z rysunkami P30, F10 i tabelą F1 z niniejszej monografii.) Kosmita ten zresztą pośrednio sam informuje, że zabronione im są (w domyśle przez naszych okupantów z UFO, którzy uważają Ziemię za swoją własność) wszelkie stosunki z ludźmi, stwierdzając - cytuję ze strony 57 artykułu [1V2]: "..., nie wolno im wtrącać się w sprawy rozwoju innych planet..", oraz z jego strony 54: "... ani ja, ani nikt inny z Ziemi nie może przebywać razem z nimi, a tym bardziej podróżować ich statkiem kosmicznym."

Ja mam owe przyzwyczajenie zawodowe aby nieustannie doszukiwać się powtarzalnych reguł we wszystkim z czym się tylko zetknąłem. Dlatego starałem się również znaleźć jakieś wspólne cechy w owych kilku poznanych dotychczas przez siebie przypadkach dowolnych kontaktów ludzi z przedstawicielami cywilizacji wyznających filozofie typu totalizycznego. Kontakty te wszakże nie ograniczają się tylko osobistych spotkań, takich jak to opisane powyżej, ale obejmują także telepatyczne "przekazy broni", rozmowy z użyciem rzutników telepatycznych, itp. (Jak odnotowałem z dotychczasowych wyników swoich badań, totalizyczne cywilizacje starają się nam pomagać na wiele sposobów. Jednak czynią to anonimowo i w sposób zwykle nieodnotowalny dla ludzi.) Jak się okazuje, wspólną cechą wszystkich poznanych dotychczas kontaktów ludzi z członkami totalizycznych cywilizacji jest, że po zakończeniu spotkania ziemskiemu uczestnikowi nie wymazuje się pamięci - czego zresztą należałoby się spodziewać po wyznawcach totalizmu. Stąd cokolwiek uczestnikom tych spotkań się przydarzyło, pozostało to w ich pamięci świadomej. Z drugiej zaś strony, jak odnotowałem, UFOanci wyznający pasożytnictwo nie mogą oprzeć się pokusie aby wymazać choćby małą część czyjejś pamięci, nawet jeśli daną osobę uprowadzają na UFO w celach propagandowych i celowo zamierzają pozostawić to przeżycie w jej pamięci świadomej. Takie "dogładzające wymazania pamięci" są zresztą u tych UFOautów bardzo podobne do nakazów wydawanych stacjom telewizyjnym przez ziemskich dyktatorów. Dyktatorzy ci zawsze bowiem nakazują, aby podległe im stacje telewizyjne obowiązkowo dokonywały kosmetycznych retuszowań wszędzie tam gdzie dyktatorzy ci nie pokazani zostali zadowolająco korzystnie. Na podstawie powyższych ustaleń, niniejszym jestem w stanie podać prostą zasadę wstępnego identyfikowania owych niezwykle rzadkich przypadków, kiedy dany kontakt mógł być z przedstawicielami totalizycznej cywilizacji. Zasada ta stwierdza: **jeśli kontakt z kosmitami nie został zakończony wymazaniem choćby części pamięci u Ziemianina, wtedy jest szansa, że po stronie kosmitów mogli wziąć w nim udział przedstawiciele cywilizacji wyznającej filozofię z rodziny totalizycznej.** Przy praktycznym stosowaniu tej zasady należy jednak zachować szczególną ostrożność. Wszakże, jak to powyżej wspomniano, okupujące nas cywilizacje z UFO niekiedy również nie wymazują całej pamięci uprowadzonego dla celów propagandowych. (Aczkolwiek wymazują wówczas jakiś niewielki jej fragment. Jednak uprowadzany najczęściej nie będzie nawet świadom tego wymazania.) Stąd wykorzystanie powyższej zasady ograniczać należy jedynie do wstępnych ustaleń orientacyjnych. Po nich powinny potem nastąpić szczegółowsze już badania zgodności filozofii danych kosmitów z którymś z obu zestawów cech filozoficznych oznaczonych powyżej symbolami # lub §.

Oczywiście, jak wszystko w naszym wszechświecie, opisany w tym podrozdziale zestaw cech filozoficznych jest uniwersalny i odnosi się nie tylko do istot z kosmosu, ale także i do społeczeństw ludzkich. W podobny więc sposób jak umożliwia on filozoficzne zakwalifikowanie załogi jakiegoś UFO, również pozwala on na oszacowanie u ludzi poziomu zaadoptowania jednej z powyższych skrajnych filozofii (tj. pasożytnictwa lub totalizmu). Jest on przy tym ważny dla każdej grupy ludzi, tj. dla każdego państwa, dla wyznawców dowolnej religii, kultu, czy ideologii, dla każdej instytucji, przedsiębiorstwa, rodziny, itp.

W naszym dotychczasowym zrozumieniu otaczającej nas rzeczywistości sądziliśmy, że źródłem wszelkich niedoskonałości społecznych jest zła ideologia, niewłaściwy ustrój, błędny system, itp. Tymczasem totalizm uczy, że przyczyną zła zawsze jest filozofia praktykowana przez dany ustrój, ideologię, czy system, nie zaś on sam. Z punktu widzenia zwykłego

obywatela nie jest wszakże istotne czy żyje on pod dyktaturą proletariatu, dyktaturą religijną, czy też pod dyktaturą kapitalistycznych dyktatorów - dyktatura jakby jej nie uzasadniać zawsze pozostanie niczym innym jak jedynie opresją objętych nią obywateli. Również służący/a zawsze pozostanie jedynie ludzkim niewolnikiem, bez względu na to czy służy sekretarzowi partii robotniczej, religijnemu przywódcy, czy kapitaliście. Wszystko czego ludzie naprawdę sobie życzą i do czego mają pełne prawo, to aby ich życie mogło być szczęśliwe, spełnione, bogate, pełne godności, oraz dające im szanse na dostęp do kilku innych poszukiwanych przez nich aspektów. Aby zaś tak się stało, kraj w którym żyją, instytucja w której pracują, grono przyjaciół wśród których się obracają, oraz rodzina z którą mieszkają, muszą wdrożyć właściwą filozofię. Totalizm uczy przy tym, że ten sam system, ustrój, ideologia, grupa, czy rodzina jest w stanie wdrożyć jedną z wielu różniących się od siebie filozofii. Życie ludzi pod działaniem każdej z nich będzie się odnaczało zupełnie odmiennymi jakościami. Czas więc abyśmy zaczęli zdawać sobie z tego sprawę i tak nastawiali wszystkich co mają dla nas znaczenie, aby reprezentowali oni tą właściwą filozofię (tj. totalizm). Czas więc abyśmy lepiej kontrolowali siebie samych, ukierunkowywali swoich bliskich, oraz dobierali swoich przywódców.

Totalizm jest filozofią która stara się wysublimować esencję z każdego faktu jaki został dzięki niemu ustalony, oraz z każdego wniosku jaki został poprzez niego osiągnięty. Następnie esencję tą totalizm stara się sformułować w postać prostej rekomendacji jakiej zrealizowanie podniesie poziom szczęśliwości naszego życia. W tym podrozdziale ujawnione zostało ustalenie, że we wszechświecie upowszechniła się też pseudo-moralna filozofia zwana szatańskim pasożytnictwem. Jej wyznawcy pasożytują na ludziach i przedstawicielach innych niżej od siebie zaawansowanych cywilizacji. Nasza planeta Ziemia okupowana jest właśnie przez złowieszczą konfederację UFOonautów, którzy wyznają ową rabunkową filozofię. Rekomendacja jaka wynika z owych ustaleń jest jak następuje. "Aby uzyskać dostęp do pełnej szczęśliwości, który dotychczas skutecznie blokowany jest przez okupujących nas UFOonautów o filozofii szatańskiego pasożytnictwa, absolutnie konieczne jest zrzucenie tych kosmicznych krwiopijców z naszych grzbietów. Totalizm zaleca więc wszystkim mieszkańcom Ziemi, aby zjednoczyli się w jednomyślnym wysiłku pozbycia się tych kosmicznych gnębieli z naszego grzbietu." Treść większej części niniejszej monografii poświęcony jest właśnie problematyce owego trudnego zadania pozbywania się owych pasożytniczych istot, które są pierwotną przyczyną i źródłem wszelkiego zła panoszącego się na Ziemi.

V3. Alternatywna historia ludzkości oraz dotychczasowych stosunków ludzi z UFOonautami

Motto niniejszego podrozdziału: "Wszystko co nasza cywilizacja osiągnęła, zawdzięcza to ludziom o odmiennym niż inni sposobie myślenia i spojrzenia na otaczający ich świat. W nagrodę za to nazywani są oni ekscentrykami, wyśmiewani, izolowani, dyskryminowani, niekiedy zaś nawet wtrąceni do więzień lub paleni na stosie. Tymczasem ludzie prawomyślni, aczkolwiek w swoich czasach wychwalani i stawiani jako wzór, po odejściu pozostawiają jedynie produkty swoich żołądków, nie zaś produkty swoich umysłów."

Z poprzednich opisów tej monografii wylaniać się zaczyna dosyć szokująca historia ludzkości. Historia ta różni się od owych dwóch zasadniczych obrazów naszej przeszłości, z których pierwszy malowany jest w naszych podręcznikach akademickich, drugi zaś na lekcjach religii. Wszakże jeśli ktoś wierzy w podręczniki akademickie, według nich ludzkość miała powstać na drodze ewolucji zachodzącej na planecie Ziemia. Stopniowo więc przekształcała ona na Ziemi wszelkie swoje aspekty z poziomu małp do poziomu cywilizowanego człowieka. Jeśli jednak ktoś wierzy w nauczanie religijne, wówczas zgodnie z nim ludzkość stworzona została na Ziemi przez Boga, od samego początku otrzymując obecną pojemność mózgu, obecną moralność, oraz obecną wiedzę religijną. Z upływem

czasu udoskonalala jedynie swoje zaawansowanie techniczne. Jeśli zaś ktoś uważnie przeanalizuje fakty zawarte w niniejszej monografii, wówczas okazuje się że absolutna prawda leży jeszcze gdzie indziej. Co ciekawsze, owa absolutna prawda jest taka, że zarówno akademicka jak i religijna historia ludzkości reprezentują sobą jej relatywnie poprawne interpretacje, tyle tylko że niekompletne, dokonane z jednostronnie wybranego punktu widzenia, oraz nieco wypaczone aby dopasować je do danego obrazu świata. Dwa odmienne obrazy naszej historii prezentowane w podręcznikach akademickich oraz na lekcjach religii, okazują się więc jedynie dwoma wycinkowymi i nieco zdeformowanymi interpretacjami owej absolutnej prawdy. Faktyczną historię ludzkości, z której owe dwie interpretacje się wywodzą, niestety trzeba dopiero mozolnie poskładać do kupy. Niniejszy podrozdział jest pierwszą próbą takiego poskładania. Dlatego próba ta nazywana jest tutaj "alternatywną historią ludzkości". Niemniej chociaż tymczasowo nazywa się ją "alternatywną", totalizm nieustannie ją uściśla i weryfikuje na istniejących faktach. Stąd jest ona stopniowo przekształcana w "faktyczną historię ludzkości". Historia ta stara się ujawnić faktyczny przebieg losów ludzkości, z którego wywodzą się wszystkie późniejsze obrazy tych losów, włączając w to obraz akademicki oraz obraz religijny.

Najważniejszym wątkiem tej faktycznej historii ludzkości okazuje się nieprzerwane eksploataowanie i zamęczenie ludzi przez szatańskich UFOonautów. Co gorsza, owi bezduszenie zamęczający nas UFOnauci okazują się być naszymi najbliższymi krewniakami. Jak więc wygląda owa faktyczna historia ludzkości i jaką lekcję na przyszłość ona dla nas wyraża?

Zręby prezentowanej tutaj faktycznej historii ludzkości oparte zostały na konkluzji z badań, która to konkluzja w podrozdziale P6 wykazana już zastała jako poprawna. Przypomnijmy teraz co konkluzja ta stwierdza. Zgodnie z nią, ludzie i ludzkość, a także większość innych organizmów żywych zamieszkujących obecnie Ziemię, oryginalnie wywodzą się z planety nazywanej "Terra". Owa planeta Terra była ponad czterokrotnie większa niż nasza obecna Ziemia. Z owej oryginalnej planety ludzkość stopniowo rozprzestrzeniona została po wszechświecie, przemieszczając się z jednej planety na inną. Głównym motywem owego rozprzestrzeniania wcale jednak nie było upowszechnianie życia, a brutalne rabowanie ludzkich surowców biologicznych. Na Ziemię ludzkość przeniesiona została około 40 000 lat temu przez naszych obecnych szatańskich eksploatorów z UFO.

Czytając zaprezentowaną tutaj historię ludzkości warto pamiętać, że przytoczone w niej daty mają jedynie wartość orientacyjną. Daty te wywodzą się bowiem z dwóch źródeł, o obu z których już nam wiadomo że mogą one być obarczone znaczącym błędem. Pierwszym ze źródeł zaprezentowanych tutaj dat i wydarzeń są sami UFOnauci. Jednak o UFOonautach już nam wiadomo że często oni kłamią aby wspomagać jakieś tam swoje interesy okupacyjne. Drugim zaś źródłem opisywanych tutaj dat i wydarzeń jest dotychczasowa nauka ortodoksyjna na Ziemi. Jednak o nauce tej już nam wiadomo, że opiera się ona na wysoce przestarzałych zasadach, jakie wnoszą sobą najróżniejsze błędy. Przykładowo nauka ortodoksyjna nie uwzględnia faktu, że szybkość wielu zjawisk zależy od natężenia pola grawitacyjnego, zaś natężenie to zmieniło się znacząco jakieś 30 000 lat temu. (Po opisy znaczenia grawitacji dla przebiegu zjawisk patrz podrozdziały JE9, JE3.7.1, oraz H9.3.) Stąd faktycznie zupełnie nam nie wiadomo, czy np. wolno ufać jakimkolwiek datowaniom które sięgają dalej niż 30 000 lat temu, nawet jeśli wykonano je węglem czy wapnem radioaktywnym.

Alternatywna historia ludzkości została tutaj zaprezentowana aż dla kilku istotnych powodów. Pierwszym z nich jest stworzenie punktu startowego i fundamentu poznawczego od jakiego rozpocząć się daje stopniowe składanie razem pełnego obrazu historii ludzkości. Celem tego obrazu jest uzyskanie jego pełnej zgodności z wszelkimi empirycznie poznanymi faktami o naszej przeszłości. Drugim powodem jest umożliwienie stopniowego weryfikowania tej faktycznej historii ludzkości na najróżnorodniejszych faktach empirycznych jakie wyłaniają się z totalizacyjnych badań UFOonautów. (Np. na faktach takich jak opisywane w podrozdziale P6.1 odkrycie totalizmu, że "rajem" faktycznie było UFO typu K7. Czy jak opisane w podrozdziałach JE9.1 i P6.2 inne odkrycie totalizmu, że długowieczność Adama i Ewy wynikała z ich pochodzenia z planety ponad 4 razy większej od Ziemi. Czy jak odkrycie

ujawnione podrozdziałem JE9.3 niniejszej monografii oraz potwierdzone znaleziskami opisanymi w podrozdziale C7.1 monografii [5/3], że wzrost ludzi jest zbyt mały dla grawitacji ziemskiej ale jest odpowiedni dla planety Terra ponad czterokrotnie większej od Ziemi.) Kolejnym powodem jest ujawnienie ludziom, oraz podparcie istniejącym materiałem dowodowym, owego dotychczas nieznanego faktu naszego oryginalnego wywodzenia się z planety Terra. Ponadto zdemaskowanie faktu nieprzerwanego eksploataowania ludzi przez szatańskich UFOonautów, którzy faktycznie okazują się być naszymi najbliższymi krewniakami. Jeszcze jednym powodem jest znalezienie powtarzalnych trendów w historycznych zachowaniach szatańskich UFOonautów. Wszakże trendy te mogą ulec ponownemu powtórzeniu w stosunku do nas również i obecnie. (Np. trendów takich jak ich brzydki zwyczaj powodowania co jakiś czas obrotu skorupy Ziemi w celu cofnięcia nas w rozwoju.) Oto więc wyłaniający się z badań totalizmu opis "alternatywnej historii ludzkości" oraz historii stosunków ludzi z szatańskimi UFOonautami.

* * *

Zgodnie z ostatnimi badaniami UFO, planeta Terra z jakiej ludzkość się wywodzi położona była tysiące lat świetlnych od Ziemi. Okrążała ona małą gwiazdę, jaka nie jest nawet widoczna z Ziemi gołym okiem, jednak jaka podobno może zostać zobaczona przez potężne teleskopy, jak zlokalizowana jest gdzieś w systemie Wega z konstelacji gwiazdnej Lutni. Planeta Terra miała grawitację ponad 4 razy większą od grawitacji ziemskiej (tj. dokładny stosunek grawitacji Terra/Ziemia wynosił $T/E=4.47$). Przodkowie ludzkości rozwinęli na Terra zaawansowaną cywilizację, jaka opanowała telekinetyczny (natychmiastowy) sposób podróżowania przez kosmos, oraz organizowała ludzkie kolonie na znacznej liczbie planet z kosmosu. Niefortunnie, zaadoptowali oni ową niszczycielską filozofię, jaka w rozdziale D opisana została pod nazwą "szatańskie pasożytnictwo". Filozofia ta powodowała, że w jej społeczności silniejsi bez skrupułów eksploatowali słabszych obywateli, a także że bez przerwy nasi przodkowie walczyli ze sobą. Zanim końcowa niszczycielska wojna wybuchła na Terra, nasi przodkowie przygotowali Ziemię na przyjęcie następnej kolonii ludzkiej, stopniowo rozpleniając na niej życie, chociaż Ziemia nie była wówczas jeszcze zaludniona. Jednakże jedna z takich kolonii ludzkich znajdowała się już na planecie nazywanej "Zem", jaka obiegała nieistniejącą dzisiaj gwiazdę nazywaną Syriusz D. W końcu wiele milionów lat temu, niszczycielska wojna tak charakterystyczna dla pasożytniczej filozofii wybuchła na Terra. W zaciętości walki nasi przodkowie tak bardzo starali się wyzabić nawzajem, że wysadzili w powietrze całą planetę Terra. Stąd owa planeta, razem z niemal 20 miliardami (po angielsku "bilions") jej mieszkańców, zniknęła całkowicie. Los naszych pasożytniczych przodków dopełnił się poprzez samozagładę, tak jak to zawsze się dzieje ze wszystkimi pasożytniczymi cywilizacjami. Nasza oryginalna cywilizacja na Terra zniknęła więc razem ze swoją planetą. Jedynymi którzy przetrwali tą wojnę, byli ci co zamieszkiwali liczne kolonie Terry zlokalizowane na innych planetach. Na szczęście, po zniszczeniu Terry owe inne kolonie kontynuowały jej tradycję w zasiedlaniu dalszych planet rasą ludzką. To właśnie w wyniku owej tradycji planeta Ziemia została w końcu zasiedlona ludźmi.

Nasz układ słoneczny oraz nasza Ziemia odkryte zostały przez oryginalnych eksploratorów wysyłanych w kosmos z planety Terra. Owi eksploratorzy byli praprzodkami dzisiejszych UFOonautów, a jednocześnie praprzodkami całej rasy ludzkiej. Odkrycie Ziemi miało przez nich miejsce na długo zanim zaistniało tutaj jakiegokolwiek życie. W momencie odkrycia nasza planeta krążyła po mniejszej od dzisiejszej orbicie, położonej znacznie bliżej Słońca gdzieś pomiędzy obecną orbitą Wenus i Ziemi, tj. tuż na początku zakresu orbitalnej "strefy życia". Jej okres obiegu wokół Słońca (tj. cykl grawitacyjny formujący ziemski rok) był wtedy znacznie krótszy niż obecnie i bardziej porównywalny do dzisiejszego okresu obiegu planety Wenus (224.7 dni) niż do dzisiejszego okresu obiegu Ziemi (365.26 dni). (Zgodnie z tym co wyjaśniam kilka paragrafów dalej, długość tamtejszego roku utrwalona została w cyklu wzrostu i dojrzewania niektórych wyewoluowanych wówczas na Ziemi form życia, przykładowo wielu ptaków - np. kur, płazów - np. żab, a także niektórych roślin - np. kapusty.) Z kolei długość dnia i nocy była wielokrotnie większa niż obecnie. Klimat Ziemi był wtedy

zupełnie odmienny od dzisiejszego. Powodem była bliskość Ziemi do Słońca, a także jej znacznie wolniejszy niż dziś obrot wokół swojej osi. Jej długie dni były znacznie gorętsze, zaś długie noce - chociaż prawdopodobnie rozświetlane wówczas co najmniej trzema Księżycami, były znacznie zimniejsze niż obecnie. Stąd jej warunki powierzchniowe były martwe i mineralne, aczkolwiek nadające się do rozwinięcia na niej niektórych form życia. Gdyby też nie następujące po jej odkryciu wysiłki UFOonautów, aby uzdatnić Ziemię do życia, posiać na niej organizmy żywe, oraz zamienić ją w planetę niewolników, Ziemia zapewne do dzisiaj pozostawałaby martwą, wypaloną słońcem, omiataną żywiołami planetą, bardzo podobną do sąsiadującej z nami planety Wenus. (Co dobrze ilustruje działanie znanego przysłowia, że "nie ma takiego zła, co by na dobre nie wyszło".)

W owym okresie najbardziej optymalną orbitę wokół-słoneczną leżącą w środku "strefy życia" okrążanej dzisiaj przez Ziemię, zajmował wówczas Mars. W owym czasie Mars miał atmosferę podobną do dzisiejszej ziemskiej, a także warunki klimatyczne jakie gwarantowały łatwe podtrzymanie życia na jego powierzchni. Podobnie jak Ziemia nie wykształcił on jednak wówczas jeszcze żadnej formy życia.

Jak to zapewne było ich zwyczajem, szatańscy pasożyty z UFO zdecydowali się przenieść na Ziemię i na Marsa starannie dobrane i wyselekcjonowane przez siebie organizmy żywe pochodzące z planet w innych systemach gwiazdnych. Ich działalność w owym pierwszym okresie "zasiewania" życia na Ziemi dokumentowana jest wieloma znaleziskami wspominanymi już w podrozdziale P5, a także opisywanymi w artykule [1V3] "Zakazana Archeologia" jaki ukazał się w polskojęzycznym czasopiśmie NEXUS, nr 1 (3), styczeń-luty 1999, strony 7- 13. Znaleziska te obejmują przykładowo ślady ludzkich butów stąpających po pierwszych trylobitach hodowanym przez nich na Ziemi jakieś 570 milionów lat temu (ślady takie odkryte zostały w Utah, USA, zaś w ich odkryciu i badaniu m.in. uczestniczył mój dobry znajomy, lokalny farmer i były szewc, który stąd doskonale zna się na niuansach śladów pozostawianych przez zużyte obuwie, ś.p. Evan Hansen, HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA) - patrz **rysunek P31**. Organizmy te, rozmnażając się i dostosowując do życia na Ziemi i Marsie przygotowywały równocześnie odpowiednie warunki środowiskowe, które w przyszłości umożliwiły dołączenie do nich i człowieka. Do warunków środowiskowych stopniowo uzdatnianych na Ziemi i Marsie przez sam fakt zasiedlenia na nich tych organizmów żywych zaliczyć można: stabilizowanie składu atmosfery i uzdatnianie jej do oddychania, oczyszczanie i nasywanie życiem jezior i oceanów, stopniowe upowszechnianie się roślin i zwierząt, które były w stanie dostarczyć podstaw żywieniowych dla istot wyższego rzędu, stopniowe formowanie najkorzystniejszych zjawisk atmosferycznych i wodnych, itp. Jednym z następstw ówczesnego zasiedlenia Ziemi i Marsa zbieraniną organizmów, jest dzisiejsza szeroka różnorodność genetyczna i zachowaniowa wśród ziemskich roślin i zwierząt. Wszakże mieszanina ta wywodziła się z najróżniejszych systemów gwiazdnych oraz reprezentowała kilka odmiennych procesów ewolucyjnych. Nie była więc ona w stanie wykształcić się w efekcie ewolucji przebiegającej tylko na jednej planecie. (Np. z zakresu fauny porównaj ze sobą owady, węże i ssaki.)

Część z organizmów żywych (fauny) przeszczepionych wówczas na Ziemię przez szatańskich pasożytów z UFO, jak przykładowo większość ryb, krokodyle, żółwie, czy węże, przetrwała na Ziemi do dzisiaj w niezmienionej formie. Inna część, jak przykładowo większość ptaków i ssaków, po przybyciu na naszą planetę przeszła proces ewolucyjny. Jak to dokładnie już opisałem w podrozdziałach C7 i C7.1 monografii [5/3] i [5/4] przy okazji wyjaśniania przebiegu i mechanizmu ewolucji, rządzi nią prawo powodujące, że **w przypadku zajścia ewolucyjnej transformacji, nowy organizm ukształtowany w jej wyniku utrwała w sobie warunki środowiskowe jakie panowały w chwili jego zapładnienia**. Jedną z wielu praktycznych konsekwencji tego prawa jest, że umożliwia to empiryczne odróżnienie organizmów żywych których ewolucja nastąpiła już na Ziemi, od tych organizmów które w ich obecnej postaci przywiezione zostały na Ziemię z innych systemów planetarnych. Ponadto, wśród organizmów wyewolucjonowanych już na Ziemi, umożliwia to odróżnienie tych organizmów których ewolucja odbyła się jeszcze przed zmianą przez Ziemię jej orbity, od tych

których ewolucja do obecnej formy odbyła się już po zmianie orbity ziemskiej na obecną. Odróżnienie to sprowadza się bowiem do sprawdzenia średniej długości okresu czasu w jakim dany organizm wzrasta (a ściślej, w zależności od rodzaju danego organizmu: sprawdzenia długości czasu w jakim albo wzrasta długość jego szkieletu, albo też organizm ten osiąga swoją dojrzałość płciową). **Organizmy których ewolucja do ich obecnej formy nastąpiła już na naszej planecie posiadały będą swój cykl wzrostu dokładnie zsynchronizowany z cyklem grawitacyjnym Ziemi.** To oznacza, że organizmy jakie wykształtowały się już po przyjęciu przez Ziemię jej dzisiejszej orbity okołosłonecznej, kończyły będą swój wzrost średnio po upływie jednego roku. Przykładem takich organizmów będzie większość ssaków, np. wilk, pies, koń, czy krowa, z pominięciem jednak słonia - którego wieloletni okres wzrostu wskazuje na jego przywiezienie już w obecnej formie z innej planety na której miała miejsce jego ewolucja. Natomiast organizmy których ewolucja nastąpiła też na Ziemi, ale w okresie kiedy nasza planeta posiadała jeszcze rok krótszy niż obecnie, wyrastały będą w czasie odpowiadającym ówczesnemu cyklowi grawitacyjnemu naszej planety. Ich przykładami będzie większość ptaków (np. kura) czy niektóre płazy (np. żaba). Wszystkie pozostałe organizmy, których okres wzrostu nie pokrywa się ani z obecnym ani z poprzednim rokiem ziemskim, takie jak niemal wszystkie ryby, węże, krokodyle, żółwie, słonie, czy sam człowiek, już w obecnej ich formie przywiezione zostały przez szatańskich pasożytów z UFO na Ziemię z jakiegoś odmiennego systemu planetarnego. W świetle powyższego, fakt że człowiek rośnie nieustannie przez kilkanaście ziemskich lat jest jeszcze jednym dowodem na jego wywodzenie się z planety innej niż Ziemia. (Obok innych dowodów przedstawionych już w podrozdziale P6.)

Część historii Ziemi, pokrywająca okres czasu od jej odkrycia przez przodków dzisiejszych UFOonautów jakieś 600 milionów lat temu, aż do opisywanego powyżej punktu czasowego, możnaby nazwać "historią zasiewania życia na Ziemi". Na podkreślenia zasługuje w niej fakt, że zgodnie z moimi dociekaniem całe istniejące na Ziemi życie, wcale NIE powstało w sposób "naturalny" - tak jak dotychczas Darwinowska Teoria Naturalnej Ewolucji nakazywała nam wierzyć, ani też wcale NIE zostało stworzone na Ziemi przez Boga - tak jak nam to wmawiają religie, a zwyczajnie zostało sztucznie zasiane tutaj przez przodków dzisiejszych UFOonautów. UFOnauci owi życie to poprzehosili na Ziemię aż z kilku odmiennych planet. Oczywiście, jej zasianie na Ziemi przez UFOonautów, wcale nie eliminuje pytania, jak życie to się narodziło na owych innych planetach - a jedynie odnosi owo pytanie do innej planety niż Ziemia i do czasów znacznie wcześniejszych niż dotychczas sądziliśmy. Wszakże tylko cywilizacja naszych okupantów z UFO istnieje już około 600 milionów lat.

Podczas dosyć długiego okresu owego swobodnego plenięcia się życia przyniesionego na Mars i Ziemię, UFOnauci dokonywali niektórych korekcji astronomicznych obu planet. Korekcje te były im potrzebne dla przyszłego zasiedlania tych planet przez istoty ludzkie. Wszakże oryginalnie długie okresy obrotu tych planet powodowały że Mars był wówczas pogodny tylko na jednej połowie, podczas gdy Ziemia była w jednej połowie bardzo rozpalaną zaś w innej połowie bardzo oziębłą planetą. W owym okresie między innymi Marsowi i Ziemi nadane zostały obecne (lub bliskie obecnym) szybkości obrotowe ich ruchu wirowego. Szybkości te decydują o długości ich dnia i nocy. Wynoszą one dzisiaj około 23 godziny i 56 minut dla Ziemi oraz 24 godziny i 37 minut dla Marsa. (Dla porównania, szybkości tego wirowania dla Merkurego wynoszą 59 dni, zaś dla Wenus 243 dni. Prawdopodobnie dla Ziemi i Marsa oryginalnie też były one podobnie długiego rzędu.) Zmiana tych szybkości ruchu wirowego najprawdopodobniej uzyskana została przez uderzenie każdej z obu planet pierwszym z kilku jej naturalnych satelitów (księżyców).

Powyższy fragment historii Ziemi stara się też uwiadomić, że zgodnie z moimi rozważaniami, dzisiejsza sytuacja Ziemi i jej stan astronomiczny wcale nie ukształtowane zostały w sposób naturalny - jak w to dotychczas nakazywała nam wierzyć nauka ortodoksyjna. Raczej zaprojektowane one zostały rozumowo i zrealizowane w sposób inżynierski przez przodków okupujących nas dzisiaj UFOonautów.

Kiedy życie na Ziemi dobrze się zadomowiło, szatańscy pasożyty z UFO zdecydowali się eksperymentalnie przenieść na nią człowieka. W czasach więc gdy na naszej planecie ciągle jeszcze biegały dinozaury, założono na niej również pierwszą małą eksperymentalną kolonię ludzką. Kolonia ta osadzona była na terenach dzisiejszej Ameryki. Niestety, w owym czasie nasza planeta posiadała jeszcze poniżej krytyczną masę, a stąd i grawitację - patrz podrozdział JE9.3. To spowodowało, że potomkowie tych pierwszych osadników ludzkich wyrosli na gigantów około 6-metrowej wysokości. W tak gigantycznych wymiarach ci potomkowie pierwszych ludzi przestali jednak być użyteczni dla szatańskich pasożytów z UFO. Nie dostarczali bowiem energii i usług jakie miały być od nich eksploatowane. Ponadto, przy tak olbrzymim wzroście łatwo padali ofiarami mięsożernych dinozaurów, co szybko redukowało ich liczbę. W rezultacie, po relatywnie krótkim czasie owa pierwsza eksperymentalna kolonia ludzka na Ziemi przestała istnieć.

Po wymarciu eksperymentalnej kolonii ludzkiej na Ziemi, szatańscy pasożyty z UFO nie wiedzieli jeszcze dokładnie co jest powodem tej porażki osiedleńczej. Postanowili więc kontynuować eksperymenty aby dociec powodów. Eksperymenty te prowadzone były równoległe aż w dwóch kierunkach. Z uwagi na podobieństwo warunków klimatycznych Marsa do planety z której pochodził nasz Adam i Ewa, tym razem ludzi zasiedlono na Marsie. Powstała tam więc kolonia ludzka, będąca jakby wcześniejszą wersją naszego ziemskiego Adama i Ewy. Przywiezieni oni tam zostali z tej samej planety, z jakiej obecnie wywodzi się ludzkość (patrz podrozdział P6.1). Natomiast z powodu ówczesnego klimatu na Ziemi, niezwykle gorącego dniami i zimnego nocami, tym razem naszą planetę zasiedlono rodzajem hybrydów. Hybrydy te powstały przez genetyczne udoskonalenie genami zaczerpniętymi z ludzi rodzaju tropikalnej małpy żyjącej wówczas na Ziemi. (Małpa ta wówczas została jednak unicestwiona, aby nie krzyżować się z ową rasą hybrydów.) Hybrydów tych nazywamy obecnie "Człowiekiem Neandertalskim". Ich organizm byłej małpy doskonale dostosowany był do znoszenia panujących wówczas na Ziemi ogromnych różnic temperatury. Wszakże dni były wówczas bardzo gorące zaś noce bardzo zimne. Równocześnie hybryd ten posiadał wiele cech ludzkich, np. stojącą postawę czy chwytne ręce. Najprawdopodobniej zasiedlony on był tylko w trzech ośrodkach ówczesnej Ziemi o najłagodniejszym klimacie. Dwa z tych ośrodków leżały na terenach obecnej Francji i Australii, trzeci zaś zapewne gdzieś koło dzisiejszych Chin lub Mongolii.

Istniał jeden poważny problem, jaki pilnie wymagał rozwiązania w momencie owej drugiej próby zaludniania Ziemi. Była nim obecność na Ziemi ogromnych drapieżników, jakie zagrażały istotom człeko-podobnym. Przykładowo na terenach obecnych Ameryk żył ogromny drapieżny ptak nazywany "terrorbird". Był on w stanie zmiażdżyć i zjeść człowieka jednym kłapięciem swego potężnego dzioba. Natomiast na Półkuli Północnej niemal całej naszej planety, włączając w to dzisiejszą Europę, żyło sporo kolosalnych drapieżników, przy spotkaniu z którymi istoty człeko-podobne nie miały wówczas żadnych szans. Drapieżniki te znany obecnie pod przydomkiem "jaskiniowy" dołączanym do ich nazwy, np. tygrys jaskiniowy, niedźwiedź jaskiniowy, itp. Aby istoty jakimi zaludniana wtedy była Ziemia mogły żyć bezpieczne, wszystkie te kolosale drapieżniki musiały zostać zgładzone. Zgładzenia tego dokonali sami szatańscy pasożyty z UFO, rękami którejś z hierarchicznie niżej położonej cywilizacji w ich konfederacji. Dzięki ich interwencji, wszystkie te drapieżniki poznikały z Ziemi niemal równocześnie, na krótko przed pojawieniem się na niej dzisiejszego człowieka.

Po przeszczepieniu pierwszych kolonii ludzkich na powierzchnię Marsa, początkowo eksperyment rozwijał się zadowalająco. Ludzie zaczęli się tam rozmnażać, budować piramidy, monumenty, miasta, sadzić plantacje, itp. Jednak po przeminięciu kilku kolejnych generacji tych kolonistów, okazało się że z powodu niskiej masy Marsa, długowieczność mieszkających na nim ludzi stopniowo spadała do jedynie około 20 naszych ziemskich lat - patrz podrozdział JE9.1. Było to zbyt mało dla zapewnienia samoodnowy tego społeczeństwa. Ponadto rodzący się tam ludzie zaczęli wyrastać do rozmiaru gigantów. Po zaprzestaniu więc przywożenia nowych ludzi, Mars stopniowo opustoszał, zaś wszyscy przeniesieni na niego osadnicy po jakimś czasie wymarli. Do dzisiaj przetrwały tam jednak ich ślady. Część z tych śladów została

już przez nas wykryta, zaś dalsza część zapewne wykrywana będzie w przyszłości podczas nadchodzącej eksploracji Marsa. Jednym z możliwych takich śladów jest owa kontrowersyjna rzeźba kolosalnej twarzy ludzkiej odkryta na Marsie - patrz **rysunek P32**.

(W tym miejscu chciałbym ujawnić ogromnie moim zdaniem istotną informację. Mianowicie w Nowej Zelandii też ma się podobno znajdować kamienna rzeźba bardzo podobna do kolosalnej kamiennej twarzy sfotografowanej kilka lat temu na Marsie i pokazanej na rysunku P32. Rzeźba ta to niezwykle piękna twarz mężczyzny zwróconego ku niebu. Ma ona być wyrzeźbiona w całej kamiennej górze. Zgodnie z legendami nowozelandzkich Maorysów, ma się ona znajdować gdzieś na półwyspie Coromandel z Wyspy Północnej Nowej Zelandii. Twarz ta ciągle pozostawała nie odkryta przez europejskich naukowców Nowej Zelandii zarówno w chwili gdy dnia 21 listopada 1997 roku oryginalnie pisałem niniejszą notatkę w celu jej opublikowania w monografii [1/2], ani dnia 29 października 1998 roku kiedy tą samą notatkę ponownie publikowałem w treści monografii [1/3], ani też dnia 21 września 2003 roku kiedy po raz kolejny ją aktualizowałem i tłumaczyłem na język angielski aby ją włączyć również i do tekstu angielskojęzycznej monografii [1/4]. Stąd istnienie tej niezwyklej rzeźby ciągle pozostawało wówczas nieznanym dla ortodoksyjnej nauki ziemskiej. O rzeźbie tej wiedzieli jedynie Maorysi. Niestety, ich legendy naukowcy zamieszkujący Nową Zelandię traktują z przymrużeniem oka. Dzieje się tak na przekór, że właśnie na podstawie takich legend Maoryskich w 1987 roku ja odkryłem krater i eksplozję Tapanui. (Po opisy tego krateru i eksplozji patrz podrozdziały O5.2 i A3 niniejszej monografii, a także odrębne monografie [5/4] i [5/3].) Podobno do owej gigantycznej rzeźby twarzy ludzkiej z Coromandel w Nowej Zelandii, dołączona jest też wyrzeźbiona cała postać mężczyzny, ze stopami włącznie. Maorysi nazywają ją "Śpiącym olbrzymem" (tj. **"Sleeping Giant"**). Natomiast w ich mitologii istnieją dosyć intrygujące przepowiednie na temat owego olbrzyma, na temat pary bohaterów którzy mają go "zbudzić", oraz na temat tego co się stanie kiedy zostanie on zbudzony. (Być może kiedyś będę miał okazję przepowiednie te przedstawić czytelnikom.) Zgodnie z legendami, oczy tego "śpiącego olbrzyma" patrzą na gwiazdę z której przybył on na Ziemię. Jest on opisywany jako mający gładkie i silnie zarysowujące się brwi, szeroko rozstawione oczy, prosty/acquiline nos (nie zaś przypadkiem płaski) - jaki daje wrażenie mocy, pełne "namiętne" wargi jakie sprawiają wrażenie iż zaśmiałyby się łatwo gdyby tylko wróciły do życia, oraz dobrze zarysowujący się podbródek jaki znamionuje siłę i dumę. Położenie tej rzeźby ma wyznaczać odludny punkt przez Maorysów zwany "Kapu-Tau-Ake". Owa gigantyczna rzeźba kamiennej postaci męskiej o niezwykle pięknej twarzy, ma być wryta w nagiej skale podwójnego grzbietu górskiego znajdującego się po przeciwnej stronie Cape i headland w kierunku na Wschód od owego punktu. Z kolei punkt "Kapu-Tau-Ake" znajduje się koło tzw. Haurakei Gulf, około trzy-czwarte lub nieco dalej w górę Peninsula w kierunku Cape, poza Coromandel. Ja zorganizowałem już jedną ekspedycję w poszukiwaniu owej rzeźby "Śpiącego olbrzyma", niestety moja ekspedycja została zasabotażowana przez UFOautów - jak to opisałem dokładniej w podrozdziale VB4.4.1. Oczywiście czytający tą informację zapewne odczuje wątpliwość co do rzeczowości tej Maoryskiej legendy. Jakże bowiem to możliwe aby taka gigantyczna rzeźba przetrwała nieodkryta do naszych czasów, w dobie satelitów nieustannie fotografujących każdy centymeter powierzchni naszej planety, oraz w czasach gdy nad każdym miejscem Nowej Zelandii codziennie przelatują dziesiątki samolotów. Otóż moim zdaniem jest to całkiem możliwe. Musimy pamiętać, że owe samoloty są pilotowane, zaś zdjęcia satelitarne analizowane, przez osoby nawykłe do bezmyślnego wpatrywania się w telewizory i przeżuwania kanapek, nie zaś do obserwowania i analizowania otaczającej ich rzeczywistości. Wszakże spora większość dzisiejszych ortodoksyjnych naukowców zapewne nie odnotowałyby istnienia takiej rzeźby nawet gdyby na jej nosie położone było ich ulubione pole golfowe, zaś Maorysi nie tylko mówili o niej w swoich legendach, ale wręcz poprzyklejali jej wizerunki i opisy na bramach ich uczelni. Ponieważ rzeźba ta silnie potwierdza poprawność opisywanej w tym podrozdziale historii ludzkości, a także w celu zagwarantowania aby informacja o jej istnieniu przypadkowo nie zaginęła - tak jak to już

wielokrotnie miało miejsce z innymi dowodami działalności UFOonautów w Nowej Zelandii, niniejszym zdecydowałem się utrwalić dla potomnych dane na jej temat.)

Eksperyment z zaludnieniem Ziemi genetycznie udoskonaloną ziemską małpą zwaną "Człowiekiem Neandertalskim" też się nie udał. Z powodu małej grawitacji Ziemi w której działaniu go wyhodowano, człowiek ten posiadał zbyt niski potencjał intelektualny swojego mózgu - patrz podrozdziały JE9.2 i P6.3. Nie był więc zdolny do wygenerowania motywacji wyższego rzędu będących źródłem energii moralnej jakiej UFOnauci desperacko potrzebowali. Nie znał więc on motywacji takich jak ambicje czy pęd do wiedzy, zaś wszelkie jego działania rządzone były niskimi uczuciami typu: głód, pragnienie, strach, itp. Nie zdołał też wykształcić umiejętności formowania zorganizowanych społeczności i rozprasał się po planecie w formie rodzinnych grup wędrownych wiodących prymitywne życie zbieraczy. Stąd pod względem użyteczności do bycia eksploatowanym przez szatańskich pasożytów z UFO okazał się niestety całkowicie nieprzydatny. Nie był bowiem w stanie generować poszukiwanych przez UFOonautów usług, surowców, ani energii moralnej.

Po stopniowym wymarciu kolonii zasiedlonej na Marsie, oraz po rozczarowaniu się efektami zasiedlenia Człowieka Neandertalskiego na Ziemi, szatańscy pasożyty z UFO wyciągnęli wnioski ze swych porażek i zrozumieli, że powodem jest zbyt niska grawitacja. Po zrozumieniu, że istnieje progowa wartość grawitacji, poniżej której zasiedlenie danej planety ludźmi nie jest możliwe, zdecydowali się zrezygnować z dalszych eksperymentów na Marsie, właśnie z uwagi na jego zbyt małą grawitację. Postanowili jednak nieco podwyższyć grawitację Ziemi i ponownie spróbować zaludnić naszą planetę. Ale tym razem zdecydowali się zasiedlić Ziemię ludźmi czystej krwi jacy zostaną przeszczepieni tutaj z innej planety już bez poddawania ich jakimkolwiek adaptacjom genetycznym. Jednak aby tym razem spróbować odnieść sukces, postanowili że zwiększą zarówno masę jak i klimat Ziemi. Wiązało się to: (1) z przeniesieniem naszej planety na inną (dzisiejszą) orbitę, nieco bardziej odległą od Słońca, (2) z nadaniem jej charakterystycznego dzisiaj nachylenia osi obrotu, jakie to nachylenie sprowadza na nią okresowe zmiany sezonów z zimy na lato i vice versa, oraz (3) z dodatkowym jeszcze dokładniejszym zsynchronizowaniem jej szybkości wirowania z szybkością wirowania oryginalnej planety ludzi (Terra). W tym celu nasza planeta ponownie poddana została szeroko zakrojonym pracom w zakresie "inżynierii planetarnej". Ta inżynieria miała na celu przetransformowanie Ziemi z poprzednio rozpalonej z gorąca i niestabilnej planety, w formę obecną która umożliwiałaby podtrzymywanie na niej ludzkiego życia. Wprowadzenie Ziemi na najkorzystniejszą dla życia ludzi orbitę nastąpiło poprzez eksplozowanie w odpowiednio dobranym momencie którejś z obecnie już nieistniejących planet, jakiej odłamki zapewne formują dzisiejszy pas asteroidalny. (Spowodowało to również m.in. wypchnięcie Marsa ze sfery orbitalnej sprzyjającej podtrzymywaniu życia, jaką poprzednio on zajmował, na jego dzisiejszą orbitę o okresie obiegu wokół Słońca wynoszącym 687 dni.) Natomiast nadanie Ziemi charakterystycznego nachylenia osi, a być może również obecnej szybkości wirowania, nastąpiło prawdopodobnie poprzez jej uderzenie kolejnym z szeregu księżyców jakie kiedyś mogła ona posiadać. Spowodowało to też tak pożądane zwiększenie jej masy, a więc i grawitacji. Po zrzuceniu owego kolejnego księżycyca na Ziemię, nasza planeta ciągle posiadała dwa pozostałe jej księżyce. W ten sposób na Ziemi wytworzone zostały wymagane warunki klimatyczne, atmosferyczne, oraz grawitacyjne, a także stabilne masy lądowe. Umożliwiły one osadzenie ludzi na Ziemi. UFOnauci przystąpili więc do przenoszenia na naszą planetę pierwszych eksperymentalnych istot (tj. dzisiejszych ludzi), które mogły ją już zamieszkiwać i dawałyby się eksploatować. W taki sposób około 40 000 lat temu na Ziemię przybył Adam i Ewa. Zapoczątkowali oni **pierwszą falę zaludniania** naszej planety. Ziemia ciągle wówczas posiadała jeszcze 2 księżyce.

Adam i Ewa urodzili się z nasienia pobranego od oryginalnych ludzi, którzy wyewoluowali się na planecie Terra o grawitacji ponad czterokrotnie wyższej od Ziemi. Dzieciństwo Adama i Ewy przebiegało na statku kosmicznym typu K7 nazywanym "raj" - patrz opisy tego statku zaprezentowane w podrozdziale P6.1 i zilustrowane na rysunku P30. Ich przynależność rasowa odpowiadała starożytnym Ceylończykom, Indyjczykom i

Babilończykom, tj. ich skóra była oliwkowa, nie zaś biała jak w to powszechnie się obecnie wierzy. Po przywiezieniu na Ziemię Adam i Ewa zaczęli doskonale sobie tu radzić, zaś zaludnienie nimi Ziemi okazało się udane. UFO-nauci zaczęli więc masowo przerzucać na Ziemię inne podobne do nich dzieci wyprodukowane laboratoryjnie. Dzieci te hodowane były ze spermy i owule rabowanych od tych samych ludzi eksploatowanych wówczas przez UFO-nauców a oryginalnie wywodzących się z planety podobnej do Ziemi tyle że ponad czterokrotnie od Ziemi większej. W ten sposób na naszej planecie powstały pierwsze trzy kolonie ludzkie. Zainicjowały one nową cywilizację, którą dzisiaj nazywamy "ludzkością". Kolonie te najprawdopodobniej osadzone były na terenach Babilonii, Indii i Sri Lanka (Ceylon'u). Miejsca ich zlokalizowania były tak dobrane, aby odcięte one były jakąś nieprzebywalną na piechotę przeszkodą od wędrujących wówczas po Ziemi gromad Człowieka Neandertalskiego. Odbywało się to nieco ponad 40 000 lat temu.

Życie w owych pierwszych udanych koloniach na Ziemi było niezwykle trudne. Koloniści byli niemiłosiernie eksploatowani przez szatańskich pasożytów z UFO, poddawani uciskowi przez posłuszną tym pasożytom administrację ziemską, obciążani żelazną dyscypliną, ślepym posłuszeństwem i licznymi obowiązkami, podzieleni na kasty, utrzymywani w ciemności, itp. Okazało się więc wkrótce, że od owych trudnych do wytrzymania ośrodków cywilizacyjnych, odrywać się zaczęły pojedyncze zbuntowane rodziny i osobnicy. W owym czasie, niezależnie od nowoprowadzonych ludzi przeszczepionych wówczas na Ziemię z innej planety, Ziemię zamieszkiwał już uprzednio wprowadzony "Człowiek Neandertalski" wspomniany wcześniej. Stąd zbuntowani i uciekający z ośrodków cywilizacyjnych ludzie i ich rodziny przemieszczali się w obszary zajęte już przez Neandertalczyków. W rezultacie, niektórzy z nich zaczęli się nawzajem krzyżować. Z kolei dzieci rodzące się w wyniku tego skrzyżowania, podobnie jak sami Neandertalczyki, również nie nadawały się do eksploatowania przez szatańskich pasożytów z UFO. Wszakże nie były one w stanie wytworzyć poszukiwanych przez UFO-nauców energii i usług. Groziło to zniszczeniem eksploatacyjnej przydatności Ziemi. Stąd szatańscy pasożyty z UFO zdecydowali się unicestwić całą istniejącą w owym czasie na Ziemi populację Neandertalczyków. Jakies trzydzieści i kilka tysięcy lat temu dokonali więc na Ziemi masowej egzekucji o niewyobrażalnej dzisiaj skali. Wymordowali wówczas aż cały gatunek ludzko-podobnych Neandertalczyków zamieszkujących w owym czasie Ziemię.

Znając technikę UFO-nauców oraz ich filozofię, łatwo sobie wydedukować jak zorganizowali oni owo unicestwienie Neandertalczyków. Wykonali je rękami swoich ziemskich sługusów, zapewne starożytnych Indyjczyków i Ceylończyków. Zaopatrzyli tych sługusów w wehikuly zdolne do nieruchomego zawisania nad ziemią - tak jak zawisa nasz dzisiejszy helikopter. Potem zaś zapewne po prostu systematycznie powystrzelili wszystkich Neandertalczyków. (Nic nie pomogło owym Neandertalczykom, że zgodnie z wywodem i argumentami jakimi wiele dzisiejszych grup narodowościowych i polityków uzasadnia swoje roszczenia terytorialne, byli oni wówczas "właścicielami" Ziemi.) W ten sposób owi starożytni Indyjczycy i Ceylończycy, już na początku swego istnienia wygenerowali sobie karmę zostania usuniętymi z powierzchni Ziemi. Spłacenie tej karmy w toku dziejów spowodowało, że w swej oryginalnej rasie i oni dzisiaj już nie istnieją. (Wygląda na to, że z trzech pierwszych kolonii na Ziemi oryginalnie zasiedlonych rasą adamową, owe szerzące się potem zniszczenia, eksplozje i zmiany klimatu, przetrwał jedynie małeńki fragment kolonii z Babilonu. Fragment ten później najprawdopodobniej stanowił zaczątek dla narodu Izraelitów.) W celu znalezienia Neandertalczyków w gąszczach puszczy porastających wtedy naszą planetę, używane zapewne było urządzenie jakim UFO-naci obecnie często się chwalą. Urządzenie to stanowi odpowiednio zmodyfikowaną wersję "teleskopu telepatycznego" opisanego w podrozdziale N5.1. Pozwalało ono odkryć i wskazać bliską obecność człowieka (czy innej zaprogramowanej w tym urządzeniu istoty) po szczególnej częstotliwości fal telepatycznych wysyłanych przez jego mózg. Urządzenie to miało jednak zasadniczą wadę. Mianowicie nie potrafiło wykryć i wskazać mieszańców ludzi z Neandertalczykami, dla których częstotliwość fali telepatycznej byłaby drastycznie inna niż dla czystej krwi Neandertalczyków. W ten sposób najprawdopodobniej kilku mieszańców ludzi z Neandertalczykami zdołało się uchronić od tej

masowej zagłady. Mieszkańcy ci uformowali intelektualnie, emocjonalnie, fizycznie i genetycznie nieco odmienny od pozostałych ludzi składnik populacji Ziemi. Dalecy potomkowie owych mieszkańców zapewne ciągle i dzisiaj zamieszkują niektóre obszary. (Z nich być może wywodzili się m.in. Moriori opisywani w monografii [5/4] i [5/3]. Wszakże zgodnie z twierdzeniami Maorysów, smak mięsa Moriori był podobno odmienny i lepszy od smaku mięsa ludzkiego).

Warto tu odnotować, że potwierdzenie faktu przeżycia do dziś potomków byłych mieszkańców Neandertalczyków z ludźmi byłoby jednym z najlepszych sposobów udowodnienia poprawności opisywanej tutaj historii. Ewentualne poszukiwanie tych potomków należałoby zapewne rozpocząć w odizolowanych obszarach Ziemi (np. na najróżniejszych wyspach), wśród grup etnicznych i szczepów których cechy obejmują m.in. jakieś szczątkowe ślady którychś z spodziewanych cech Neandertalczyków, np.:

- Budowę antropologiczną jaka obejmuje szczątkową obecność jednej lub kilku atrybutów Neandertalczyków. Przykładowo obejmuje albo zęby odchylone i wysunięte do przodu jak szczypce, albo silnie wystające kości policzkowe, albo wydatne łuki brwiowe, itp. Być może, że posiadali oni także skórę nieco odmienną od ludzkiej (np. w nieowłosionych częściach pokrytą bardzo delikatnym, przezroczystym i niezwykle krótkim "puszkiem", a stąd po dokładniejszym przyglądnięciu się wyglądającą jak skórka owocu brzoskwini).

- Ciało dostosowane do znoszenia klimatu innego niż obecnie (np. bardzo gorącego dniami i bardzo zimnego nocami).

- Mózg wykorzystujący niemal cały swój potencjał intelektualny (nie zaś tylko około 1/20 potencjału - jak to czyni mózg ludzki).

- Emitowane fale telepatycznych które posiadają charakterystyczną "barwę" (tj. odchylenie częstotliwościowe) odmienną od barwy większości ludzi. Prawdopodobnie nawet bez szczególnych instrumentów co bardziej uczuleni ludzie, np. radiesteci, odbieraliby te fale w sposób podobny jak odbierają promieniujące fale odmiennych istot, np. jako rodzaj wrogości, obcości i zimna.

- Brak zdolności do wytwarzania wysoko zorganizowanych społeczności. Także brak umiejętności społecznego współżycia opartego na sprawiedliwości i praworządności (np. ciągle z kimś by się scierali, walczyli, żyli w niezgodzie, itp.).

- Instynktowne odseparowywanie się od innych grup narodościowych i ras oraz podkreślanie swojej odmienności.

- Zachowanie nacechowane udziałem duchowości, emocji i instynktu, zamiast udziału fizyczności, rozsądku i wiedzy jaki dominuje zachowania większości ludzi o "typowej" kompozycji genetycznej (np. uprawialiby oni magię, posiadali mnóstwo wierzeń i zabobonów, łatwo poddawali się różnym formom hysterii - np. religijnej), itp. - patrz wyjaśnienie tego aspektu zawarte w podrozdziale JE9.2.

Niestety, wobec tak częstego nadużywania aspektu różnic genetycznych i rasowych w historii ludzkości, takie poszukiwania ewentualnych potomków byłych mieszkańców Neandertalczyków z ludźmi zapewne byłoby również i dosyć niebezpieczne. W pleniącej się szybko po Ziemi filozofii pasożytnictwa obowiązuje wszakże doktryna stwierdzająca, że "prawo do życia i własnej przestrzeni życiowej posiadają tylko ci, których uznaję za równych sobie lub silniejszych; jeśli zaś odkryję, że ktoś jest w jakiś sposób słabszy niż ja, wtedy pozwolę mu przeżyć tylko jeśli potrafię go eksploatować i unicestwię go natychmiast kiedy stwierdzą, że nie nadaje się do eksploatowania" (patrz doktryna numer #20 z podrozdziału JB6). Aby więc w tej pasożytniczej filozofii posiadać prawo do życia, do przestrzeni życiowej i do nie bycia eksploatowanym, każdy musi pretendować, że jest identyczny do innych. (Owa konieczność deformowania prawdy tylko po to aby nie być eksploatowanym, osiągnęła ostatnio tak paradoksalną skalę, że niektóre działaczki ruchu feministycznego zmuszone zostały do wmawiania światu, że kobieta pod każdym względem jest identyczna do mężczyzny, tyle tylko że przez jakiś niekorzystny zbieg okoliczności Bóg obdarzył ją piersiami, zaś rodzice zaniedbali udostępnić jej te same warunki rozwoju jakie udostępniają mężczyznom; feministki te nie rozumieją bowiem, że zmieniać trzeba filozofię ludzi a nie

prawdę.) Ci zaś którzy przyłapani zostaną, że w jakiś sposób są inni, po prostu natychmiast poddani zostaną albo eksploatacji albo też unicestwieniu. (Wszakże w pasożytniczej filozofii przyjęło się, że "inni = słabsi i nie posiadający żadnych praw".) Gdyby jednak, tak jak to już dawno temu ja uczyniłem, ludzie zaadoptowali filozofię totalizmu, wtedy mogliby "spojrzeć prawdzie w oczy" i przyznać otwarcie, że nie wszyscy jesteśmy identyczni i że istnieją jednostki czy grupy jakie różnią się niektórymi cechami od innych. Niemniej takie grupy i jednostki, zgodnie z totalizmem posiadają dokładnie takie samo prawo do życia, do własnej przestrzeni życiowej, oraz nie bycia eksploatowanym, jak wszyscy inni (patrz posłanie totalistyczne numer §20 z podrozdziału JB6). Zaadoptowanie więc zasad totalizmu służy duchowi odkrywania prawdy jakakolwiek by ona nie była. Dla mnie owo promowanie prawdy jest jedyną motywacją otwartego postulowania w tym miejscu możliwości ciągłego istnienia na Ziemi dalekich potomków owych starożytnych mieszkańców ludzi i Człowieka Neanderlandzkiego.

Po unicestwieniu Neandertalczyków, na uwolnioną w ten sposób przestrzeń życiową szatańscy pasożyty z UFO zdecydowali się zasiedlić dalsze kolonie ludzkie. Tak właśnie jakieś trzydzieści i kilka tysięcy lat temu zaczęła się **druga fala osadnictwa ludzi** na Ziemi. Jednak UFOnauci wyciągnęli już pierwsze wnioski z dotychczasowego rozwoju kolonizacji Ziemi. Przykładowo odnotowali oni fakt, że identyczność rasowa, językowa i kulturalna trzech pierwszych kolonii ludzkich już istniejących na Ziemi, stała się powodem ich zbyt ścisłej współpracy. Współpraca ta zaś zaczynała szkodzić interesom UFOonautów. Przykładowo mitologia sugeruje, że w ramach tej współpracy gdzieś koło Babilonu realizowany miał być wspólnym wysiłkiem wszystkich kolonii ludzkich jakiś strategiczny projekt konstrukcyjny. Projekt ten znany był później potomnym pod nazwą "Wieża Babel". Zagroził on jakoś przewadze technicznej szatańskich pasożytów z UFO nad Ziemianami. Być może że był to system magnokraftów formujących latające cygaro wyglądające jak wieża z platformami - patrz rysunek F7. UFOnauci zmuszeni więc zostali aby osobiście interweniować i uniemożliwić ludziom zrealizowanie owego strategicznego projektu. Jak podaje mitologia, UFOnauci użyli wówczas urządzeń militarnych podobnych do TRI opisywanego w podrozdziale N3.3. Urządzenia te hipnotycznie pablokowały u budowniczych ośrodki mowy w ich mózгах, uniemożliwiając im wzajemne porozumiewanie się ze sobą.

Aby zapobiec na przyszłość ścisłej współpracy pomiędzy poszczególnymi ludzkimi koloniami, UFOnauci zaczęli masowo zasiedlać **wiele odmiennych ras ludzi** na owe nowo-uwolnione dla kolonizacji obszary Ziemi. Rasy te przeszczepiane były z planet innych niż planeta Adama i Ewy. Przykładowo około 34 000 lat temu, UFOnauci przywieźli na Ziemię w swoich wehikułach aż około 6 000 osadników z planety Syriusza D. Planeta ta nazywana była "Zem", zaś dokładniejszy opis jej historii zawarty jest w tomie 4 monografii [8] oraz w traktacie [3b]. Osadnicy ci osiedli w okolicach dzisiejszego Gulf of Mexico. (Ich gwiazda Syriusz D oraz planeta Zem były już wówczas stopniowo wsysane przez pobliską "czarną dziurę", aby całkowicie zniknąć jakieś 10 000 lat temu.) Owi nowi koloniści zaczęli rozwijać na Ziemi wysoce zaawansowaną cywilizację megalityczną. W owym czasie Ziemia ciągle posiadała dwa księżyce, zaś wiedza o ówczesnym istnieniu tych dwóch księżyców przetrwała do dzisiaj wśród niektórych Indian obu Ameryk.

Wzajemna odmienność rasowa owych masowych grup drugiej fali osadnictwa na Ziemi miała służyć ich podziałowi, separacji i utrzymywaniu we wzajemnej wrogości. Wszakże UFOnauci zawsze używali wypróbowaną w działaniu doktrynę "dziel i rządź" - później adaptowaną też przez równie niewolniczy system Rzymian. Rasy te również oryginalnie wywodziły się z rasy adamowej. (Rasa adamowa była to owa oryginalna rasa ludzka zamieszkująca planetę Terra.) Jednak na długo przed ich przeszczepieniem na Ziemię, były one już raz przeszczepiane na jakieś planety odienne od tej z której się pierwotnie wywodziły. Wszystko też na to wskazuje, że podczas owego pierwszego przeszczepienia na planetę z której potem przybyli na Ziemię, rasy te poddane były zmianom i usprawnieniom genetycznym. Stąd zawierały w sobie też niektóre geny innych istot rozumnych zamieszkujących kosmos. Dla przykładu rasa osadzona na terenie Chin, oprócz genów

ludzkiej zawierała też zapewne jakieś geny pobrane od skośnobrwiowych, czarnookich małych UFOonautów, biorących obecnie bardzo aktywny udział w okupacji Ziemi. Rasa ta przeszczepiona została z planety około siedmio-krotnie większej od Ziemi. (Im większa grawitacja tym mniejszy wzrost istot - patrz podrozdział JE9.3.) Z kolei rasa zasiedlona na Atlantydzie posiadała jakieś geny z jasnoskórych, niebieskookich i jasnowłosych istot stojących obecnie przy samym szczycie piramidy eksploatującej Ziemię. Owa rasa z Atlantydzie dostarczyła pra-przodków dla dzisiejszych Skandynawów. Pochodzili oni zapewne z planety znacznie chłodniejszej od Ziemi. W Afryce Południowej zasiedlono rasę wywodzącą się z gorętszej od Ziemi planety z której pochodzą dzisiejsi Afrykanie. W Egipcie zasiedlono wówczas pra-przodków dla dzisiejszych mieszkańców okolic Morza Śródziemnego. W Ameryce Południowej zasiedlono jeszcze inną rasę, pochodzącą z planety o niskim ciśnieniu atmosferycznym. Jej późniejsze krzyżowanie się z różnymi rasami i narodowościami napływowymi uformowało Indian amerykańskich. Kolonii takich zapewne było nawet jeszcze więcej (np. siedem), aczkolwiek z chaosu jaki powstał po późniejszym wzajemnym wymieszaniu się i wędrówkach tych wszystkich ras, trudno obecnie odtworzyć początkowy obraz. Przykładowo w książce [5S5] na stronie 153 omawiany jest mit hebrajski, zgodnie z którym Adam zabrany został kiedyś w podróż po wszechświecie. Podczas tej podróży odwiedzał on siedem odmiennych planet na jakich żyli ludzie wzajemnie różniący się wyglądem i wzrostem zarówno od niego (Adama) jak i od ludzi z innych planet. To zaś może oznaczać, że na każdej z owych planet żyli genetycznie odmienni hybrydzi ludzi i którejs z niezliczonych ras szatańskich pasożytów z UFO. Jest więc wysoce prawdopodobne, że rasa reprezentująca każdą z tych siedmiu planet oryginalnie zasiedlonych przez owych genetycznie pozmienianych ludzi, została następnie przeniesiona też i na Ziemię. W ten sposób na naszej planecie zasiedlone zostały zarodki wszystkich obecnych ras jej mieszkańców. Rasy te przenosiły w sobie geny jakich bardzo długa ewolucja nastąpiła już na wielu odmiennych planetach. Zamiast więc alegorycznie stwierdzać, że wszyscy ludzie są biologicznymi braćmi i siostrami, ponieważ wywodzą się od tej samej matki Ewy, bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami przyrodniymi. Wszakże wprawdzie wszyscy wywodzimy się od tej samej matki, której dalekim potomkiem była Ewa, jednak każda podstawowa rasa wywodzi się od innego ojca. Ewolucja każdego z tych ojców poszczególnych ras odbyła się na odmiennej planecie. Stąd potomkowie każdego z nich drastycznie różnią się od innych.

Powyższą, kolejną część historii Ziemi, możnaby nazwać "zasiedlaniem człowieka i rasy ludzkiej na Ziemi". Na zakończenie tej części chciałbym ponownie podkreślić to moje szokujące odkrycie, jakie już raz opisywałem w podrozdziale P6. Stwierdza ono, że dotychczas zgromadzony materiał dowodowy potwierdza konkluzywnie, iż człowiek przeszczepiony został na Ziemię z odległej planety - i to z nie jednej. Stąd ludzkość wcale nie wywodzi się z Ziemi - jak w to dotychczas nakazywała nam wierzyć ortodoksyjna nauka.

Po udanym zasiedleniu i rozmnożeniu ludzkości na Ziemi, przebieg jej eksploatacji przez szatańskich pasożytów z UFO podzielić się daje na trzy wyraźnie wyodrębnione okresy. Pierwszy okres to **jawna eksploatacja**. Znany jest on głównie ze źródeł indyjskich i szkicowo opisany w podrozdziale P5. Rozciągał się od momentu osadzenia na Ziemi pierwszej fali ludzkości ponad 40 000 lat temu, do około 13 500 lat temu. Statki szatańskich pasożytów z UFO otwarcie i w sposób wszystkim widoczny zawisały wówczas nad Ziemią. Natomiast konfederacja UFOonautów eksploatujących wówczas ludzkość formowała hierarchię najróżniejszych "bogów", "aniołów", oraz "demonów", które eksploatowały ludzi niemiłosiernie i uciskały ich na wszelkie możliwe sposoby. Eksploatacja ta ograniczała się wówczas głównie do ośrodków cywilizacyjnych, w których ludzie oryginalnie zamieszkiwali. W ośrodkach tych życie było więc twarde oraz pełne ograniczeń i zakazów. Ludzie rządzeni byli żelazną ręką przez garstkę administratorów sprawujących nad nimi władzę w imieniu szatańskich pasożytów z UFO. Z kolei społeczeństwo - na wzór samych szatańskich pasożytów z UFO, podzielone było na klasy i kasty utrzymywane względem siebie w ścisłej hierarchii, zależności i poddaństwie. Nic więc dziwnego, że wiele pojedynczych osób i całych rodzin uciekało z tych kolonii, wybierając życie wolnych ludzi. Ci uciekinierzy stopniowo rozpraszali się po wówczas

niezamieszkałych jeszcze lądach. W ten sposób stworzyli załóżki dzisiejszej mieszaniny ziemskich ras i narodowości. Pomiędzy koloniami ludzkimi i statkami szatańskich pasożytów z UFO istniała wówczas bezpośrednia i nieustanna komunikacja. Ci więc z ludzi, którzy pełnili odpowiednie funkcje administracyjne w aparacie ucisku powołanym przez szatańskich pasożytów z UFO, przybywali na te statki kiedy tylko zechcieli.

W owym pierwszym okresie jawnej eksploatacji nastąpił znaczny przeciek technologii i nauki UFOautów do ludzi. W rezultacie tego przecieku, po jakimś czasie poziom zaawansowania technicznego ludzkości podniósł się ponad poziom pozostawiania eksploatowanym. Poziom techniczny i naukowy ludzkich ośrodków cywilizacyjnych z owego czasu zaczął wówczas znacznie przewyższać nasz dzisiejszy poziom zaawansowania technicznego i naukowego z początku XXI wieku.

Okolo 33 tysiące lat temu, koloniści na Ziemi tak się już rozmnożyli, że rozprzestrzenili się po całej naszej planecie i ustanowili na Ziemi bardzo zaawansowaną cywilizację megalityczną. Charakterystycznym atrybutem tej cywilizacji było, że używała ona kamienia jako naturalnego surowca budowlanego. Stąd jej miasta, oraz centra administracyjne, posiadały ściany, budowle, świątynie, piramidy, oraz rzeźby, jakie wycinane były z ogromnych skał, jakby te wykonane były z kawałków masła, a następnie poskładane ze sobą z ogromną precyzją.

Pośród wielu obszarów na Ziemi, kilka takich ośrodków megalitycznych było także zbudowanych w granicach obecnej Nowej Zelandii. W owym czasie Nowa Zelandia posiadała bardzo ciepły klimat i była częścią zachodniego wybrzeża ogromnego kontynentu południowego, niestety nie posiadającego obecnie nazwy, a ściślej - nazywanego różnie przez odmienne źródła. (Nazwa tego starodawnego kontynentu południowego, jaką można spotkać dosyć często, a stąd jakiej ja będę też tutaj używał, to "Lemuria".) Także obecna Ameryka Południowa była częścią tego samego kontynentu. Jednak obecna Australia wcale do niego nie należała. Niestety życie w ośrodkach owej cywilizacji było niezwykle twarde, jako że ludzie eksploatowani byli w nich i uciskani na wszelkie możliwe sposoby. Stąd też sporo ludzi buntowało się wówczas i uciekało z tych megalitycznych ośrodków cywilizacyjnych w dziczą, aby wieść tam prymitywne, chociaż wolne życie wędrownych myśliwych i zbieraczy.

Okolo 30 000 lat temu, członkowie owej megalitycznej cywilizacji zdecydowali się użyć jednego z dwóch pozostałych księżyców jakie okrążały wówczas Ziemię, aby zwiększyć nim grawitację Ziemi, oraz aby precyzyjniej podregulować parametry orbitowania naszej planety. Dlatego też celowo uderzyli oni powierzchnię Ziemi owym księżycem, na czas zburzeń i powodzi tymczasowo ewakuując całą populację Ziemi w przestrzeń. Miejsce uderzenia wybrane zostało w oceanie, gdzieś na zachód od obecnej Australii i Nowej Zelandii, oraz nieco na północ od wybrzeży Lemurii. Rezultat był jak zamierzano. Oczywiście, uderzenie spowodowało także najróżniejsze zmiany geologiczne i klimatyczne na powierzchni naszej planety. Jednak owa zaawansowana cywilizacja była na nie przygotowana i po prostu przemieściła swoje ośrodki do odmiennych obszarów. Dla przykładu biegun południowy Ziemi przemieścił się wówczas do środka kontynentu Lemuria, ustalając swoje położenie na wschód od obecnej Nowej Zelandii, w przybliżeniu w połowie drogi pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią. W rezultacie cała uprzednia Lemuria, włączając w to obecną Nową Zelandię i Patagonię, pokryta została grubą płytą lodową i zaczęła wyglądać tak jak obecnie wygląda Antarktyda. Stopniowe nabudowywanie się wagi i grubości owej płyty lodowej spowodowało, że wciskała ona w dół środkową część Lemurii. Jedynie obecne obszary Nowej Zelandii i Patagonii, jakie usadowione były na krawędziach bocznych owego lodowca, pozostawały ponad powierzchnią oceanu. Niemniej nawet one pokryte były grubą warstwą lodu. Lodowiec ów, wolno pełzający odśrodkowo wzdłuż powierzchni Nowej Zelandii, spowodował, że wszelkie skaliste krawędzie gór pozaokrągłane zostały na płynne aerodynamiczne kształty. Ponadto niemal całkowicie zniszczył on wszelkie ślady ośrodków megalitycznej cywilizacji, jakie poprzednio istniały na obszarze obecnej Nowej Zelandii. Także klimat reszty naszej planety gwałtownie się zmienił. Niemniej członkowie owej megalitycznej cywilizacji byli

przygotowani na te zmiany, stąd po przemieszczeniu swoich miast, kontynuowali oni życie na Ziemi.

Wysoki poziom nauki i techniki ówczesnych ludzi spowodował, że zaczęły się wówczas pierwsze ruchy wyzwolenicze na Ziemi. Niektórzy ludzie podjęli próby wyzwolenia swych ośrodków cywilizacyjnych spod eksploatacji szatańskich pasożytów z UFO. Owe wysiłki wyzwolenicze spowodowały powstanie rodzaju międzygwiazdnej koalicji niewolników UFOonautów, jednoczącej w jeden front aż kilka odmiennych planet z eksploatowanymi przez UFOonautów koloniami ludzkimi. Około 13 500 lat temu wybuchła zacięta międzygwiazdna wojna wyzwolenicza, o wysokim poziomie technologicznym. Użyte w niej były rodzaje broni masowego zniszczenia, jakich ludzkość nawet dzisiaj ciągle jeszcze nie posiada. Niestety, ta międzygwiazdna wojna została przegrana przez usiłujące się wyzwolić planety, a wygrana przez uciskających te planety UFOonautów. Ponieważ technicznie wówczas wysoko zaawansowani mieszkańcy Ziemi wzięli aktywny udział w owej wojnie, UFOnauci zareagowali na nią zamierzonym zniszczeniem ludzkości. Dokonali tego poprzez celowe wywołanie eksplozji szeregu statków UFO nad Atlantydą, zapewne będącą centrum ruchów niepodległościowych. To zaś spowodowało zniszczenie Atlantydy, obrócenie skorupy Ziemi, zmianę klimatu naszej planety, oraz całkowity upadek i zniknięcie wszystkich ówczesnych ośrodków cywilizacji. Szerzącą się zagładę przeżyły wówczas głównie te grupy ludzi, które wcześniej uciekły z owych ośrodków i których poziom cywilizacyjny był bliski poziomowi jaskiniowców. Grupy te przemierzały kontynenty w poszukiwaniu nowych terenów nadających się do przeżycia, formując chaos wzajemnie wymieszanych ras i narodowości, jaki pozostał na Ziemi do dzisiaj.

Po zniszczeniu zaawansowanej cywilizacji ludzkiej owe 13 500 lat temu, poprzez celowe eksplodowanie nad Atlantydą szeregu wehikułów UFO, tym co przeżyli zajęło jakiś czas zanim zdołali się pozbierać i ponownie podnieść swój poziom rozwoju. W owym czasie UFOnauci zmienili swą taktykę i rozpoczęli drugi okres eksploatacji Ziemi, jaki można nazwać **eksploatacja półjawna**. W okresie tym szatańscy pasożyty z UFO całkowicie odcięli się od świadomych wizyt Ziemiaków na swych statkach. Kontakty utrzymywane były tylko w jednym kierunku. Mianowicie UFOnauci przybywali na Ziemię, jednak Ziemiaków nie mogli wizytować szatańskich pasożytów w ich UFO. Z okresu tego wywodzi się tradycja naszej eksploatacji, jaka najwierniej opisywana jest mitologią grecką, oraz mitologią rzymską. Bogowie czynią z nami co tylko zechcą, zaś my nie mamy do nich żadnego dostępu. Odcięcie się UFOonautów od otwartych kontaktów z ludźmi zapobiegło przenikaniu do ludzi technologii UFOonautów. Rozwój naukowy i technologiczny Ziemiaków był więc wolniejszy, aczkolwiek ciągle następował w sposób szybszy niż normalnie z powodu zwykłego widywania UFOonautów przez ludzi. Wszakże owo widywanie wywoływało przyspieszenie rozwoju ludzkiej świadomości oraz postępowych poglądów filozoficznych. Aby nieco zwolnić i powstrzymać ten postęp, od czasu do czasu UFOnauci eksplodowali małe statki UFO w niektórych obszarach naszego globu, gdzie rozwój nauki i techniki okazywał się zbyt szybki. Pomimo tych małych eksplozji korygujących, około roku 1000 AD UFOnauci zorientowali się, że poziom nauki i techniki na Ziemi nabiera już zbyt szybkiego tempa, oraz że przy utrzymaniu tego tempa ludzie już wkrótce wyjdą poza obręb dawania się eksploatować niepostrzeżenie. UFOnauci postanowili więc ponownie uciec się do starego wybiegu poprzednio wypróbowanego już wielokrotnie w działaniu. Wybieg ten sprowadzał się do spowodowania przemieszczenia biegunów Ziemi poprzez celowe eksplodowanie cygara złożonego z 7-miu wehikułów UFO trzeciej generacji typu K6. (UFO trzeciej generacji to "wehikuły czasu".) Cygaro to UFOnauci eksploatowali ponad dzisiejszą Nową Zelandią w 1178 roku, koło obecnego małego miasteczka Tapanui. Wywołane przez tą eksplozję Tapanui przemieszczenie się biegunów Ziemi spowodowało zmianę klimatu i zepchnęło ludzi w dół w mroki średniowiecza. Różnorodne następstwa eksplozji UFO koło Tapanui w zakresie zatrzymania naszej cywilizacji w rozwoju i zepchnięcia jej w dół, opisane są w moich oddzielnych monografiach numer [5/4] oraz [5/3].

Po eksplozji Tapanui z 1178 roku eksploatujący Ziemię UFOnauci ponownie zmienili generalną strategię swojego działania. Przeszli oni bowiem w obecną trzecią fazę naszej

eksploatacji, jaką można nazywać **eksploatacją utajnioną**. Jej charakterystyczną cechą jest, że przez cały czas UFO-nauci pozostają dla ludzi całkowicie niewidzialni. Opracowali także i konsekwentnie stosują w stosunku do Ziemi cały szereg skutecznych zasad i metod swego postępowania. Uniemożliwiają one nam odkrycie faktu ich nieustannej obecności na naszej planecie i ich ingerowania w nasze sprawy. Ponadto zasady te i metody nieustannie oni udoskonalają przez już być może całe tysiąclecie. Akumulują w nich doświadczenia jakie zgromadzili podczas eksploatacji nie tylko Ziemi, ale także zapewne i dziesiątków najróżniejszych innych cywilizacji kosmicznych. Dzięki tym zabiegom, transfer ich wiedzy i technologii do Ziemi został całkowicie ucięty. Pomimo tego ucięcia, począwszy od około 1900 roku ludzie znowu osiągnęli stopień rozwoju, jaki grozi uniezależnieniem się od swych kosmicznych eksploatorów z UFO. W 1908 roku, UFO-nauci powtórzyli więc swój sprawdzony już wielokrotnie w działaniu zabieg przemieszczenia biegunów Ziemi. Eksploatowali owi wówczas nad Syberii w okolicach Tunguskiej kolejne cygaro złożone z 3-ch wehikułów UFO typu K6. Niefortunnie dla nich, z jakichś przyczyn (być może z powodu złego wyliczenia energii wybuchu), eksplozja ta nie spowodowała jednak przemieszczenia się biegunów Ziemi i upadku naszej cywilizacji. Rozwój ludzkości toczy się nadal, stawiając ludzi tuż przy możliwości uniezależnienia się od owych szatańskich pasożytów z UFO.

Wobec coraz groźniejszego dla UFO-nauców zbliżania się ludzkości do dnia uświadomienia sobie faktu bycia eksploatowanym, UFO-nauci postanowili spróbować ponownego zniszczenia ludzkości. Już obecnie przygotowują więc kolejną eksplozję UFO na Ziemi. Jeśli wierzyć w ostrzeżenia ich samych, najprawdopodobniej zaplanowana jest ona gdzieś pomiędzy rokiem 2008 a 2020. Jej zlokalizowanie najprawdopodobniej będzie gdzieś w Europie, dla której UFO-nauci zapowiadają największe zniszczenia. UFO-nauci planują, że spowoduje ona kolejne przemieszczenie się biegunów Ziemi, oraz całkowity upadek obecnej cywilizacji ludzkiej. Do katastrofy tej UFO-nauci przygotowują ludzi już obecnie, "ostrzegając" ich o nadchodzącej "katastrofie". Z kolei inne cywilizacje kosmiczne, które mogłyby niezaaprobować działań naszych okupantów, powiadomione już zostały, że skorupa Ziemi jest niestabilna i że już wkrótce należy oczekiwać jej kolejnego obrotu. Jednym z dowodów na owo propagandowe przygotowywanie następnej eksplozji UFO na Ziemi, jest stwierdzenie kosmity nie należącego do konfederacji naszych okupantów, powtórzone w raporcie niejakiego Waltera Rizzi. Raport ten zaprezentowany był w artykule [2V3] "Bliskie spotkanie w Dolomitach" z kwartalnika UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59. Kosmita ten poinformował, cytując słowa Rizzi z [2V3] strona 57: "Po drugie, stwierdził, że nigdy nie osiągniemy ich poziomu ewolucyjnego, ponieważ skorupa naszej planety jest zbyt zmienna i w najbliższej przyszłości nastąpi przemieszczenie naszych biegunów. Proces przemieszczenia biegunów wywoła na Ziemi wypiętrzenia, które zniszczą 80 procent żywych istot, pozostawiając przy życiu garstkę rozbitków na nadającym się do zasiedlenia pasie planety." (Patrz też powołanie [1V2] z podrozdziału V2, przy którym omówiona została filozofia tego samego kosmity, oraz powołania [3P2.1.1] z podrozdziału P2.1.1, oraz [3T4] z podrozdziału T4, przy których omówione są dalsze cytaty z tego samego numeru czasopisma UFO.) Tak więc po owej szybko zbliżającej się następnej eksplozji UFO nasza cywilizacja ponownie cofnięta zostanie do tyłu o co najmniej kilka wieków. Z kolei jej niepostrzeżona eksploatacja przez szatańskich pasożytów z UFO będzie mogła być bezkarnie kontynuowana.

Aczkolwiek powyższa historia opisuje losy całej ludzkości, nie zaś jedynie Nowej Zelandii, przytoczone tutaj opisy ujawniają, że historia Nowej Zelandii jest ogromnie reprezentacyjna dla historii całej ludzkości. W ostatnich 40 000 lat Nowa Zelandia doświadczyła aż cztery zasadnicze zmiany kształtu, klimatu, przynależności kontynentalnej, oraz współrzędnych geograficznych w obrębie naszej planety. Początkowo, aż do jakiegoś 30 000 lat temu, Nowa Zelandia była zachodnim wybrzeżem ogromnego kontynentu Lemuria, i posiadała bardzo łagodny, śródziemnomorski klimat. Zamieszkała ona wówczas była przez megalityczną cywilizację, jaka na obszarze dzisiejszej Nowej Zelandii posiadała co najmniej kilka dużych ośrodków/miast (słyszałem o pozostałościach co najmniej trzech takich ośrodków

megalitycznych, zlokalizowanych na Wyspie Północnej Nowej Zelandii, oraz o możliwych dwóch dalszych pozostałości zlokalizowanych na jej Wyspie Południowej). Ich całkowita liczebność przez niektórych szacowana jest na nie mniej niż 50 000 ludzi. Ponieważ była ona częścią ogromnego kontynentu Lemuria, do którego należała też obecna Ameryka Południowa, zamieszkiwana ona była przez kontynentalne zwierzęta - przykładowo przez węże które obecnie już nie istnieją w Nowej Zelandii. (Zęby węży, z gatunku podobnego do Amerykańskiego boa, a także zęby krokodyli, odkryte zostały w Nowej Zelandii w Dolinie z Centralnego Otago - wiadomości o ich odkryciu nadawane były w wiadomościach wieczornych na TVNZ 1, w środę dnia 10 lipca 2002 roku, o godzinie 18:30.) Następnie, od około 30 000 lat temu, aż do około 13 500 lat temu, Nowa Zelandia stała się częścią ogromnego, zlodowaciałego kontynentu typu Antarktyda, całkowicie pokrytego grubym pełzającym lodowcem. Niemal całe życie w Nowej Zelandii zamarło. Wszystkie zwierzęta kontynentalne wyginęły, a jedynie niektóre prymitywne ptaki, owady, oraz wędrujące grupy Łowców Moa utrzymywały się przy życiu na powierzchni nowozelandzkich lodowców. Ogromny ciężar owego lodowca sprasował glebę Nowej Zelandii, do jej obecnej konsystencji twardej jak beton. Następnie, około 13 500 lat temu, Nowa Zelandia wynurzyła się spod lodu i przekształciła w gorące, sub-tropikalne wyspy. Życie ponownie zaczęło na niej kwitnąć, aczkolwiek jedynie ptaki, owady, dzikie ludzkie giganty, Łowcy Moa, zaś później także Lud Waitaha, przemierzali ten ląd. W końcu, po eksplozji UFO koło Tapanui w roku 1178, Nowa Zelandia przemieściła się do obecnej pozycji, przyjmując obecny kształt i znacznie chłodniejszy klimat. W owym czasie zamieszkujący ją do dzisiaj Maorysi przybyli na ten ląd, niemal doszczętnie zjadając wszystkich poprzednich jej mieszkańców.

W trakcie owych zasadniczych zmian, Nowa Zelandia doświadczyła aż trzy potężne błyski pola, jakie w podrozdziałach H6.1 i NB3 tej monografii nazywane jest "polem telekinetycznym". Każdy z owych błysków był wystarczająco potężny, aby spowodować zniszczenie więzów genetycznych, tak jak to wyjaśnione zostało w podrozdziale JE9.3. Z tego powodu, każdy z nich powodował gigantyczne mutacje żywych organizmów, włączając w to ludzkie giganty. Stąd, jeśli kiedyś poprowadzone będą staranne i poszukujące prawdy badania przeszłości Nowej Zelandii przez totalitarnych naukowców, wówczas pozostałości aż trzech odmiennych ras ludzkich gigantów powinny zostać tam znalezione. Każda z nich wywodzi się z historycznie odmiennego błysku pola telekinetycznego. Owe trzy rasy ludzkich gigantów daje się już obecnie wykryć w nowozelandzkiej mitologii. Dla przykładu, jeśli ktoś obznajomiony jest z mitologią nowozelandzkich Maorysów, wówczas odnotuje, że: (1) starożytny szczep nowozelandzkich gigantów ludzkich zwany "Te Kahui Tipua", najprawdopodobniej wymutował się podczas telekinetycznego błysku, jaki miał miejsce około 30 000 lat temu, (2) mitologiczny "Maui" i "Hine-nui-o-Te-Po" reprezentują rasę gigantów, jaka wymutowała się z telekinetycznego błysku mającego miejsce około 13 500 lat temu, podczas gdy (3) gigant ludzki nazywany "Hotumauea" był jednym z wielu tych co tam się wymutowali z telekinetycznego błysku z 1178 roku.

Równocześnie z Nową Zelandią, także wszystkie inne obszary Ziemi doświadczyły owych trzech potężnych kataklizmów w ostatnich 40 000 lat. Każdy z nich spowodował znaczące przemieszczenie się biegunów Ziemi w inne położenie tych biegunów. Zaplanowany przez ludzi i starannie zrealizowany kataklizm sprzed około 30 000 lat temu, jest tym jaki Biblia opisuje pod nazwą Wielkiego Potopu, z alegoryczną Arką Noego i jego rodziną (tj. posłuszną kosmitom częścią społeczeństwa jakie zajmowało wówczas megalityczne ośrodki cywilizacyjne), realizującą nakaz aby budować Arkę w celu ewakuowania nie tylko zdyscyplinowanych ludzi, ale także wszystkie istotne zwierzęta którym zagrażało wymarcie. Wywołany przez UFOonautów kataklizm sprzed około 13 500 lat temu, był tym jaki zniszczył Atlantydę, zmienił Saharę z kwitnącego ogrodu w piaskową pustynię, oraz przemienił Syberię z sub-tropikalnego lasu w wieczną zamarzlinę. Z kolei zmiana biegunów jaka miała miejsce po eksplozji UFO z 1178 roku spowodowała w Europie tzw. "Małą Epokę Lodową" (tj. "Little Ice Age"), stopiła pomosty lodowe jakie łączyły razem Syberię z Ameryką poprzez Cieśninę

Beringa, oraz przekształciła soczyste pastwiska Grenlandii w martwe lodowce - wyniszczając kolonię Wikingów jaka wówczas zamieszkiwała Grenlandię.

* * *

W opisaney powyżej historii ludzkości i historii naszych stosunków z szatańskimi UFOonautami, zawartych jest kilka aspektów które tylko skorzystają na dodatkowym ich skomentowaniu. Pierwszym z tych aspektów jest fakt, że historia ta wcale nie stanowi jedynie luźnych spekulacji, a oparta została na faktach empirycznych oraz na wynikach intensywnych badań. Przykładowo taki fakt jak przywiezienie Adama i Ewy na Ziemię z planety ponad czterokrotnie większej od naszej, w chwili obecnej należy już uważać za udowodnione praktycznie ponad wszelką wątpliwość na bazie tzw. "równań grawitacyjnych". W podrzdziałach JE9 i P6 czytelnicy sami zresztą mogą zweryfikować istotność owych równań do danych jakie posiadamy na temat życia Adama i Ewy. Na dodatek do tego, każdy z istotnych fragmentów tej historii ludzkości poparty jest już istniejącym i dobrze znanym materiałem dowodowym wywodzącym się z Biblii i z najróżniejszych mitologii, jaki dokumentuje prawdziwość tego fragmentu. Aby było nawet bardziej interesująco, bez zinterpretowania go w sposób zawarty w powyższej historii, ów materiał dowodowy nie posiada żadnego innego racjonalnego wyjaśnienia. Wszakże ów powszechnie znany materiał dowodowy faktycznie w żaden sposób nie pasuje do historii ludzkości zaprezentowanej w podręcznikach ortodoksyjnej nauki. Na dodatek do tego, najróżniejsze aspekty powyższej historii ludzkości potwierdzone są też przez istniejące dowody materialne. Przykładem takich dowodów materialnych może być południowa część Nowej Zelandii, która ciągle zawiera pozostałości materialne głównej "zbrodni" popełnionej na ludzkości przez szatańskich UFOonautów. Wszakże to właśnie koło małego miasteczka Tapanui w Nowej Zelandii, w 1178 roku dokonana została najbardziej niszczycielska celowa detonacja wehikułów UFO mająca miejsce już w historycznych czasach. Cofnęła ona ludzkość w rozwoju aż o kilkaset lat. Nic dziwnego, że UFOnauci jak tylko mogą tak blokują wszelkie badania dotyczące owej eksplozji UFO koło Tapanui. To właśnie z powodu licznych sekretów jakie owa eksplozja UFO w sobie ukrywa, po moim odkryciu eksplozji i krateru Tapanui, UFOnauci zaindukowali taką histerię wśród nowozelandzkich badaczy, że praktycznie zmusiła mnie ona do opuszczenia tego kraju i do szukania chleba poza jego granicami. (Po szczegóły patrz opisy z podrzdziału A4 niniejszej monografii.) Ponieważ zaś ja byłem jedynym naukowcem jaki faktycznie badał ową eksplozję UFO koło Tapanui, owo "wypędzenie" mnie z Nowej Zelandii całkowicie ucięło jakiegokolwiek dalsze badania miejsca i następstw tego holokastu wywołanego celowo przez UFOonautów. Od owego czasu UFOnauci na tyle umiejętnie manipulują atmosferą intelektualną oraz zainteresowaniami społeczeństwa nowozelandzkiego, że obecnie żadne rzetelne badania UFO nie są już tam możliwe, zaś rzetelni badacze UFO już tam zupełnie wyginęli. (Po szczegóły patrz podrzdział C8.3 w monografiach [5/3] i [5/4].) Kolejnym z owych istotnych aspektów powyższej historii ludzkości wymagających skomentowania, jest fakt że historia ta jest zupełnie przeciwstawna do popularnych wierzeń utrwalanych w społeczeństwie przez ortodoksyjną naukę. Przykładowo nauka ortodoksyjna wmusza w nas wierzenia, że ludzkość zaczynała od poziomu jaskiniowców, stopniowo podnosząc poziom swojej nauki i techniki, aby z upływem czasu uzyskać dzisiejszy stan rozwoju. Tymczasem istniejący materiał dowodowy, taki jak piramidy w Egipcie, starożytne zapisy z Indii, czy informacje zawarte w Biblii, wyraźnie ujawniają że w rzeczywistości ludzkość rozpoczynała swe istnienie na Ziemi od stanu zaawansowania znacznie wyższego niż obecny. Dopiero potem ludzkość cofnęła się w rozwoju. Potem ponownie się podniosła. Itd., itp. Czyli okresy jej rozwoju i upadków następowały w cyklach, zaś dzisiejszy stan nauki i techniki nie jest wcale wyższy niż ten, który ludzkość zdołała już osiągnąć znacznie wcześniej. Na dodatek, jej upadki nie były ani z winy ludzi, ani z przyczyn naturalnych, lecz powodowane były celowo przez UFOonautów. To owi hodujący ludzi szatańscy UFOnauci, dla zabezpieczenia swoich nieczystych i przyziemnych interesów okupacyjnych, zawsze po prostu spychali nas z powrotem w dół, kiedy tylko się zbyt rozwinięliśmy. Nasi kosmiczni "ojcowie" z UFO, tak naprawdę to postępują nie jak rodzice, a jak wyjątkowo źli i zawistni "ojczymi" - patrz też rozdział W. Leży

więc w naszym najżywotniejszym interesie abyśmy się przed nimi mieli bardzo na baczności, abyśmy pilnie śledzili co następnego ukrywają dla nas w swoim rękawie, oraz abyśmy skierowali wszystkie dostępne nam siły i środki na bronienie się przed nimi i na pozbycie się ich z naszych domów i z naszej matki Ziemi tak szybko jak tylko zdołamy.

V4. Model feudalny dla uświadomienia kompleksowości korzyści odnoszonych przez UFOonautów z okupacji Ziemi

Przedstawiony poprzednio generalny cel, dla którego szatańscy pasożyci z UFO okupują naszą planetę, tj. eksploatacja ludzi, jest oczywiście ich celem kluczowym, aczkolwiek wcale nie jedynym. Według mojej osobistej opinii, pojedynczy cel dla okupacji naszej planety przez UFOonautów, np. wyłącznie eksploatacja, jest zbyt uproszczonym opisem rzeczywistości. Jak bowiem zwykle to bywa w życiu, z czasem zapewne pojawił się cały kompleks takich celów powiązanych wzajemnie i formujących jakąś hierarchiczną strukturę. Struktura ta wprawdzie głównie służy naszej eksploatacji, jednak zapewne zawiera w sobie i cały szereg innych celów cząstkowych. Ich przykładami mogą być również: (1) motywowanie społeczeństwa UFOonautów - np. aby żyć w dostatku musimy być doskonale zorganizowani i utrzymywać tych Ziemiaków w poddaństwie, (2) podsycanie ego UFOonautów - np. patrzcie jak mądrzejsi, lepsi i bardziej cywilizowani jesteśmy od tych prymitywów z Ziemi, (3) serwowanie nagród - np. jeśli się zasłużysz, w nagrodę wyślemy cię na Ziemię abyś mógł się powyżywać, (4) poligon doświadczalny - np. jeśli konieczne są jakieś eksperymenty genetyczne lub socjalne, przeprowadzimy je na Ziemi, (5) intelektualna inspiracja - np. skrycie poobserwuj sobie ludzi a twoja wiedza wejdzie na nowe tory, itp., itd. Aby lepiej zilustrować i zrozumieć te cele, rozważmy teraz hipotetyczny "feudalny model współistnienia" dwóch nierównych rodzin.

Żałujmy, że istnieją dwie rodziny zamieszkujące sąsiednie terytoria i że dzieje się to w czasach feudalizmu, kiedy na Ziemi panoszy się filozofia prymitywnego pasożytnictwa. (Filozofia prymitywnego pasożytnictwa jest tylko prymitywniejszą wersją filozofii szatańskiego pasożytnictwa jaką wyznają UFOnauci - patrz podrozdział V2.) Przykładowo, dzieje się to w rzeczywistości feudalizmu na Ziemi. Jedna z tych rodzin, nazywajmy ją "**Uciskaczami**", uprawia na codzień filozofię pasożytnictwa. Od pokoleń gromadzi w swym ręku majątek i władzę, oraz podporządkowuje sobie innych. W sensie historycznym możnaby ją więc utożsamić przykładowo z jakąś rodziną hrabiowską zamieszkującą w swoim pałacu. Niedaleko od pałacu owej rodziny Uciskaczy, żyje inna rodzina, którą możemy nazywać "**Uciskani**". Uciskani to po prostu niewolnicy Uciskaczy. W sensie historycznym możnaby więc ich przyrównać do jakiejś rodziny chłopskiej zamieszkującej przyfolwarczne czworaki w pobliżu pałacu Uciskaczy.

Aczkolwiek dla opisu stosunków pomiędzy dwoma rodzinami nie używa się słowa "okupacja", jeśli dobrze rozważyć opisywaną tu sytuację, rodzina Uciskanych faktycznie żyłaby pod okupacją rodziny Uciskaczy. Wszakże dla efektywniejszego eksploatowania Uciskanych, Uciskacze odcinaliby ich od świata, zamykali ich w czworakach, ograniczali ich swobodę, oraz bez przerwy celowo utrzymywali w nędzy i ciemnocie. Nigdy też nie pytaliby Uciskanych o zgodę na cokolwiek, bowiem przestrzeń życiową Uciskanych, a także i ich samych, uważaliby za swoją "własność". Nigdy też nie zawieraliby z nimi formalnych umów, prowadzili oficjalnych negocjacji, czy respektowali ich wiedzy, wierzeń i wartości, bowiem nie uważaliby ich za równych sobie. Również na codzień ingerowaliby oni w życie Uciskanych, dyktując im co powinni uczynić, co im wolno lub nie wolno, jakie decyzje powinni podjąć, jaką wiedzę wolno im gromadzić, itp.

Gdyby postarać się opisać cele dla osiągnięcia których rodzina Uciskaczy okupowałaby rodzinę Uciskanych, okazałoby się że istnieje ich cały szereg. Najważniejszym z nich byłaby oczywiście eksploatacja. Uciskacze eksploatowaliby Uciskanych na niezliczoną ilość sposobów i z biegiem czasu niemal wszystkie aspekty ich życia nie byłyby już w stanie funkcjonować bez zaistnienia tej eksploatacji. (Jak wiemy zupełnie niemożliwe jest

wyobrażenie sobie historycznej rodziny hrabiowskiej bez wysługujących im się poddanych.) Aby przytoczyć tu konkretne przykłady, zawsze kiedykolwiek Uciskacze potrzebowaliby kogoś do pracy, mieli ochotę na odrobinę dzikiego seksu, zechcieliby kogoś włączyć do swojej armii, czy potrzebowaliby zrealizować jakieś działania na jakie brakowałoby im własnego zasobu energii moralnej, gotowi do niewolniczenia Uciskani zawsze byłiby pod ręką. Pomimo jednak, że eksploatacja byłaby najważniejszym celem dyskutowanej tu okupacji, nie pozostawałaby jednak jedynym. Kolejnym byłaby obrona Uciskaczy przed możliwym odwetem ze strony Uciskanych. Od czasu do czasu bowiem Uciskani mieliby tendencję do buntów i rewolucji, w efekcie których próbowaliby odebrać Uciskaczom ich władzę nad sobą. Wiedząc o tym Uciskacze bezustannie obserwowaliby Uciskanych i perswadowali im posłuszeństwo, pokój, oraz trzymanie się z daleka od sztuki walki, znajomości broni, oraz wiedzy o świecie. Niektórzy naukowo nastawieni Uciskacze studiowaliby też Uciskanych. Wszakże znajomość zachowań, psychologii, wierzeń, obyczajów, folkloru, tradycji, trybu życia, oraz stanu zdrowotnego bliskich do natury Uciskanych, byłaby bardzo pomocna w ich eksploataowaniu i utrzymywaniu nad nimi władzy. Uciskacze zapewne chcieliby też aby co bardziej lubiani przez nich członkowie Uciskanych adoptowali w swym życiu ich pasożytniczą filozofię. Stąd nawracaliby ich do swojej filozofii, oczywiście dbając przy tym aby Uciskani nigdy nie dorównali im wiedzą. Ponieważ Uciskacze odnosiliby różne korzyści z posiadania Uciskanych, w sytuacjach pobliskości jakiejś konkurencji zupełnie odcinaliby ich od zewnętrznego świata. Przykładowo gdyby ktoś obcy znalazł się w pobliżu, Uciskacze użyliby swojej armii i broni dla uniemożliwienia temu obcemu porozumienia się z Uciskanymi. Z kolei w przypadku groźby, że Uciskani całkowicie wymrą z powodu jakiegoś kataklizmu, Uciskacze ewakuowaliby co bardziej usługujących sobie Uciskanych, tak aby w przyszłości móc eksploatować ich dalej. Oczywiście powyżej zestawione są jedynie niektóre przykłady kompleksowego współżycia obu tych rodzin. Dla pełniejszego ich zrozumienia dobrze jest zapoznać się z historycznymi opisami współistnienia rodzin pańskich i chłopskich w czasach historycznych.

Jeśli powyższe odnieść do dwóch cywilizacji, takich jak dzisiejsza ludzkość i okupujący nas UFO-nauci, wtedy okaże się, że wszystkie składowe powyższego modelu feudalnego muszą też wystąpić i w ich współistnieniu. Faktycznie też istniejący materiał dowodowy wyraźnie potwierdza zbieżność tego modelu feudalnego z rzeczywistością. (Np. UFO-nauci nigdy nie uznają autorytetu ludzkich władz - podobnie jak Uciskacze nigdy nie uznawaliby autorytetu głowy rodziny Uciskanych, UFO-nauci też nigdy nie pytają nas o zgodę, nie otwierają na Ziemi ambasad, ani nie spisują z nami formalnych umów - podobnie jak Uciskacze nigdy nie uczyniliby tego z Uciskanymi uważanymi za niższych od siebie, itp.) To z kolei prowadzi do wniosku, że cele okupacji Ziemi przez UFO urosły do bardzo kompleksowych. Oprócz więc celu najdrzędniejszego, tj. eksploataowania ludzi, obejmują one sobą także cele mniej istotne, jak eksperymentowanie, narzucanie swej filozofii, utrzymywanie w poddaństwie, obserwowanie, czy wiele innych celów pośrednich. Jednak eksploatacja ludzi zawsze w nich pozostawała będzie najważniejszym z celów przybycia UFO-nauców na Ziemię. (Podobnie jak w powyższym modelu feudalnym "Uciskacze" zadawali się z "Uciskanymi" głównie w celu ich eksploatacji.)

Omówiony powyżej model feudalny, aczkolwiek celowo uproszczony, wprowadza znaczny potencjał dla naszego zrozumienia wielu aspektów postępowania UFO-nauców. Przykładowo wyjaśnia on także dlaczego UFO-nauci nie nawiązują stosunków z naszymi rządami, dlaczego zawsze bezpośrednio nachodzą tego kogo w danej sytuacji potrzebują, dlaczego tak nam trudno ustalić jednoznacznie dla jakich powodów przylatują na Ziemię, czy dlaczego w jednej sytuacji postępują wrogo i bezosobowo, w innej zaś przyjaźnie.

Model ten dostarcza też nam możliwości symulacyjnych pozwalających na lepsze poznanie naszych okupantów. Jeśli bowiem czegoś na temat okupujących nas szatańskich pasożytów z UFO jeszcze nie wiemy, wystarczy wówczas odnieść do nich podobną sytuację występującą w jednym ze znanych nam społeczeństw feudalnych, przykładowo w społeczeństwie feudalnej Europy, czy w Chinach z czasów poprzedzających komunizm.

Mając powyższe na uwadze, w naszym istotnym interesie leży więc abyśmy starali się nie tracić z oczu wszelkich możliwości, a także abyśmy prowadzili intensywne badania wszystkich celów osiąganych przez UFO na Ziemi, dla ustalenia jaka jest rozpiętość ich faktycznych motywacji. Z kolei po ustaleniu najważniejszych celów realizowanych przez UFOonautów okupujących obecnie Ziemię, oraz po poznaniu metod z użyciem jakich osiąganie tych celów się odbywa, powinniśmy wypracować środki i procedury aby z wolna przejąć inicjatywę w swoje ręce, tak aby odpowiedzialność za naszą przyszłość zaczęła spoczywać na naszych własnych barkach. Jedynie po całkowitym przejściu tej inicjatywy, będziemy mogli stwierdzić iż jako cywilizacja "posiadamy niepodległość".

Jeśli jednak chodzi o odzyskanie naszej niepodległości, powyższy model feudalny ujawnia także, że nie będzie to taka łatwa sprawa. Jak bowiem dobrze nam wiadomo z historii feudalizmu, eksploatatorzy dobrowolnie nie rezygnują z posiadanych przywilejów i władzy. Cała ich cywilizacja tak się przecież przedstawia na korzystanie z usług i dóbr rabowanych od zniewolonego narodu, że nie jest możliwe odwrócenie sytuacji, bez spowodowania całkowitego załamania się jej systemu i sposobów działania. Stąd w modelach feudalnych przywileje i władza muszą być odebrane eksploatatorom z użyciem siły. W podrozdziale F14 tej monografii ujawnione jednak zostały niektóre militarne i zniszczeniowe możliwości techniki znajdującej się w dyspozycji okupujących nas UFOonautów. Możliwości te, w połączeniu z odartą z moralności pasożytniczą filozofią UFOonautów, wyraźnie wskazują, że jakkolwiek próba konfrontacji zbrojnej pomiędzy ludźmi i szatańskimi pasożytami z UFO, czy choćby tylko groźba takiej konfrontacji, zakończyłaby się zagładą ludzkości. Stąd stworzyła się paradoksalna sytuacja, że musimy odebrać naszą niepodległość siłą, jednak nie wolno nam otwarcie użyć w tym celu naszej siły. Jak więc tego dokonać? Odpowiedź brzmi "poprzez popolite ruszenie" (tj. nie poprzez wyspecjalizowane działania naszych sił zbrojnych, jakie niestety mogą zostać zniszczone bardzo łatwo przez nadrzędną technologię UFOonautów). Odpowiedź ta wyjaśniona została w rozdziale W.

V5. Znajomość przyszłości i manipulowanie przeszłością - praźródła absolutnej przewagi UFOonautów nad ludźmi

Motto niniejszego podrozdziału: "Nasza przyszłość leży w rękach Boga, naszą przeszłością manipulują diabły (czyli okupujący nas UFOnauci), do nas należy więc jedynie terażniejszość."

Najważniejszym źródłem wszelkiej przewagi fizycznej UFOonautów okupujących i eksploatujących ludzkość, oraz pierwotnym powodem dla którego od początku zaludnienia Ziemi aż do dzisiaj UFOnauci byli w stanie utrzymywać nas w absolutnym zniewoleniu bez zostania przy tym nawet odnotowanym, jest ich znajomość przyszłości. UFOnauci znają bowiem przyszłość i stąd już w terażniejszości są w stanie eliminować wszelkie powody, które kiedyś mogłyby wprowadzić zagrożenie dla ich bezwzględnej dominacji nad nami. Dzięki znajomości przyszłości, okupujący nas UFOnauci są też w stanie **działać wyborczo**, tj. skupiać swoją uwagę wyłącznie na tych ludziach i na tych zdarzeniach, jakie działają na niekorzyść ich interesów. W ten sposób mogą oni ingerować w życie nawet tych pojedynczych ludzi oraz powstrzymać nawet te pojedyncze zdarzenia, co do których wiedzą iż w przyszłości działają one będą na niekorzyść ich okupacji Ziemi. Niniejszy podrozdział wyjaśnia więc skąd się bierze u UFO owa znajomość przyszłości, jak jest ona przez nich wykorzystywana dla utrzymywania nas w zniewoleniu, oraz jakie są objawy kiedy w naszym bliskim otoczeniu nastąpi taka bazująca na znajomości przyszłości ingerencja w przebieg naszych spraw.

Aby lepiej zrozumieć mechanizm za pośrednictwem jakiego okupujący nas UFOnauci dokładnie poznają przyszłość, wystarczy uświadomić sobie, że opanowali oni opisywaną w podrozdziale M1 zdolność do podróżowania w czasie. Zbudowali oni i bez przerwy użytkują, "wehikuły czasu" jakie w każdym momencie na żądanie przenoszą ich zarówno do przyszłości

jak i do przeszłości. (Do dzisiaj zgromadzone już zostało całe morze dowodów materialnych potwierdzających owe kluczowe fakty, że UFO-nauci opanowali podróżę w czasie i że posiadają wehikuly czasu. Część z tego ogromnego materiału zaprezentowana została tutaj w rozdziale T, oraz w odrębnych traktatach [3B] i [4B].) Podstawowy więc składnik ich rutynowych działań strategicznych jest "system poznawania naszej przyszłości". Okupujący nas UFO-nauci opracowali i konsekwentnie stosują ten system w praktyce. Na system ten składa się **instytucja "kurierów czasowych"**. Instytucja ta to zasada, że każdy UFO-nauta działający w danych czasach, cyklicznie co określony czas musi przemieszczać się do przeszłości. Po przybyciu zaś do owej przeszłości, informuje on operujących tam UFO-nautów, jakie działania ci muszą podjąć, aby w czasach z których kurierzy ci przybywają, przyszłość kształtowała się dokładnie po ich myśli i działała na korzyść ich okupacji Ziemi. Jako przykład rozważ sytuację, że UFO-nauci działający w 2003 roku odkrywają iż w 1950 roku ktoś wykonał doskonale zdjęcie UFO, jakie przyszłym pokoleniom ludzi pozwala na dokładne poznanie kształtów UFO. W takim przypadku grupa "kurierów czasowych", wysłana do początku 1950 roku, bardzo jednoznacznie wytycza zadanie tamtych UFO-nautów, aby uniemożliwili oni wykonanie owego doskonałego zdjęcia UFO. Po ich wywiązaniu się z owego zadania, przyszłe pokolenia ludzi na Ziemi, w już zmienionym przebiegu czasu nie mają możliwości poznania, jakie są prawdziwe kształty UFO. Aby więc ukształtować przyszłość po swojej myśli, okupujący nas UFO-nauci nieustannie zmieniają zaszły już zdarzenia z naszej przeszłości. Oczywiście funkcje owych "kurierów czasowych" wypełnia każdy UFO-nauta działający w określonych czasach, stąd i realizowanych na podstawie ich informacji zadań jest ogromnie dużo. W rezultacie więc niemal każdy kierunek ludzkiej działalności, jaki może prowadzić do zdobycia przez ludzkość jakiegokolwiek przewagi nad okupującymi nas UFO-nautami, zostaje skutecznie zgnieciony już w zarodku.

Aby więc podsumować najważniejsze atrybuty znajomości przyszłości przez UFO-nautów, to są one następujące. (1) Jej **mechanizm** wynika z faktu posiadania przez nich wehikulów czasu i z nieustannego przemieszczania się UFO-nautów do przeszłości oraz z powrotem do terażniejszości. (2) Jej **następstwem** jest, że okupujący nas UFO-nauci nieustannie dokonują anulowania lub zmiany zdarzeń z naszej przeszłości, jakie miały już miejsce, jednak jakie zadziały na niekorzyść ich okupacji. (3) Jej **efektem** jest, że UFO-nauci muszą ingerować w życie niemal każdej indywidualnej osoby na Ziemi, oraz że niemal każdy indywidualny mieszkaniec naszej planety na jakimś tam etapie swojego życia doświadcza na własnej skórze zmian swojej przeszłości oraz manipulacji na terażniejszości dokonywanych przez UFO-nautów. (4) Jej **przejawy** obejmują m.in.: (4a) częste przeżywanie "dejavous" przez niemal każdą osobę spowodowane manipulowaniem UFO-nautów na przeszłości tej osoby, (4b) nieustanne zmiany faktów w odniesieniu do naszej pamięci tych faktów, (4c) konieczność zmiany wydarzeń pochodnych wynikająca ze zmiany wydarzeń kluczowych (konieczność ta jest opisana pod koniec niniejszego podrozdziału), (4d) niemożliwość dokładnego przewidzenia przyszłości wynikająca z nieustannych zmian jakie do naszej przyszłości wprowadzają okupujący nas UFO-nauci (a więc też i niemożność przygotowania przepowiedni jaka by dokładnie wypełniła się przewidywanym czasie), itp.

Jak to ma się z absolutnie wszystkim, odpowiednie prawa moralne rządzą również i tymi niecnymi ingerencjami okupujących nas UFO-nautów w naszą przeszłość w celu zniewalania nas w przyszłości. Aby przytoczyć tutaj kilka przykładów owych praw, to jednym z nich jest **"prawo nieodwołalności wypełniania się karmy"**. Prawo to powoduje, że określone zdarzenia opisane czyjąś karmą UFO-nauci mogą jedynie opóźnić, jednak nie są w stanie całkowicie ich wyeliminować. Jeśli więc UFO-nauci przeszkodzą w całkowitym wypełnieniu się czyjejs karmy, ów przeszkodzony powróci ponownie aby karmę tą wypełnić do końca. Przykładowo, mordując Jezusa zanim zdołał On całkowicie wprowadzić na Ziemi swoją filozofię (patrz rysunek O7), UFO-nauci jednocześnie spowodowali, że zgodnie z tym prawem moralnym Jezus musi powrócić aby dokończyć swego dzieła i aby spowodować wypełnienie się karmy. Jeśli i następnym razem UFO-naucimiu przeszkodzą np. modując go ponownie, wówczas powróci on i po raz trzeci, itp. Kolejnym prawem moralnym jakie wprowadza do

naszej sytuacji dosyć liczące się korzystne następstwa, jest "**Prawo Obusieczności**" opisane w podrozdziale I4.1.1. Prawo to powoduje, że obecnie kiedy już dokładnie wiemy iż działania UFOonautów oparte są na znajomości naszej przyszłości i że UFOnauci wykorzystują tą znajomość dla bardziej efektywnego zaduszania na Ziemi naszych terażniejszych działań, jesteśmy w stanie ich postępowaniu lepiej zaradzać. Owo zaś nasze zaradzanie stopniowo wprowadzi następstwa odwrotne do tych zamierzonych przez UFOonautów.

W celu naszej samoobrony przed takimi opartymi na znajomości przyszłości mąceniami UFOonautów, stosować możemy opisywaną dokładniej w podrozdziale W6.1, doskonałą tzw. "**metodę ślepego samuraja**". Nazwę tej metody zainspirował film japoński, który pokazywał ślepego, jednak niezwykle efektywnego w działaniu samuraja. Samuraj ten do doskonałości wypracował w sobie system reakcji na pozawizualne oznaki jakie wzbudzało postępowanie jego przeciwników. Nasza nieznajomość przyszłości czyni z nas właśnie jakby odpowiedników dla owego ślepego samuraja, który nie widzi co ma nastąpić. Z kolei wiedza o przyszłości jaką UFOnauci uzyskują dzięki swoim podrójom w czasie, czyni z nich odpowiedników dla widzących przeciwników owego ślepego samuraja. Aby więc być skutecznym w naszych działaniach obronnych, musimy nauczyć się dostrzegać i właściwie interpretować reakcje i zachowania UFOonautów, jakie ci szatańscy pasożyci podejmują w odpowiedzi na nasze działania. Ponieważ UFOnauci znają przyszłość, ich zachowania są zawsze odpowiednie do przyszłego wpływu, jaki dane nasze działanie posiadało będzie na ich okupacyjne interesy na Ziemi. Jeśli więc my podejmujemy dokonywanie czegoś, co kiedyś poważnie zadziała na naszą korzyść jednak ich szkodę, wówczas oni za wszelką cenę będą usiłovali nam w tym przeszkodzić. Uruchromią więc cały swój szatański aparat przeszkadzający, tj. przeszkadzające "zbiegi okoliczności", nagłe przeszkody, zepsucia, opóźnienia, negatywne i obezwładniające nas samych uczucia, aktywność oddanych im sprzedawczyków jakich UFOnauci zaprogramują hipnotycznie na przeszkadzanie i na szkodzenie, niszczące działanie technicznie sterowanych przez UFOonautów "sił natury", itp. Kiedy więc zaobserwujemy, że przeciwko jakiemuś naszemu przedsięwzięciu piętrzą się właśnie tego typu zjawiska starające się uniemożliwić jego zrealizowanie, wówczas za wszelką cenę przedsięwzięcie to powinniśmy doprowadzić do końca. Musimy bowiem pamiętać, że wszystko co jest szkodliwe dla UFOonautów, jest jednocześnie bardzo dobre dla nas samych i zawsze wiedzie ku naszej lepszej przyszłości. We własnym interesie powinniśmy więc czynić wszystko co w naszej mocy, aby dla własnego dobra zrealizować to w czym UFOnauci nam starają się usilnie przeszkodzić.

Esencja metody ślepego samuraja polega więc na tym, że **"w naszym postępowaniu zawsze powinniśmy starać się zakończyć z sukcesem wszelkie przedsięwzięcia, co do których się zorientujemy, że okupujący nas UFOnauci usilnie starają się przeszkodzić w ich zrealizowaniu"**. Im przy tym większy opór UFOonautów, tym bardziej cenne dla nas okażą się owoce danego działania, tym też usilniej powinniśmy je realizować. Warto bowiem pamiętać, że **nasz osobisty sukces jest także sukcesem całej ludzkości, zaś sukces całej ludzkości jest naszym osobistym sukcesem**. Dlatego wszelkie nasze działania, jakim UFOnauci starają się usilnie przeszkodzić, zawsze w końcowym efekcie doskonale służą nie tylko całej ludzkości, ale także i naszej własnej przyszłości. Jeśli więc zdołamy udaremnić jakieś przeszkadzające zapędy okupujących nas UFOonautów, owoce naszego sukcesu nie tylko że dopomogą całej ludzkości, ale także wyniosą nas samych w górę ku lepszej naszej własnej przyszłości.

Jak ja to wielokrotnie zdołałem już sprawdzić w swoim dotychczasowym życiu, oraz opisałem w podrozdziale W6.1, realizowanie naszych zamierzeń, którym UFOnauci usilnie przeszkadzają, wcale nie powinno polegać na przełamywaniu oporu UFOonautów. We wszystkim tym bowiem co UFOnauci czynią, zawsze okazują się oni lepsi od nas. Dlatego ich przeszkody i opór praktycznie są ogromnie trudne do przełamania i mogą wyczerpać nawet najbardziej zdeterminowanego wojownika. Znacznie lepszą metodą, jaką ja zawsze stosuję z dużym sukcesem, jest szybkie obchodzenie naokoło przeszkód, jakie UFOnauci postawią na naszej drodze (zamiast przełamywanie się przez te przeszkody) - po szczegóły patrz

podrozdział W6.1. Odnotuj tu jednak kluczowe słowo "szybkie", ponieważ jeśli my działamy jeszcze wolniej niż obciążona ogromną inercją maszyna okupacyjna UFOli, wówczas oni są w stanie udaremnić nam także i owo obchodzenie naokoło ich przeszkód.

Metoda ślepego samuraja udowodniła mi już wiele razy w praniu swoją ogromną efektywność. Jeśli powszechnie ją wdrożymy, wówczas na przekór że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość, ciągle nie będą w stanie nas powstrzymać. Nawet bowiem kiedy są oni w stanie koncentrować swe przeszkadzające wysiłki dokładnie na tych indywidualnych ludziach, jakich postępowanie w danej chwili najbardziej im szkodzi, oraz tylko na tych naszych działaniach, jakie pracują na ich niekorzyść, ciągle wielu ludzi, którzy nieustępliwie działać będą w kierunku naszego uwolnienia się od tych kosmicznych krwiopijców, z sukcesem przedrze się przez ich barykady.

Oczywiście, prawa moralne (np. Prawo Obusieczności), nie tylko że objawiają swe działanie poprzez utrudnianie życia okupującym nas UFOnautom, oraz poprzez oddanie nam do ręki doskonałej metody samoobronnej, w rodzaju "metody ślepego samuraja", jaka umożliwia nam przeciwdziałanie niecnym zapędom naszych okupantów. Prawa to powodują bowiem również, że wszelkie działania UFOnautów bazujące na ich znajomości przyszłości, cechować się muszą całym szeregiem unikalnych atrybutów, po jakich mogą one być nawet identyfikowane. Poniżej wymienione zostaną najistotniejsze z dotychczas zidentyfikowanych przeze mnie takich atrybutów. Oto one:

#A. Interweniowanie w życie indywidualnych ludzi. Jak to wyjaśniono już poprzednio, działania okupujących Ziemię UFOnautów zawsze bazują na ich znajomości przyszłości. Z moich dotychczasowych analiz wynika też, że szatańscy pasożyci z UFO nie przeciwdziałają każdemu działaniu czy każdemu rozwojowi sytuacji, a jedynie tym, które w przyszłym przebiegu życia na Ziemi okazują się decydujące dla losów ludzkości i bardzo niekorzystne dla naszych okupantów. Stąd przykładowo nie będą oni przeciwdziałali wykonaniu każdego zdjęcia UFO, a jedynie tych zdjęć, które w przyszłości spowodują przewrót w ludzkiej świadomości (np. pozbawione czynników zniekształcających opisywanych w podrozdziale P2.1.1). Nie będą oni też ograniczali opublikowania każdej książki, a jedynie tych książek jakie spowodują jakiś przełom w ludzkiej wiedzy (np. niniejszej monografii), itp. Wszystko to więc dowodzi, że podstawą zadziałania UFOnautów jest ich szczegółowa analiza naszej przyszłości, poprzez jej uważne obserwowanie w czasie kiedy przyszłość ta się realizuje. (Np. to co zachodzi na Ziemi w dniu dzisiejszym, jest przyszłością dla zdarzeń jakie zachodzą na Ziemi powiedzmy pięć czy pięćdziesiąt lat temu. Stąd jest to uważnie obserwowane i raportowane do tej przeszłości przez UFOnautów żyjących dzisiaj na Ziemi.) Po stwierdzeniu, co w owej przyszłości działa na niekorzyść UFOnautów, ustalają oni jakie poprzednie wydarzenie nadało temu decydujący kurs. Następnie cofają oni czas do tego zdarzenia i uniemożliwiają jego zajście. Przykładowo gdyby okazało się, że za pięćdziesiąt lat niniejszy fragment monografii będzie miał decydujący wpływ na przegranie przez UFOnautów jakichś zmagania, wówczas cofnęliby oni czas do momentu kiedy fragment ten był pisany i starali się uniemożliwić jego napisanie. (Co też faktycznie nieprzerwanie obserwuję podczas pisania niniejszej monografii oraz opracowań ją poprzedzających.) Jeśli zaś coś nie ma wpływu na ukształtowanie naszej przyszłości w sposób niekorzystny dla interesów naszych okupantów, nie będzie to stanowiło przedmiotu ich ataku. W atakowaniu też zawsze koncentrują się oni na działaniu za pośrednictwem pojedynczych osób i działań. **Aby zmienić losy zbiorowości, UFOnauci ingerują w losy pojedynczych osób, które zbiorowości tym nadają kierunek.** Powyższe ukazuje więc jaka powinna być nasza strategia obronna przed tymi atakami na indywidualnych osobach. W strategii tej należy dążyć do delegowania działań postępowych i do dystrybucji naszej wiedzy na możliwie największą liczbę ludzi równocześnie, tak że szatańscy pasożyci z UFO nie są w stanie przeciwdziałać im wszystkim. Postęp i dystrybucja wiedzy uzależnione tylko od pojedynczych osób, szczególnie utrzymujących jakieś tajemnice, są bowiem bardzo łatwe do zablokowania lub do wypaczenia.

#B. Opóźnienie czasowe. Okupujący Ziemię UFOnauci podejmują swoje akcje z dużym opóźnieniem czasowym, jakie w niektórych przypadkach sięga nawet aż kilku

miesiący. Opóźnienie to wynika z konieczności uzyskania wymaganych danych od swoich informatorów z przyszłości, oraz z konieczności technicznego dopracowania szczegółów wiodących do zrealizowania kroków przeciwdziałających. Stąd nawet w przypadku użycia przez nich swej zdolności do podróży w czasie, istnieje wyraźna różnica czasów pomiędzy ujawnieniem się określonej sytuacji, oraz podjęciem przez UFOonautów akcji ją neutralizującej (czyli tzw. "czas martwy" - opisywany w końcowej części podrozdziału M1). Dlatego jeśli chcemy uzyskać sukces z jakimś naszym działaniem, musimy spieszyć się z jego realizacją, tak aby działanie to ukończone zostało zanim ów "czas martwy" ulegnie wyczerpaniu. Nasze działania, jakie są na tyle wolne, że wykraczają poza obręb danego czasu martwego, z całą pewnością zostaną zablokowane przez UFOonautów. Kluczem więc do sukcesu w walce z UFOonautami, jest nasza szybkość: jeśli kiedykolwiek odkryjesz, że UFOnauci ci w czymś przeszkadzają, w odniesieniu do tego zawsze wszystko **"wykonuj natychmiast jak tylko to pomyślisz"**! Jakiegokolwiek opóźnienie wykonania tego co właśnie przyszło ci do głowy, daje UFOnautom potrzebny im czas aby ci to uniemożliwić.

Istnieją też jeszcze dalsze atrybuty wynikające z zadziałania praw moralnych w odniesieniu do postępowania UFOonautów bazującego na ich znajomości przyszłości. Omówione one jednak będą w innych częściach tego rozdziału. Ich kolejnym przykładem może być opisany w specjalnie dla niego wydzielonym podrozdziale V5.2 dosyć znamienity fakt, że w imię trwałego szerzenia zła, UFOnauci niekiedy przymuszani są do czynienia chwilowego dobra.

Fakt, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tę znajomość dla zaduszania w zarodku wszystkiego co działa na ich niekorzyść, oraz do zainicjowania wszystkiego co działa na ich korzyść, wprowadza też cały szereg istotnych następstw. Z uwagi na nasze tragiczne położenie, powinniśmy te **następstwa** starać się dokładnie poznawać i wykorzystywać je dla poprawy swojej sytuacji. Z tego też powodu poniżej wskazane zostaną najbardziej istotne z nich. Oto one:

#1. Strategia postępowania UFOonautów. Jeśli dokładnie przeanalizować elementy tej strategii, znaczna ich proporcja wynika właśnie z faktu **"manipulowania teraźniejszością bazującego na znajomości przyszłości przez UFOonautów"**, lub "zmiany naszej przeszłości bazująca na ich znajomości naszej teraźniejszości". Przykładowo jedną z zasad strategii UFOonautów jest, że "intelekty zbiorowe UFOnauci sprowadzają na manowce poprzez manipulowanie ich kolejnymi przywódcami". To zaś oznacza, że UFOnauci doprowadzają do upadku każdy ruch jaki im szkodzi, poprzez podsuwanie kolejnym przywódcom tego ruchu najróżniejszych błędnych i niepopularnych posunięć - patrz podrozdział VB5.2.1. W taki właśnie sposób, w miarę upływu czasu, UFOnauci zdołali znacząco zerodować takie całe idee, religie, oraz instytucje, dla których oryginalne wytyczne ich twórców zawierały podstawowe elementy filozofii totalizmu, jak przykładowo komunizm, chrześcijaństwo, czy początkowo braterski dla chrześcijan muzułmanizm. Wszakże owe podstawowe elementy totalizmu jakie one wszystkie początkowo zawierały, były ogromnie nie na rękę okupującym nas szatańskim pasożytom z UFO. W sposób więc typowy dla ich szatańskich metod działania, każdą z nich UFOnauci zdołali z czasem stopniowo zerodować, wprowadzając do niej najróżniejsze wypaczenia w rodzaju planowanie ekonomii, inkwizycja, czy jakieś inne zasady postępowania niezgodne z prawami moralnymi.

#2. Poziom ingerencji UFO. Z analizy przyszłości wynika, że niemal każda osoba na Ziemi na jakimś tam etapie życia czyni coś, co naszym szatańskim okupantom z UFO jest nie na rękę. Kolejnym więc następstwem znajomości przyszłości przez UFOonautów jest, że na jakimś tam etapie, praktycznie ingerują oni w życie dosłownie każdego mieszkańca Ziemi. To zaś posiada następstwo, że niektóre produkty uboczne owego ingerowania, takie jak "dejavous" czy "nadprzyrodzone zdarzenia", praktycznie są udziałem niemal każdego mieszkańca naszej planety.

#3. Masowość ingerencji UFOonautów w nasze życie. Wynika ona z faktu, że zmieniając na Ziemi wydarzenia główne, jakie bezpośrednio szkodzą interesom UFOonautów, UFOnauci powodują tym jednocześnie pojawienie się konieczności **korygowania niektórych**

wydarzeń pochodnych, jakie wywodzą się z owych wydarzeń głównych, chociaż wcale nie muszą być dla UFOonautów szkodliwe. Jak to wyjaśniłem w podrozdziale V5.2 na przykładzie hipotetycznego "wypadku Einsteina", jeśli ktoś, jak okupujący nas UFOnauci, zaczyna kształtować przyszłość ku swojej myśli, wówczas niezależnie od zmieniania przebiegu kluczowych wydarzeń w naszej przeszłości, zmieniać też on musi cały szereg wydarzeń, jakie są pochodnymi od owych zmian kluczowych. Stąd ingerencja UFOonautów w nasze życie nie może być sporadyczna, a musi nabierać charakteru niezwykle kompleksowego, jaki obejmuje sobą dosłownie każdy aspekt życia na Ziemi. Stąd jednym z następstw ingerowania UFOonautów w naszą terażniejszość jest, że ingerowanie to musi zachodzić na masową skalę i obejmować dosłownie każdy aspekt życia zarówno zbiorowego jak i indywidualnego u poszczególnych ludzi na Ziemi. Innym następstwem jest, że osoby jakie odnotują na sobie, lub na kimś ze swojego otoczenia, jakieś "cudowne zdarzenie typu działającego na ich korzyść" (np. swoje cudowne uratowanie od śmierci), mogą mieć pewność, że zdarzenie to (uratowanie) następuje, ponieważ właśnie wykonują oni także dla UFOonautów, lub będą wykonywali w przyszłości, jakieś istotne zadanie strategiczne, jakiego celem jest zaszkodzenie całej naszej cywilizacji. Z kolei uświadomienie sobie faktu, że właśnie przysługujemy się UFOnautom, lub że przysłużymy się im w przyszłości, powinno być dla nas sygnałem ostrzegawczym, abyśmy dokładniej przyglądnęli się moralnej stronie tego co czynimy, oraz abyśmy zmienili na bardziej totalitacyjne te nasze działania jakie potencjalnie służą okupantom z UFO.

#4. Możliwość szybkiego rozpoznania ingerencji UFOonautów. Jak wykazują to dotychczasowe badania totalizmu, wszelkie zdarzenia zachodzące w sposób "naturalny", czyli te jakie wywoływane są wyłącznie karmą lub planowaniem wszechświatowego intelektu, mają tą zdumiewającą cechę, że ich całkowity bilans zmian energii moralnej zawsze natychmiastowo jest równy zero. Jeśli więc odbierają one energię moralną na jakimś polu, jednocześnie natychmiast przysparzają one tej energii na innym polu (patrz powszechnie znane powiedzenie: "jeśli Bóg zatrzaskuje komuś drzwi, zawsze jednocześnie otwiera mu okienko" - punkt F w podrozdziale I4.1.1). Jedyne więc zdarzenia, których sumaryczny bilans natychmiastowych zmian energii moralnej jest negatywny (tj. które natychmiastowo odbierają znacznie więcej energii moralnej, niż go jednocześnie przysparzają), to: (1) wszelkie zdarzenia wywoływane interwencjami UFOonautów w naszą terażniejszość, oraz (2) wszelkie niemoralne działania ludzi, np. powodowane przez ludzkie żądze typu chciwość czy żądza władzy. To z kolei oddaje nam do ręki niezwykle efektywną metodę identyfikowania przypadków, kiedy interwencja UFO w nasze życie ma miejsce. Jeśli bowiem zaobserwujemy, że jakiś przebieg wypadków, jakieś zdarzenie, lub czyjeś postępowanie, powodują u nas wyraźną utratę energii moralnej, jednak ich okoliczności są takie, że nie mogły one być spowodowane wyłącznie niemoralnymi działaniami ludzi, np. ludzkimi żądzami typu czyjaś chciwość, wówczas możemy być pewni, że są one właśnie następstwem interwencji UFOonautów w nasze życie.

Podsumowując niniejszy podrozdział, zdobycie przez nas wiedzy, że okupujący nas szatańscy pasożyty z UFO znają przyszłość i nieustannie ingerują w naszą terażniejszość aby ukształtować tą przyszłość po swojej myśli, podnosi nas o cały szczebel wyżej w naszej znajomości zdręczającego ludzkość kosmicznego eksploatatora. Wiedza ta nie tylko otwiera nasze oczy, uczula nas na wszelkie przejawy ingerencji UFO w nasze życie, ale również poprzez oddanie nam do ręki odpowiednich narzędzi dedukcyjnych i metod postępowania, stwarza nam możliwość stopniowego wypracowywania samoobrony przed tym krwio pijącym robactwem z kosmosu.

V5.1. Jak zostało odkryte, że UFOnauci wykorzystują znajomość przyszłości dla utrzymania nas w zniewoleniu

Ogromnie brzemienne dla nas fakt, że UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tę znajomość dla utrzymywania nas w zniewoleniu, zdołałem odkryć w efekcie stopniowego nakładania się razem dwóch istotnych składowych. Pierwszą z tych składowych było **(1)** zrealizowania przeze mnie własnych badań nad podróжами w czasie. Badania te podniosły moją świadomość faktów i zjawisk wiążących się z tym zagadnieniem. Stąd doprowadziły one mnie do możliwości rozpoznania przypadków, gdy takie podróże miały miejsce w moim bliskim otoczeniu. Drugą z tych składowych było **(2)** osobiste doświadczenie, a stąd i zaobserwowania na samym sobie, całego szeregu działań przeszkadzających zrealizowanych przez UFOonautów, jakie oparte były właśnie na znajomości przyszłości. Owe niszczycielskie działania UFOonautów stopniowo doprowadziły mnie do dokonania tego ważnego odkrycia.

W niniejszym podrozdziale opiszę obie powyższe składowe. Uczynię tak aż z dwóch ważnych powodów. Po pierwsze, ich opis wyjaśni czytelnikowi skąd się bierze moje odkrycie że UFOnauci znają przyszłość, oraz że wykorzystują tę znajomość naszej przyszłości dla utrzymywania nas w zniewoleniu. A więc także skąd się bierze moja pewność. W ten sposób czytelnik jeszcze raz się przekona, że moje odkrycia wcale nie są "wzięte z sufitu", a bazują na solidnych fundamentach żmudnego gromadzenia licznych obserwacji empirycznych oraz późniejszego wyciągania wniosków logicznych z tych obserwacji. Po drugie zaś, poprzez dokładne opisanie czytelnikowi przykładów zjawisk jakie zaszły kiedyś w mojej bezpośredniej bliskości, a jakie wynikały bezpośrednio z ingerowania UFOonautów w moją przeszłość, tym samym umożliwię mu rozpoznanie przypadków, gdy podobne zdarzenia będą wmanipulowywane przez tych szatańskich pasożytów albo jemu, albo też komuś z jego bliskich. Oto więc mój opis owych dwóch składowych poznawczych:

Ad. 1. Moje własne badania nad podróжами w czasie. Najbardziej istotną składową mojego osobistego realizowania kompleksowych badań podróży w czasie, zaprezentowałem w podrozdziale M1. Omówienie zaś niektórych dalszych aspektów przebiegu i zakresu tych badań, z uwagi na ich naturę, rozprzestrzenione zostało na niemal całą objętość niniejszej monografii. Stąd dalsze fragmenty moich osobistych badań nad podróжами w czasie, zaprezentowane są m.in. także w podrozdziałach A4, H9.1 i T3 niniejszej monografii, a także m.in. podrozdziału C3 monografii [5/3] i [5/4]. Z uwagi na tak obszernie omówienie tego tematu w owych innych częściach niniejszej monografii, ich dodatkowe powtarzanie tutaj zostanie pominięte.

Oczywiście fakt, że UFOnauci znają i niecznie wykorzystują naszą przyszłość, odnotowali też i inni badacze ze swoich własnych doświadczeń i obserwacji UFO. Przykładowo, Pani Bożena Osiecka (ul. Kajki 8, 11-010 Barczewo), w swoim liście datowanym 29.12.97 r. napisała, cytując: "Wydaje mi się że Oni {tj. UFOnauci} nie lubią Polski i Polaków, nie wiem dlaczego, może znają przyszłość?". Tutaj należy więc potwierdzić: tak Proszę Pani, zgadzam się że Oni znają przyszłość i że doskonale wiedzą jakiego to symbolicznego koloru orzeł wyłamie kiedyś im szpony, którymi wykrwawiali Ziemię przez całe tysiąclecia.

Do powyższej wypowiedzi wypada dodać, że UFOnauci nie tylko iż nie lubią Polski i Polaków, ale od długiego już czasu aktywnie niszcza ten kraj i naród swoimi zmyślnymi i skrytymi metodami. Nie jest wszakże przypadkiem, że wkrótce po tym jak szeroko w Polsce znany UFOnauta o nazwisku Pan Twardowski (opisywany m.in. w podrozdziale VB4.6.1 tej monografii) został doradcą króla Polski, Zygmunta Augusta, Polska przestała istnieć jako kraj. Nie jest też przypadkiem, że pierwszym krajem jaki podczas Drugiej Wojny Światowej zaatakował i zniszczył znany faworyt UFOonautów, niejaki Adolf Hitler (patrz podrozdziały A4 i JD8.1), była właśnie Polska.

Wszystko wskazuje też na to, że aby nadal podcinać autorytet i szacunek Polaków wśród innych narodowości, od jakiegoś czasu okupujący nas UFOnauci prowadzą kampanię stopniowego indukowania antypolskich nastrojów u narodów o najpodatniejszej na ich manipulacje filozofii. W kampanii tej najprawdopodobniej używają całego arsenału przemysłnych i trudnych do zidentyfikowania technik i środków. Z tych, na obecnym etapie wyraźnie odnotować się daje tylko stosowanie ośmieszania i wyszydzania. Za pośrednictwem swoich technik telepatycznego manipulowania poglądami społeczeństw (m.in. opisywanych w

podrozdziale N5.2), z wolna nabrzmiewają oni falę sarkastycznych dowcipów, żartów i powiedzonek, jakie ustawiają Polaków w coraz niekorzystniejszym świetle. Owymi sarkastycznymi dowcipami, starają się wmówić innym społeczeństwom, że Polacy to ciężko myślący głupcy, całkowici idioci, nieobcy nieokrzesañcy, itp. Stopniowo fala ta wmawia więc objętym nią ludziom, że wszystko co wywodzi się z Polski lub od Polaków, to jeden stek głupot. Stąd zupełnie nie warto zwracać uwagi na to co Polacy sobą reprezentują, lub mają świata do powiedzenia. Szczególnie jeśli dotyczy to moralności, filozofii życiowej, lub technologii przyszłości.

W chwili obecnej kampania ta najbardziej zaawansowana jest w Stanach Zjednoczonych. Jest to rodzajem ironii losu, bowiem cały świat doskonale wie, że Polacy są do nieprzytomności, aczkolwiek bezwzajemnie, zakochani w Amerykanach i bezgranicznie uwielbiają wszystko co amerykańskie. Owo bezgraniczne uwielbienie Polaków dla Amerykanów od dawna jest zresztą znane na całym świecie i nawet jest już przedmiotem wielu otwartych komentarzy. Przykładowo w artykule "Why 'Titanic' conquered the world", jaki ukazał się w malezyjskim dzienniku "New Strait Times", wydanie z poniedziałku, 4 maja 1998 roku, strona 3, zostało ono podkreślone aż w dwóch odrębnych zwrotach, jakie tutaj zacytuję: "Istnieje stwierdzenie, że Polacy są tak bezgranicznie zakochani w Stanach Zjednoczonych, że są gotowi o nie walczyć", oraz "Polska: adoruje wszystko co amerykańskie" (w oryginale angielskojęzycznym: "It has been said that the Poles are so in love with the United States that they are ready to fight for it", oraz "Poland: Adores all things American"). To zresztą zostało udowodnione poprawnym w 2003 roku podczas wojny z Irakiem, kiedy to w sposób zupełnie niedoceniony i nieodnotowany przez Amerykę, Polska wysłała do Iraku największy kontyngent militarny po samej Ameryce.

Aczkolwiek, jak żadnego powszechnego trendu, tej kampanii ośmieszania Polaków nie wolno generalizować do wszystkich Amerykanów i osobiście znam wielu z nich, na których kampania ta nie sprawia najmniejszego wrażenia, w całkowitej masie społeczeństwa tego kraju jej wyniki zaczynają być już wyraźnie odnotowywalne. Sprowadza się ona do upowszechniania w USA na temat Polaków ogromnej liczby niewybrednych dowcipów, jakie spowodowały już nawet powstanie zwrotu "polski dowcip" ("Polish jokes"). Przez zwrot ten rozumie się specjalny rodzaj powiedzeń, pokazujących Polaków w bardzo niekorzystnym świetle. W USA zrodził się już także zwrot "polski charakter" ("Polish character"). Oznacza on zbiór cech osobistych, jakoby całkowicie odarty z zasad moralnych, a stąd będący odpowiednikiem dla naszego zwrotu "kurewski charakter". Na dodatek do tego, wszystko co ma sugerować głupotę, nienormalność, szaleństwo, dziwność, itp., zostaje ostatnio w USA wiązane jakoś z Polakami. I tak na filmach i w sztukach, głupawe i nienormalne charaktery będą nosiły polsko-brzmiące nazwiska, lub będą się manifestowały swoim polskim pochodzeniem. Na satyrycznych lub sarkastycznych rysunkach idiotycznie wyglądające lub zachowujące się postacie będą stereotypowo kojarzone z Polakami, itp.

Aby dać tutaj rozeznanie jakiego pokroju są te sarkastyczne dowcipy, z puli kilkudziesięciu ich przykładów zebranych razem przez naszego rodaka (Marka A. Lindnera - studenta Uniwersytetu Yale) i w 1998 roku dostępnych pod adresem internetowym markl@zoo.cs.yale.edu, wybrałem kilka najkrótszych. Oczywiście, czytając je należy pamiętać, że z powodu powtórzenia tu tylko kilku powiedzeń o najmniejszej długości, nie oddają one całkowicie bezdenności sarkazmu, lekceważenia i intelektualnej niechęci, jakie kryją się w ich dłuższych odpowiednikach. Oto one. (1) "Polski pluton egzekucyjny przed odpaleniem formuje okrąg." (2) "Polski kamikadze poleciał z sukcesem na swoją 48 misję." (3) "Czy słyszałeś o najnowszym polskim wynalazku? Jest to latarka na baterie słoneczne." (4) "Dlaczego Jezus nie urodził się w Polsce (???)? Ponieważ niemożliwym było znalezienie tam trzech mędrców i dziewicy." (5) "Jak zatopić polski okręt wojenny? Wstawić go do wody." (6) "Jak to się stało, że Niemcy tak szybko zawładnęli Polską? Maszerowali tyłem, a Polacy myśleli że właśnie opuszczają Polskę." (7) "Jak zatrzymać Polską kawalerię? Wyłączyć prąd w karuzeli." (8) "Co powinieneś uczynić jeśli Polak rzuci w ciebie zawleczką? Uciekać ile sił w nogach - wszakże ciągle trzyma on granat w zębach." (9) "Ilu Polaków trzeba aby wymienić

żarówkę w lampie? Trzech - jeden stoi na krześle i trzyma żarówkę, dwóch zaś obraca krzesłem." (10) "Jak wiesz, że to Polak używał poprzednio tego komputera? Na ekranie ciągle widnieją poprawki tekstu ponanoszone płynnym papierem." (11) "Czy słyszałeś o polskiej rodzinie jaka zamarzła na śmierć przed kinem? Czekali aby zobaczyć film 'Zamknięte na okres zimy'."

Jeśli dokładnie rozważyć tego typu dowcipy, to wcale nie są one manifestacją poczucia humoru, a uzewnętrznieniem musującego sarkazmu. Z kolei uzewnętrznienie sarkazmu, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale JD1.6.2, jest objawem bardzo niskiego zasobu energii moralnej. Niezwykle zresztą łatwo przekonać się eksperymentalnie, że dowcipy te reprezentują sarkazm wynikający z braku zasobu energii moralnej (a nie humor wynikający z jego nadmiaru), za pomocą zwykłego zwrócenia ich do mówiącego, oczywiście już po uśmiechnięciu się po pachy. Zwrócenie to można uzyskać np. poprzez dodanie do konwersacji czegoś w rodzaju: to mi przypomina "Amerykański dowcip" jaki kiedyś słyszałem ... po czym opowiadanie jednego z będących właśnie w obiegu "Polish jokes", tyle że zamiast narodowości "Polak" użycie któregoś z popularnych synonimów dla "Amerykanin". Efekt wówczas jest piorunujący i dokładnie taki jak to przewiduje totalizm (patrz podrozdział JD1.6.2), tj. oryginalny dowcipniś nie tylko że się nie zaśmieje, ale nawet natychmiast zdradzi swym zachowaniem, że poczuł się obrażony.

Na szczęście my Polacy mamy wysokie poczucie humoru i potrafimy się serdecznie śmiać z siebie samych. Tego rodzaju dowcipy tak nas bawią, że zwykle nawet nie odnotowujemy ich następstw ubocznych u osób, które wyznają jakąś przeciwstawną niż nasza filozofię pokrewną pasożytnictwu. Dowodem naszego poczucia humoru jest fakt, że zbieranie "polskich dowcipów" oraz ich udostępnianie do wglądu zainteresowanych, często dokonywane jest właśnie przez samych Polaków - za co zresztą powinniśmy im być bardzo wdzięczni, bowiem jako zbieracze nie ponoszą oni odpowiedzialności za tworzenie tych dowcipów, a jednocześnie ich wysiłek daje nam szybciej poznać i zrozumieć "co naprawdę jest grane".

Niestety, w dzisiejszym świecie raptownie zmniejszającego się zasobu energii moralnej (patrz podrozdział JD1.6.1), razem z tym zasobem zanika i poczucie humoru. Stąd wielu członków narodu, wśród którego dowcipy te krążą, nie ma tak wysokiego jak my poczucia humoru. Zamiast więc zaśmiewać się z nich po pachy, tak jak my to czynimy, starają się raczej izolować zawartą w tych dowcipach myśl przewodnią i zupełnie poważnie przyjmować ją jako wytyczną i wskazówkę dla swego postępowania w życiu.

W rezultacie już wielokrotnie spotkałem się z sytuacją, że po dowiedzeniu się iż jestem Polakiem, wyeksponowani na tego rodzaju dowcipy nagle drastycznie zmieniali swoje odnośnienie i zaczęli mnie traktować tak jakbym faktycznie reprezentował sobą to co one stwierdzają. Na obecnym więc etapie dowcipy te z wolna przestają już służyć rozbawianiu ludzi, a zaczynają służyć sianiu moralnych i intelektualnych uprzedzeń.

Najbardziej oczywistym dowodem jak daleko dotychczas sprawa tych niewybrednych dowcipów zdążyła już zajść, jest incydent z niedzieli, dnia 21 lutego 1999 roku, kiedy to amerykański dyplomata, niejaki Ted Turner, uważany za "jednego z najbardziej wpływowych osób na świecie", został zmuszony przez władze Polski do złożenia oficjalnych przeprosin. Publicznie prezentował on w swoim politycznym przemówieniu, dowcip podobny do jednego z powyższych. W ten sposób sugerował on publicznie, że Polacy to idioci i kompletni pomyleńcy. W swoim oficjalnym przemówieniu w Waszyngtonie, wygłoszonym wieczorem we wtorek, dnia 16 lutego 1999 roku, Ted Turner powtórzył dowcip o tym jak polscy saperzy czyszczą pole minowe swoimi stopami, zaś uwagami na temat polskiego Papieża dodatkowo obraził on katolików. W imieniu Polski i Polaków przeprosin domagał się nasz ówczesny wice-minister, Radek Sikorski. Ciekawostką owego incydentu było, że w usługowej Amerykanom Nowej Zelandii nie zdołałem odnotować żadnej wzmianki oficjalnych publikatorów na jego temat. Stąd o całej sprawie dowiedziałem się dopiero z malezyjskiego artykułu [1V5.1] "CNN founder apologizes to Poland over joke" (tj. "Założyciel CNN przeprosza Polskę za żart"), jaki ukazał się w gazecie "New Straits Times", wydanie z poniedziałku, dnia 22 lutego 1999 roku,

strona 16, rzetelnie raportującej o tym pozbawionym taktu i wysoce niesmacznym politycznym incydencie.

Aczkolwiek więc wymierzona przeciwko Polakom kampania UFOonautów zaczęła się od niewinnego zdawałoby się rozprzestrzeniania sarkastycznych powiedzonek i stereotypowych osądzeń, jednak poprzez wzięcie tych powiedzonek na poważnie przez pozbawionych humoru i obiektywności, oraz zapewne telepatycznie też manipulowanych krzewicieli, stopniowo wzbudza ona w USA falę uprzedzeń, dyskryminacji i wrogości. Z czasem sytuacja może więc nabrznieć aż do takich proporcji, że mieszcząca się w statystyce akcja jakiegoś ekstremistycznego Polaka zmanipulowanego przez UFOonautów, odpowiednio rozdmuchana i wypaczona przez również zmanipulowane publikatory, może kiedyś wyzwolić lawinę zupełnie otwartych prześladowań i ataków. Wszakże zaledwie mniej niż wiek temu, prześladowania Żydów w swej najbardziej początkowej fazie zaczęły się właśnie od tego typu "niewinnych" zdawałoby się dowcipów, które po zbyt dosłownym wzięciu przez osoby o niedojrzałej filozofii, stopniowo doprowadziły do powstania obozów koncentracyjnych. Jeśli więc nie podejmie się jakiegoś rozważnego przeciwdziałania, narost tej fali z czasem zapewne będzie w stanie spowodować, że dwa niegdyś bezgranicznie zaprzyjaźnione narody, każdy z których w przeszłości przelewał własną krew za wolność i dobro tego drugiego, pewnego dnia mogą zacząć spoglądać na siebie poprzez lufy swoich armat. Niebezpieczeństwo to zarysowuje się tym ostrzej, że oba te narody od jakiegoś już czasu zaczęły swoją polaryzację w kierunku zupełnie przeciwstawnych filozofii, zaś zgodnie z docierającymi do nas informacjami na temat przyszłości, filozofie te mają właśnie stać się tym, o co na Ziemi już wkrótce będą toczyły się bitwy.

Oczywiście, nie ma też takiego złego co by na dobre nie wyszło. Jednym z kilku pozytywnych następstw owej narastającej kampanii sarkastycznego ośmieszania wymierzonej w Polaków jest, iż unaocznia nam ona działanie prawa moralnego, jakie w podrozdziale I4.1.1 nazywane jest "Prawem Bumerangu". Wszakże jeszcze nie tak dawno, to właśnie my Polacy opowiadaliśmy tego typu dowcipy na temat innego narodu. (Na szczęście, w większości przypadków potrafiliśmy się zdobyć wówczas na wyraźne oddzielenie dowcipów od życia i wytłumić w sobie manifestowanie uprzedzeń w codziennym odnoszeniu się.) Warto więc o prawie tym pamiętać, jeśli następnym razem zacznie nas korcić, aby generalizować coś niewybrednego na temat kogoś innego. Innym pozytywnym następstwem owej kampanii ośmieszania Polaków jest, że uświadamia nam ona jak dogłębnie okupujący nas UFOnauci potrafią zmanipulować nawet narodem, w którego moralne przywództwo światowe kiedyś tak bezgranicznie wierzyliśmy. Szczególnie, że owo ośmieszanie Polaków połączone jest z szeroko już znanymi w świecie wysiłkami niektórych kół w USA, aby oficjalnie zaprzeczyć istnieniu UFO (jedna z manifestacji tego oficjalnego stanowiska cytowana jest w podrozdziale VB5.1.1). Ponadto jest ono uzupełniane nieprzerwanie rosnącą ignorancją ortodoksyjnych naukowców w stosunku do problematyki UFOlogicznej (jako przykład patrz rysunek P29 i opisy z podrozdziału P2.14.2). To zaś daje nam bardzo jasno do zrozumienia, że w naszej samoobronie przed kosmicznym okupantem zdani jesteśmy wyłącznie na siebie samych, oraz że nikt poza nami samymi samoobrony tej nie będzie w stanie podjąć.

Ad. 2. Zaobserwowanie na sobie samym przeszkadzających działań UFOonautów.

Aczkolwiek ogromnie trudno odnotować zdarzenia, jakie wyraźnie świadczą o ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu, miałem szczęście zaobserwowania aż wielu ich przypadków. Miały one miejsce stopniowo, zaś ich siła przekonywująca i wymowność były przy tym narastające. W rezultacie pomału doprowadziły one mnie do dokonania opisywanego w podrozdziale V5 odkrycia, jednocześnie dostarczając mi bezsporny materiał dowodowy na faktyczne istnienie ciągłej ingerencji UFOonautów w naszą przeszłość, jaka ma na celu utrzymanie nas w zniewoleniu również i w przyszłości.

* * *

Aby wyjaśnić teraz czytelnikom szczegółowo, jak następowała stopniowa ewolucja moich poglądów w kierunku odkrycia, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tą znajomość dla utrzymania nas w zniewoleniu, w części tego podrozdziału

jaka następuje omówię teraz najbardziej przełomowe wydarzenia w moim życiu. Podczas tych wydarzeń z rosnącą wyrazistością odnotowywałem bezpośrednią ingerencję UFOonautów w przebieg wydarzeń na Ziemi. Dla owych wydarzeń, ingerencja ta wyraźnie bazowała na ich znajomości przyszłości. Z kolei odnotowywanie tej ingerencji na coraz większej liczbie obszarów, powodowało u mnie gwałtowne powiększanie się świadomości w tej sprawie. To w końcu doprowadziło do szokującego odkrycia, że UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tę znajomość do duszenia w zarodku wszystkiego co prowadzi Ziemię do stopniowego wydobywania się z niewiedzy i z braku świadomości powagi swej sytuacji. Oto przegląd owych przełomowych wydarzeń w moim życiu:

1. **Odnotowanie przypadków uniemożliwienia wykonania zdjęć UFO.** Od chwili odkrycia, że "UFO to już zrealizowane przez kogoś magnokrafty" (patrz opis formalnego dowodu na ten fakt, zaprezentowanego w podrozdziale P2), zacząłem gromadzić i analizować wszelkie dostępne mi zdjęcia UFO. Sporą część tych zdjęć zamierzałem opublikować w swoich monografiach dla podparcia nimi formalnego dowodu przytoczonego w podrozdziale P2. Dlatego w przypadku każdego zdjęcia UFO jakie dostało się w moje posiadanie, systematycznie usiłowałem zwrócić się do wykonawcy aby otrzymać pozwolenie na zreprodukowanie tego zdjęcia w swoich opracowaniach. Jakże jednak było moje zdumienie kiedy odkryłem, że wszystkie szeroko publikowane i dobrej jakości zdjęcia UFO były anonimowe. Znaczący wszystkie zdjęcia UFO które zawierały w sobie coś co wprowadzało jakiś istotny element pozwalający na nasze lepsze poznanie UFO, zawsze były **pstryknięte przez anonimowego fotografującego**, do którego nigdy nie udawało się dotrzeć. Jedyne wyraźne zdjęcia UFO, dla których byłem w stanie odnaleźć osoby je fotografujące, były te zdjęcia UFO, które nigdy nie zostały opublikowane. Z drugiej strony, każde szeroko publikowane zdjęcie UFO, dla którego fotografujący był łatwo dostępny i możliwy do osobistego dotarcia, zawsze zawierały w sobie jakieś zwodnicze elementy (patrz opis "czynników zniekształcających obserwowalne kształty UFO", zaprezentowanych w podrozdziale P2.1.1). Elementy te myliły patrzących i stąd wzbudzały w ludziach wyraźną konfuzję co do prawdziwego kształtu UFO.

Na jakimś tam etapie w końcu do mnie dotarło, że Ziemia okupowana jest przez szatańskich UFOonautów. Spróbowałem więc wydedukować przyczyny tego zdumiewającego publikowania jedynie anonimowych lub mylących zdjęć UFO. W rezultacie stopniowo zmuszony byłem dojść do bardzo bulwersującego wniosku. Wniosek ten stwierdza, że jedynym wytłumaczeniem dla niepublikowania nieanonimowych i wyraźnych zdjęć UFO jest, iż UFOnauci muszą eliminować z obiegu te zdjęcia UFO, które zbyt mocno podniosłyby świadomość ludzką. Wniosek ten podparły zresztą liczne raporty jakie otrzymywałem od osób usiłujących fotografować UFO. Osoby te zawsze bowiem doświadczały niezwykle zdarzeń i przeszkód uniemożliwiających im wykonanie czytelnych fotografii tych wehikułów. Z przeprowadzanej przeze mnie analizy metody z użyciem jakiej UFOnauci mogą dokonywać tego eliminowania czytelnych zdjęć UFO, wyniknęło że muszą oni przenosić się w czasie. Najpierw muszą przenosić się do przyszłości i tam ją analizować. Spośród tysięcy zdjęć wykonywanych każdej minuty, muszą tam wybierać oni te zdjęcia, które w sposób widoczny wpływają na podniesienie naszej wiedzy i świadomości. Następnie cofają czas do tyłu i przenosić się do momentu i miejsca kiedy dane zdjęcie zostało wykonane. Tam w jakiś sposób zapobiegają jego wykonaniu. Z późniejszych analiz i wypytywań wynikało, że większość zdjęć UFO najczęściej wychodzi albo niedoświetlone, albo też nieostre (poruszone). Sądzę więc, że najczęściej w momencie naciśnięcia migawki, albo na ułamek sekundy UFOnauci przesłaniają otwór obiektywu, albo też celowo poruszają wówczas aparatem. Czynią to tak błyskawicznie, że fotografujący nawet tego nie zauważa.

Istnieje cały szereg faktów, jakie potwierdzają opisany tutaj sposób eliminowania ewidencyjnych zdjęć UFO z publikacji. Najbardziej przekonującymi z nich, jest owo omówione powyżej moje pierwsze przełomowe odkrycie, że do powszechnie dostępnych publikacji dostają się niemal wyłącznie anonimowe zdjęcia UFO o wyraźnych kształtach. Stąd w odniesieniu do nich szatańscy UFOnauci nie są w stanie odnaleźć ich wykonawcy poprzez zwykłe cofanie czasu do tyłu. (Ja odkryłem ten fakt, kiedy sam próbowałem dotrzeć do

wykonawców powszechnie znanych zdjęć UFO. Niemal zawsze okazywało się to niemożliwe. Jako przykład patrz zdjęcia z rysunków P15 i P16 opisane w podrozdziale P2.3.) Wszystkie wyjątki od tej reguły okazują się celowym pozwoleniem szatańskich pasożytów z UFO, aby dane zdjęcie mogło się ukazać, ponieważ służy ono któremuś z ich celów propagandowych. (Np. albo pokazuje wypaczony soczewką magnetyczną lub mylący obraz UFO, albo UFOnauci zdołali nakłonić jego wykonawcę do sfalszowania swego następnego zdjęcia i do dania się na tym fałszowaniu złapać, co później umożliwiło im upowszechnianie propagandy, że wszystkie zdjęcia UFO są fałszowane, itp.)

Kolejnym dowodem na takie właśnie celowe działanie okupujących nas UFOonautów, jest wspomniany już powyżej fakt, że istnieje spora liczba bardzo dobrze ujętych niepublikowanych zdjęć UFO. Ich wykonawcy zatrzymują sobie te zdjęcia wyłącznie na własny użytek i pokazują je tylko swoim najbliższym. Stąd nigdy nie zostały one, ani nie zostaną, opublikowane. W ich więc przypadku szatańscy pasożyty z UFO nie musieli dokonywać działań uniemożliwiających ich wykonanie. Stąd zwykle są to zdjęcia o wysokiej jakości, wyrazistości i czystości. (W swych badaniach napotkałem już, oraz oglądałem dokładnie, kilka ich przykładów). Ich istnienie dowodzi więc, że za niepowodzeniami w fotografowaniu UFO nie kryją się jakieś nieznanne nam prawa natury, czy cechy tych wehikułów, a zwykły sabotaż UFOonautów połączony z ich zdolnością do cofania czasu.

Jeszcze jedną grupą dowodów potwierdzających omawiane tutaj działanie blokujące UFOonautów, jest powielanie przez nich tego działania w innych dziedzinach. Owo poznawanie przez szatańskich UFOonautów naszej przyszłości i późniejsze uniemożliwianie ludziom dokonania szkodliwych dla okupantów działań, jest powielane w celu "uniemożliwiania" i "utrudniania" nam dostępu do wszelkich innych źródeł poprawnej informacji o UFO (np. do tej monografii). UFOnauci używają też tej techniki do blokowania wszystkiego co podnosi naszą wiedzę i świadomość, tj. do wywiadów (zawsze coś je psuje lub utrudnia), poszukiwań (zawsze w nich coś przeszkadza), spotkań (zawsze coś je oddala), publikowania (zawsze coś się przytrafia co je wstrzymuje lub uniemożliwia), itp.

Fakt uniemożliwiania nam wykonywania tych zdjęć UFO, które zbyt wyraźnie podniosłyby świadomość ludzi, można też udowodnić eksperymentem. W tym celu wystarczy bowiem aby spróbować samemu wykonać jakieś zdjęcie związane z UFO, które zdecydowanie zamierzamy opublikować. Tylko w pierwszym i później niepamiętanym przejściu czasu zdjęcie to zdecydowanie opublikujemy w taki sposób, że na podstawie opublikowanego pod nim podpisu szatańscy UFOnauci będą mogli odnaleźć fotografującego, czyli nas. (Przykładowo, wystarczy wykonać bardzo czytelne zdjęcie znaku na nodze opisywanego w podrozdziale U3.1, czy czytelne zdjęcie jakiegoś diabła/UFOauty - np. sprzed ubikacji krzyżackich na Zamku Wysokim w Malborku. Potem należy opublikować owo zdjęcie, np. na jakiejś stronie internetowej, wraz z dokładnymi danymi o dacie i okolicznościach jego wykonania, oraz pełnymi danymi fotografującego.) Ja gwarantuję, że w drugim przejściu czasu, to samo zdjęcie nie da się już wykonać w sposób czytelny. (Tj. coś poruszy aparatem, albo go zatnie, itp.) Oczywiście, z powodu równocześnie dokonanego wymazania przez UFOonautów pamięci fotografującego, nie będziemy świadomi, że czas został cofnięty i że dane zdjęcie wykonujemy aż dwa razy. Niemniej istnieje bardzo pewny dowód, że wyeliminowanie tego zdjęcia faktycznie nastąpiło. Jest nim fakt, że powyższy apel publikuję już bez ustanku począwszy od 1998 roku (niniejsze zdanie napisałem w 5 lat później, czyli w 2003 roku), zaś na przekór że przeczytały go już dziesiątki tysięcy ludzi, wśród których tysiące posiadają zarówno wyraźną bliznę na nodze, jak i dobry aparat fotograficzny, jak dotychczas nikt jeszcze nie opublikował nieanonimowo wyraźnego zdjęcia owej blizny, chociaż wielu czytelników publicznie się przyznawało do jej posiadania, oraz odgrażało się że ją sfotografuje i opublikuje.

Obecnie poznaliśmy już zasadę, na jakiej UFOnauci wykorzystują swoją znajomość przyszłości, aby uniemożliwiać wykonanie czytelnych zdjęć UFO. Możemy więc teraz używać prostych sposobów uniemożliwiania UFOautom zniszczenia fotografii jakie dowodzą faktu okupacji Ziemi przez siły kosmiczne. Wszakże w tym celu wystarczy aby wszystkie zdjęcia

UFO publikować w sposób absolutnie anonimowy. W ten sposób komunikacja pomiędzy tymi co je publikują, a tym co je wykonał, staje się niemożliwa do późniejszego odtworzenia. Posiadając zaś jedynie publikację danego zdjęcia, jednak bez jego wykonawcy i danych, UFOnci nie będą już w stanie odnaleźć fotografującego. W drugim przebiegu czasu nie będą już mogli uniemożliwić mu wykonanie danego zdjęcia.

2. **Popsucie wysoce dowodowego nagrania wideo.** W swojej dotychczasowej działalności badawczej, ja sam też wielokrotnie doświadczyłem takiego zjawiska "uniemożliwiania" bazującego na znajomości przyszłości. Najbardziej reprezentacyjny z nich był przypadek posucia mi w 1987 roku wywiadu z parą rolników (mężem i żoną), koło miejscowości Heriot w Nowej Zelandii. Wywiad ten był kolejnym przełomem świadomościowym. W rezultacie późniejszych analiz powodów jego popsucia, w efekcie końcowym umożliwił mi on stopniowe wydedukowanie, że okupujący nas UFOnci wykorzystują znajomość przyszłości dla ustawicznego psucia naszej teraźniejszości. Oto historia tego wywiadu.

W małej dolince zlokalizowanej na farmie tych rolników, niedaleko ich domu wylądowało dyskoidalne UFO typu K6. Po starcie pozostawiło ono na trawie wyraźnie wypalony i doskonale widoczny charakterystyczny pierścień magnetycznie zniszczonej roślinności, w podrozdziałach F11 i O5.1 opisywany jako "lądowisko UFO". Oboje rolnicy mieli przy tym dosyć rzadkie szczęście aby dokładnie zaobserwować owo UFO lądujące niedaleko ich domu. Ponadto, w odróżnieniu od przeciętnych Nowozelandczyków, byli oni na tyle odważni i prawomyślni, że zgodzili się udzielić mi oficjalne oświadczenie w tej sprawie nagrane na wideo. Zgodzili się to uczynić pomimo nieprzychylnego nastawienia społeczeństwa Nowej Zelandii do UFO, oraz na przekór zacieklego krytykowania w Nowej Zelandii ówczesnych moich publikacji na temat lądowisk UFO. Byli gotowi oficjalnie mi potwierdzić, że ów pierścień wypalony do gołej ziemi trawy pozostawiony został przez lądujące UFO, które widzieli na własne oczy. Byli też gotowi potwierdzić, że przez owo miejsce przechodzili kilka razy dziennie i krótko przed lądowaniem UFO pierścienia tego tam nie było, natomiast natychmiast po lądowaniu już tam się znajdował. Ucieszony takim obrotem sprawy z Politechniki w Invercargill na której wówczas pracowałem wypożyczyłem więc kamerę wideo. Po ustawieniu pary rolników na zboczu wzgórza w punkcie z którego kamera doskonale ujęła zarówno ową parę, jak i położone za ich plecami lądowisko UFO, rozpocząłem nagrywanie wywiadu. Rolnicy dokładnie opowiedzieli mi swoją obserwację dużego UFO lądującego w owym miejscu, oraz poświadczili, że doskonale znają tą dolinkę leżącą niedaleko od ich domu, a stąd wyraźnie odnotowali, że przed wylądowaniem tego UFO trawa w owym miejscu rosła równomiernie i pozostawała nieuszkodzona, co dowodziło iż owo lądowisko wykonane zostało właśnie przez to lądujące UFO. Obiektów w mojej kamerze wideo dobrze też objął zarówno ich osoby, jak i obraz samego lądowiska UFO. Jakież jednak było moje rozczarowanie, kiedy po powrocie do Invercargill stwierdziłem, że podczas nagrywania owego wywiadu ktoś lub coś nieustannie zwiertało i rozwierało kontakt pomiędzy mikrofonem i kamerą, tak że głos nagrał się przerywany i zupełnie nieczytelny. Z wywiadu zupełnie więc nie dało się zrozumieć o czym rolnicy mówią. Takiego zachowania się owej kamery wideo, pomimo jej częstego używania i dobrej wówczas już znajomości, nigdy ani przedtem ani potem nie zaobserwowałem. Ponownego zorganizowania wywiadu, z całego szeregu niesprzyjających powodów nie udało się mi już tak szybko dokonać, zaś owi rolnicy właśnie sprzedali swoją farmę i już wkrótce potem wyjechali do odległej miejscowości. Ponowne nagranie więc tego wywiadu zostało w ten sposób uniemożliwione. Z uwagi na swoją wymowę i niepodważalność, wywiad ten całkowicie zmieniłby wątpliwą opinię widzów na temat pochodzenia powszechnych w Nowej Zelandii pierścieni wypalonych trawy reprezentujących byłe lądowiska UFO - patrz rysunek O1. Istniało wszakże aż dwóch rzeczowych świadków, którzy wyraźnie zaobserwowali lądujące UFO jakie pozostawiło po sobie ów wyraźny ślad w miejscu lądowania. Aczkolwiek w omawianym tutaj przypadku nie byłem w stanie konkluzywnie udowodnić, że w uniemożliwieniu tym bezpośrednio maczali palce okupujący nas szatańscy UFOnci, okoliczności całej sprawy niepodważalnie poświadczają, że była to

właśnie ich sprawka. Wszakże zaistniało dosłownie dziesiątki znanych mi tego typu przypadków, w jakich zawsze powtarzał się bardzo podobny do siebie scenariusz zdarzeń i jakie zawsze prowadziły do niszczenia co bardziej wymownych dowodów okupacji Ziemi przez UFO. W ten sposób przypadek owego popsucia mi wysoce dowodowego wywiadu, był dla mnie kolejnym przełomem świadomościowym jaki konsekwentnie prowadził mnie do poznana "co naprawdę jest grane".

3. **Usunięcie przez UFO książki z biblioteki.** Jedną z bardziej uderzającej zmiany tego co już nastąpiło, jaką doświadczyłem osobiście w swej dotychczasowej karierze, było unieważnienie sprowadzenia książki do Biblioteki Uniwersytetu Otago. Miało to miejsce około końca 1991 roku, tj. w środku mojego okresu pozostawania bezrobotnym po wyrzuceniu mnie z uniwersytetu Otago. W owym czasie ciągle jeszcze nie zaakceptowałem możliwości zmieniania przez UFOonautów już zaszłej przeszłości. Nawet zresztą wówczas jeszcze nie odkryłem, że Ziemia jest okupowana przez UFO, oraz że ja sam jestem nieustannie powstrzymywany w swych badaniach przez niewidzialnych kosmicznych sabotażystów. Jednak UFOnauca już wówczas doskonale wiedzieli z badania przyszłości, iż kiedyś stanę się ich najzacieklejszym przeciwnikiem na Ziemi. Stąd, aczkolwiek odnotowałem wyraźnie całe zajście jakie tutaj teraz opisuję, tłumaczyłem je wówczas w tzw. "sposób naturalny", jak również początkowo zbagatelizowałem jego szczegóły i wymowę. W owym czasie prowadziłem intensywne badania, jakie potem złożyły się na treść drugiego wydania mojej monografii z serii [5]. Szczególnie interesowałem się wówczas zmianami klimatycznymi spowodowanymi eksplozją UFO koło Tapanui. Przeglądałem więc książki na ten temat w Bibliotece Uniwersytetu Otago. Na jednej z półek natrafiłem tam na stojące obok siebie dwa bardzo podobne do siebie tomy. Stanowiły dwa kolejne wydania tej samej książki. Tytułu tej książki nie uważałem wówczas nawet za stosowne odnotować. Po bliższym przeegzaminowaniu obu tych wydań okazało się, że książka ta omawia wyniki historycznych badań zmian klimatu i temperatur Japonii. W jej drugim wydaniu zawarty był wykres, jaki ukazywał przebieg zmian średniej temperatury rocznej w Japonii w okresie obejmującym m.in. także lata około daty eksplozji UFO w Tapanui (tj. 1178 rok). Zmiany te wyznaczone były na podstawie dat kwitnięcia czereśni (daty zakwitania czereśni inicjują w Japonii ważny festiwal, stąd od pradawnych czasów były one historycznie tam odnotowywane w kronikach). Wykres ten bardzo jednoznacznie dowodził, że w okresie tuż po eksplozji UFO koło Tapanui, klimat Japonii gwałtownie i trwale się ocieplił. To zaś doskonale podpierało moją teorię o obrocie skorupy ziemskiej w rezultacie tej eksplozji, jaki to obrót przybliżył Japonię i Cieśninę Beringa bardziej ku równikowi Ziemi, powodując ocieplenie się ich klimatu. Wykres ten nie występował jednak w pierwszym wydaniu omawianej książki. Był on na tyle wymowny i jednoznaczny, że wyraźnie udowadniał on poprawność mojej teorii o poślizgu skorupy ziemskiej spowodowanym eksplozją UFO koło Tapanui (patrz podrozdział O5.2). Z uwagi właśnie na tą jego ogromną wymowę dowodową, postanowiłem go skopiować, aby włączyć go do puli ewidencyjnej swoich monografii z serii [5]. Pechowo owego dnia nie posiadałem z sobą wymaganego ekwipunku, a było już blisko czasu zamknięcia biblioteki. Postanowiłem więc przyjechać do biblioteki ponownie następnego dnia rano, aby kopiowania tego dokonać. Kiedy jednak rankiem następnego dnia osiągnąłem ową półkę, okazało się, że stoi na niej już tylko jedna książka, tj. pierwsze wydanie. Drugiego wydania wspomnianej książki zawierającego ów istotny wykres już tam nie ma. Ponieważ wypożyczenia w owej bibliotece są skomputeryzowane, postanowiłem sprawdzić kto w międzyczasie wypożyczył to drugie wydanie, aby wykres ten sobie odrysować od owej osoby. Jakież jednak był mój szok, kiedy pracownicy biblioteki poinformowali mnie grzecznie, że drugiego wydania tej książki nikt nie mógł wypożyczyć, z prostej przyczyny, że wydanie to nigdy nie zostało sprowadzone do biblioteki. Nie wierząc własnym uszom i absolutnie nie mogąc zrozumieć jak to możliwe aby jeden dzień wcześniej widzieć na półce, trzymać w rękach, oraz własnymi oczami przeglądać książkę, która wcale nie została sprowadzona do biblioteki, prosiłem o sprawdzenie czy jej drugie wydanie wogóle zostało opublikowane. Komputerowa baza danych wykazywała, że tak, tyle tylko że biblioteka go nie zamówiła. Odszedłem więc z tej biblioteki całkiem oszołomiony,

nie mogąc zrozumieć co właściwie się stało, tj. jak zaledwie jedną noc wcześniej mogłem oglądać i czytać książkę, która nigdy do biblioteki tej nie została sprowadzona. Zrozumiałem to dopiero w kilka lat później, kiedy przyjąłem do wiadomości, że UFO-nauci są nie tylko zdolni do cofania czasu do tyłu, ale także wykorzystują tę zdolność do zmieniania zdarzeń z naszej przeszłości, które już miały miejsce a które działałyby na niekorzyść ich okupacyjnych interesów. Moje własne obserwacje na temat możliwości anulowania przez UFO-nauców zdarzeń jakie już nastąpiły, potwierdzone też potem zostały dodatkowo poznanymi przeze mnie przypadkami, kiedy takie anulowanie miało miejsce w odniesieniu do dobrze znanych mi osób. (Np. patrz przypadki anulowania skutków czołowego zderzenia samochodów opisane w podrozdziale I4.1.1.)

Do powyższego powinienem tutaj dodać, że podczas krótkiego pobytu w Dunedin w listopadzie 1998 roku, kiedy już odkryłem fakt cofania czasu przez UFO-nauców, poszedłem do tej samej biblioteki ponownie, aby odnaleźć ową książkę o klimacie Japonii i aby odpisać jej dane bibliograficzne. Po wejściu do Biblioteki Otago stwierdziłem jednak, że przez jakiś dziwny "zbieg okoliczności" jest ona właśnie w trakcie szeroko zakrojonego remontu. (Obecnie głęboko wierzę, że ów remon odbył się ponownie na sabotażującą moje badania interwencję UFO-nauców.) Półki z jej książkami były więc poprzestawiane, katalogi niedostępne, zaś odnalezienie w niej czegokolwiek stało się niemal niemożliwe. Pomimo tych niespodziewanych przeszkód, uparłem się aby prowadzić swe poszukiwania i po dłuższych (bo aż kilkudniowych) wysiłkach znalazłem jakąś książkę, która zdawała się mieć dane bibliograficzne najbliższe owej książki będącej kiedyś przedmiotem interwencji UFO-nauców. Nosiła ona następujące dane bibliograficzne **[2V5.2]**: E. Fukui, editor, "The climate of Japan", Elsevier Scientific Publishing Company, 1977, ISBN 0-444-99818-7, pp 317, HC. W jej treści faktycznie też znalazłem wzmianki o historycznych badaniach dat kwitnięcia czereśni w Japonii. Jednak przeglądając jej zawartość nie napotkałem ani jednego szczegółu, jaki bezspornie by mi przypominał, że było to właśnie pierwsze wydanie owej książki na jakiej UFO-nauci dokonali poprzedniej interwencji anulowania już zaistniałych zdarzeń. Ponadto, gdy jak poprzednio chciałem ponownie sprawdzić, czy faktycznie istnieje drugie wydanie tej samej książki, okazało się, że z powodu owego szeroko zakrojonego remontu biblioteki, jej komputerowa baza danych nie działa i stąd nie ma jak sprawdzić, czy owa książka posiada swoje drugie wydanie. Z powodu następującej krótko po tym zmiany miasta zamieszkania, nie miałem już więcej okazji aby ponowić te sprawdzenia.

4. Zmiana przez UFO kluczowego słowa w już istniejącym tekście. W 1983 roku brałem udział w przygotowywaniu pisemnego raportu z uprowadzenia na pokład UFO, jaki wówczas złożyła niejaka Miss Nosbocaj z Nowej Zelandii. Treść tego raportu oraz jego interesująca historia publikowana już była w rozdziale S monografii [3] i [3/2], a także jako Załącznik Z do monografii [2]. Ponieważ doskonale znałem treść tego raportu, a także ponieważ brałem osobisty udział niemal we wszystkich sprawach jakie były z nim związane, już na samym początku zaobserwowałem tajemnicze zjawisko jakby stopniowych zmian treści owego sprawozdania Miss Nosbocaj z jej uprowadzenia do UFO. Zmiany tej treści sprawiały wrażenie postępujących nieustannie w miarę upływu czasu i zawsze przy tym dotyczących tego aspektu, jaki aktualnie uwypuklałem w swoich publikacjach. Takie samo wrażenie zresztą odniosła też i Prudence, która dołożyła istotny wkład w przygotowanie pisemnej wersji owego raportu. Przykładowo, początkowo precyzyjne i pełne opisy mechanizmu w jaki działa czas, po tym jak poświęciłem się badaniom czasu, oraz jak opisałem swe wyniki w kilku publikacjach, z wolna stawały się coraz bardziej niejednoznaczne, ogólnikowe i trudne do zinterpretowania, tak jakby celowo zastąpione zostały przez inne. Zmiany te sprawiały wrażenie, jakby ktoś przemieszczał się w naszą przyszłość, monitorował jakie następstwa ten szczególny raport wywrze na przyszłe zdarzenia na Ziemi, zaś potem powracał do chwili owego uprowadzenia i odpowiednio zmieniał przebieg rozmowy jej uczestniczki z UFO-naucą - tak aby cywilizacja ziemską nie otrzymała nie zaadresowanej dla niej wiedzy. Z kolei zmiany w przebiegu tej rozmowy powodowały cały łańcuch zmian wtórnych w zdarzeniach jakie nastąpiły w jej efekcie. Owe subiektywnie odnotowywane przeze mnie zmiany i poprawki nanoszone z

upływem czasu do cytowanego tu raportu, początkowo próbowałem "uracjonalniać", tj. traktowałem je zgodnie z naszym obecnym poziomem wiedzy. W pierwszej więc fazie po ich odnotowaniu wyjaśniałem je po prostu jako zwykłe przeinaczenia ("tricks") pamięci. Jednak każde następne z odkrywanych kolejno zmian treści raportu Miss Nosbocaj było coraz większym szokiem dla mnie. Uzmystawiało mi ono bowiem coraz wyraźniej, że coś z tym raportem dzieje się niezwykłego i że nie odnosi się do niego nasze obecne rozumienie mechanizmu na jaki działa czas. Przykładowo popularne powiedzenie "co się już stało to się nie odstanie" całkowicie miało się z prawdą w świetle tego raportu. To zaś oznaczało, że jeśli ktoś dysponujący odpowiednim poziomem zaawansowania technologicznego zechce, wówczas może manipulować naszą przeszłością tak samo łatwo jak naszą przyszłością.

Najbardziej przełomowe zdarzenie, które całkowicie mnie zaszokowało i które w końcu pozwoliło mi odkryć co naprawdę jest grane, nastąpiło na początku 1994 roku. Odkryłem wówczas kolejną zmianę treści raportu Miss Nosbocaj wprowadzoną dosłownie na moich oczach i to w 11 lat po sesji hipnotycznej w Christchurch, podczas jakiej raport ten został sporządzony. Definitywnie stwierdzona wówczas zmiana była bardzo niewielka i sprowadzała się do zastąpienia jednego angielskiego słowa kluczowego "business" przez inne angielskie słowo "thing". Niemniej była ona tak samo szokująca jak wszystkie zmiany poprzednie. Uważam jednak, że równocześnie z nią nastąpiła też i znaczniejsza zmiana pozostałej treści tego raportu, której jednak już tak definitywnie nie byłem w stanie potwierdzić. Oto historia wykrycia tej zmiany bardzo istotnego słowa kluczowego.

Na końcu 1993 i początku 1994 roku tłumaczyłem raport Miss Nosbocaj na język polski w celu przytoczenia go jako załącznika do monografii [2]. Jednym z kluczowych wyrażenń wprowadzonej, jakie sprawiło mi wówczas największą trudność przy tym tłumaczeniu, było jej określenie "baby business" użyte w ostatnim zdaniu akapitu N-92 owego raportu. Zarówno bowiem treść samego tego akapitu, jak i późniejsza moja rozmowa z wprowadzoną na temat jego znaczenia, uświadamiały iż Miss Nosbocaj miała na myśli swój wkład do rodzaju kosmicznego przedsiębiorstwa czy fabryki, która w sposób taśmowy produkuje dzieci ludzkie. (Miss Nosbocaj nie wiedziała wówczas, że UFOnauci taśmowo produkują z ludzkiego materiału reprodukcyjnego identyczne do ludzi "bioroboty" opisywane w podrozdziałach A3 i U4.2.) Wyrażenie to było przy tym ogromnie istotne, bowiem raportowało spostrzeżenie Miss Nosbocaj, że UFOnauci pobierają od ludzi materiał reprodukcyjny, z którego w ogromnych próbkach hodują później na masową skalę istoty ludzkie (tj. "bioroboty"). Jednocześnie nasze dowiedzenie się o owej rabunkowej i niemoralnej działalności UFOonautów na Ziemi nie bardzo było okupantom na rękę, bowiem ujawniało jeden z podstawowych powodów, dla jakich Ziemia jest okupowana (tj. wykorzystywanie ludzkości jako źródła materiału reprodukcyjnego do hodowania "biorobotów" - patrz podrozdział A3). Mój problem z tłumaczeniem na Polski wyrażenia "baby business" sprowadzał się do faktu, że niestety, angielski termin "business" nie posiada dosłownego odpowiednika w języku polskim. Stąd po wielu przemyśleniach, w swym tłumaczeniu tego raportu zdecydowałem się użyć nieco zbliżonego terminu "wytwórnia dzieci" - jako najlepiej oddającego intencję wprowadzonej. Oczywiście, z powodu owych trudności z tłumaczeniem tego terminu, zapamiętałem doskonale fakt jego istnienia w oryginalnym tekście raportu. Po końcowym sformułowaniu monografii [2], jeszcze raz powróciłem do jej załącznika Z zawierającego raport Miss Nosbocaj, aby dodatkowo porównać oryginał z tłumaczeniem przytoczonym w owym załączniku. Jednakże ku swemu największemu zaskoczeniu, w oryginalnym transkrypcie raportu już nie występował zwrot "baby business" którego przetłumaczenie sprawiło mi poprzednio tak wiele trudności, lecz mniej znaczący zwrot "baby thing". Zamiana więc zwrotów została dokonana dosłownie na moich oczach, zaś zmianie uległ m.in. i ten szczególnie zwrot który pamiętałem najlepiej z całego raportu, ponieważ sprawiał mi on największą kłopotów. Po wykryciu owej zmiany, z uwagi na okoliczności jej wprowadzenia, a także z uwagi iż tym razem byłem absolutnie pewien, że nie została ona spowodowana jedynie "trickiem" mojej pamięci, w końcu zrozumiałem "co jest grane". Zrozumiałem więc wówczas, że UFOnauci nie tylko iż są w stanie podróżować w czasie do przodu i do tyłu, ale

także, że rutynowo wykorzystują oni tą swoją zdolność do zaduszania w zarodku wszystkiego co prowadzi do takiego rozwoju sytuacji na Ziemi, jaki działa później na ich niekorzyść. Tak oto najważniejsze odkrycie na temat naszej znajomości sposobu działania kosmicznych okupantów zostało w końcu dokonane!

5. **Zmiana podstaw odwołania od decyzji.** Jest jeszcze jedno zjawisko związane z "sabotażem UFOonautów poprzez podróżowanie w czasie", jakie w różnych odmianach przeżywałem już wielokrotnie w swoim życiu. Dla mnie zjawisko to jest rodzajem znaku, że to UFOnauci maczają swe palce w niemal każdej negatywnej dla mnie sprawie. Polega ono na zmianie okoliczności w czasie pomiędzy pierwszym zapoznaniem się z określonymi faktami, a ponownym powróceniem do nich w celu ich zużytkowania lub przetworzenia na naszą korzyść. Aby dokładniej wyjaśnić o co tutaj chodzi, użyję przykład przypadku jaki przytrafił się mi relatywnie niedawno. Było to w 1998 roku w środku tzw. "kryzysu Ajatyckiego" kiedy depresja ekonomiczna zaczynała ogarniać Malazję, tak że nie było już mowy abym zdołał tam otrzymać kontrakt na stanowisko pełnego profesora, jakie w owym czasie niemal było dla mnie tam już zaklepane. Jednocześnie ekonomiczny zastój jaki ciągle panował wówczas w Nowej Zelandii, odbierał mi ochotę aby wracać do twardych realiów nowozelandzkich. W owym czasie, zastraszony perspektywą trwałego bezrobocia w Nowej Zelandii, dowiedziałem się że Kanada potrzebuje programistów komputerowych. Ponieważ poprzednio osiągnąłem już poziom "Associate Professora" w programowaniu komputerów, postanowiłem złożyć oficjalne podanie o zarobkowe wpuszczenie mnie na teren Kanady na oferowanej eksperci programowania przez ów kraj zasadzie tzw. "permanent residence".

Omawiany tutaj przypadek ingerencji UFOonautów bazującej na ich znajomości przyszłości zaobserwowany został w chwili otrzymania przeze mnie oficjalnej odmowy tego podania z Konsulatu Kanady w Singapurze. Odmowa ta zawierała bowiem dwa stwierdzenia, wyraźnie dyskredytujące ten Konsulat. Sugerowały one, że udzielili jej na bazie zostania emocjonalnie zmanipulowanym przez UFOonautów, a nie na bazie meritum samej sprawy. (W omawianym tu przypadku stwierdzenia te sugerowały m.in., że moja "rasa" jest niepożądana w Kanadzie.) Podczas bezsennej nocy po otrzymaniu tej odmowy postanowiłem więc przygotować odwołanie bazujące właśnie na owych dyskredytujących stwierdzeniach. Takie odwołanie miałoby wysoką szansę powodzenia. Wypunktowałyby ono bowiem miejsca gdzie reprezentant rządu Kanady, tj. jej Konsulat, użył dezaprobowanych sformułowań o niemal rasistowskiej wymowie. Kiedy jednak następnego dnia zabrałem się do sformułowania tego odwołania, okazało się że owe dyskredytujące stwierdzenia całkowicie zniknęły z oryginalnego tekstu odmowy i że właściwie to odmowa ta była już zupełnie inaczej sformułowana niż pamiętałem jej treść z poprzedniego dnia. (Np. w tym drugim wydaniu wogóle pozbawiona była stwierdzeń dotyczących mojej rasy.) Oczywiście, wobec zniknięcia owych stwierdzeń w których konsulat Kanady w Singapurze "podkładał" mi się, napisane przeze mnie odwołanie ciągle okazało się bezwzględnie i moje przeniesienie się z Nowej Zelandii do Kanady "za chlebem" zostało mi definitywnie odmówione. Stało się tak na przekór że swe odwołanie podparłem dowodami na osiągnięcie szczytowego poziomu w jednej z najbardziej atrakcyjnych specjalizacji komputerowych (tj. poziomu Associate Professora w tzw. "software engineering").

Interesujące jest przy tym, że gdybym w owym czasie faktycznie odniósł sukces w swoich wysiłkach wyemigrowania "za chlebem" do Kanady, lub gdyby powiodły się moje jeszcze wcześniejsze - aczkolwiek równie bezskuteczne, wysiłki wyemigrowania "za chlebem" do USA, nie byłaby prawdą owa przedziwna sytuacja, jaką opisuję w podrozdziale A4, mianowicie że: **"wszystkie liczące się opracowania popularyzujące totalizm napisane były w najbardziej na wschód wysuniętym dużym muzułmańskim kraju świata (czyli w Malezji), opublikowane były w najbardziej na wschód wysuniętym dużym chrześcijańskim kraju świata (czyli w Nowej Zelandii), poczym z szybkością światła przesyłane one były łączami internetowymi z dalekiego wschodu do najbardziej na zachód wysuniętego dużego kraju świata (czyli do USA), skąd rozprzestrzeniane one**

były poprzez Internet do zainteresowanych ludzi całego świata". Jakże w takich okolicznościach nie uwierzyć w przeznaczenie i w stwierdzenia przepowiedni?

Wobec wieloletniego prowadzenia swych nieustających bojów z UFOonautami, już wielokrotnie wcześniej spotkałem się z tego rodzaju zjawiskiem całkowitej zmiany zaistniałej sytuacji i faktów w przeciągu jednej nocy. Najbardziej reprezentacyjnym przykładem tego zjawiska był ów przypadek usunięcia jednej nocy całej książki z biblioteki, opisany poprzednio w punkcie 3. Początkowo w takich przypadkach zawsze sądziłem, że po prostu moja pamięć płała mi figle. Jednak w wielu przypadkach z pierwszego zapoznania się z danymi faktami pozostawały w mojej pamięci zbyt znaczące, istotne i logiczne szczegóły, aby były one tylko grą pamięci. Po wielu analizach licznych przypadków tego zjawiska, obecnie mam już absolutną pewność, że stanowią one właśnie rezultat poznawania przez UFOonautów przyszłości, oraz następnego wprowadzania przez nich poprawek do blokady jaką oryginalnie na nas nałożyli, jakie to poprawki mają przeciwdziałać naszym własnym działaniom które podejmujemy już pod odkryciu danej sytuacji. W oryginalnym przebiegu czasu otrzymujemy więc jakieś dane, jakie stanowią podstawę dla naszego zadziałania. Kiedy z analizy przyszłości UFOnauci zorientują się, że nasze działanie było skuteczne i niekorzystne dla nich, wówczas cofają się oni w czasie do tyłu aż do momentu gdy dane te były formułowane i powodują, że nie zostają one nam dostarczone. Stąd w drugim, zmienionym już przebiegu czasu, dane jakie zaczynamy spożytkowywać lub przetwarzać są już inne niż te które oryginalnie otrzymaliśmy. Równocześnie więc skuteczność naszych działań jest już niższa niż była za pierwszym przebiegiem czasu, zaś działanie jakie w pierwszym przebiegu było skuteczne, w drugim przebiegu czasu nie przynosi już efektu. Jest to iście szatańska gra, jaką okupujący nas UFOnauci nieustannie z nami prowadzą, skutecznie uniemożliwiając nam uwolnienie się od tych krwio pijnych pasożytów.

Nasza obecna znajomość faktu, że UFOnauci zawsze bazują swoje działania przeszkadzające na podróżowaniu w czasie, podsuwa nam wysoce skuteczny sposób obrony przed ich machinacjami. Sposób ten wypróbowany został już w działaniu, bowiem ja od dłuższego już czasu stosuję go z powodzeniem w swej walce z UFOonautami i wielokrotnie się przekonałem, że jeśli zrealizowany zostanie on natychmiast, wówczas zawsze kończy się sukcesem. Bazuje on na wykorzystaniu tzw. "czasu martwego" jaki jest zjawiskiem wbudowanym w przeszkadzanie UFOonautów zawsze wymagające podróżowania w czasie, a jaki to "czas martwy" opisuję w podrozdziale M1. Zgodnie z tym sposobem obrony, aby z sukcesem pokonać przeszkody stawiane na naszej drodze przez UFOonautów, koniecznym jest podjęcie wysiłku obronnego **natychmiast** po odkryciu owych przeszkód, tak aby nie dawać UFOnautom owego "czasu martwego" koniecznego im aby znaleźć w przyszłości wyniki naszych reakcji na dane oryginalne przeszkody jakie właśnie wzniesli oni na naszej drodze. Owo "natychmiastowe" działanie jest kluczem do naszego sukcesu. Jeśli więc np. siadamy do komputera i odkrywamy że UFOnauci coś nam zasabotowali, praktycznie aby pokonać ten sabotaż nie powinniśmy już wstawać od owego komputera na żadną dłuższą przerwę aż znajdziemy i praktycznie wdrożymy sposób jak poodchodzić naokoło przeszkody które UFOnauci właśnie powznosili na naszej drodze. Więcej na temat tego sposobu natychmiastowej obrony przed machinacjami UFOonautów wyjaśnione jest w podrozdziale W6.1 tej monografii.

V5.2. Jak szerzenie zła poprzez ingerowanie w przebieg czasu wymusza na UFOonautach nieliczne przypadki czynienia dobra

Istnieje dosyć zdumiewające zjawisko, jakie stanowi jedno z następstw ubocznych szerzenia przez UFOonautów zła na Ziemi za pośrednictwem ich ingerowania w przebieg czasu. Ponieważ zjawisko to przez niektórych może zostać wzięte jako stojące w kolizji z pasożytniczym i krwio pijnym obrazem UFOonautów prezentowanym w niniejszej monografii, wymaga ono tutaj odrębnego omówienia i wyraźnego wyjaśnienia. Polega ono bowiem na

fakcie, że w imię trwałego i nasilonego szerzenia zła na Ziemi, w imię nieustannego okupowania i spychania w dół naszej planety, oraz w imię prześladowania i eksploataowania ludzi, UFOnauci niekiedy zmuszani są też do tymczasowego czynienia bardzo nielicznych przypadków dobra. Niestety, owe nieliczne przypadki tymczasowego szerzenia dobra, chociaż przez jego odbiorców odbierane są tylko jako dobro, faktycznie służą szerzeniu zła. Oto wyjaśnienie powodów, mechanizmu i natury owych nietypowych przypadków.

Aby zrozumieć o co tutaj chodzi, rozważmy hipotetyczny przypadek zmiany czegoś w czasach młodości Alberta Einsteina. Jak to wyjaśniono w kilku podrozdziałach niniejszej monografii (np. patrz podrozdziały VB5.2.1 i JE9.4), poprzez sformułowanie swojej "teorii względności", Albert Einstein zamknął ludzkość w okowach wypaczonego światopoglądu. Jako taki, niezwykle się więc przysłużył okupującym nas UFOnautom, bowiem skutecznie zdołał on powstrzymać rozwój konstruktywnej nauki na Ziemi przez co najmniej 50 lat. Gdyby więc umarł w młodości, byłoby to wielką szkodą dla naszych okupantów, jako że wówczas nikt nie postulowałby owej teorii względności, nikt też nie spowodowałby tak wydatnego powstrzymania postępu konstruktywnej nauki na Ziemi. Jeśli więc założymy, że za pośrednictwem zmian w przebiegu czasu UFOnauci ingerowali w przebieg życia Einsteina, jednym z rezultatów tej ingerencji mogłoby być, że w nowym przebiegu swego życia, Albert Einstein mógł ulec np. jakiemuś wypadkowi. W wyniku tego wypadku mógł on umrzeć w młodym wieku, na długo przed tym zanim zdołał on opublikować ową tak przysługującą się UFOnautom teorię względności. To z kolei spowodowałoby na okupujących nas UFOnautów ogromną stratę, na jaką nie mogliby sobie pozwolić. Aby więc odwrócić tą stratę, musieliby ponownie cofnąć się w czasie do momentu zaistnienia owego wypadku i następnie uratować Alberta Einsteina przed padnięciem jego ofiarą. W rezultacie nosiłby on w sobie pamięć "cudownego uratowania jego życia" przez UFOnautów (lub przez "aniołów" - za jakich wówczas by ich wziął). Wcale przy tym nie wiedziałby, że konieczność owego uratowania mu życia, w pierwszym rzędzie wyniknęła z faktu, że dla utrzymania ludzkości w poddaństwie, to właśnie UFOnauci najpierw wprowadzili go na inny przebieg czasowy, wystawiając jego życie na ów wypadek. Oczywiście, poprzez uratowanie jego życia, ponownie zmieniliby przebieg tego życia, wystawiając go na następną możliwość, spod jakiej potem musieliby go ratować, itp. Pierwsza więc, negatywna ingerencja UFOnautów w czasowy przebieg jakiegoś kluczowego wydarzenia czyjegoś życia, pociągać może za sobą cały łańcuch ingerencji pochodnych, jakie są następstwem owej ingerencji kluczowej i jakie w niektórych przypadkach mogą być nawet pozytywne (takie jak "cudowne" ratowanie komuś życia).

Powyższa dedukcja prowadzi więc do odkrycia istotnej reguły postępowania UFOnautów, jaką koniecznie trzeba tutaj sobie uświadomić. Reguła ta stwierdza, że jeśli ktoś zaobserwuje w swoim życiu jakąś "cudowną interwencję" jaka wydaje się mu być pozytywną (np. "ratowaniem życia"), faktycznie jest ona ingerencją pochodną wynikającą z jakiejś innej ingerencji pierwotnej UFOnautów w życie tej osoby. Owa ingerencja pierwotna poprzedzała daną pozytywną ingerencję i polegała na spychaniu tej osoby w dół do negatywnej roli kolabranty naszych okupantów, który to kolabrant wydatnie dopomaga w opresji swoich bliźnich. Stąd zaobserwowanie, że na jakimś etapie życia UFOnauci postępowali wobec nas jak "anioły", jest tylko potwierdzeniem i gwarancją, że wcześniej postąpili wobec nas jak "diabły". Z kolei uzyskanie takiego dowodu, że najprawdopodobniej jesteśmy narzędziem wyrzadanego przez UFOnautów zła, jest pierwszym krokiem w kierunku zapobiegnięcia złu, którego szerzeniu mieliśmy oryginalnie służyć. Następnym więc naszym krokiem zapobiegawczym powinno być odkrycie, w jaki sposób mamy przysłużyć się naszym okupantom. To z kolei umożliwiłoby znalezienie też i sposobu, na jaki złu temu dałoby się zapobiec.

Warto tutaj podkreślić, że uważnie badałem wszystkie znane mi przypadki "cudownego ratowania" (jakich znam wiele, jednak jakich nie będzie tutaj imiennie wskazywał właśnie z uwagi na powyższy wniosek). Stwierdziłem też w wyniku tych badań, że życie każdej z osób, jaka podlegała tym przypadkom "cudownego ratowania", faktycznie wypełnia powyższą regułę.

Podsumujmy teraz powyższe innymi słowami. Działanie praw moralnych (szczególnie zaś Prawa Obusieczności) powoduje, że poprzez interwencję kluczową w czasowy przebieg wydarzeń na Ziemi, jaka służy szerzeniu zła, UFOnauci otwierają sobie nowy przebieg wydarzeń na Ziemi, w jakim to przebiegu zmuszani są do dokonywania całego szeregu korygujących interwencji pochodnych. Niektóre z tych interwencji pochodnych mogą być nawet pozytywne. Stąd **negatywna ingerencja kluczowa w przebieg czasu indukuje konieczność dokonania całego szeregu ingerencji pochodnych które czasami mogą być nawet pozytywne**. Świadomość takiego następstwa ingerencji UFOonautów w czyjeś życie jest niezwykle istotna. Wszakże dla osoby wiedzącej że jedynie UFOnauci typu "diabły" mają fizyczny dostęp do Ziemi, a także znającej opisywaną tutaj regularność, zaobserwowanie na kimś jakiegoś "cudownego uratowania" dostarcza dowodu, że osoba ta pełni kluczową rolę w jakimś planie UFOnauców, aby szerzyć zło na Ziemi. Wszakże wiele ludzi twierdzi, że rzekomo uratowanych zostało przez "anioła". Jedynym zaś kryterium jaki spowodował, że ratującą ich istotę nazywali "aniołem" a nie "diabłem", było iż z ich osobistego punktu widzenia istota ta uczyniła "dobro". Znaleźć też można liczne opisy książkowe, w których podobnie zakategoryzowany "anioł" ratował komuś tam życie.

V5.3. Obserwowalne dowody ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu na Ziemi

Nasz wszechświat został tak inteligentnie zaprojektowany, że dowolna ingerencja w cokolwiek zawsze pozostawia po sobie ślady. Ingerowanie przez UFOonautów w naturalny przebieg czasu na Ziemi nie stanowi w tym zakresie wyjątku i także pozostawia po sobie najróżniejsze ślady. Osoby obeznane z niniejszą monografią są w stanie ślady te odnotować. Stąd są oni w stanie zorientować się, że taka ingerencja w naturalny przebieg czasu faktycznie miała miejsce w ich pobliżu. Niniejszy podrozdział ma na celu uświadomienie czytelnikowi jakiego rodzaju są to ślady, gdzie powinien ich poszukiwać, oraz jak powinien je interpretować.

Najbardziej powszechna grupa śladów, jakie świadczą o ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu, to wszelkie owe niezwykle zjawiska czasowe, jakie wielu ludzi odnotowuje na codzien, jednak na jakie zwykle nie zwraca większej uwagi i szybko je zapomina. Wszakże dzisiejsza ortodoksyjna nauka całkowicie zabija w ludziach zdolność do zaakceptowania czegokolwiek, co dotyczy zaburzeń w upływie czasu. Wiele z tych zjawisk dokładniej wyjaśnione zostało, lub omówione, w najróżniejszych miejscach niniejszej monografii, np. patrz podrozdziały M1, T3, czy VB4.8. W tym podrozdziale dla naukowej ścisłości wyliczone zostaną jedynie przykłady najczęściej spotykanych z nich. Obejmują one:

#I. **Dejavous**. W świetle moich badań, przeżycie przez kogoś owego zjawiska jest dowodem, że czas owej osoby został cofnięty przez UFOonautów, zaś jej pamięć uległa wymazaniu. To zaś co osoba ta właśnie doświadcza, faktycznie przeżywa ona już po raz drugi, tyle że większości swoich przeżyć już nie pamięta. Stąd faktyczną przyczyną owych dejavous, są manipulacje UFOonautów na naturalnym przepływie naszego czasu.

#II. **Odmienność kulturowa emigrantów**. Zgodnie z tym co już obecnie nam wiadomo o manipulacjach UFOonautów na przeszłości naszej planety, manipulacje te bezpośrednio oddziałują jedynie na tych ludzi, którzy w momencie cofnięcia czasu znajdują się w obszarze na jakim czas został cofnięty. Natomiast ludzie którzy w chwili cofania czasu do tyłu znajdują się poza obszarem na jakim czas został cofnięty do tyłu, nie zostają dotknięci daną manipulacją czasu. Praktycznie to oznacza, że przykładowo wszyscy emigranci z danego kraju, którzy opuścili ten kraj zanim określone cofnięcia w nim czasu do tyłu miały miejsce, nie zostają dotknięci żadnymi następstwami owych cofnięć czasu. To z kolei oznacza, że emigranci ci będą pamiętali kraj takim, jaki on był zanim określone manipulacje UFOonautów na czasie dokonały w nim zmian. Faktycznie też, jeśli ktoś ma do czynienia z emigrantami z danego kraju, szybko odnotuje, że emigranci ci używają języka, oraz pamiętają elementy

kulturowe, jakie rodzimym mieszkańcom danego kraju nie są już wcale znane, ponieważ w wyniku powtarzalnego cofania przez UFOonautów czasu tego kraju do tyłu, w oryginalnym kraju nie zostały one już ponownie wykształtowane. Owe zdumiewające zjawisko posiadania przez emigrantów nawyków kulturowych i językowych, które wcale nie są znane wśród podobnych nawyków rodzimych mieszkańców danego kraju, nazywam "wmanipulowanym dryftem czasowym". Faktyczne istnienie u emigrantów tego dryftu, jest jednym z dowodów na nieustanne manipulowanie naszym czasem przez UFOonautów.

#III. Przypadki utraty czasu. Zarówno ja sam, jak i inni ludzie, doświadczaliśmy niekiedy na którymś etapie swego życia sensację nagłych utrat czasu, "zaćmienie umysłu", niemożności rozliczenia kilku godzin swego życia, itp. Zwykle takie przypadki są dowodem dokonanych przez UFOonautów manipulacji na naturalnym upływie naszego czasu.

#IV. Znaczące odchylenia wskazań czasu. Pojawiają się one na niektórych zegarach, wcale nie wynikając z popsucia się owych zegarów, z obniżenia się ich punktualności, czy z wyczerpania się ich baterii. Wielu ludzi niekiedy odnotowuje, że któryś z ich zegarów nagle wskazuje znacząco odmienny czas niż powinien. Przesławiają go więc na poprawny czas. Jeśli zaś po przestawieniu zegar pracuje już bez zakłóceń, z radością zapominają o całym zdarzeniu, ciesząc się w duchu, że nie oznacza ono konieczności naprawy czy dokonania zakupu. Tymczasem takie odchylenia czasu są zawsze oznaką, że okupujący nas UFOnauci wywinęli w ich pobliżu coś szatańskiego, tyle że ofiary świadomie nie mają o niczym pojęcia.

#V. Niepunktualne reakcje komputerów. Jest to jeden z często obserwowanych przeze mnie dowodów ingerencji UFOonautów w treść moich opracowań, bazującej na zmianie szybkości upływu czasu. Najczęściej ingerencję tą odnotowuję kiedy piszę jakieś opracowanie lub podrozdział demaskujące działalność UFOonautów na Ziemi. Już dano temu odkryłem, że w każdym przypadku takiego pisania, UFOnauci ingerują jakoś w mój tekst - przykładowo patrz traktat [7B] w którym jednej nocy pozmieniali długość tekstu. Z kolei w podrozdziale A4 wyjaśniam jeden z licznych przypadków, kiedy to wyraźnie pamiętam opisywanie w niniejszej monografii jakiegoś istotnego dowodu manipulowania UFOonautów sprawami na ziemi, potem jednak owe opisy tajemniczo zniknęły z jej tekstu. Ów przypadek dotyczył fali gorąca jaka dotknęła Chicago w USA. (Faktycznie to jeszcze jeden taki przypadek odkryłem też w dniu 22 listopada 2003 roku, kiedy to tłumaczyłem niniejszy podrozdział na język angielski. Okazało się wówczas, że całe moje podsumowanie programu jaki oglądałem w telewizji nowozelandzkiej a jaki opisywał tunel UFO przebiegający pod rzeką "Grey" koło miasteczka "Greymouth", całkowicie zniknęło z tekstu tej monografii. Musiałem więc podsumować ponownie w podrozdziale A4 to co ciągle pamiętałem z owego programu TV.) W grudniu 1999 roku odnotowałem także, zaś potem zacząłem to celowo sprawdzać, że kiedy pracuję nad takim demaskującym UFO tekstem na jakimś komputerze, czas używanego właśnie komputera upływa szybciej niż czas na zegarze w pomieszczeniu na jakim pracuję. Najbardziej odnotowywalne to się staje po automatycznym "back up'ie" jaki w moim wordprocessorze "Word Perfect, wersja 6.0" zawsze mam nastawiony na 60 minut. To nastawienie powoduje, że dokładnie co godzinę od momentu włączenia któregoś z moich komputerów na jakim właśnie piszę i od rozpoczęcia pracy nad danym tekstem, komputer ten powinien automatycznie zapisać na dysku "backup" kopię opracowywanego tekstu. Jednak jak odnotowywałem, w moim przypadku komputery zachowują się niezwykle "eratycznie" i wykonują tą kopię po upływie różnych czasów, począwszy już od jakichś 10 minut od poprzedniego kopiowania, a skończywszy na całej godzinie (tj. czasami czynią jak powinny). Takie zachowanie zwróciło moją uwagę, wszakże komputery są maszynami i nie mogą zachowywać się eratycznie. Po licznych eksperymentach opracowałem wytłumaczenie dla tego fenomenu - kiedy piszę coś istotnego UFOnauci jakoś "wydłużają" czas w moim komputerze, tak że mają możliwość wprowadzania różnych zmian i "pomyłek" do mojego tekstu, a także dokonywania dokładnych analiz tego co piszę, zaś ja nie jestem świadomy zaistnienia przerw w ciągłości mojej pracy. Jednak mój komputer odnotowuje te manipulacje i reaguje poprzez zmiany odstępów pomiędzy kolejnymi realizacjami "backup'ów".

Kolejna grupa dowodów na nieustanną ingerencję UFOautów w przebieg czasu na Ziemi, to odnotowywane pośrednio przez ludzi niektóre efekty tej ingerencji. Aby przytoczyć tutaj jakieś ich przykłady, to należą do nich:

A. Konieczność aby UFOauci niekiedy czynili również dobro, na przekór zgodnego z ich pasożytniczą filozofią zamiaru szerzenia na Ziemi wyłącznie zła. Przypadki takiego niezamierzonego czynienia dobra opisywane są w oddzielnym podrozdziale V5.2.

B. Wypełnianie się przepowiedni. Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, we wszechświecie istnieje tzw. "czasoprzestrzeń" jaka cały czas zawiera w sobie wszystkie zdarzenia, zjawiska i obiekty, jakie mają miejsce dowolnym momencie czasowym, tj. zarówno w przeszłości jak i w przyszłości. Ta czasoprzestrzeń wynika z faktu, że istnienie jednoznacznego układu praw rządzących wszystkimi możliwymi zjawiskami, w połączeniu z tylko jednym układem warunków i sytuacji z jakich wszechświat zaczynał swoje losy, wymusza tylko jeden naturalny przebieg zdarzeń we wszechświecie. Z kolei istnienie owej przestrzeni czasowej powoduje, że osoby posiadające nadprzyrodzone zdolności wglądu do niej, są w stanie formować precyzyjne przepowiednie, tj. powiadamiać bliźnich co i kiedy dokładnie będzie miało miejsce. Niestety przepowiednie takie w sensie czasowym realizowałyby się precyzyjnie jedynie wówczas, gdyby nikt nie ingerował w naturalny przebieg czasu na Ziemi. Ponieważ jednak UFOauci ingerują w naturalny przebieg naszego czasu, jednym z następstw owej ingerencji jest, że nawet najbardziej święte przepowiednie, nie zawsze realizują się w dokładnym czasie, jaki uprzednio został dla nich przepowiedziany. Pamiętać jednak przy tym powinniśmy, że na przekór ich niezbyt pewnych współrzędnych czasowych, przepowiednie te zawsze wypełniają się co do litery w sensie ich treści. (Tj. z powodu manipulacji UFOautów przepowiednie nie mogą jednoznacznie wskazać "kiedy", jednak zawsze bezbłędnie wskazują one "co"!)

Stąd owa niemożność precyzyjnego przepowiedzenia dat realizowania się przepowiadanej przyszłości, na przekór że przepowiedziane wydarzenia zawsze w końcu nadchodzą, jest jednym z dowodów ingerencji UFOautów w naturalny przebieg naszego czasu.

Niezależnie od powyższych dowodów ingerowania przez UFOautów w naturalny przebieg naszego czasu, istnieją też ślady, jakie spotykane są znacznie rzadziej, niemniej jakie od czasu do czasu mają miejsce, a stąd jakie bezpośrednio świadczą o zaistniałej ingerencji w naturalny przebieg czasu. Ich sporą liczbę omówiłem w podrozdziale C8 monografii [5/4] i [5/3]. Oparte są one na **zjawisku zafalowania czasoprzestrzeni**, wyjaśnionym dokładniej w podrozdziale M1. Zjawisko to pojawia się zawsze, gdy następuje nagła nieciągłość w upływie czasu. Przykładowo, gdy jakiś wehikuł czasu przenosi się do innego czasu, lub gdy jakiś wehikuł czasu przez przypadek eksploduje (jak to miało miejsce np. w Tapanui w 1178 roku - po szczegóły patrz moje monografie z serii [5]). W przypadku zaś takiego zafalowania przestrzeni czasowej, zainicjowanych zostaje cały szereg niezwykle zjawisk, jakie przypadkowy obserwator jest w stanie obiektywnie odnotować. Przykładowo obiekty, jakie przypadkowo znalazły się w zafalowanym obszarze, okresowo znikają ze swoich czasów i pojawiają się w zupełnie innych czasach, aby po chwili zniknąć z owych innych czasów i ponownie przenieść się do swoich czasów. Dane zafalowanie czasu obejmuje przy tym obszar tym większy, im więcej energii podlega danej deformacji, czyli np. im większy wehikuł UFO dokonał odlotu lub przylotu. Przykładowo UFO typu K10 potrafi zapewne objąć swoim zafalowaniem czasu całe miasteczko. Zafalowanie to posiada też tym większą amplitudę, im bardziej czasowo odległy jest punkt do jakiego wehikuł ten właśnie wyrusza - np. przemieszczenie się wehikułu czasu o 100 lat, być może potrafi wytworzyć zafalowanie czasu o amplitudzie rzędu nawet 20 lat. Materiał dowodowy ujawniający zjawiska tego typu, w sposób drastyczny koliduje z panującymi obecnie ortodoksyjnymi poglądami naukowymi (choć wcale nie koliduje on z empirycznie poznanymi już przez totalistyczną naukę zasadami podróży w czasie opisanymi w podrozdziałach M1 i T3). Niemniej zaskakująco reprezentowany jest on w sporej liczbie obserwacji empirycznych opisywanych w literaturze. Jest on też obecny w kilku przypadkach poznanych przeze mnie podczas moich własnych badań. Wskażmy tutaj najważniejsze przykłady takiego materiału:

#1. Oscylowanie wskazań zegarów. Jest ono jednym z następstw mającego miejsce w naszym pobliżu nagłego przemieszczenia się niewidzialnego dla oczu wehikułu czasu. Wehikuł ten albo odlatuje do innego punktu czasowego, lub też nagle przybywa do naszego czasu. Począwszy od 1998 roku, kiedy to zacząłem dokładnie sprawdzać i analizować wszelkie anomalie czasowe zachodzące w moim otoczeniu, udało mi się zaobserwować takie oscylowanie wskazań zegarów aż kilkakrotnie. (Jedno z nich miało nawet miejsce w chwili pisania niniejszego paragrafu, kiedy to około godziny 17:30 czas na moich zegarach zafalował o około 20 minut.) Zjawisko to polega na zaistnieniu dyskretnych przestawień (oscylacji) wskazań zegara do przodu i do tyłu, przy czym samego procesu nagłej zmiany/oscylacji wskazań nigdy nie daje się odnotować, a odnotowywalna jest jedynie nielogiczność aktualnego czasu jaki zegary wskazują w danym momencie. Zazwyczaj ja odkrywam te oscylacje kiedy spoglądam na zegary i stwierdzam, że jest określona godzina (w moim przypadku zjawiska te najczęściej mają miejsce pomiędzy około 16:30 a 18), po krótkiej chwili zaś spoglądam ponownie na zegary i stwierdzam, że jest już później niż podpowiada to mój wewnętrzny zegar biologiczny (np. dwadzieścia minut później), po następnej chwili zaś patrząc na te same zegary ze szokiem stwierdzam, że jest jakieś piętnaście minut wcześniej niż czas odczytany poprzednio. Początkowo przyjmowałem te zjawiska jako swoje pomyłki w odczytywaniu wskazań zegara. Później jednak zaczęła mnie zastanawiać nagminność tego zjawiska. Zainstalowałem więc w pokoju w jakim zazwyczaj pracowałem aż dwa zegary odmiennego typu (jeden z wyświetlaczem cyfrowym, drugi zaś posiadający wskazówki), oraz wyrobiłem w sobie zwyczaj sprawdzania zawsze i porównywania ze sobą ich obu. Wówczas okazało się, że pomimo sprawdzania i porównywania czasów na obu zegarach, a stąd bezbłędnego odczytania, ciągle wskazania czasu w moim otoczeniu niekiedy przeskakują do przodu i do tyłu.

#2. Efekty zdublowania czasu. Zjawisko to dokładniej omówione jest w podrozdziałach M1 i T3. Powstaje ono kiedy zafalowanie przestrzeni czasowej powoduje co najmniej dwukrotne powtórzenie się sekwencji dokładnie tych samych wydarzeń. Ja sam doświadczyłem to zjawisko wielokrotnie. Najłatwiej daje się je odnotować podczas oglądania telewizji, kiedy ten sam fragment filmu lub sekwencja obrazów powtarza się aż dwukrotnie. W swoich dotychczasowych badaniach zetknąłem się też aż z kilkoma przypadkami jego zaobserwowania przez innych ludzi.

#3. Sporadyczne pojawianie się wymarłego super-ptaka Moa. W Nowej Zelandii żył kiedyś olbrzymi ptak zwany Moa. Niektóre jego mutacje były wielkości żyrafy. Wymarł on jednak około 800 lat temu, jak wierzę w rezultacie eksplozji wehikułu czasu koło miejscowości Tapanui - opisywanej w monografiach [5/4] i [5/3], a także w podrozdziale O5.2 niniejszej monografii. Sporadycznie jednak w naszych czasach następują obserwacje tego dawno już wymarłego super-ptaka. Jak dotychczas aż kilkakrotnie zaobserwowano ich pojawienia się w naszym stuleciu, oraz następne ich znikanie. W każdym szczególe przypominały one efekt zafalowania przestrzeni czasowej.

Przykładowo w 1988 roku, jeden z moich dobrych znajomych sfotografował bardzo wyraźny (tj. wyglądający jak wydreptany jedynie kilka godzin wcześniej) ślad ptaka Moa, który znalazł on na podmokłym terenie w tzw. "Moa Flat", tj. ogromnym bezludnym płaskowyżu położonym około 70 kilometrów na północ od krateru Tapanui. Oficjalne wytłumaczenie dla tego śladu było iż, z uwagi na torfiaste podłoże, przetrwał on w stanie nienaruszonym do naszych czasów z okresu poprzedzającego wyginięcia Moa. Jednakże ten sam ślad ponownie sfotografowany zaledwie kilka dni później wykazywał już tak znaczne rozmazanie i degenerację, że wydaje mi się wysoce nieprawdopodobnym aby mógł on przetrwać kilkaset lat w stanie nienaruszonym, a potem nagle padł on ofiarą kompletnej erozji w przeciągu jedynie około tygodnia. Na przekór jednak istnienia owego śladu, nikt nie widział w tym rejonie żywego ptaka Moa.

Inny słynny w Nowej Zelandii przypadek zaobserwowania ptaka Moa miał miejsce dnia 20 stycznia 1993 roku. Trójka trampów widziała wówczas około dwumetrowego ptaka na zachód od Christchurch, a nawet zdołała wykonać jego niewyraźną fotografię. Przez kolejny

tydzień opowiadania i zdjęcia przedłożone przez te osoby stały się przedmiotem wielu pierwszostronicowych artykułów w gazetach nowozelandzkich, np. patrz [1V5.3] "The Dominion" (5 Broadway, Newmarket, Auckland), czy [2V5.3] "The New Zealand Herald" (46 Albert St., Auckland), wydania z 26 oraz z 25 stycznia 1993, strony 1. Połowa ekspertów analizujących zdjęcia twierdziła, że są one prawdziwe, druga zaś połowa - iż są one sfabrykowane. Grupa oficerów wysłana na poszukiwania ptaka oczywiście nie potrafiła niczego znaleźć. W sposób więc typowy dla Nowej Zelandii, wkrótce cała sprawa została publicznie wykpiąta, zaś możliwość faktycznego zaobserwowania ptaka Moa stała się przedmiotem niewybrednych żartów. Ten sam ton został później podchwycyony przez czasopisma zagraniczne, które również zaczęły kpić z możliwości zobaczenia super-ptaka Moa - przykładowo patrz artykuł [3V5.3] "Paul Sieveking on moa tall stories from New Zealand". New Statesman & Society (Foundation House, Perseverance Works, 38 Kingsland Road, London, E2 8DQ), 25 June 1993, strona 47. Tymczasem moje badania wskazują, że w przypadku Nowej Zelandii występują w niej cykliczne zafalowania przestrzeni czasowej będące echami rozpadnięcia się pędników wehikułów czasu, jakie nastąpiło tam w 1178 roku, kiedy to cygarokształtny wehikuł UFO eksplodował koło Tapanui. W efekcie zafalowań tej przestrzeni, objęte nimi zwierzęta - włączając w to ptaki Moa, okresowo powinny być przemieszczane do innych epok, zarówno przeszłych jak i przyszłych. Cechą takich przemieszczeń byłoby, że najbardziej typowa ich odmiana następowałaby oscylacyjnie jak efekty "zdublowania czasu" opisane w podrozdziale M1. Mianowicie ptaki te pojawiałyby się w określonej epoce na krótki przedział czasu, po czym znikają aby ponownie pojawić się już w odmiennej epoce. Obserwacje ptaka Moa w Nowej Zelandii noszą właśnie taki oscylacyjny (iluzoryczny) charakter.

#4. Pojawienie się Tuatara. Jednym z bardziej znaczących przykładów materiału dowodowego popierającego sporadyczne pojawianie się w naszych czasach ptaka Moa, jest równoległe pojawienie się w Nowej Zelandii innego stworzenia, które również mogło zostać pochwycone z odległych epok geologicznych i przeniesione do obecnych czasów w efekcie zaburzeń przestrzeni czasowej. Jest nim sporej wielkości stwór jaszczurowaty pokrewny do dinozaurów i nazywany "Tuatara". Został on dokładniej opisany w podrozdziale C7.3, w punkcie E1 z rozdziału I, oraz w punkcie E1 z podrozdziału G5 monografii [5/4]. Żył on już na Ziemi około 150 milionów lat temu, zaś niektórzy z jego krewniaków pojawili się aż 225 milionów lat temu. W sensie wieku jest on więc mniej więcej rówieśnikiem dla węgla kamiennego, czyli rodzajem "żywej skamieniliny".

Ciekawostką "Tuatara" jest, że tłumaczenie znaczenia jego (maoryskiej) nazwy brzmi "klucz do wiedzy". Ja wyjaśniam sobie to znaczenie w następujący sposób. Maorysi utrzymywali (i utrzymują zresztą do dzisiaj) żywe kontakty ze swoimi kosmicznymi "Tohunga", tj. kosmicznymi nauczycielami i nadzorcami z UFO. Jako, że owi "Tohunga" posiadają wiedzę UFOautów, doskonale wiedzą oni, że "Tuatara" pojawiły się w Nowej Zelandii w wyniku silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Jako takie, nasze zrozumienie mechanizmu ich przybycia do naszych czasów stanowi "klucz do wiedzy". Kiedy zaś Maorysi zostali o tym poinformowani, z czasem zapomnieli uzasadnienia dlaczego "Tuatara" są "kluczem do wiedzy", niemniej przez zwykły szacunek do swoich "Tohunga" utrzymali ową nazwę dla tej "żywej skamieniliny".

#5. Dawno wymarłe zwierzęta. Kolejnym materiałem dowodowym na manipulacje czasem i spowodowane nimi sporadyczne zafalowania przestrzeni czasowej, są przypadki iluzorycznego pojawiania się na naszej planecie i następnego znikania różnych innych dawno już wymarłych zwierząt. W książkach [4V5.3] "Mysterious Creatures", Life-Time Books (P.O. Box C-32068, Richmond, Virginia, USA) 1988, ISBN 0-8094-6632-6, strona 43, [1C7.1] strony 535 - 536, oraz [5V5.3] pióra William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0, opisany jest cały szereg raportów z ich zaobserwowania. Zgodnie z działaniem zafalowań przestrzeni czasowej, takie nieistniejące obecnie zwierzęta/stwory pojawiałyby się krótkotrwale w naszej epoce wyniesione do niej przyplływem jednego z takich

zafalowań, poczym szybko znikająby zabierane z powrotem odpływem tego samego zafalowania. Oczywiście zafalowania owe powodowane byłyby jakimiś eksplozjami wehikułów czasu zaistniałymi albo w przeszłości, albo też w przyszłości. Cechą charakterystyczną tych zwierząt więc byłoby, że po krótkim pobycie w naszych czasach, podczas którego ktoś zaobserwowałby ich istnienie, czy one same pozostawiłyby jakieś ślady swojej obecności, zostawałyby one następnie przeniesione w kolejną epokę, znikając z naszych czasów. Ich obserwacje byłyby więc rzadkie, krótkotrwałe i niezwykle iluzoryczne. Zwierzęta z owych cyklicznych wyniesień do naszych czasów byłyby też niezwykle trudne do pochwycenia, zaś w przypadku ich złapania, w niewyjaśniony sposób nagle znikająby ich posiadaczom kiedy odpływ zafalowania przestrzeni czasowej jaki je przyniósł zabierałby je z powrotem do innego tysiąclecia. Ponadto niepoznane jeszcze przez dzisiejszą naukę ortodoksyjną zjawiska energetyczne, świetlne, oraz optyczne towarzyszące zafalowaniom przestrzeni czasowej, powodowałyby że fotografowanie czy filmowanie tych zwierząt również byłoby wysoce utrudnione. Oto przykłady takich pojawiających się obecnie już nie istniejących zwierząt, na jakie to przykłady dotychczas natknąłem się w swoich badaniach:

#5A. **Potwory przypominające dinozaury.** Na temat owych potworów opracowany został dosyć szczegółowy raport, jaki opublikowany jest w podrozdziale C7.3 monografii [5/4]. Jednak dla konsystencji rozważań poniżej przytoczę streszczenie owego raportu.

Jednym z bardziej powszechnie znanych przykładów owych iluzorycznych zwierząt, o którym czytelnicy zapewne słyszeli już wielokrotnie, jest słynny "**Nessie**" - czyli potwór z jeziora Loch Ness w Szkocji. (Zgodnie z moją hipotezą, potwór ten może się tam pojawiać okresowo, np. w efekcie zafalowań przestrzeni czasowej pochodzących od tej samej eksplozji sprzed około 13.5 tysięcy lat temu, która spowodowała także zdeponowanie złotego runa w dorzeczu Renu - po szczegóły patrz podrozdziały C11.4 i F1 monografii [5/4].)

Innym, mniej już znanym potworem, jest podobny do brontosaurusa "**Mkole-Mbembe**" (co znaczy "stwórcy bóg" - "god beast") opisywany również pod nazwą "zabójca słońi" ("elephant killer"). Widywany jest on sporadycznie w obszarze bagien nazywanych "Likouala swamps", a zlokalizowanych w okolicach jeziora "Lake Tele" w północnej części Kongo (Afryka). Ma on życ i ukrywać się w ogromnym systemie jaskiń na brzegach tego jeziora. Jest on wielkości słońi, posiada cielsko typowego brontosaurusa, długą i wiotką szyję, oraz pojedynczy róg na niewielkiej głowie. Rogu tego czasami używa dziurawiąc i zabijając nim słońie, hipopotamy, oraz krokodyle. Podobno jest roślinożernym, zaś jego ulubionym pożywieniem są "molombo" - owoce liany z centralnej Afryki. Oprócz wielu naocznych obserwatorów, ślady jego istnienia obejmują wydreptane ogromne ścieżki, ślady szponiastych łap, oraz rany na cielskach słońi zadane przebicciem dużego rogu. Po jednej z prób jego sfilmowania w 1983 roku przez Marcelin'a Agnanga (szefa ekspedycji z Konga poszukującej tego stwora) okazało się, że film został prześwietlony - efekt często również raportowany podczas prób fotografowania lub filmowania wehikułów czasu. (Ten efekt może mieć naturalne pochodzenie, jednak może on też być celowym sabotażem UFOautów opisywanym w podrozdziale V5.1, motywowanym próbą powstrzymania nas przed poznaniem zjawisk związanych z działaniem czasu.) Skrótowy opis "Mkole-Mbembe" z Kongo zawarty jest w artykule [6V5.3] "In search of dinosaurs" opublikowanym w malazyjskim dzienniku New Straits Times, wydanie z piątku 21 czerwca 1996 roku (Friday, June 21, 1996), strona 6.

Kolejnym iluzorycznym stworem jest "**serpent**" obserwowany okresowo od 19 wieku aż do czasów obecnych w jeziorze Brosno, niedaleko miasteczka Tver, około 400 kilometrów na północny-zachód od Moskwy. Lakoniczny raport na temat jego niedawnego sfotografowania ukazał się w artykule [7V5.3] "Russia's Nessie frightens villagers" opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sarawak Tribune, wydanie z poniedziałku, dnia 16 grudnia 1996 roku, strona 4.

Identycznie opisywany "**serpent**" widywany był też sporadycznie w malezyjskim jeziorze nazywanym się "Lake Cini" a położonym przy wschodnim wybrzeżu Półwyspu Malezyjskiego. Ja miałem przyjemność osobiście zwiedzić owo obecnie zwolna już zamulające

się jezioro, zapoznać się z miejscowymi opowieściami, oraz oglądnąć rysunki "serpenta" wyeksponowane w domu turystycznym położonym na jego brzegu. Zgodnie z twierdzeniami lokalnych osób, ostatnia obserwacja "serpenta" z jeziora Cini miała mieć miejsce około 1910 roku. Natomiast miejscowe legendy opisujące jego dawniejsze obserwacje datować można nawet kilkaset lat temu.

#5B. Burzowe ptaki (po angielsku "thunderbirds"). Ponieważ czytelnikowi z Polski mogą nie być znane informacje na temat tych interesujących latających gigantów, zostaną one tutaj krótko opisane. Zgodnie z legendami Indian północno-amerykańskich, szczególnie zamieszkujących obszary stanu Północna Karolina (North Carolina) w USA, kiedy nad Ameryką pojawia się szczególnie potężna burza, zaś powietrze przeszywane jest setkami ogłuszających błyskawic, wówczas do życia powracają gigantyczne drapieżne ptaki o magicznych mocach, nazywane właśnie "thunderbirds". Rozpiętość skrzydeł tych ptaków przekracza 7 metrów, zaś są one tak potężne, że jako zdobycz potrafią porwać w powietrze młode bizona. Ptakom owym poświęcony jest specjalny film przygotowany przez "Discovery Channel", którego tytułu niestety nie zdołałem odnotować, bowiem oglądałem go w pociągu dnia 13 stycznia 1999 roku jadąc ekspresem z Singapore do Kuala Lumpur. Zgodnie z dokumentacją pokazaną na tym filmie, zgromadzono obecnie już wiele dowodów na fakt, że ptaki te widywane są ciągle i dzisiaj. Dokumentacja ta obejmuje m.in.: (A) raporty wielu naocznych świadków, którzy widzieli je w locie - w jednym przypadku osoba używająca lotni do jakiejś ptak ten podleciał, twierdziła że rozmiary tego ptaka przekraczały rozpiętość skrzydeł jego lotni, (B) zeznania chłopca, który został porwany przez takiego ptaka, jednak którego krzyki zaalarmowały matkę i ta swoim ciężarem dopomogła chłopcu się wyrwać, oraz (C) film wykonany przez samotnego wędrowca, który to film pokazuje ptaka w locie i w ten sposób poprzez jego porównanie z wielkością pobliskich drzew, faktycznie umożliwia potwierdzenie, że rozpiętość skrzydeł tego giganta przekracza 7 metrów. Pomimo uchwycenia ptaszyska na relatywnie długim filmie, nie udało się go zidentyfikować - jest on niepodobny do żadnych żyjących obecnie ptaków, aczkolwiek nosi cechy zbliżające go wyglądem do orłów. Odkryte zostały jednak stare kości ptaków o jego wymiarach, które to gigantyczne ptaszyska wymarły już tysiące lat temu. Thunderbirds są zjawiskiem jakie najbardziej namacalnie dokumentują, że opisywane tutaj zwierzęta nie żyją już na Ziemi, a przenoszone zostają jedynie krótkotrwale do naszej epoki zafalowaniami przestrzeni czasowej. Wskazuje na to wiele faktów, z których najwymowniejsze są okoliczności w jakich ptaki te się pojawiają - wszakże zawsze ich pojawieniu się towarzyszą błyskawice które przecież są jednym z objawów silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Innymi faktami na potwierdzenie ich przybycia z innych czasów, jest niemożność znalezienia jakichkolwiek dzisiejszych szczątków owych ptaszysk, przy jednoczesnym istnieniu ogromnego materiału dowodowego jaki potwierdza fakt ich relatywnie częstych obserwacji.

#6. Pojawianie się obiektów z innych epok. Następnym materiałem dowodowym na zafalowania przestrzeni czasowej występujące sporadycznie w obecnych czasach, to przypadki pojawiania się iluzorycznych obiektów fizycznych. Obiekty te namacalnie choć krótkotrwale pojawiają się w kilku miejscach naszej planety i następnie znikają, zaś ich nieprzerwanego istnienia w danym miejscu nie daje się definitywnie potwierdzić. Ja już kilkakrotnie spotkałem się z opisami napotykania takich obiektów i nawet dokonywania ich dokładnych oględzin. Niestety, aż do czasu sformułowania niniejszego podrozdziału, nie starałem się nawet utrwalac dla późniejszego użytku, źródeł literaturowych w jakich zostały one zaprezentowane. Okresowo pojawiającymi się obiektami jakie pamiętam z czytanych dawniej opisów, w jednym przypadku było miasto, w innym zaś jezioro. (Ciekawe, że próbki wody pobrane z tego iluzyjnego jeziora, jak pamiętam zlokalizowanego gdzieś w dolnej połowie Afryki, podobno nagle zniknęły z butelek, co dodatkowo potwierdzałoby ich pochodzenie od zafalowań przestrzeni czasowej.) Również już po sformułowaniu niniejszego podrozdziału, też napotkałem literaturowe opisy licznych zjawisk takiego pojawiania się i znikania najróżniejszych obiektów. Zawarte one były w rozdziale "Tajemnicze materializacje" na stronach 57 do 83 następującej książki **[8V5.3]** pióra Rodney Davies "Nadprzyrodzone

zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy Limbus (85-959 Bygoszcz, skr. poczt. 21, tel./fax 28-79-74), 1995, ISBN 83-85475--80-X, 255 stron, pb. Przykładowo na stronach 78 do 83 owej książki opisany jest doskonale udokumentowany przypadek, kiedy w 1979 roku czwórka wycieczkowiczów z Anglii, mianowicie murarz Len Gisby, jego żona Cynthia, oraz ich przyjaciele kolejarz Geoff Simpson i jego żona Paulina, spędzili noc w hoteliku we wsi Cuccolde w południowej Francji. Jak potem się okazało, hotelik ów wraz z jego obsługą, starymi sprzętami, a nawet starymi gośćmi i żandarmami, krótkotrwale przyniesiony został do dzisiejszych czasów z około 1905 roku. Kiedy po opublikowaniu ich historii, w 1983 roku wszczęto poszukiwania tego hoteliku, znaleziono jedynie resztki jego starych fundamentów.

#7. Zmiany krajobrazu i ukształtowania terenu. Są one najczęściej raportowanymi mi zjawiskami wywodzącymi się z zafalowań czasu. Zaobserwowałem je też osobiście i to aż wiele razy. Szczególnie często mają one miejsce w Nowej Zelandii, gdzie przez cały czas rozprzestrzeniają się ogromnie silne zafalowania czasu spowodowane eksplozją Tapanui z 1178 roku. Owe zmiany geometrii terenu wynikają z faktu, że ukształtowanie terenu zawsze jest rezultatem czasowej kolejności zdarzeń jakie dany teren kształtowały (np. wzajemnej kolejności powodzi, huraganów, ulewnych deszczy, itp.). Jeśli więc zafalowania czasu zmieniają kolejność tych wydarzeń, wówczas zmianie ulega też i rzeźba terenu jaki został ukształtowany przez te wydarzenia. Aby jednak odnotować owe zmiany terenu spowodowane zafalowaniami czasu, do terenu tego należy przybyć co najmniej dwukrotnie z geograficznie znacznej odległości i to za drugim razem w znacznym odstępie czasowym od pierwszej wizyty. Jeśli bowiem samemu się bez przerwy mieszka w danym terenie, wówczas samemu też się jest częścią zachodzących zmian i nie można ich odnotować. W przypadku spełnienia warunku dwukrotnego przybywania do tego samego miejsca w znacznym odstępie czasowym od siebie i to ze znacznej odległości, wówczas odnotować się daje, że wzgórza ulegają przesunięciu, domy stawiane są przy odmiennych wzgórzach, drogi wybierają przebieg po odmiennych zboczach i dolinach, linie wysokiego napięcia przecinają główną drogę w odmiennych niż poprzednio miejscach, itp. Kiedy nie wie się jeszcze o istnieniu zafalowań czasu, tego typu spostrzeżenia są ogromnym szokiem i aby je racjonalnie wytłumaczyć dany obserwator zmuszony jest zacząć powątpiewać w swoją pamięć. Upewnienie przychodzi dopiero kiedy się odwiedzi jakiś twór skalny o dobrze pamiętanej geometrii (np. posiadający wygodny skalny pomost wejściowy z jednej strony) jaki w międzyczasie też uległ zmianie. Wówczas nagle się okazuje, że jego kształt jest zupełnie inny niż się go pamięta z poprzedniego wspinania się na niego, oraz że twór ten nie posiada już elementów z których podczas poprzedniej wizyty korzystaliśmy, chociaż twarde skały nie są w stanie zwierteć czy się zmienić w przeciągu zaledwie kilku lat naszej nieobecności.

Ja wielokrotnie w swoim życiu doświadczyłem zjawisk takiej zmiany kształtu i/lub położenia najróżniejszych skał, jakie pamiętałem ze swoich poprzednich wizyt w danym miejscu. Najbardziej szokująca z nich była zmiana kształtu otworu kamienia z Atiamuri, jakiego opis przytoczony jest w podrozdziale C7.2 monografii [5/4]. Poprzedni kształt tego otworu pamiętałem i odnotowałem bowiem nie tylko ja sam, ale także kilka innych znanych mi osób. Uważam, że również powrócenie tego kamienia z Atiamuri na swoje poprzednie miejsce, zachodzące po jego przesunięciu w położenie dalsze od szosy, również mogło być powodowane opisywanymi tutaj zafalowaniami przestrzeni czasowej. (Tj. w jakiś czas po każdym takim przesunięciu kamienia w nowe miejsce, pojawia się kolejne zafalowanie przestrzeni czasowej, jakie przestawia ten kamień z powrotem w jego oryginalne położenie.) Innym szokującym odkryciem było, że kiedy odlatywałem z Nowej Zelandii w 1992 roku, masywna linia wysokiego napięcia przecinała State Highway 1 jakieś 400 metrów od miejscowości Eeling w kierunku ku Christchurch. Kiedy zaś powróciłem do Nowej Zelandii w 1999 roku, ta sama linia wysokiego napięcia przecinała State Highway 1 jakieś 5 kilometrów od Eeling w kierunku odwrotnym niż Christchurch.

#8. Zmiany w budynkach. Są one podobne i pokrewne do opisywanego poprzednio zjawiska zmiany krajobrazu i ukształtowania terenu. Tyle że dotyczą efektów budowlanej

działalności ludzkiej, a stąd świadczą o znacznie niższej amplitudzie danego zafalowania czasu. Polegają one na odkrywaniu, że wygląd, usytuowanie, czy zagospodarowanie budynków, które dobrze znamy z poprzedniej wizyty, nagle ulega drastycznej zmianie. Z kolei najróżniejsze elementy jakie używaliśmy, lub widzieliśmy że istniały tam poprzednio, po prostu okazują się nieistniejące lub zmieniają położenie i wygląd.

Ja osobiście przeżyłem aż kilka doświadczeń tego typu. Jedno z nich, nurtowało mnie przez długi czas nie dając mi spokoju, ponieważ odkryłem je zanim zrozumiałem mechanizm zafalowań przestrzeni czasowej. Była to zmiana kształtu i usytuowania charakterystycznej wieży, jaka znajduje się w Nowozelandzkim miasteczku Oamaru, położona w obrębie lokalnego "Boys Highschool". Wieża ta jest znanym punktem orientacyjnym Oamaru, widocznym już z bardzo daleka, szczególnie jeśli się tam przybywa z kierunku od Christchurch. Ponieważ ja przejeżdżałem przez owo miasteczko relatywnie często, doskonale więc pamiętałem jej kształt i położenie. Kiedy jednak podczas takich przejazdów odkryłem, że czasami zmieniła ona kształt i położenie, przez długi czas nie mogłem nad tym przejść do porządku.

Najbardziej jednak szokujące i edukacyjne doświadczenie z opisywanej tutaj kategorii zmian w budynkach zdarzyło się mi i mojej partnerce w Kuala Lumpur, pomiędzy niedzielą, 19/12/99, a czwartkiem, 23/12/99. W niedzielę, dnia 19/12/99, ja i moja partnerka dokonywaliśmy zakupów w nowo-otwartym w Kuala Lumpur centrum handlowym nazywającym się "Megamall". Centrum to znajduje się w dogodnym obszarze zwanym "Mid-Valley", blisko centrum tego kolosalnego miasta. Jego korzystnym atrybutem było, że w owym czasie posiadało ono ogromny bezpłatny parking o zawsze wolnych miejscach do parkowania - co jest niezwykłością w przeludnionym i przeładowanym samochodami Kuala Lumpur. Po dokonaniu zakupów, ja i moja partnerka Sue postanowiliśmy zjeść porcję ulubionych przez nas lodów "Häagen-Dazs". Nie wiedzieliśmy jednak czy lodziarnia tej firmy reprezentowana była w owym Megamall. Po dosyć długich poszukiwaniach znaleźliśmy inną lodziarnię jakiejś lokalnej firmy, której nazwy jednak nie zapamiętaliśmy (być może iż była to lodziarnia firmy "Dairy King"). Była ogromnych rozmiarów i bardzo popularna. Miała też cały szereg długich kolejek ludzi czekających na swoje lody. Położona ona była na prawym narożniku hallu przy głównym wejściu do Megamall. Zapytaliśmy więc w owej innej lodziarni, czy w Megamall znajduje się też lodziarnia firmy Häagen-Dazs. W odpowiedzi, zabiegana pracownica tej innej lodziarni w milczeniu wskazała nam ogromny napis "Häagen-Dazs" umiejscowiony niemal naprzeciwko owej lokalnej lodziarni, po lewej stronie hallu wejściowego, tuż przy głównym wejściu do Megamall. Nieco zawstyżeni swoim brakiem spostrzegawczości ja i Sue poszliśmy do Häagen-Dazs, zamówiliśmy swoje ulubione lody "mapple walnut", oraz pożartowali nieco z nudzącą się jej obsługą (ponieważ lody Häagen-Dazs są relatywnie drogie, zawsze w ich punktach znajduje się proporcjonalnie więcej obsługi niż klientów). Po zaś zjedzeniu swych lodów opuściliśmy lodziarnię zapamiętując dokładne miejsce gdzie jest ona położona. Po drodze do samochodu komentowaliśmy jeszcze, że to doskonale iż Megamall posiada Häagen-Dazs, z uwagi bowiem na jego dogodne położenie i Nielimitowaną dostępność nieodpłatnego parkingu będziemy mogli wpadać częściej na ulubioną porcję lodów. Nieco później tej samej niedzieli, razem z Sue wyjechaliśmy do odległego Port Dickson, gdzie ja kontynuowałem zapoczątkowane podczas poprzedniego pobytu przygotowywanie do wysłania i następnego wysłania bibliotekom w Polsce serii 12+1 egzemplarzy monografii [1/3]. Podczas tych działań, jak zwykle doświadczyłem najróżniejszych działań przeszkadzających organizowanych mi przez UFOonautów, z rodzajów opisywanych w podrozdziałach VB4.4.1 i VB4.5.1 niniejszej monografii. Podczas obserwowania efektów owych akcji UFOonautów, nawet mi się zdawało, że doświadczyłem zafalowania czasu, aczkolwiek nie byłem tego pewien. W czwartek rano ostatnie z egzemplarzy przygotowywanej w Port Dickson monografii [1/3] zostały nadane do Polski. Stąd ja i Sue postanowiliśmy wrócić do cywilizacji. Wieczorem owego czwartku, przejeżdżając ponownie obok Megamall, wpadliśmy tam na chwilę aby zjeść ulubioną porcję lodów. Kiedy jednak doszliśmy do głównego wejścia do Megamall, tj. tam gdzie pamiętaliśmy, że lodziarnia

Häagen-Dazs się mieściła, ze zdumieniem stwierdziliśmy, że jej tam wcale nie ma. Także w miejscu zaś gdzie poprzednio była owa lokalna duża lodziarnia, w której poprzednio zapytywaliśmy o drogę, mieściła się wyglądająca bardzo odmiennie, maleńka i niepopularna lodziarnia "Dairy King". Doszliśmy więc do wniosku, że musieliśmy coś pomylić w swoim zapamiętywaniu drogi. Ponieważ jednak nie mieliśmy już czasu na dalsze poszukiwania, postanowiliśmy przyjechać ponownie następnego dnia.

W piątek, dnia 24/12/99, ponownie wybraliśmy się do owego Megamall. Po dokładnym i systematycznym jego przeszukaniu okazało się wówczas, że lodziarni Häagen-Dazs ani tam nie ma, ani też nigdy jej tam nie było. Ja szybko zrozumiałem, że w międzyczasie musiało mieć miejsce lokalne zafalowanie czasu, jakie objęło ów Megamall, jednak nie objęło odległego Port Dickson w którym ja i Sue właśnie się znajdowaliśmy. Owo zafalowanie spowodowało, że w nowym przebiegu czasu zagospodarowanie Megamall zostało zorganizowane już w nieco odmienny sposób niż je pamiętaliśmy ze swojej poprzedniej wizyty. Jednak dla zawsze sceptycznej Sue, zniknięcie lodziarni było szokiem nad jakim nie mogła ona przejść do porządku. Ochotniczo przeszukała więc ze mną cały Megamall, starannie zaglądając do wszystkich kątów, aby się upewnić, że lodziarnia nie kryje się przypadkowo w jakimś innym jego miejscu, przez cały czas powtarzając w szoku: to niemożliwe, to nie mogło nam się przyśnić bo byliśmy w lodziarni oboje i komentowaliśmy zbyt jednoznacznie i realnie fakt jej istnienia w tym właśnie miejscu. Po odkryciu, że lodziarnia ta całkowicie zniknęła z Megamall, Sue nie dała za wygraną i sprawdziła nawet w centrali tego łańcucha, czy mieli otwarty tam swój punkt sprzedaży - ich odpowiedź była oczywista: nie, nigdy nie otwieraliśmy swojego punktu sprzedaży w Megamall. Nieco później odkryłem, że równocześnie ze zniknięciem lodziarni, niektóre szczegóły architektoniczne Megamall także uległy zmianie, przykładowo jego główne wejście zaczęło wyglądać nieco inaczej, oraz kina uległy przemieszczeniu z jego końca leżącego ponad supermarketem "Jusco" do przeciwstawnego końca tego mall'u. Tak nawiasem mówiąc, to powyższy przypadek ze zniknięciem lodziarni Häagen-Dazs jak narazie był jedynym przypadkiem zafalowania przestrzeni czasowej, jaki odnotowany został zarówno przeze mnie, jak i równocześnie przez towarzyszącego mi postronnego świadka (Sue). Wszystkie poprzednie tego typu przeżycia, ja doświadczałem bez postronnych osób, które mogłyby mi je poświadczyć, a w ten sposób dodatkowo mnie upewnić o ich faktycznym zaistnieniu. (Nie wliczam tutaj przypadku zmiany kształtu otworu w kamieniu z Atiamuri, bowiem wszystkie osoby jakie odnotowały tę zmianę, uczyniły to niezależnie od siebie i jedynie potem skonfrontowały ze sobą swoje niezależne obserwacje.)

#9. Cofanie ludzi w czasie. Jeśli pojawi się jakieś zafalowanie przestrzeni czasowej, wówczas gdy przypadkowo w jego zasięgu znajdzie się jakaś osoba, osoba ta może zostać przeniesiona do innych czasów na grzbiecie owego zafalowania czasu. Faktycznie też znanych jest sporo przypadków, kiedy takie przeniesienie ludzi do innych czasów miało miejsce. Jeden z takich przypadków dosyć dokładnie opisałem w rozdziale K monografii [5/4]. Miał on miejsce w jaskini zwanej "Eshabi keyf" jaka dzisiaj jest dosyć znaczną atrakcją turystyczną miejscowości Tarsus w prowincji Mersin, dzisiejsza Turcja. Około roku 342 AD (naszej ery), w jaskini tej zatrzymała się na noc rodzina. Rodzinie tej towarzyszył pies i wielbłąd. Kiedy następnego dnia zbudzili się, zaskoczyło ich, że tam gdzie poprzednio leżał ich wielbłąd obecnie leżał podobnej wielkości i koloru kamień (zaczęli więc posądzać, że ich wielbłąd zmienił się w ów kamień), zaś ich pies zupełnie zniknął. Po wyjściu z jaskini byli jednak nawet bardziej zaszokowani, bowiem okazało się, że zamiast jednej nocy przespali w tej jaskini tak długo, że ludzie których po wyjściu spotkali, są którymiś tam z rzędu potomkami ludzi jakich kiedyś znali. Po monetach jakie mieli ze sobą dało się potem ustalić, że przespali w owej jaskini nie jedną noc, a aż około 300 lat.

Bardziej niedawny przypadek, bo zaszły dnia 28 lipca 1974 roku, uniesienia do przeszłości na grzbiecie takiego zafalowania czasu, opisany jest na stronach 129 do 136 wspomianej powyżej książki [8V5.3]. Dotyczy on trzydniowego zniknięcia niejakiego Peter'a Williamsona. Jak wynika z opisów tego zniknięcia, Williamson cofnięty został w czasie do tyłu

o około 20 lat, czyli aż przed rok 1954. Z cofnięcia tego wrócił on z nowymi spodniami ze sztruksu, jakie wyprodukowane były w zakładzie, który przestał istnieć w owym 1954 roku. Ponadto, podczas swojego pobytu w przeszłości, odwiedził on szpital którego lekarz, niejaki "dr Nugent", nie miał podobnego do niego pacjenta przez wiele następnych lat. Ciekawostką jego przypadku było, że podobnie jak to ma się z "burzowymi ptakami" opisanymi w punkcie #5B powyżej, zafalowanie czasu porywające Williamsona pojawiło się w momencie burzy i potężnej błyskawicy.

Liczę, że po wskazaniu czytelnikowi powyższych przykładów sporego materiału dowodowego na mającą nieprzerwanie miejsce ingerencję UFOonautów w upływ czasu na Ziemi, uczulę go na manifestacje tego materiału w jego własnym otoczeniu. W ten sposób podniosę też i jego zdolność do osobistego odnotowania przypadków, kiedy następnym razem UFOnauci zmanipulują czasem tego czytelnika.

V5.4. Rola dat 1 kwietnia i wszystkich 13-tych w ingerencjach UFOonautów w naturalny przebieg zdarzeń na Ziemi

Jak podkreślono i wyjaśniono to w poprzednich podrozdziałach, dla zadbania o swoje okupacyjne interesy, UFOnauci nieustannie ingerują w przebieg zdarzeń na Ziemi. Ingerencja ta wynika z ich znajomości przyszłości oraz z usiłowań uniknięcia tych zdarzeń, jakie analiza przyszłości ujawnia iż są one niekorzystne dla ich okupacji. Ponadto, jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziale W7, w przebieg niektórych zdarzeń na Ziemi starają się też ingerować i przychylni ludziom kosmici, którzy wyznają filozofię typu totaliztycznego, a stąd którzy zgodnie z ową filozofią starają się ludziom pomagać. Na dodatek do ingerencji tych dwóch rywalizujących ze sobą grup istot inteligentnych pozaziemskiego pochodzenia, przebieg zdarzeń na Ziemi kształtowany jest też przez naturalne mechanizmy (np. przez prawa moralne, fizyczne, socjalne, itp.). Ponadto, jak stwierdza to totalizm oraz jak wierzy w to wielu religijnych ludzi, niekiedy zmieniany jest on też bezpośrednimi interwencjami awaryjnymi wszechświatowego intelektu. W sumie więc wszystko co dzieje się na naszej planecie wywodzi się z któregoś z następujących czterech odrębnych mechanizmów, tj. (1) naturalnego rozwoju wydarzeń sterowanego mechanizmami i prawami wszechświata, (2) bezpośrednich interwencji wszechświatowego intelektu (Boga), (3) korzystnych dla nas wpływów totaliztycznych kosmitów jacy sprzyjają ludziom, oraz (4) niecnym manipulacji okupujących Ziemię szatańskich pasożytów z UFO.

Nasza planeta znajduje się w strefie wpływów i pod nieustanną administracją okupujących nas szatańskich UFOonautów. Nic więc dziwnego, że z morza owych najróżniejszych zdarzeń, owi nasi kosmiczni "właściciele" z UFO chcą móc błyskawicznie rozpoznawać owe zdarzenia i ich konsekwencje, jakie to oni sami zapoczątkowali lub jakie nam wmanipulowali. Z tego powodu potrzebny jest im jakiś sposób "oznaczania" czy "etykietowania" zdarzeń, jakie dzieją się za ich własną inicjatywą. Wprowadzili więc oni do swojego własnego użytku potajemny kod datowy. W kodzie tym szczególne znaczenie mają daty 13-go dowolnego miesiąca i 1-go kwietnia (prima aprilis). Każda z tych dwu dat posiada też odmienną interpretację.

Niektóre więc co bardziej istotne zdarzenia na Ziemi, jakie wywoływane są w wyniku własnej interwencji UFOonautów, jednak jakie są bardzo podobne do innych tego typu zjawisk zachodzących niezależnie od woli UFOonautów, są organizowane albo w dniu 13-go dowolnego miesiąca, albo też dnia 1 kwietnia danego roku. Stąd jeśli o jakimś ogromnie istotnym dla ludzi zdarzeniu wiadomo, że zaistniało ono trzynastego dowolnego miesiąca, lub zaistniało 1 kwietnia, wówczas nasi kosmiczni okupanci automatycznie wiedzą, że wywołane ono zostało przez nich samych.

Znając precyzję i inteligencję wszelkich posunięć okupujących nas UFOonautów, od dawna śledzę zdarzenia jakie wzbudzane są przez naszych kosmicznych okupantów, starając się znaleźć w nich jakieś wyraźne regularności. Ową prostą regularność wykorzystywania daty

13-go dowolnego miesiąca, oraz wykorzystywania daty 1 kwietnia, aby oznaczać posunięcia wmanipulowanych ludzkości przez samych UFOonautów, udało mi się wykryć właśnie jako jedną z pierwszych.

Przytoczmy tutaj teraz przykłady istotnych wydarzeń, jakie zostały wmanipulowane ludzkości z datą 13-go. Tylko do tych zdarzeń jakie dokładniej były badane przeze mnie należą:

#1. Seria uprowadzeń Andrzeja Domały jaka zapoczątkowana była we wtorek, dnia 13/8/1968 - seria ta opisywana jest w traktacie [3B],

#2. "Nadprzyrodzone" pojawienia się istoty branej za Matkę Boską koło wioski zwanej Fatima, około 129 kilometrów na północ od Lisbony, Portugalia, także zawsze miały miejsce 13-go danego miesiąca. (Istota ta nigdy nie potwierdziła, że faktycznie jest Matką Boską!) Trwały one przez sześć kolejnych miesięcy począwszy od dnia 13 maja 1917 roku. Znane są one m.in. z faktu, że ukazująca się tam istota była wrogo nastawiona do komunistycznej Rosji. (Bez wątplenia, owo wrogie nastawienie, tak przecież sprzeczne z całą ideą boskości, wynikało z totaliztycznych elementów zawartych w filozofii komunizmu - patrz dokładniejsze opisy tych pojawień się, zaprezentowane w podrozdziale VB5.3.1.) Zdarzenia z Fatima opisane zostały na stronach 110 do 111 książki [1V5.4] pióra Stephen'a Skinner, "Millennium Prophecies", Carlton Books Limited, 1994, ISBN 1-85868-034-4, 160 stron, HC. Ich najbardziej intrygującym elementem, jaki bezpośrednio zdradza interwencję UFO, jest srebrzysty dysk, identyczny w kształcie do UFO, jaki w trakcie pojawienia się istoty w dniu 13 października 1917 roku ukrywał się w chmurach, jednak jaki przez chwilę został odsłonięty oczom 70-tysięcznego tłumu przez przypadkowe otwarcie się chmury i na przekór wysików UFOonautów aby utrzymać statek niewidzialnym dla ludzi.

#3. "Nadprzyrodzone" pojawienia się mające miejsce 13-go każdego miesiąca z 1998 roku, jakie nastąpiły w miejscowości Conyers, Georgia, USA, a jakie m.in. znane są z faktu zapowiadania "zemsty" Boga poprzez naślanie na Ziemię serii kataklizmów. Owe kataklizmy zemsty Boga podobne miały być do kataklizmów indukowanych technicznie przez okupujących nas UFOonautów. (Jako przykład patrz opis zaindukowanego przez UFOonautów huraganu z podrozdziału VB4.4.1.) UFOnauci ostatnio "trąbią" o nich osobom uprowadzanym do ich statków,

#4. Opisany w podrozdziale A4 najbardziej reprezentacyjny ze wszystkich zamachów UFOonautów na moje życie, jaki miał miejsce w Ara Moanie, Nowa Zelandia, dnia 13 listopada 1990 roku. (Patrz też wzmianka na jego temat z podrozdziału VB4.5.1.)

Natomiast przykłady zdarzeń jakie miały miejsce w dniu 1 kwietnia przytoczone są w podrozdziałach VB5.3.1, VB3.4 i VB5.1.1.

V6. Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi

Jak to wykazano w podrozdziałach A3, P6 i V3, okupujący nas UFOnauci eksploatują i zadreęczają ludzkość nieustannie od początku zasiedlenia nas na planecie Ziemia. Jednocześnie zaś ludzkość trwa w rodzaju paraliżu czy zaślepienia, jakie uniemożliwia nam rozeznanie tragiczności własnej sytuacji. Wszystkie powody dla jakich stan ten utrzymuje się przez tak długi okres czasu, podzielić się dają na dwie zasadnicze grupy, tj.:

#1. **Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi.** Wynikają one z naturalnych przyczyn. Stąd natychmiastowo ludzie nie mogą im zaradzić. Aczkolwiek źródeł tych jest kilka, jak dotychczas udało mi się zidentyfikować, że jedynie dwa z nich najbardziej dają się nam we znaki. Mianowicie są to:

#1a. Źródła przewagi UFOonautów nad Ziemianami wynikające z wieku ich cywilizacji. Mianowicie ich cywilizacja jest około 600 milionów lat starsza od naszej.

#1b. Źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi wynikające z ich wyższej od ludzi inteligencji. (Tj. typowo są oni około 20 razy bardziej inteligentni od przeciętnych ludzi, bowiem

zwykle wykorzystują całe 100% swojego mózgu, podczas gdy ludzie wykorzystują jedynie około 5% - po szczegóły patrz podrozdział JE9.2.)

Wyjaśnijmy tutaj pokrótce na czym polega pierwsza grupa tych źródeł. Przykładowo fakt iż okupujący nas UFOnauci należą do cywilizacji jakie w niektórych przypadkach są aż około 600 milionów lat starsze niż cywilizacja ludzka, spowodował że ich poziom wiedzy i techniki wyprzedza ludzkość niemal proporcjonalnie do ich wyprzedzenia wiekowego. Stąd ludzkość nie jest w stanie błyskawicznie nadrobić owego wyprzedzenia wieku, a musi wypracowywać je stopniowo. To zaś oznacza, że wszystkie źródła przewagi UFOonautów opisywanego tutaj typu nienadrabialnego, nie dają się przez nas nadrobić w krótkim przedziale czasu i stąd na obecnym etapie naszej samoobrony musimy jedynie nauczyć się kompensowania ich najniekorzystniejszych dla nas skutków. Oczywiście oprócz dwóch źródeł przewagi opisanych powyżej (tj. wieku i inteligencji), okupujący nas UFOnauci posiadają cały szereg dalszych nienadrabialnych źródeł przewagi, jakie jednak są już drugorzędnej natury. Aby wskazać tutaj jakiś ich przykład to jest nim np.:

#1c. Przepustować informatyczna ich mózgow. Przykładowo ich mózgi zbudowane są w sposób, że są oni w stanie myśleć znacznie szybciej niż ludzie (po więcej szczegółów na ten temat patrz podrozdział I5.4).

#2. Szybko nadrabialne powody przewagi UFOonautów nad ludźmi. Wynikają one z wypracowania przez UFOonautów niezawodnych i sprytnych metod działania. Stąd ludzie mogą im zaradzić niemal natychmiastowo - oczywiście jeśli włożą w to odpowiednią ilość badań, przemyśleń i zamierzonego działania. Ich przykładem może być powszechne stosowanie przez UFOonautów typowo nieodnotowanego dla zwykłych ludzi blokowania tych z naszych działań, które zagrażają ich okupacyjnym interesom na Ziemi. Nasze szybkie zaradzanie temu blokowaniu, może polegać na szerokim wprowadzeniu do użycia wysoce efektywnej "metody ślepego samuraja" omówionej w podrozdziale W6.1. Innym przykładem może być manipulowanie przez UFO ludzkimi działaniami i poglądami (tj. nasze "sprzedawczykowanie"). Można mu szybko zaradzić np. poprzez pedantyczne wypełnianie praw moralnych i odmawianie naszej kooperacji w każdym przypadku kiedy zostajemy zmanipulowani do zrealizowania jakiegoś niemoralnego działania. (Pamiętać bowiem musimy, że wszelkie działania wmanipulowywane nam przez UFOonautów, zgodnie z kryteriami totalizmu posiadają zdecydowanie niemoralny charakter.)

Dwa podrozdziały jakie teraz następują, zawierają przegląd nienadrabialnych źródeł przewagi UFOonautów nad ludźmi, jakie udało się zidentyfikować dotychczas. (Przykładowo źródeł wynikających z przewagi wiekowej cywilizacji UFOonautów nad ludzkością.) Natychmiast nie jesteśmy im w stanie zaradzić, stąd w odniesieniu do nich jedyne co teraz możemy uczynić, to starać się minimalizować ich następstwa. Natomiast nadrabialne powody ich przewagi nad nami, jakim możemy zaradzić niemal natychmiast, omówione są w rozdziale VB, np. w poszczególnych częściach podrozdziału VB4. Każdy z omawianych tutaj zasadniczych źródeł nienadrabialnego typu, omówiony został w odrębnym podrozdziale, który teraz nastąpi. Oto one.

V6.1. Przewaga wiekowa UFOonautów, oraz wynikający z niej poziom ich wiedzy i techniki

Jednym z najważniejszych powodów dla jakiego UFOnauci są w stanie utrzymać nas w poddaństwie od początku przeniesienia ludzkości na planetę Ziemia, jest przewaga wiekowa cywilizacji UFOonautów. Kiedy bowiem Ziemia zapełniana była organizmami i technicznie transformowana z martwej na ożywioną, a także potem kiedy ludzkość osadzana była na naszej planecie, już wówczas cywilizacje naszych okupantów liczyły miliony lat. Stąd ich wiedza i technologia jest o około 600 milionów lat starsza i bardziej zaawansowana od naszej.

Przewaga wiekowa cywilizacji UFOonautów nad ludzkością, oraz wynikająca z tego ich przewaga naukowa i techniczna, jaka w chwili obecnej sięga około 600 milionów lat, oczywiście wnosi cały szereg niekorzystnych następstw dla naszej samoobrony. Wydatnie też wpływa ona na nasze szanse uwolnienia się spod tego kosmicznego pasożyta i dręczyciela. Aby uświadomić tutaj niektóre z owych następstw, to należą do nich:

#1. Fakt, że UFOnauci już dawno temu opanowali praktycznie **podróżowanie w czasie**, podczas gdy ortodoksyjna nauka ludzka oficjalnie nawet nie zaakceptowała jeszcze możliwości, że podróże takie wogóle dają się zrealizować. (Na szczęście zasady i zjawiska podróży w czasie są już opisane przez totalizyczne nauki jakich prezentację zawiera treść niniejszej monografii - np. patrz podrozdział M1.)

#2. Fakt, że UFOnauci już obecnie posiadają urządzenia, jakie czynią ich niewidzialnymi dla ludzkich oczu i instrumentów, podczas gdy ortodoksyjna nauka ziemską nie potrafiła jeszcze wypracować nawet zasad działania czy wskazać zjawisk z użyciem jakich **niewidzialność** taka jest możliwa. (Na szczęście pierwsze takie zasady i zjawiska są już wskazywane przez totalizyczne nauki jakich prezentację zawiera treść niniejszej monografii - np. patrz podrozdział L2.) Z kolei jeśli nasza nauka ortodoksyjna nie wie jak osiągnąć niewidzialność, jakże może ona poprowadzić ludzi do wyzwoleńczej walki z kimś, kto przez cały czas pozostaje dla nas niewidzialny.

#3. Fakt, że okupujący nas UFOnauci wypracowali już zasady i urządzenia jakie pozwalają im na **przenikanie przez objekty stałe** (np. mury, szyby, bariery, urządzenia, itp.) bez czynienia szkody ani sobie samym, ani tym obiektom. Wykorzystują oni w tym celu **stan telekinetycznego migotania** opisany w podrozdziale L2. Tymczasem ortodoksyjna nauka ziemską oficjalnie nawet nie doszła jeszcze do wniosku, iż przenikanie takie wogóle jest możliwe.

#4. Fakt, że okupujący nas UFOnauci opanowali już techniki i urządzenia do dwukierunkowej łączności telepatycznej z naszymi umysłami, czyli technikę telepatycznego odczytywania naszych myśli i uczuć, jak również i technikę wprowadzania nam bezpośrednio do umysłów ich nakazów, zaleceń hipnotycznych, poglądów, itp. To z kolei otwiera przed nimi wprost niewyobrażalne źródło fizycznej przewagi nad nami, ponieważ przykładowo oddaje im do ręki umiejętność nieustannego sprawdzania co myślimy, znajomość każdego naszego sekretu, informuje o tym co zamierzamy uczynić już w momencie kiedy o tym pomyślimy, itp. Tymczasem ortodoksyjna nauka ziemską oficjalnie nawet jeszcze nie doszła do poglądu, iż taka prowadzona bez naszej zgody **dwukierunkowa łączność telepatyczna** z naszymi umysłami jest wogóle możliwa. (Na szczęście łączność taka, jak również realizujące ją urządzenia, opisane już są w totalizyczną nauką wykładaną w treści niniejszej monografii - np. patrz podrozdziały N5.2 i U3.2.)

#5. Fakt, że okupujący nas UFOnauci od dawna opanowali techniki i urządzenia do **manipulowania naszą świadomością**, takie jak umiejętność naszego natychmiastowego hipnotyzowania na każde życzenie, umiejętność wymazywania naszej pamięci, umiejętność manipulowania naszymi poglądami, zdolność do pełnego sterowania naszym postępowaniem, oraz wiele więcej - po szczegóły patrz podrozdziały N3.4 i N4. Tymczasem ortodoksyjna nauka ziemską nie tylko, że nadal upiera się aby nam wmawiać iż tego typu działania wogóle nie są możliwe, ale wręcz prześladuje tych totalizycznie zorientowanych badaczy, którzy usiłują zgłębiać ich zasady - patrz podrozdział VB5.1.1.

#6. Fakt, że okupujący nas UFOnauci od dawna opanowali praktyczne metody **zmiany klimatu i pogody** na Ziemi i wywoływania na życzenie wszelkich zjawisk klimatycznych i pogodowych jakie tylko mogą służyć ich interesom. Kiedykolwiek więc tylko zechcą, są w stanie spowodować nagłą burzę z piorunami, tornado, huragan, wiatr lub ciszę, powódź, oberwanie się chmury, mróz, lokalną mgłę, nisko zawisłą chmurę, itp. Zjawiskami tymi potrafią przy tym tak pokierować, że wystąpią one jedynie w ściśle określonym obszarze i działały będą tylko w wymagany sposób. (Np. mgła zapanować może tylko w miejscu gdzie jest potrzebna, huragan wiać może tylko w wymaganym obszarze, zaś tornado czyli trąba

powietrzna, albo piorun, uderzyć mogą tylko we wybrany przez nich obiekt, itp.) W podrozdziale VB4.4.1 opisuję huragan, jaki UFO-nauci zaindukowali celowo w celach sabotażowych tylko po to aby uniemożliwić mi odnalezienie "Śpiącego olbrzyma" ukrytego na bezludziu Coromandel Peninsula w Nowej Zelandii. Wielokrotnie już też zaobserwowałem, że jeśli to konieczne dla celów sabotażowych, na życzenie UFO-nauci mogą wywołać nagłą burzę z piorunami, nagłą ulewę, powódź, mgłę, itp. Często przykładowo używają oni burzę z piorunami wywołaną przez siebie samych, aby niszczyć/sabotażować impulsami silnego napięcia najróżniejsze urządzenia elektryczne. Aż kilkakrotnie też doświadczyłem sabotażowania swoich zbiorowych wypraw badawczych do krateru Tapanui gdzie eksplodowało UFO - patrz podrozdział O5.2 lub monografie z serii [5]. Wyprawy te, na przekór odbywania się przy doskonałej pogodzie, na miejscu zastawały albo gęstą jak mleko mgłą, albo też silne wietrzysko, deszcz, itp. (Podstawowe zasady sterowania pogodą opisane są w rozdziale KB i w podrozdziale H5.4.)

#7. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już użytkują **urządzenia magnetyczne drugiej i trzeciej generacji** opisywane w niejszej monografii, takie jak baterie telekinetyczne do wytwarzania nielimitowanych zasobów energii, wehikuly magnokraftopodobne (UFO) do przemierzania bezdennej przestrzeni kosmicznej, czy komory oscylacyjne do wytwarzania nieograniczenie silnych pól magnetycznych, podczas gdy dopiero moje monografie były pierwszymi opracowaniami na Ziemi, jakie postulowały budowę takich urządzeń.

#8. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już potrafią **zmieniać genetycznie, rozmnażać i klonować "bioroboty"** hodowane ze zrabowanego od ludzi materiału genetycznego, podczas gdy ortodoksyjna nauka ziemską dopiero zaczęła być świadoma, że techniki takie są możliwe do wypracowania.

#9. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już mają opanowane **techniki rabowania i eksploataowania od ludzi energii moralnej oraz energii życiowej** - po szczegóły patrz podrozdziały JE3.7 i JE9.1. Tymczasem ortodoksyjna nauka ludzka, jak dotąd, nie ma nawet pojęcia, że energie takie wogóle istnieją. (Na szczęście totalizyczne nauki opisywane w niniejszej monografii dostarczają pierwszych opisów owych nieznanymi wcześniej rodzajów energii.)

W przypadku więc opisywanych tutaj elementów przewagi UFO-nauców nad ludźmi, w sposób szybki nie będziemy w stanie im zaradzić. Zajmie to wszakże wiele lat, jeśli nie całych tysiącleci, zanim dorobek naszej własnej nauki i techniki osiągnie ten sam poziom, jakim już obecnie dysponują nasi okupanci z UFO. Z tego też powodu, jedyne co na obecnym etapie jesteśmy w stanie czynić, to neutralizować następstwa owego naszego zacofania. Aby zaś zneutralizować te następstwa, koniecznym jest abyśmy wdrożyli w naszym myśleniu i postępowaniu podstawowe zasady totalizycznych nauk. Oto wykaz najważniejszych z tych zasad, jakich wdrożenie dla naszego myślenia i postępowania powinno dopomóc nam w kompensowaniu skutków naszego zacofania oraz wydobyć nas z błędnego zaułka w jaki dała się wmanipulować UFO-nauców nasza ortodoksyjna nauka:

#I. "Wszystko co jest możliwe do pomyślenia, jest też możliwe do zrealizowania" (po szczegóły patrz podrozdziały JB7.3 i I5.4). Zaakceptowanie tej totalizycznej zasady pozwoli nam podjąć kroki przeciwdziałające technice i poczynaniom naszych okupantów, nawet jeśli wiedza, zasady działania i urządzenia tych okupantów nie mieszczą się w naszym obszarze zrozumienia.

#II. "Faktów, jak ludzi, nie wolno dyskryminować" (patrz podrozdział JB6). Zaakceptowanie tej zasady wyeliminuje obecną dyskryminację przez ortodoksyjną naukę określonych kierunków badań, oraz zaradzi uprzedzeniom jakie ortodoksyjni naukowcy czują wobec określonych tematów. Wykaz kierunków badań i tematów objętych tą dyskryminacją i uprzedzeniami zawarty jest w podrozdziałach VB5.1.1 i VB5.2.1. Ich dotychczasowe skuteczne blokowanie przez UFO-nauców jest właśnie powodem naszego zacofania.

Wysoce pomocną w odblokowaniu negatywnych nacisków, jakim dotychczas poddawani są naukowcy zgłębiający dyskryminowane dziedziny, byłoby uświadomienie sobie i

wdrożenie w praktyce następujących kluczowych prawd ustalonych przez totalizm, mianowicie:

(a) **"Żadne badania których wyniki nie są utajniane, nie są też dokonywane na czyjkolwiek prywatny użytek, bowiem prędzej czy później służyły one będą całej naszej cywilizacji"**. Odnotuj jednak, że jest dokładnie odwrotnie z badaniami jakich wyniki są utajniane. W stosunku do takich utajnianych badań działa bowiem prawo moralne powodujące, że: "wszelkie badania o utajnianych wynikach zawsze są niemoralne i służą jedynie prywatnym interesom bardzo wąskiej grupy ludzi - nawet jeśli ich finansowanie odbywa się z podatków płaconych przez wszystkich ludzi". Dlatego z punktu widzenia totalizmu, wszelkie badania naukowe są "moralne" jeśli tylko ich wyniki nie są utajniane. W zakwalifikowywaniu badań naukowych do kategorii "moralne", ich temat niemal nie ma żadnego znaczenia jeśli tylko nie jest on nastawiony na odbieranie innym ludziom ich energii moralnej. Z kolei dowolne badania naukowe stają się "niemoralne" natychmiast po tym kiedy ich wyniki zaczynają być utajniane, bez względu jakiego tematu badania te dotyczą.

(b) **"Moralny sukces indywidualny dowolnej osoby jest również sukcesem całej naszej cywilizacji, a także każdy moralny sukces całej naszej cywilizacji jest również indywidualnym sukcesem każdego z nas"**. Odnotuj jednak, że powyższe przestaje być prawdą w odniesieniu do sukcesów, jakich totalizm nie jest w stanie zdefiniować nazywają "moralne" - tj. jakie odnoszone są przez jednych ludzi kosztem energii moralnej innych ludzi. Takie niemoralne sukcesy fatycznie są porażkami całej naszej cywilizacji. Porażką całej naszej cywilizacji jest także każdy przypadek jaki reprezentuje moralną odwrotność sukcesu. Dzieje się tak ponieważ w działaniu znajduje się również i odwrotna prawda, która stwierdza że: **"każda moralna przegrana lub strata dowolnej osoby lub narodu na Ziemi, jest jednocześnie przegrana i stratą dla każdego z nas a także dla wszystkich narodów świata"**.

Jak dotychczas odnotowałem, niemal całość prześladowań jakie nieustannie dotyczą mnie osobiście, wynika właśnie z ludzkiej nieznamomości powyższych kluczowych prawd, oraz ze stosowania wobec mnie pasożytniczej doktryny **"ponieważ nie badasz tego co twoi przełożeni subiektywnie uważają za ważne i korzystne, twoje badania wolno nam nazywać 'prywatnymi', zaś po takim ich nazwaniu mamy prawo prześladować cię i karać za ich prowadzenie"**.

Podsumowując powyższe, badacze powinni odzyskać z powrotem całkowitą wolność wyboru tematyki swoich badań i swobodnego publikowania ich wyników, z jakich zostali praktycznie obrabowani przez pasożytnicze praktyki dzisiejszej nauki ortodoksyjnej. Jedynym kryterium na bazie którego wybór tematu badań może być dokonywany, powinno stać się spełnianie przez ten temat warunków, jakie zakwalifikowałyby go do totaliztycznej kategorii "moralne". Wszakże w przypadku nieujawniania wyników, wszelkie badania "moralne" zawsze w ostatecznym rozrachunku służyły będą całej ludzkości.

#III. "Každy kto wyznaje jakąkolwiek wersję filozofii pasożytnictwa, nigdy faktycznie nie jest zainteresowany w pomaganiu komukolwiek nawet jeśli takie pomaganie głośno deklaruje, zaś całe jego działanie wynika z chęci wyzyskiwania lub niszczenia innych". (Prawda ta odnosi się m.in. i do naszych okupantów z UFO wyznających "szatańskie pasożytnictwo" - jak to opisano w podrozdziale V2.) Zaakceptowanie tej gorzkiej prawdy wynikającej ze sprecyzowania atrybutów filozoficznego przeciwieństwa totalizmu, usuwa nasze dotychczasowe niezdecydowanie co do powodu dla jakiego UFO-nauci przybywają na Ziemię. Stąd dostarcza motywacji aby przed tymi kosmicznymi pasożytami zacząć się energicznie bronić.

Jeśli komuś, tak jak obecnie ludzkości, przychodzi się zmierzyć z przeciwnikiem, który góruje nad nim pod wieloma względami, fakt dokładnego uświadomienia sobie na jakim obszarze i dlaczego, górowanie to ma miejsce, jest pierwszym istotnym krokiem w wyrównywaniu swoich szans.

V6.2. Przewaga inteligencji UFOonautów i czynniki z ich inteligencją związane

Jak to dokładnie wyjaśniłem w podrozdziale JE9.2, okupujący nas UFOnauci wyraźnie górują nad ludzmi pod względem swojej inteligencji. Najmniejsza bowiem różnica pomiędzy średnią inteligencją ludzi, oraz średnią inteligencją okupujących nas UFOonautów, ma się tak jak 1:4. Wyrażając to innymi słowami, nawet najgłupszy z okupujących nas UFOonautów, ciągle są przeciętnie około 4 razy bardziej inteligentni od typowych ludzi. Jednak wśród okupującej nas konfederacji kosmicznej znajduje się też i rasa miniaturowych istot, które mogą być nawet około 200 razy bardziej inteligentni od ludzi. W skonfrontowaniu więc z tamtą rasą, poziom naszej inteligencji do ichniej, ma się tak jak poziom inteligencji naszych psów ma się do naszej własnej.

Oczywiście, rasa ludzka nie jest w stanie przeciwdziałać faktowi, że jest tak niepomernie głupsza od okupujących ich UFOonautów. Wszakże gdyby była mądrzejsza, nie znajdowałaby się w owej rozpaczliwej sytuacji w jakiej się znajduje. Jedynie co więc jest w stanie uczynić, to zaakceptować tą swoją głupotę i starać się kompensować jej następstwa. Z kolei kompensowanie następstw naszej głupoty, wymaga co najmniej abyśmy:

#1. Przyjęli wreszcie do wiadomości, że jesteśmy głupszy od UFOonautów. Zaakceptowali też ten fakt ze skromnością i zaczęli traktować naszych przeciwników jako faktycznie bardziej inteligentnych od siebie (aczkolwiek, niestety, zupełnie upadłych moralnie). Musimy jednak przy tym pamiętać, że "bardziej inteligentny" wcale nie oznacza "lepszy". Wszakże w naszym wszechświecie rządzonym surowymi prawami moralnymi, kategoryzowanie "lepszy" czy "gorszy" może być jedynie zdefiniowane na bazie efektywności z jaką ktoś faktycznie wypełnia prawa moralne, a nie na bazie czyichś cech wrodzonych czy potencjału. W takim moralnym wszechświecie, pod względem fizycznym każdy też posiada dokładnie tą samą wartość, oraz każdemu należy się prawo do zajmowania własnej przestrzeni życiowej. Wszakże uniwersalna sprawiedliwość gwarantowana każdemu opisywanymi w podrozdziale JB7.4 kanonami działania wszechświata, powoduje że jeśli komuś jest coś dane w mniejszych ilościach, w innym obszarze będzie mu dane coś innego we większych ilościach. (Np. ludzie otrzymują znacznie bogatsze życie uczuciowe od UFOonautów, nasza moralność ciągle pozostaje też mniej upadła niż ichnia, itp.) Ponadto musimy też pamiętać, że owa wyższa inteligencja UFOonautów wcale nie wynika z ich "lepszej" budowy biologicznej, czy też z ich przynależności do jakiejś super-rasy, a ze zwykłego faktu, że urodzili się na planecie jakiej grawitacja jest wielokrotnie wyższa od ziemskiej. (Po więcej szczegółów patrz opisy z podrozdziału JE9.2.)

#2. Uwzględniali w każdym swoim działaniu dotyczącym UFOonautów, fakt że oni są rzeczywiście bardziej inteligentni od nas. Przykładowo nie powinniśmy być zaskoczeni, że czynią z nami co tylko zechcą już od początku zaludnienia Ziemi, jednak aż do czasu opublikowania moich monografii nikt się nawet nie domyślał iż jesteśmy przez nich okupowani. Nawet w 2003 roku, czyli w 5 lat po formalnym opublikowaniu i upowszechnieniu monografii [1/3] - jakiej treść przekazywała dokładnie tą samą wiadomość o okupacji Ziemi przez UFO co niniejsze opracowanie, wiele autorytatywnych instytucji w wysoko rozwiniętych krajach świata ciągle oficjalnie zaprzeczało, że UFOnauci wogóle istnieją. Nie powinniśmy też się dziwić, że UFOnauci lepiej od nas samych potrafią używać przeciwko nam nasze komputery. Wszakże obecnie my sami niezbyt przecież dobrze rozumiemy własne komputery. Powinniśmy też zaakceptować, że jeśli ustawimy gdzieś wykrywacz UFO, UFOnauci doskonale wiedzą czemu on ma służyć i na jakiej zasadzie on działa, stąd wyzwalają go jedynie przez przypadek, lub dla zabawy. Czas też abyśmy zaakceptowali, że jeśli UFOnauci dokonują na nas jakiegoś aktu sabotażu, przeciętny trzciciel telewizora zupełnie nie potrafi go odróżnić od zdarzenia losowego czy od przypadkowego zepsucia. (Po szczegóły patrz podrozdział VB4.4.1.) Itp., itd.

Jak doskonale znamy to z historii samej ludzkości, poziom czyjejś inteligencji wcale nie jest wyłącznym czynnikiem jaki decyduje o wygranej lub przegranej jakiegoś zmagania. Niemniej inteligencja jest czynnikiem, jaki bierze swój odwet, jeśli strona przeciwna go nie

docenia lub zignoruje. Stąd fakt, że jesteśmy wielokrotnie głupszy od okupujących nas UFOonautów, stanowił będzie źródło naszych porażek tylko wówczas, jeśli go uparcie będziemy ignorowali.

V7. Słabe punkty i ograniczenia okupujących nas UFOonautów

Jak to częściowo zostało już ukazane dotychczasowymi rozważaniami niniejszej monografii, a także jak to dodatkowo zostanie wyjaśnione w podrozdziale W6, w swoich wysiłkach utrzymania nas w zniewoleniu, nasi kosmiczni okupanci muszą ściśle przestrzegać określonych "**reguł gry**". Ponadto posiadają oni też swój udział punktów słabości i obszarów niedoskonałości. Owe reguły gry oraz punkty słabości, nie tylko że wiążą im ręce, ale są źródłem wielu ich porażek (a naszych częściowych zwycięstw). Stąd jeśli je dokładnie poznamy, wtedy wykorzystać je będziemy mogli do naszej działalności obronnej. Ponieważ wszystkie poprzednie podrozdziały tego rozdziału poświęcone były omówieniu mocnych stron naszych kosmicznych okupantów z UFO, w niniejszym podrozdziale kolej teraz na ujawnienie ich punktów słabości.

Oto więc te z reguł ograniczających działania UFOonautów, jakie dotychczas udało mi się zidentyfikować. Są one zestawione w kolejności ich mocy ograniczającej.

#1. Wymóg nieujawniania swojej obecności. Cokolwiek okupujący nas UFOnauci czynią na Ziemi, zmuszeni są tego dokonywać w sposób który zagwarantowałby nieujawnienie ludzkości faktu ich nieustannej obecności i okupacji Ziemi. Jeśli więc przykładowo zechcą kogoś zgładzić, musi to wyglądać na wypadek lub śmierć naturalną (np. choroba raka - patrz podrozdział VB4.5.1). Jeśli zechcą coś zburzyć, musi to wyglądać jak działanie sił natury, wandalizm ludzki, terroryzm, itp. Ów wymóg nieujawniania swojej obecności, bardzo silnie wiąże ich ręce, oraz jest źródłem sporego opóźnienia w ich reakcjach na nasze inicjatywy. (Stąd się właśnie bierze jedna składowa owego "czasu matrwego" efektywnie wykorzystywanego w "metodzie ślepego samuraja" opisywanej w podrozdziale W6.1.) Powodem jest, że zanim cokolwiek nam uczynią, zawsze najpierw muszą znaleźć i technicznie rozpracować jakąś efektywną metodę, jaka pozwoli im osiągnąć ich cel bez ujawnienia ludziom faktu ich istnienia. Znalezienie zaś i techniczne rozpracowanie takiej metody, nie zawsze okazuje się proste!

#2. Karma. Wszelkie działania dokonywane przez UFOonautów są tak zrealizowane, aby albo wcale nie wygenerowały obciążającej ich karmy, albo aby karmę za te działania dawało się potem zrzucić na jakichś przygłupawych ludzi, którzy nie wiedzą o jej istnieniu i o sposobach jej "podrzucania" innym - patrz podrozdział I4.4.

#3. Działanie prawa obusieczności. Jak to już zostało wyjaśnione w podrozdziale I4.1.1, działanie prawa obusieczności jest takie, że każda próba zaszkodzenia komuś, niezależnie od zamierzonych negatywnych następstw, zawsze wnosi sobą równą liczbę niezamierzonych pozytywnych następstw. (Tj. "każde zło czyni równą ilość dobra, zaś każde dobro czyni też równą ilość zła".) Jeśli więc UFOnauci starają się komuś zaszkodzić pod jednym względem, nieświadomie pomagają mu pod innym względem. Przykładowo opisana w podrozdziale P3.2 możliwość, że cofnęli mnie w czasie aby uniemożliwić mi opublikowanie książki o tematyce zbliżonej do treści niniejszej monografii, posiadała ten pozytywny skutek, że przechodzę teraz przez swoje życie już co najmniej po raz drugi. Podświadomie zgromadziłem więc nie mniej niż dwa razy tyle wiedzy i obserwacji, niż gdyby to miało miejsce przy pojedynczym przejściu mojej drogi życiowej. Z kolei opisany w podrozdziale V8.3 negatywny fakt, że niewidzialni UFOnauci bez przerwy obserwują mnie, cały czas drepcząc mi po piętach, posiada to pozytywne następstwo, że we własnym domu mogę odnotowywać i sprawdzać wszelkie rodzaje fizykalnych manifestacji ich obecności. (Niestety, przed przeprowadzeniem opisanych w podrozdziale U3.6 badań nad uprowadzeniami ludzi do UFO, manifestacje te pozostawały dla mnie niemal niezauważalne. Jak to jednak dopiero obecnie sobie uświadomiłem, już wówczas były dosyć nasilone. Tyle tylko, że nie wiedziałem wówczas jeszcze na czym mam skupiać swoją uwagę.) W swoich działaniach UFOnauci muszą więc

być bardzo ostrożni i tak wybierać swoje metody i cele, aby wprowadzane przez nie pozytywne następstwa przypadkiem nie były bardziej szkodzące ich interesom, niż oryginalne zdarzenia którym starali się zapobiegać swymi interwencjami. Na dodatek do powyższego, dokonując jednej kluczowej interwencji na Ziemi, zmuszeni są potem też dokonywać całego szeregu interwencji pochodnych - jak to wyjaśnione jest w podrozdziale V5.2.

#4. Współpraca ludzkich kolaborantów. Większość swych działań UFOnauci wykonują albo rękami tzw. ludzkich "sprzedawczyków" - jakich opisuję w podrozdziale U4.4, albo osób "wrabianych" - jak ich nazywam w podrozdziale VB4.5, albo też dokonują na ludziach czyli na ofiarach swej eksploatacji. W realizacji tych działań UFOnauci są więc zależni od zgody i współdziałania owych ludzi. Wszakże w warunkach unikania łamania praw moralnych, a jedynie starania się aby je obchodzić naokoło, bez zgody i dobrowolnej kooperacji ludzi, UFOnauci nie są w stanie zmusić nikogo do wykonywania tego co sobie życzą.

#5. Wszechświatowa opinia publiczna. Za pomocą teleskopów i rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5, mieszkańcy odległych planet o totalistycznych filozofiach obserwują co UFOnauci wyprawiają na Ziemi. Niestety nie mogą oni pomagać indywidualnym ludziom. Kiedy jednak okupujący nas UFOnauci zaczynają się posuwać do zbyt oczywistych niecności, owe sprzyjające nam cywilizacje zapewne zaczynają protestować. Najprawdopodobniej owe protesty wcale nie posiadają wpływu większego niż wpływ opinii światowej na działania Hitlera. Niemniej nasi okupanci ciągle muszą się nieco liczyć z nimi w swych działaniach i zważać co i jak wykonują. Stąd ich niecności nie mogą posiadać zbyt oczywistego charakteru.

#6. Punkty słabości UFOonautów. Jak wszelkie inne istoty, również okupujący nas UFOnauci posiadają swój udział słabostek i niedoskonałości. Szczególnie że praktykują oni filozofię szatańskiego pasożytnictwa, która sprzyja rozwijaniu u ludzi wszystkiego co nagorsze. Z kolei te słabostki i niedoskonałości są źródłem popełnianych przez nich błędów, stąd mogą przez nas być wykorzystywane w celach samoobrony. Aby więc skutecznie zwalczać owych kosmicznych pasożytów, konieczna jest nasza znajomość ich słabych miejsc. Niestety, ci z nich, którzy są wysyłani na Ziemię, wybierani są spośród najlepszych, a także zostają do swojej roli doskonale przygotowani w specjalnych szkołach m.in. uczących ich jak efektywnie manipulować ludźmi. Dlatego nie mają wiele słabych miejsc. Do najważniejszych z tych, jakie dotychczas udało się już zidentyfikować, należą:

- mściwość,
- impulsywność (porywczość),
- mniemanie o własnej doskonałości (czyli pycha),
- niska mobilność i elastyczność,
- brak zdolności twórczych.

Ich wzajemna kombinacja jest źródłem wielu błędnych działań popełnianych przez UFOonautów bez przemyślenia, które jawnie kolidują z przyjętą przez nich dobrze przemyślaną i zweryfikowaną wiekami praktyki strategią i zasadami działania. Stąd popełnienie tych błędów zaprzepaszcza niektóre z ich celów i zasad postępowania.

Przytoczę teraz jeden przykład najbardziej reprezentacyjnego z takich błędów spowodowanych słabostkami UFOonautów. Niemniej w swojej dotychczasowej działalności odnotowałem też już dosyć sporą liczbę innych błędów. Omawiany błąd popełniony został w środę, 2-go kwietnia 1997 roku, kiedy wizytowałem właśnie przyjaciół w Kuala Lumpur. Sprowadzał się do konkluzyjnego potwierdzenia, że bez przerwy jestem pilnowany przez niewidzialnych UFOonautów, którzy nie tylko obserwują mnie w dzień i w nocy, ale także podążają za mną gdzie tylko bym się nie udał. Fakt owej nieustannej obserwacji podejrzewałem już od dłuższego czasu na podstawie ogromnego nasilenia się w moim otoczeniu indukowanych przez UFO zjawisk typu opisanego w podrozdziale U3.6, a obejmujących zjawiska elektryczne, zjawiska telekinetyczne i zjawiska czasowe. To nieustanne obserwowanie posądzałem także na podstawie fotografii cygaro-kształtnego UFO jakie przyłapano zostało w Dunedin gdy zawisało w nocy nad dachem domu w którym

mieszkałem. Jednak przed zaistnieniem omawianego tutaj zdarzenia nie posiadałem na to rozstrzygającego dowodu.

Owej środy chciałem utrwalić właśnie odkrytą prawidłowość, jaką zapisałem w paragrafie należącym do ówczesnego rozdziału A monografii [3/2] (obecnie stanowi on część podrozdziału V9 niniejszej monografii). W paragrafie tym przyrównywałem UFOonautów do diabłów. Kiedy dochodziłem niemal do końca pisania i właśnie zredagowałem bardzo niepochlebne dla UFOonautów zdanie, mój komputer nagle zaczął się zachowywać jakby ktoś niewidzialny z wściekłością i bez ustanku rozpoczął naciskanie klawisza służącego do deletowania - który w komputerach PC nazywany jest "backspace". W ten sposób jakiś niewidzialny prześladowca wydeletował nie tylko ów paragraf o UFO-diabłach, ale zaczął nawet deletować cały ówczesny rozdział A. Ja szybko wyłączyłem komputer ze strachu, że w ten sposób wydeletowana zostanie cała monografia [3/2]. Kiedy po jakimś czasie ponownie próbowałem włączyć swój komputer, ów niewidzialny prześladowca ciągle dyszał wściekłością i natychmiast przystąpił do działania. Zaczął naciskać odmienny klawisz "delete" i próbował deletować kolejne pliki (files) z rozdziałami monografii [3/2]. Na szczęście komputer nie deletuje wyłącznie poprzez naciśnięcie tego klawisza i domagał się pisemnej odpowiedzi "yes" aby zacząć deletowanie, czego ów niewidzialny prześladowca albo nie wiedział, albo też z wściekłości zapomniał dokonać. Przerażony szybko wyłączyłem więc komputer. Bałem się już go ponownie włączyć, aby nie stracić całej swojej monografii.

Komputer był niemal nowy i ciągle na gwarancji. W nadchodzący zaś poniedziałek zamierzałem powrócić na Borneo, gdzie z powodu braku serwisu nie miałbym żadnej szansy na ewentualne usunięcie tego uszkodzenia. Stąd w czwartek, 3 kwietnia 1997 roku zdecydowałem się oddać ów komputer do naprawy. Jakież było jednak moje zaambarasowanie kiedy w serwisie naprawczym powiedzieli, że z komputerem nie jest nic złego i że działa bez zarzutu. (Już wówczas posądzałem, że wszystko to może być robota wściekłego UFOnauty, a nie faktyczne zepsucie komputera.) Na drugi więc dzień spędziłem w serwisie aż kilka godzin, podczas których bezskutecznie próbowałem spowodować poprzednie zachowanie komputera. Technik naprawczy widząc moje zdenerwowanie i determinację, w końcu zdecydował się wymienić klawiaturę "tak na wszelki wypadek", aczkolwiek jego zdaniem stara też działała bez zarzutu. Po wymienieniu klawiatury zdecydowałem się szybko odtworzyć z pamięci wydeletowany paragraf, zanim jego idea uległa zapomnieniu. Ku mojemu najwyższemu szokowi, z kolei dwa najczęściej używane klawisze nowej klawiatury odmówiły posłuszeństwa, chociaż jakiś czas wcześniej ich testowanie w serwisie nie wykazało żadnych problemów. To zaś komplikowało i utrudniało pisanie. Były to klawisze "i" i "k" których przyciskanie nie powodowało żadnych skutków. Pomimo wszystko uparłem się, aby paragraf ów dokończyć. Brakujące litery "i" i "k" powpisywałem nie przy pomocy klawiatury, a poprzez ich kopiowanie z pozostałego tekstu. Oczywiście zajęło mi to mnóstwo czasu i energii. Kiedy wreszcie ów paragraf został zakończony i zachowany na dysku, komputer bez widocznej przyczyny nagle zaczął pracować zupełnie normalnie. Problem "sam się naprawił", zaś klawiatura działała już bez zarzutu i działa tak aż do dnia pisania niniejszego paragrafu. (Z moich badań wynika, że niemal w każdym wypadku kiedy jakiś problem techniczny "sam się naprawia" odpowiedzialność za niego ponoszą UFOnautci - patrz też podrozdziały U3.6 i VB4.4).

W normalnym przypadku UFOnautci ściśle wykonują nakaz, aby absolutnie pod żadnym pozorem nie ujawniać swojej niewidzialnej obecności. Jednak powyższe impulsywne zadziałanie zniweczyło cel tego nakazu i bezspornie wykazało mi, że jestem przez nich bez przerwy obserwowany. (Ten sam fakt został potem potwierdzony popełnieniem przez UFOnautów dalszych podobnie odnotowywalnych błędów, tyle że zupełnie odmiennego rodzaju. Został on też potwierdzony moją obserwacją, że zwykle w jakieś trzy dni po popełnieniu któregoś z takich błędów, UFOnautci wypracowywali i starali się wprowadzić w życie jakąś inteligentną i zmyślną metodę albo naprawienia tego błędu, albo też zaradzenia niekorzystnym dla nich jego następstwom).

Ponieważ dotychczas udało mi się już dosyć dobrze zidentyfikować owe słabostki i niedoskonałości UFOonautów, opiszę teraz w kilku słowach najważniejsze z nich. Oto one:

- **Niska mobilność.** Cokolwiek UFOle czynią, angażują w to swoją ogromną maszynę okupacyjną. To zaś oznacza, że szybkość ich reakcji, a także zwrotność i dynamiczność ich odpowiedzi, są raczej niskie. Jednak jeśli mają oni wystarczająco dużo czasu do działania, przewaga ich mocy nad nami staje się miażdżąca. Jeśli jednak reaguje się natychmiast na każdy ich sabotaż, jeśli szybko się zmienia miejsca i sposoby uderzania, nie zatrzymuje w jednym miejscu na zbyt długi czas, wówczas daje się ich pokonywać.

- **Pycha.** UFOle uważają siebie za nadrzędne istoty. Natomiast ludzi uważają oni za podrzędny gatunek - w ich hierarchii bliski do zwierząt. Jeśli więc się im udowodni niezbitcie, że w czymś są gorsi od nas; jeśli się ich lekceważy lub ignoruje; nazywa pogardliwie UFOlami; przestaje się ich bać; przyłapuje na małostkowości, podłości, głupocie, fałszu, kłamstwach i niemoralności; wykaże podrzędność ich sarkazmu w porównaniu do naszego nadrzędnego poczucia humoru, albo udowodni ich jałowość twórczą; jeśli nam już nie imponują ich "osiągnięcia" ani zadziwiają ich "wyczyny"; wówczas uderza się ich pychę w bardzo czuły punkt. Zwykle takie uderzenia doprowadzają ich do szału, co z kolei prowadzi do popełniania przez nich błędów, odchodzenia od zaleconych im procedur, ujawniania swojej niewidzialnej obecności, itp.

- **Brak zdolności twórczych.** Umysły UFOli są sterowane urządzeniami opisywanymi w podrozdziałach N3.1, N4 i U3.2 tej monografii jako "wstawki pamięciowe", "manipulatory poglądów", lub "implanty indoktrynujące". Urządzenia te zamieniają ich umysły w rodzaju encyklopedii niezdolnych do twórczej działalności. Są oni w stanie odtwarzać jedynie i przypominać sobie ogromne ilości informacji, jednak nie posiadają zdolności do twórczego myślenia. Dlatego doskonałą metodą atakowania UFOli, jest atakowanie twórcze. Aby się przed nim bronić, UFOle musieliby rozpatrywać problem w szerokiej perspektywie, oraz zmuszeni byłiby do dokonywania przekrojowych analiz twórczych i syntezy wiedzy z wielu dyscyplin naraz. Jednak ich umysły są zbyt jałowe aby być do tego zdolne.

#7. Obszary niedoskonałości okupujących nas UFOonautów. Aczkolwiek nasi okupanci wyraźnie górują nad ludźmi inteligencją, doświadczeniem i techniką, jak wszyscy mieszkańcy świata materialnego posiadają też oni swój udział niedoskonałości. Niedoskonałości te przyczyniają się do popełnianych przez nich błędów i do odnoszenia porażek na niektórych polach. Jak dotychczas, udało mi się zidentyfikować następujące obszary ich niedoskonałości:

#7a. Brak wycucia w ziemskich sprawach i wynikający z niego niemożność przewidzenia naszego odbioru niektórych ich posunięć. Ponieważ członkowie okupujących nas sił UFOonautów urodzili się i wychowali w innej niż nasza cywilizacji, ich indywidualni członkowie nie mają dokładnego wycucia co do naszego stanu wewnętrznego. Stąd wszelkie ich działania i motywacje, dla nas zawsze posiadają ów mało-uchwytny element "cudzoziemski" (a raczej "nieziemski"). Przy odrobinie doświadczenia daje się go wyczuć i rozpoznać. Przykładowo każde ich uzasadnienie jakiejś akcji lub wyjaśnienie motywu, brzmi dla nas nieco "naiwnie" i "cudzoziemsko", podobnie jak brzmią też uzasadnienia i wyjaśnienia kogoś, kto pochodzi z jakiegoś odległego kraju. Jeśli ktoś chce wiedzieć co mam tutaj na myśli, jeden z najlepszych przykładów tej "cudzoziemskości" UFOonautów jest historia "tabliczki" opisana w traktacie [3B]. To z kolei pozwala nam na odkrywanie i rozpoznawanie wielu działań za jakimi ukrywają się nasi okupanci, oraz na podejmowanie odpowiednich przeciwdziałań.

#7b. Rozmycie odpowiedzialności i inercja. Zanim cokolwiek postanowią, zatwierdzone to musi być przez ich "wierchowkę", sprawdzone przez ekspertów, zweryfikowane pod względem czasowym i ideologicznym, itp. W ten sposób każde działanie, a także każde reakcja na nasze działanie, urastają u nich do sporego przedsięwzięcia, którego zrealizowanie zajmuje zawsze czas i środki. Wszystko więc co my podejmujemy pod natchnieniem chwili, uchodzi nam na sucho jako, że oni natychmiast nie są w stanie na to zareagować.

Znając powyższe czynniki ograniczające, słabe punkty i obszary niedoskonałości, łatwiej obecnie przyjdzie nam w oparciu o nie wypracować nasze własne środki obronne. Przykładowo możemy obecnie zacząć potęgować moc owych ograniczeń aż do tak wysokiego stopnia, aby UFO-nauci praktycznie nie byli w stanie zrealizować swoich zamierzeń. Przykłady naszych działań zaradczych, jakie powinniśmy podejmować w nawiązaniu do każdego powyższego ograniczenia, omówiono w podrozdziale W6.

#8. Mniejsze niż u ludzi morale, wola walki i bitność. Na przekór, że okupujący nas UFO-nauci posiadają całą tę przewagę techniczną i naukową, jeśli dojdzie do sytuacji otwartej walki, w której stawką jest własne życie (jak nasi przodkowie zwykli ją nazywać: potrzebą pójścia "na bagnety"), oraz w której nasi okupanci nie będą mogli się ukrywać za plecami manipulowanych przez siebie ziemskich sprzedawczyków czy hodowanych przez siebie "biorobotów", wówczas w otwartym zmaganiu nie będą mieli najmniejszej szansy z ludźmi. Nie można bowiem się spodziewać, że wychodowani w cieplarnianej atmosferze i zawsze otoczeni chmarą sług mięczaki z kosmosu, będą mieli jakiegokolwiek szansę w bezpośredniej konfrontacji z zahartowanymi nieustannym cierpieniem ludźmi, gotowymi oddać swoje życie w imię wolności. Musimy pamiętać, że tylko ludzie są zdolni do wysadzenia samych siebie w powietrze tylko po to aby zabrać ze sobą kilku wrogów. Także tylko ludzie są gotowi przyjąć na siebie każdą karmę, czy każde cierpienie, aby tylko wymieść kosmiczne robactwo ze swojej ziemi ojczystej. Wszakże walczenie tylko po to, aby nadal utrzymać dotychczasowy leniwy i wygodny styl życia, w sensie moralii nie daje się przyrównać do walki z najeźdźcą o własną wolność. (To trochę tak jakby porównywać bieg zająca z biegiem wilka: "zając biegnie dla swego życia, zaś wilk tylko dla swego posiłku". Jeśli więc wilk nie dopadnie go jakimś wybiegiem, zając zawsze zdoła umknąć.) Z chwilą więc kiedy zdołamy zbudować pierwsze urządzenia pozwalające nam ich zobaczyć, a także wyprodukować pierwsze urządzenia pozwalające nam ich boleśnie porazić czy nawet zabić, zacznie się początek końca ich bezwzględного panowania na Ziemi.

V8. Jak rozpoznawać UFOli żyjących pośród nas

Aby efektywnie utrzymywać ludzkość w zniewoleniu, oraz aby prowadzić eksploatację ludzi w sposób jaki uniemożliwia nam zorientowanie się "co jest grane", na Ziemi nieustannie przebywa dosyć spora grupa UFOli z kosmosu. Ich zadaniem jest szpiegowanie ludzkości, dokonywanie sabotaży, oraz zasiewanie wśród ludzi propagandy szatańskich pasożytów. Jak się okazuje, aż cały szereg okupujących nas cywilizacji nieustannie wysyła na Ziemię takich szpiegów i sabotażystów. Istoty przynależne do owych odmiennych cywilizacji różnią się nieco od siebie niektórymi szczegółami anatomicznymi, a także przechodzą odmienne procedury chirurgiczne upodabniające ich do ludzi. Stąd zajmie nam wiele lat stopniowe identyfikowanie unikalnych cech dla nich wszystkich. Istnieje jednak jedna rasa UFO-nautów, z jakiej ludzkość bezpośrednio się wywodzi, tj. z której pochodzą nasi praprzodkowie Adam i Ewa. Owa rasa swoim wyglądem najbardziej podobna jest do ludzi. Ona też wysyła na Ziemię największą liczbę kosmicznych szpiegów i sabotażystów, zaś ich agenci niemal nie zmieniają plastycznie swojego wyglądu, kiedy przebywają na Ziemi. Jeśli więc spotykamy jakiegoś mieszającego się z ludźmi UFOla, istnieje duża szansa, że przynależy on właśnie do owej rasy. Jej kosmiczni szpiegowie i sabotażyści nieustannie mieszają się z tłumem, zaś jak dotychczas, przebywają wśród nas w sposób nierozpoznany przez nikogo. Wszakże są bliskimi krewniakami ludzi, mogą więc z powodzeniem udawać, że są jednymi z nas. Jednak urodzili się oni i wyrosli na odmiennej planecie i w odmiennej kulturze niż nasza, używają urządzeń jakich my jeszcze nie mamy, a także w wyniku około 40 000 tysięcy lat niezależnego rozwoju, zarówno nasza, jak i ich cywilizacja, wykształciły niektóre cechy anatomiczne w sposób odmienny. Stąd jeśli ktoś wie na co zwracać uwagę, może wówczas ich rozpoznać. Podrozdziały jakie teraz nastąpią mają właśnie na celu wyjaśnienie owych normalnie przeaczanych przez nas różnic pomiędzy ludźmi, a szatańskimi pasożytami rodem z kosmosu

przynależnymi właśnie do owej najbardziej pokrewnej ludzom rasy UFOonautów, którzy bardzo często mieszają się z ludźmi w celach szpiegowania i sabotażu. Poznanie tych różnic pozwoli nam na odkrycie, że owi kosmiczni szpiegowie i sabotażyści faktycznie żyją na codzień wśród nas, oraz że szokująco daje się ich odnotować wśród nas bardzo dużo.

Proszę jednak odnotować, że niezależnie od owej opisywanej tutaj rasy, na Ziemi przebywa wiele innych ras UFOonautów. Pamiętajmy więc, że w odniesieniu do owych innych ras UFOonautów, różnice w wyglądzie ich i nas będą zupełnie inne niż te opisywane tutaj. Stąd możemy napotkać na Ziemi także i UFOonautów, którzy wykazują niezwykle zdolności wynikające z ich zaawansowanej techniki, jednak którzy nie posiadają wyglądu opisywanego poniżej. Dla owych UFOonautów odmiennych ras, aby ich rozpoznać, musimy zwracać uwagę na to "co oni czynią" i jak postępują, a nie "jak oni wyglądają".

V8.1. Najważniejsze cechy szpiegów i sabotażystów z UFO

W chwili obecnej zidentyfikowane już zostały liczne cechy i wskaźniki, jakie pozwalają odróżnić zwykłych ludzi od owych szpiegów i sabotażystów z UFO, którzy przynależą do omawianej tutaj rasy najbliższych krewniaków ludzkich. Podczas czytania o tych cechach należy jednak pamiętać, że podobnie jak ludzie, poszczególni UFOnauci mogą różnić się wzajemnie od siebie dowolnymi szczegółami wyglądu. Stąd nie wszystkie z opisywanych tutaj cech będą się rzucały w oczy u każdego indywidualnego UFOonauty. Ponadto należy też pamiętać, że ludzie mają podobne geny jak UFOnauci, niektóre więc atrybuty wyglądu UFOonautów mogą pojawić się też i u zwykłych ludzi. Dlatego odnotowanie u kogoś którejś z opisanych poniżej cech nie powinno być jeszcze powodem do osądu, a jedynie punktem startowym do rozpoczęcia dokładniejszej obserwacji i do prób potwierdzenia wyłaniającej się możliwości za pośrednictwem całej gamy dalszych ustaleń obserwacyjnych. Jednocześnie brak u kogoś cech opisywanych tutaj, wcale nie gwarantuje że ów ktoś nie jest UFOonautą mieszającym się z ludźmi. Oto więc najbardziej znaczące z tych wskaźników:

#1. **Czaszka.** Czaszka UFOonautów różni się nieco od czaszki ludzi. Gdyby spróbować wyrazić tą różnicę w uproszczeniu, to czaszki UFOonautów z grubsza przypominają sobą **gruszkę** odwróconą poszerzeniem do góry. W gruszcze tej, owo miejsce z jakiego normalnie wyrastałby ogonek znajduje się na czubku ich haczykowato zorientowanego podbródka. Natomiast czaszki ludzkie z grubsza przypominają kulę lub zdeformowaną piłkę do rugby. Najlepiej różnicę pomiędzy obu tymi czaszkami wyrazić położeniem płaszczyzny największej powierzchni przekroju poziomego kiedy czaszki te znajdują się w pozycji stojącej. Dla czaszki ludzkiej, płaszczyzna jaka daje największą powierzchnię przekroju poziomego czaszki przebiega na wysokości kości policzkowych. Natomiast dla czaszki UFOonautów, płaszczyzna jaka daje największą powierzchnię przekroju poziomego czaszki leży na wysokości górnej części ich skroni. Ponadto istnieje wyraźna różnica w położeniu najwyższego punktu na czaszce UFOonautów w porównaniu z czaszką ludzką. Mianowicie u UFOonautów w okolicy potylicy występuje wyraźne jajowate jakby wzniesienie czy wydłużenie czaszki. Najlepiej je zobaczyć na prześwietleniach czaszek mumii egipskiego faranona Tutanthamina. Najwyższy więc punkt na głowie i czaszce UFOonautów znajduje się właśnie przy owej potylicy. To zaś powoduje, że tzw. „pion” czyli sznurek z ciężarkiem zwisający w dół od owego najwyższego punktu na głowie i czaszce UFOonautów przebiegałaby w dół już z tyłu poza obrębem ich szyi. Natomiast u ludzi potylica jest jakby ścięta i nie ma tego jajowatego wydłużenia ku górze. Stąd najwyższy punkt na głowie ludzkiej znajduje się mniej więcej ponad środkiem ich szyi. Oczywiście owe różnice w kształcie czaszki daje się łatwo odnotować jeśli porównuje się głowy i czaszki ludzi oraz UFOonautów w rzeczywistym życiu. Szczególnie podczas patrzenia na głowy i czaszki UFOonautów z boku, ich kształt odwróconej gruszki, z haczykowatym podbródkiem wyglądającym jak miejsce gdzie w owej gruszcze normalnie wyrastałby ogonek, staje się wyraźnie widoczny. Ponadto gruszkowata czaszka nadaje twarzom UFOonautów charakterystyczny kształt zwężającego się w dół trójkąta, jaki wyraźnie różni się od kolistych

lub eliptycznych twarzy ludzkich. Owa wyraźnie trójkątna twarz szczególnie rzuca się w oczy u żeńskich UFOnautek.

#2. Twarz. Typowa twarz opisywanej tutaj rasy UFOnautów, jaka zdaje się posiadać na Ziemi największą liczbę swoich kosmicznych szpiegów i sabotażystów, różni się od twarzy typowych ludzi aż w całym szeregu szczegółów. Przykładowo twarz owych UFOnautów jest jakby podłużna i trójkątna, często wyraźnie zwężając się już od czoła w dół. Natomiast typowa twarz ludzka jest bardziej okrągła. Jej najszerze miejsce najczęściej umiejscowione jest na kościach policzkowych. Zwykle też ludzka twarz zwęża się zarówno w górę jak i w dół od owych kości policzkowych. Dostatecznie dobry przegląd niektórych cech, jakie typowo mogą występować na twarzach UFOnautów, dostarczają twarze: głównego aktora w amerykańskiej serii telewizyjnej "CSI" (od "Crime Scene Investigation", CBC Productions), amerykańskiego aktora o nazwisku Dean Stockwell, znanego magika Davida Copperfielda, oraz znanego telekinetyka Uri Gellera. (Proszę jednak odnotować, że wskazuję tutaj te właśnie twarze wyłącznie jako przykłady nośników określonych cech i wyglądu, tylko ponieważ są one znane niemal każdemu, stąd poprzez ich wskazanie jako przykład daję czytelnikowi pogląd jak wyglądają cechy które tutaj dyskutuję.) Jeśli wie się o różnicach w wyglądzie typowej twarzy UFOnautów, oraz typowej twarzy ludzkiej, wówczas relatywnie łatwo powinno być się w stanie identyfikować potencjalnych kandydatów na kosmicznych szpiegów i sabotażystów. Następująca po tej identyfikacji nasza uważna obserwacja ich zachowania i możliwości, powinna nam pozwolić, aby wyraźnie ich odróżnić od człowieka z naszej planety. Wymieńmy tutaj i omówmy najważniejsze z tych różnic (w kolejności ich rzucania się w oczy). Proszę przy tym zwrócić uwagę, że pierwsze trzy z wymienionych poniżej cech, tj. włosy, podbródek i nos, są najbardziej rzucające się w oczy i najwyraźniej się różnią od ich ludzkich odpowiedników. Stąd powinny one stanowić pierwszo-planowe przedmioty oględzin u istot posądzanych o przynależność do klasy kosmicznych szpiegów i sabotażystów.

#2a. Włosy. Najważniejsza i najbardziej rzucająca się w oczy z różnic anatomicznych pomiędzy ludźmi a ową rasą rezydujących na Ziemi UFOli, są ich **najeżone włosy**. U UFOli włosy te, tuż ponad czołem rosną bowiem naturalnie pod górę (w stylu "na jeża"), a nie w dół jak u ludzi. Spora też część UFOli posiada kręcone włosy, a nie proste jak u ludzi (choć znam UFOli z tej rasy jacy mają proste włosy). Istnieją też łysi UFOnauci. Dlatego, jeśli spotyka się kogoś o włosach naturalnie rosnących "na jeża", szczególnie jeśli dodatkowo są one nieco poskręcane, już to samo w sobie jest sygnałem, że warto mu się dokładniej przyglądać. Jeśli dany UFOli obcina włosy krótko, wówczas ponad czołem naturalnie sterczą mu one odchylone lekko ku tyłowi głowy, pod kątem około 60 stopni. Jeśli zaś utrzymuje długie włosy, wówczas z reguły nad czołem zaczesuje je do tyłu. Istnieją także UFOle, którzy na przekór naturalnej tendencji ich włosów do wyrastania nad czołem ku górze, siłą i olejkami zmuszają je do opadania do przodu, jak u ludzi. Jednak u UFOli tych ciągle daje się rozpoznać owo celowe przyginanie włosów do przodu, bowiem z głowy wyrastają one ku górze, a dopiero potem lekkim łukiem przyczesywane są do przodu (tj. zachowują się odwrotnie jak u ludzi czeszących się na jeża, u których włosy nad czołem naturalnie wyrastają ku dołowi, jednak potem łagodnym łukiem sztucznie zakrzywane są ku górze).

Do powyższego warto dodać, że na większości starych rzeźb i ilustracji diabłów w Europie, oraz bogów i nadprzyrodzonych istot w kulturach wschodnich, włosy u tych istot pokazywane i opisywane są także jako wyrastające właśnie ku górze, jak u dzisiejszych UFOli.

#2b. Podbródek. Podbródek najczęściej spotykanej na Ziemi rasy UFOnautów jest wąski, spiczasty, ostry i wysunięty do przodu, jak na dawnych rysunkach czarownic i czarowników. Wysunięty do przodu czubek tego podbródka jest ogromnie interesujący, bowiem posiada on dwie pośladkowształtne wypukłości, z rodzajem pionowego rowka pomiędzy nimi. Stąd z wyglądu nieco przypomina on miniaturowy tyłek ludzki. Typowy wygląd takiego **"tylko-podobnego" podbródka UFOnauty**, jak również typowy wygląd twarzy owej rasy UFOnautów, najlepiej oddaje zdjęcie rzeźby diabła, pokazane w tej monografii jako rysunek N5 (3), zaś w traktacie [4b] jako rysunek C4 (e). (Odnotuj, że owo kolorowe zdjęcie

typowego "diabła" można też oglądać na stronach internetowych totalizmu, wyszczególnionych na okładce tej monografii.) Ten ostro zwięzający się podbródek nadaje ich twarzy jakby trójkątny i sterzący do przodu zarys, wyraźnie różniący się od owalnych twarzy ludzkich.

Różnice pomiędzy ludzkim podbródkiem i typowym podbródkiem UFOonautów najłatwiej jest odnotować jeśli ogląda się je w profilu, z boku. Mianowicie u UFOonautów linia szyi tworzy ostry kąt około 60 stopni z linią szczęki dolnej i podbródka. (U ludzi ów kąt wynosi około 90 stopni, lub nawet więcej, a ponadto u ludzi zarys szyi oglądany z profilu przechodzi łagodnym łukiem w zarys kości dolnej szczęki.) Czyli u UFOonautów dolna szczęka i podbródek odstają od szyi na kształt wyraźnego haka. (Natomiast u ludzi odrastają one jak chorągiewka.) Gdyby usztywnić ten hak, wówczas UFOonautę dałoby się na nim zawiesić na jakiejś linie i wisiałby na niej stabilnie jak kolejka linowa. (Gdyby jednak usztywnić chorągiewkowy zarys dolnej szczęki i podbródka u ludzi, wówczas i tak nie dałoby się na nich zawiesić kogoś jak kolejki linowej, bowiem ich zaokrąglony profil powodowałby ich ciągle ześlizgiwanie się z liny.) Ponadto sam koniec podbródka UFOonautów w widoku z boku mi osobiście przypomina miniaturkę ryjka świni. Bardzo zdecydowanie się więc różni od jakby prostokątnego podbródka ludzkiego. Trudno więc nie odnotować jego odmienności.

UFOnauci znają przyszłość. Dlatego wiedzą oni doskonale, że właśnie nadchodzi na Ziemię czas kiedy ludzie zaczną ich rozpoznawać właśnie z powodu tego ich unikalnego "tyłko-podobnego" podbródka. Z tego powodu, wielu UFOonautów którzy nie chcą być rozpoznani jako UFOnauci, nosi brody dla ukrycia tego rzucającego się w oczy i unikalnego zarysu podbródka. Jednak nawet kiedy noszą oni brody, jeśli ich podbródek posiada bardzo wydatny pionowy rowek z owymi dwoma jakby pośladkami wokół niego, ich brody nie wyrastają równo tak jak to czynią ludzkie brody. Stąd wielu UFOonautów, aczkolwiek nie wszyscy, może być rozpoznana jako UFOnauci nawet jeśli noszą oni brody. Jest tak ponieważ ich brody rozszczepiają się pionowo i formują dwie odrębne części w stylu "Osama Bin Laden". Jest to szczególnie dobrze odnotowywalne u wielu UFOonautów którzy podszywali się za Jezusa, a stąd którzy zmuszeni byli zapuścić brody na przekór że mieli bardzo wydatne "tyłko-podobne" podbródki.

#2c. Nos. Nos UFOli przypomina stożkową marchewkę, czyli **zwięza się stożkowo** przy jego wyraźnie wysuniętym w dół czubku. Nosy normalnych ludzi zwykle wyglądają jak walce. Są więc mniej więcej tej samej grubości na całej długości. Typowo nie formują one też wystającego w dół czubka. Niektórzy z UFOli mają też haczykowato zakrzywione nosy.

Rzucającym się w oczy szczególnie nosów UFOonautów, jaki niemal zupełnie nie występuje w nosach ludzi, jest rodzaj przedziałku czy płytkiego rowka, jaki znajduje się na owym ostrym czubku nosa. Rowek ten często zaczyna się pomiędzy oboma dziurkami w nosie i rozciąga się aż na czubek nosa. Przy uważnym oglądnięciu czubek ten wygląda jakby uformowany był z dwóch szpiczastych chrząstek. Pomiędzy tymi chrząstkami zawarty jest ów rowek.

#2d. Oczy. Oczy istot jakie obecnie nazywamy "UFOonautami", zaś w dawnych czasach nazywano "diabłami", są jakby nieco większe od oczu typowych ludzi. Ich wygląd najbardziej precyzyjnie opisuje staropolski folklor ludowy. Folklor ten stwierdza, że "diabły mają kocie oczy". Dlatego jeśli ktoś zechce dokładniej zobaczyć jak wyglądają oczy UFOonautów, powinien uważnie przyglądać się oczom kota. Szczególnie powinien przy tym zwrócić uwagę na to, jak u kota źrenice czasami z idealnie okrągłych przekształcają się w źrenice o kształcie eliptycznym (lub o kształcie zarysu piłki do rugby). Ten eliptyczny kształt, w połączeniu z przysłonięciem górnej połowy oka powieką, nadaje im charakterystyczny trójkątny zarys, jaki folklor ludowy opisuje jako "**diabelskie oczy**". (Zauważ, że staropolski folklor ludowy idzie nawet dalej w swoich opisach i stwierdza, że "diabły tak jak koty wcale nie mrugają oczami na sposób ludzki, a jedynie czasami je przymykają".)

Oczy u typowego UFOnauty omawianej tutaj rasy zachowują się także dokładnie tak jak u kota. W normalnych okolicznościach mają one czarne i idealnie okrągłe źrenice

(choć odmiennie niż u ludzi, ponieważ górna połówka tych źrenic zwykle przez cały czas przysłonięta jest górną powieką). W większości więc przypadków takie okrągłe czarne oczy UFOli trudno odróżnić od okrągłych czarnych oczu ludzkich. Kiedy jednak taki UFOlauta z natężeniem wpatruje się wprost w nas, jego źrenice z idealnie okrągłych zamieniają się w rodzaj elipsy (lub zarysu piłki do rugby) o pionowo ustawionej długiej osi. Ponieważ jednocześnie górna połówka owej elipsy, czy piłki do rugby, pozostaje przysłonięta górną powieką UFOlauty, w sumie źrenice te przybierają kształt jakby zaokrąglonego trójkąta równoramienne, swym szczytem skierowanego w dół. Przykłady takich **trójkątnych oczu UFOlautów** daje się zobaczyć na zdjęciach niektórych z pośród owych terrorystów, którzy uprowadzili samoloty jakie 11 września 2001 roku uderzyły w drapacze chmur WTC - po szczegóły patrz opisy z podrzdziału O8.1. (Zdjęcia te są dosyć powszechnie dostępne. Przez długi czas były one wystawione w Internecie, np. patrz "amw.com". Ponadto publikowały je liczne periodyki.)

Nawet jeśli oczy omawianej tutaj rasy UFOli posiadają swe źrenice otawarte i okrągłe, ciągle nieco różnią się one od oczu ludzkich, ponieważ górna połówka ich źrenic niemal zawsze pozostaje przysłonięta górnymi powiekami UFOlautów. (Zauważ, że u ludzi normalnie górna powieka nie przysłania źrenicy. Jeśli zaś człowiek zmruży już oczy i w ten sposób przysłoni swoje źrenice, wówczas przysłonięcie to w normalnych przypadkach jest symetryczne zarówno od dołu jak i od góry oka, nie zaś jedynie od góry jak u UFOlautów.) Pechowo jednak samo przykrycie górnej połowy źrenic przez górną powiekę nie świadczy jeszcze o niczym, ponieważ jest wiadomym, że u ziemskich kobiet ciężkie kosmetyki na górnej powiece mogą spowodować te samo następstwo, a także że różne stany zdrowotne mogą również obciążyć górne powieki - dla przykładu u narkomanów górna powieka ma tendencję do opadania i do przysłaniania połowy źrenicy.

Powyższe należy też uzupełnić informacją, że do standardowego wyposażenia UFOlautów wysyłanych na Ziemię należą specjalne wkładki maskujące do oczu (podobne do soczewek kontaktowych używanych przez ludzi). Wkładki te posiadają okrągłe źrenice, oraz otaczające te źrenice okrągłe tęczówki. Normalnie UFOlanci nie lubią jednak nosić tych wkładek, bowiem ograniczają one ich swobodę i pole widzenia. Kiedy jednak spodziewają się zbliżonego filmowania lub oglądania swych oczu, wówczas je zakładają. Po ich założeniu, oczy owych UFOlautów niczym nie różnią się od oczu ludzkich. Dlatego ten sam UFOlauta czasami może mieć naturalne dla niego "kocie oczy", czyli oczy z dużymi trójkątnymi źrenicami bez tęczówek, innym zaś razem mieć "ludzkie oczy", czyli oczy z małymi okrągłymi źrenicami jakie otoczone są okrągłymi tęczówkami. Wkładki te ciągle jednak jesteśmy w stanie rozpoznać przy uważnym przyglądnięciu się, bowiem nie posiadają one zdolności do zwężania lub poszerzania swych źrenic, tak jak to czynią naturalne oczy ludzkie.

#2e. Brwi. Ich brwi w typowych przypadkach wyglądają jak ludzkie. Jednak niekiedy mogą **"szatańsko" zawijać się pod górę** na swych zewnętrznych brzegach - ale tylko jeśli dany UFOlauta zaczyna się nad czymś koncentrować, np. w celu podsłuchania o czym właśnie myślimy.

#2f. Uszy. Uszy UFOli typowo nie posiadają owej charakterystycznej zwisającej fałdy skórnej, w którą ludzkie kobiety wpinają swoje kolczyki. Stąd wyrastają one z głowy UFOlauty nieco podobnie jak **"psie" uszy**, tyle że zaokrąglone w górnej części na podobieństwo uszu ludzkich. Nawet jednak w przypadkach kiedy owa znacząca fałda skórna dodana jest poprzez operację plastyczną tym z nich którzy mają pracować w naszej telewizji lub filmie, ciągle ich uszy wyglądają dosyć "nieludzko".

#2g. Rowek między brwiami. Jeśli ludzie marszczą swoje brwi, pomiędzy nimi typowo formują się dwa pionowe rowki lub "zmarszczki". Natomiast kiedy owi UFOle marszczą brwi, wówczas może pojawić się tylko **jeden** taki pionowy rowek.

#2h. Usta. Ich usta są wąskie i zwykle ostro wysunięte do przodu nad siekaczami. UFOlanci często nieświadomie formują ze swoich ust charakterystyczny "grymas UFOli", nieco przypominający układanie ust w **"dziub"** przez niektóre dzieci, zanim te zaczynają płakać, lub kiedy przygotowują się do całowania.

#3. Ogólna anatomia. Także ogólna anatomia owej rasy UFOonautów jaka zdaje się posiadać na Ziemi największą liczbę swoich szpiegów i sabotażystów, w kilku szczegółach różni się od anatomii typowych ludzi. Faktycznie to u większości owych UFOli, ich odmienna od ludzkiej anatomia nadaje im wygląd typowego "diabła" z klasycznych opowiadań i ilustracji. Wymieńmy tutaj i omówmy najważniejsze z tych różnic anatomicznych.

#3a. Nogi. Nogi UFOonautów posiadają dosyć charakterystyczną budowę. U męskich UFOonautów przypominającą one nieco nogi typowych kobiet z Indii, lub udka i nogę kury. (Właściwie to w krajach w jakich obecnie kobiety z Indii miesza się z innymi rasami, np. w Malezji, miejscowe folklorystyczne powiedzenie stwierdza, że typowe kobiety z Indii mają "kurze nogi" - po angielsku "chicken legs". Jeśli zaś ktoś pamięta dawny folklor staropolski, on także stwierdzał, że "diabły" - czyli UFOnauci, mają kurze nogi.) Uda u UFOonautów są jakby szybko zwężającymi się stożkami, zaś umięśnienie tych ud przypomina umięśnienie udek kurzych. Począwszy zaś od kolana w dół, łydki UFOonautów są bardzo cienkie, wyglądając jakby ich piszczele zupełnie nie pokryte były jakimikolwiek mięśniami - czyli wyglądają dokładnie tak jak łydki kurze. Jednak stopy UFOonautów są normalne, jak stopy u kobiet z Indii, stąd na Ziemi UFOnauci mogą ubierać zwyczajne ludzkie buty.

#3b. Pas. UFOnauci nie posiadają tak wyraźnego zwężenia w pasie, jakie jest charakterystyczne dla ludzi. To, w połączeniu z jakby węższymi od nas biodrami, w widoku od przodu nadaje ich ciału jakby bardziej trójkątny obrys (zamiast obrysu ósemki - jaką przypominają ciała ludzkie). Wyraźnego zwężenia w pasie typowo nie posiadają także UFOnauczki. Nie mają one też aż tak szerokich bioder jak nasze kobiety - wszakże od tysiącleci nie rodzą one już dzieci. Stąd sylwetki UFOnautek w czołowym obrysie zdają się być jakby "męskie". Jednak typowo UFOnauczki mają duże piersi, po jakich daje się łatwo poznać, że nie są one mężczyznami.

#3c. Ogon. Folklor ludowy sugeruje także, że niektórzy UFOnauci mają ogony, podobne do tych u świń, jednak starannie ukrywają je przed ludźmi. Jednak jak dotychczas nie natknąłem się na żaden materiał dowodowy jaki by potwierdził lub zaprzeczył owym folklorystycznym sugestiom.

#3d. Klatka piersiowa. Ich klatka piersiowa i plecy są bardziej wypukłe niż u ludzi - przekrój poziomy ich klatki piersiowej na wysokości serca jest niemal okrągły, podczas gdy u ludzi ów przekrój bardziej przypomina ósemkę.

#3e. Ogólny wygląd i postawa. Różnice pomiędzy anatomią ludzi i UFOli obejmują sobą m.in. i ogólny wygląd. Spora część UFOli w ogólnym wyglądzie bardzo przypomina "magika" Davida Copperfielda, chociaż zwykle są od Copperfielda znacznie brzydsi, mogą być od niego niżsi lub bardziej zaokrągleni, jakaś też ich proporcja jest wyraźnie wyłysiała. Więcej danych o anatomii, wyglądzie i zachowaniu tych szatańskich istot rodem z kosmosu zawarty jest w podrozdziale D5.1.2 traktatu [7/2] oraz w podrozdziale N5.1.2 niniejszej monografii.

Anatomię UFOonautów wysyłanych na Ziemię dla spełniania funkcji kosmicznych szpiegów i sabotażystów, można dokładnie sobie pooglądać, jeśli ktoś prześledzi dzisiejsze amerykańskie programy telewizyjne. Ze zrozumiałych powodów, kraj ten jak żaden inny na Ziemi, obecnie dosłownie przelewa się tymi pasożytniczymi istotami lubującymi się w pokazowym działaniu. Stąd na wielu programach telewizyjnych można ich sobie dokładnie pooglądać. Największa ich liczba występuje w amerykańskich programach poświęconych najróżniejszym magikom. Powodem jest, że dla uzyskania łatwego dostępu do szerokich rzesz ludzi, a stąd dla efektywnego wypełniania swojej roli szpiegów i sabotażystów, owi UFOle podejmują na Ziemi najróżniejsze zajęcia publiczne. Na wykazie owych zajęć, najpopularniejsze chyba wśród UFOli jest pretendowanie, że są magikami. (Drugie miejsce na liście ich preferencji zawodowych zdaje się zajmować alternatywna medycyna.) Wszakże ich osobiste wehikuły czasu oraz stan migotania telekinetycznego nadają im zdolności, jakie dla większości ludzi z Ziemi są czystą "magią". Ponieważ jedną z licznych przywar UFOonautów jest ich nabrzmiała próżność, jaka czyni że ogromnie lubią się chwalić, ostatnio w telewizji namnożyła się duża liczba programów o "magikach", w których owi kosmiczni szpiegowie i

sabotażyści zadziwiają naiwnych ludzi "sztuczkami" swoich urządzeń technicznych wykorzystujących możliwości przeciw-świata. Przykład jednego z najbardziej ilustracyjnych z takich amerykańskich programów oglądałem w piątek, dnia 16/11/2001 roku, na kanale 3 TVNZ w godzinach 19:30 do 20:30. Był to amerykański program dokumentacyjny o tytule "The world's most dangerous magic II" (tj. "Najbardziej niebezpieczna magia świata II"). Pokazywano na nim najbardziej niebezpieczne "sztuczki" kilku (ja doliczyłem się siedmiu) odmiennych "magików" działających obecnie w USA, w tym jednej kobiety. Wykonywali oni "sztuczki" jakie reprezentowały typowe możliwości napędu osobistego UFOonautów drugiej generacji (tj. napędu telekinetycznego). Przykładowo przechodzili oni przez wirujące wentylatory, przebijani byli ostrymi szpikulcami, znikali z zamkniętych trumien lub pojemników z wodą, itp. Kiedy analizowałem anatomię "magików" występujących w owym programie, okazało się, że każdy z nich (włączając w to nawet ową kobietę-"magika") wykazywał posiadanie wszystkich cech anatomicznych jakie wyszczególniłem powyżej. Inny program tego samego typu nosił tytuł "David Blaine Street Magic", zaś nadawany był na kanale 3 TVNZ, w środę 28 listopada 2001 roku, w godzinach 19:30 do 20:30. Występował na nim ktoś kto wykazywał atrybuty UFOonauty. Mieszkał on na stałe w USA i działał tam pod pseudonimem David Blaine. Jego nos i twarz były nieco bardziej "ludzkie" niż u uczestników poprzedniego programu. Przez całą godzinę chwalił się on przed kamerami jak może pozadziwiać ludzi na ulicach zaawansowanymi możliwościami technicznymi swojego napędu osobistego trzeciej generacji (tj. wehikułem czasu). David Blaine jest zresztą dosyć szczególnym magikiem. Zachowuje się jakby specjalnie został wytypowany przez przełożonych, aby zilustrował sobą, że nie każdy magik wygląda jak UFOI - i że niektórzy z magików mogą wyglądać całkiem ludzko: tylko ich technika zdradza kim oni są. Nagrał on także jeszcze jeden film o sobie, noszący tytuł "Blaine frozen in time" (Patience Productions, USA, 2000) jaki emitowano na kanale 3 TVNZ w środę, dnia 5 grudnia 2001 roku, w godzinach 19:30 do 20:30.

Niezależnie od zajęcia "magików", jakiemu chętnie oddają się owi UFOnauci na Ziemi, spora ich liczba oddziaływuje z ludźmi poprzez pretendowanie, że są najróżniejszego rodzaju "naturalnymi" medykami, uzdrowicielami, lub zielarzami, tj. ludźmi zdolnymi do poprawiania zdrowia, jednak nie posiadającymi formalnego wykształcenia medycznego. To ich zajęcie służy zresztą doskonale ich okupacyjnym interesom, bowiem w stanie widzialnym pretendując że są lekarzami dokładnie poznają choroby i słabostki danej osoby. Potem działając już w stanie niewidzialnym, mogą owe słabostki i choroby jeszcze bardziej pogłębiać, całkowicie demobilizując tych ludzi w czasach kiedy UFOnaucem jest to na rękę.

Część UFOli miesza się też z tłumem jako aktorzy lub artyści. Ponadto w praktycznie każdej dużej instytucji lub organizacji, jaka posiada potencjał aby niszczyliśko wpływać na losy ludzkości, gdzieś w jej zarządzie funkcję "szarej eminencji" pełni jeden z owych UFOonautów. Szczególnie wielu z ich kontroluje kierownictwo wszelkich dużych instytucji, jakie służą upowszechnianiu informacji wśród ludzi, przykładowo telewizję, agencje prasowe, Internet, kompanie telefoniczne, itp.

#4. Penis. U męskich UFOonautów nie dochodzi do wzwodu penisa z powodów wyjaśnionych dokładnie w podrozdziale JE9.5 (przy okazji omawiania tam tzw. "równania uczuć"). Dlatego, aby mogli oni odbywać stosunki seksualne, penisy u wielu UFOonautów wzmacniane są specjalną plastikową protezą wstawianą w nie chirurgicznie. W rezultacie, na przekór że UFOnauci są bliskimi krewniakami ludzi, ich penisy wyglądają zupełnie odmiennie od ludzkich. Przykładowo, przez cały czas utrzymują one wielkość wzwiedzonego penisa, tyle że proteza wstawiana w nie chirurgicznie pozwala im aby podczas normalnych ruchów ich właściciela bez trudności wyginały się one ku dołowi - a stąd nie wprowadzały utrudnień w poruszaniu się. Wykazują więc one jedynie elastyczność zgiętą, natomiast w kierunku poosiowym nie daje się ich skurczyć. Stąd poprawne są starożytne opisy z Indii referowane w podrozdziałach JE9.5 i P5, a stwierdzające że penisy te "nigdy nie wędną". Ponadto, jak to raportują Ziemiaki pamiętające zostanie zgwałconymi owymi plastikowymi penisami UFOonautów, w dotyku odczuwa się je jak chrząstkowe rurki puste w środku.

Owa odmienność penisów UFOonautów od penisów ludzkich, czyni z nich jeden z najszybszych i najbardziej pewnych znaków rozpoznawczych, jakie pozwalają na natychmiastowe odróżnienie człowieka od UFOnauty. Niestety, UFOnautci doskonale zdają sobie z tego sprawę, stąd nigdy nie pokazują swojego penisa nikomu z osobiście znających ich ludzi. Ich plastikowe penisy pozostają więc jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic. Z kolei my nie posiadamy możliwości, aby do tego pokazania penisów ich zmusić. (Wszakże nie możemy tym, których posądzamy o przynależność do kategorii kosmicznych szpiegów i sabotażystów, nakazać aby pokazali swój penis - tak jak podczas drugiej wojny światowej w celach rozpoznawczych hitlerowcy zwykli czynić to z Żydami, brutalnie im nakazując "pokaż swój penis". Wszystko zresztą na to wskazuje, że zarówno barbarzyńskie inklinacje hitlerowców, jak i nakazy obrzezywania z niektórych religii, wmanipulowane zostały ludziom właśnie przez UFOonautów, aby pogłębiać podziały i różnice na Ziemi.) Niemniej fakt posiadania owej plastikowej protezy w penisie UFOnautci ujawniają w sposób pośredni, poprzez staranne ukrywanie przed ludźmi tego co noszą w spodniach. I tak, kosmiczni szpiegowie i sabotażyści nigdy nie oddają zbiorowo moczu wraz z innymi mężczyznami w publicznych toaletach. Zawsze wybierają do tego celu osłonięte przed wzrokiem innych, zamknięte ubikacje. (Odnotuj jednak, że także niektórzy ludzie mogą posiadać kondycję medyczną nazywaną "wstydlivy pęcherz moczowy", jaki uniemożliwia im oddawanie moczu na oczach innych. Notabene kondycja ta powstaje właśnie w wyniku częstego uprowadzania do UFO - patrz jej opis w podrozdziale U3.4.) Ponadto, właśnie z powodu owej odmienności penisów, kosmiczni szpiegowie i sabotażyści rezydujący na Ziemi swoje potrzeby seksualne zaspokajają przez gwałcenie nieznanym im kobiet. Stąd nigdy nie posiadają ziemskich partnerek z którymi otwarcie by sypiali, umożliwiając w ten sposób owym partnerkom zorientowanie się, że coś jest niezwykłego z ich penisami. (Brak owych partnerek jest następną z ich cech rozpoznawczych.)

#5. **Cień.** Z powodu stanu tzw. "migotania telekinetycznego", w jakim dla własnego bezpieczeństwa owi kosmiczni szpiegowie i sabotażyści nieustannie się znajdują, światło przenika przez ich ciała. Dlatego, zależnie od poziomu owego migotania telekinetycznego, ciała te albo wcale nie rzucają cienia, albo też ich cień jest mniej intensywny niż cień ludzi. Ponadto, jeśli staną pomiędzy nami i źródłem jakiegoś silnego światła, wówczas kiedy wykonamy fotografię, na fotografii owej źródło światła będzie się przez nich przebijało.

#6. **Odbicia.** Podobnie do cienia, także stopień odbijania przez nich światła, jak również ich odbicie w lustrze, są nieco słabsze niż u ludzi. Jednak aby je zarejestrować konieczne są przyrządy pomiarowe.

#7. **Mechaniczna niezniszczalność i niezdolność do skaleczeń.** Ponieważ ciała UFOonautów dla bezpieczeństwa nieustannie wprowadzane są w stan migotania telekinetycznego, ciał tych istot normalnie nie daje się mechanicznie uszkodzić - tak jak mechanicznie uszkadza się ciała ludzkie, tj. np. zadrapać, skaleczyć, przestrzelić, zaciąć, czy przepołować. (Oczywiście, daje się ich skaleczyć, jeśli oni sobie tego wyraźnie zażyczą, bowiem wówczas wyłączą oni swój stan migotania telekinetycznego nad jakim posiadają pełną kontrolę myślową.) Jedyne sposoby na jaki można im zaszkodzić, to spalić ich ekstremalnie wysoką temperaturą, lub zamrozić ekstremalnie niską temperaturą - tak jak to opisano w podrozdziale W5.2. Wszelkie bowiem obiekty stałe (tj. kule, miecze, strzały, śmigła lotnicze, itp.) przenikają przez ciała UFOonautów znajdujących się w stanie migotania telekinetycznego, nie czyniąc im najmniejszej szkody. Podobnie UFOnautci są w tym stanie zdolni do przechodzenia przez obiekty stałe, takie jak mury, kraty, płyty stalowe, itp.

W średniowieczu tą mechaniczną niezniszczalność UFOonautów, a także ich podatność na ekstremalne temperatury, ktoś już opisał ludziom. Najprawdopodobniej byli to nasi totalitarni sprzymierzeńcy z kosmosu, którzy w ten sposób chcieli dopomóc ludziom w nauczaniu się jak rozpoznawać okupujących Ziemię pasożytów z UFO. Niestety, przekazując ludziom nieco przedwcześnie informację o tej unikalnej cesze UFOonautów, nasi totalitarni sprzymierzeńcy z kosmosu nie docenili zdolności okupujących Ziemię UFOonautów do zmanipulowania decydentami i do obrócenia tej wiedzy przeciwko samym mieszkańcom

Ziemi. W rezultacie, zamiast służyć do wykrywania kto na Ziemi jest UFOautą mieszącym się z tłumem ludzi, a stąd kto dysponuje telekinetycznymi urządzeniami napędowymi czyniącymi go niezniszczalnym dla naszych prymitywnych rodzajów broni oraz niepowstrzymywalnym dla naszych murów więziennych czy kajdanów, za sprawą szatańskich manipulacji UFOautów, średniowieczna Inkwizycja zaczęła używać tą wiedzę dla nieumiejętnego oskarżania o czary umęczonych torturami ludzi. Wprawdzie testy jakie Inkwizycja używała były dokładnie tymi samymi, które zalecili nasi anonimowi sprzymierzeńcy z kosmosu - tj. polegały one wówczas na wbijaniu szpilki w ciało osoby podejrzanej o czary (wbijanie tej szpilki dokonywane było w chwili, kiedy uwaga tej osoby była odwracana). Zgodnie z teorią, jeśli osoba ta była człowiekiem, wówczas powinna wówczas zawyć z bólu i wyraźnie wskazać, że (i gdzie) ją zabolalo. Natomiast jeśli była UFOautą (w owym czasie nazywanym "czarownikiem" lub "czarownicą") - wówczas mogła nawet nie odnotować, że cokolwiek się zdarzyło. Niestety, z braku dokładnego zrozumienia dla całokształtu zjawisk indukowanych przez stan migotania telekinetycznego, a także z powodu celowego zmanipulowania ludzkich decydentów przez UFOautów, średniowieczna inkwizycja nie była w stanie odróżnić bezkrwawych i bezodcuciowych efektów wbijania tej testującej szpilki w UFOautę jaki znajduje się w stanie migotania telekinetycznego, od wzbudzającego upływ krwi i powstanie ranki wbijania tej samej szpilki w żywe ciało człowieka, który uprzednio został tak przytępiony torturami, że nie potrafił już odróżnić co się dzieje.

Obecnie osiągnęliśmy już wystarczającą wiedzę na temat stanu migotania telekinetycznego, aby te dwa przypadki być w stanie od siebie odróżnić. Niestety, w dzisiejszych czasach, kiedy świat pełen jest morderczych zarazków, zaś ludzie utracili odporność na zakażenia, byłoby wysoce niemoralne powtarzanie średniowiecznych testów tylko po to, aby odróżnić UFOautę od człowieka. Szczególnie, że dzisiejsza wiedza pozwala, aby odróżnienia tego dokonać za pośrednictwem którejś z innych opisywanych tutaj metod. Jeśli jednak jest się "zaprzyjaźnionym" z jakimś UFOautą oddelegowanym na Ziemię, albo też dzieli się z takim UFOautą jakieś codzienne działania, wówczas czasami doświadcza się sytuacji, kiedy wiedza o owej telekinetycznej niezniszczalności UFOauty może okazać się przydatną i może otworzyć nam oczy. Przykładowo, ów UFOauta może uczynić w naszej obecności coś, co wyraźnie powinno go skaleczyć - np. wystawi rękę poprzez wirujące śmigło wentylatora, zacina się nożem, wbija sobie drzazgę, zaczepia się na płocie kolczastym, jest drapanym przez kota, czy gryzie go pies. W takich przypadkach, u normalnych ludzi pojawia się rana i krew, zaś później rana przekształca się w strupek i bliznę. Natomiast u owych UFOautów nigdy nie widać ani krwi, ani ranek, ani później strupków czy blizn. Ponadto UFOautoci nigdy nie są widziani jak idą do lekarza z jakąś faktyczną chorobą, tak jak ludzie często to czynią.

Powyższe warto uzupełnić uświadomieniem sobie, że owi anonimowi sprzymierzeńcy z kosmosu, którzy poinformowali średniowiecznych ziemian o opisanych powyżej sposobach odróżniania UFOautów od ludzi, najwidoczniej przekazali ludzkości także informację, jaka jest skuteczna broń przeciw UFOautom. Wszakże to właśnie wówczas wprowadzony został zwyczaj palenia czarownic na stosie ("czarownicami" nazywano wówczas dzisiejszych UFOautów). Zwyczaj ten realizowany był jedynie w odniesieniu do czarownic (tj. UFOautów). Przykładowo nie stosowano go w odniesieniu do zwykłych przestępców, ani w odniesieniu do więźniów politycznych, którym wówczas zwyczajowo odrabiano toporami głowy. Obecnie zaś jest nam już wiadomo, że czarownicom/UFOautom nie dałoby się odrabiać głowy z powodu ich migotania telekinetycznego. Jednak takie ekstremalne temperatury, czyli temperatury jakie panują właśnie na stosach na jakich palono czarownice/UFOautów, jest jedynym środkiem dostępnym na Ziemi w średniowieczu, jaki faktycznie był w stanie zaszkodzić UFOautom. Niestety, problem jaki wyraźnie przeoczyli owi anonimowi sprzymierzeńcy z kosmosu, pouczający średniowiecznych ludzi, jak ci powinni zwalczać okupujących ich UFOautów, to sprawa obezwładniania. Wszakże UFOauty w stanie migotania telekinetycznego nie daje się zatrzymać na palącym się stosie, bowiem jego migotanie telekinetyczne umożliwia mu ucieczkę z tego stosu, nawet jeśli został on zakuty w

choćby najcięższe kajdany. Praktycznie więc na przekór, że średniowieczne stosy pozwalały na palenie UFOonautów, ciągle na stosach tych ginęli jedynie niewinni ludzie, ponieważ UFOnauci byli w stanie efektywnie z nich uciekać.

Warto tutaj też uświadomić sobie, że ów niezniszczalny stan migotania telekinetycznego w jakim UFOnauci nieustannie się utrzymują, czyni całkowicie bezsensownymi jakiejkolwiek próby zaszkodzenia im dzisiejszymi rodzajami naszych mechanicznych broni. Próby takie byłyby też bardzo niebezpieczne - a stąd całkowicie poronione. Przykładowo, gdyby UFOnaucę ostrzelało się z broni palnej, lub usiłowało przebić bagnetem, wówczas nasza broń przeniknie przez nich bez uczynienia im jakiejkolwiek szkody. Podobnie UFOnauty nie daje się ani uwięzić ani utrzymać w naszych obecnych więzieniach. (Chyba, że z uwagi na zadanie jakie otrzymali do wykonania, mają oni zamiar oficjalnie tam się znaleźć, stąd ochoczo współpracują z naszą policją. Oczywiście, po tym jak wykonają swoje zadanie, bez trudu uciekają oni z nawet najlepiej strzeżonych więzień ziemskich.) Szkodę więc nasza dzisiejsza broń, lub dzisiejsze mury więzienne, potrafią uczynić tylko temu, kto nie jest UFOnaucą. Z tego powodu byłoby poronionym pomysłem, gdyby dzisiejszymi rodzajami broni ktoś usiłował w jakikolwiek sposób wyrządzić krzywdę komuś posądzanemu, że jest UFOnaucą, lub gdyby usiłował takiego UFOnaucę zamknąć w celi więziennej. Gdyby bowiem odniósł sukces w takim wyrządzaniu komuś krzywdy, to by oznaczało, że faktycznie zaatakował nie UFOnaucę, a człowieka obwinionego o bycie UFOnaucą. (Co oczywiście, będąc pozbawione zasadności, wybiegałoby przeciwko prawom moralnym.) Natomiast, gdyby zaatakował UFOnaucę, wówczas nie byłby mu w stanie nic uczynić, jednocześnie narażając się na możliwość, że w rewanżu UFOnauta ten użyje na nim jakiś swój własny rodzaj broni. Z tego powodu, urzędnicy jakie kiedyś pozwolą na efektywne bronienie się przed UFOnaucami z użyciem eksteremalnych temperatur, dopiero odczekują na opracowanie (patrz rozważania z podrozdziału W5.2 niniejszej monografii). Także ich wypróbowanie musi być zaplanowane z rozważaniem i zrealizowane w sposób szczególnie ostrożny oraz moralnie poprawny (tak aby wszechświatowy intelekt wypróbowywanie to zaakceptował i wsparł je swoją mocą).

#8. Utrata wagi. Stan migotania telekinetycznego, w jakim UFOnauci nieustannie się znajdują dla własnego bezpieczeństwa, powoduje że kosmiczni szpiegowie i sabotażyści ważą jedynie część tego, co ważyłby człowiek o ich wzroście i masie. Ich utrata wagi spowodowana jest podobnym mechanizmem, jak ten opisany w podrozdziale H8.1 dla substancji trwale natelekinetyzowanych. Stąd jeden z testów sprawdzających, czy ktoś jest UFOnaucą, polega na sprawdzeniu, czy faktycznie waży on tyle, ile przy swoim wzroście i masie ważyć powinien. Oczywiście, aby sprawdzić ich wagę, nie byłoby rozsądnie posadzić ich na wagę jako że wówczas wyłączyliby swoje migotanie telekinetyczne. Wystarczy tylko zaobserwować czy ich waga np. wyzwala samootwierające się drzwi, jak samochód z dobrymi amortyzatorami się ugnie kiedy do niego wsiadają, jak zachowuje się kładka przez strumyk przez jaką przechodzą, czy zapadają się tak jak my w błocie lub piasku, itp.

#9. Długowieczność. Kosmiczni szpiegowie i sabotażyści faktycznie wywodzą się nie z Ziemi, a z planety o grawitacji znacznie większej od ziemskiej. Dlatego, podobnie jak u średniowiecznych czarownic, długość ich życia znacznie przewyższa długość życia ludzi - po szczegóły patrz opisy z podrozdziału JE9.1. Z tego powodu, jeśli poznamy któregoś z owych szpiegów UFOonautów kiedy ciągle jesteśmy młodzi, będzie on wyglądał niemal identycznie jak uprzednio, na przekór, że w międzyczasie my z młodzieńców przemienimy się w staruszków. Z tego właśnie względu, kosmiczni szpiegowie i sabotażyści są okresowo rotowani/przemieszczani przez przełożonych, tak że w jednym miejscu i z jedną grupą ludzi nie mogą oni przebywać przez dłużej niż około 20 lat.

#10. Niechęć do ręcznego pisania. Aczkolwiek UFOnauci wysyłani na Ziemię szkoleni są w sztuce pisania w języku kraju jaki nawiedzają, ciągle ich pisanina jest odmienna od ludzkiej. Mi osobiście przypomina ona pismo starego człowieka. Litery są jakby zaostrome, niezgrabne, oraz odmiennie od typowych dla danego kraju. UFOnauci odczuwają też awersję przed ręcznym pisaniem. Faktycznie to ogromnie trudno ich nakłonić aby coś napisali

ręcznie. Jeśli zaś zaczną już pisać na naszych oczach, ich ręka porusza się niezgrabnie i jakby z trudnością. Niemal dokładnie tak jak u bardzo starych ludzi.

Jeśli UFOanci napiszą do nas list, niemal jako reguła będzie on napisany na maszynie lub na komputerze i niemal nigdy nie podpisany ręcznie. Treść listu też będzie dziwnia zredagowana. Nie uznają oni pojedynczych zdań, stąd cały ich list będzie jednym długim zdaniem, którego poszczególne fragmenty podzielane są od siebie przecinkami.

#11. Niezwykłe cechy i dziwaczne zachowanie. Pomimo starannego szkolenia jakie przechodzą przed przylaniem na Ziemię, UFOle nie znają dogłębnie naszej kultury. Posiadają też niezwykle urządzenia techniczne, o jakich istnieniu my dotychczas nie mieliśmy nawet pojęcia, a jakie np. pozwalają im odczytywać nasze myśli, wglądać do naszej pamięci, przemieszczać się do przyszłości i dowiadywać o naszym przyszłym losie, itp. Potrafią też latać w powietrzu, bez trudu przeskakiwać przez nawet najwyższe i najbardziej naszpikowane kolcami płoty, przechodzić przez mury i obiekty stałe - tak jakby te wykonane były z płynu, nagle znikać z widoku, zatrzymywać lub przyspieszać upływ czasu, itp. Dlatego, jeśli komuś przyjdzie z nimi obcować lub nawet się "przyjaźnić", wówczas dla osób ze zmysłem obserwacyjnym nawet najbardziej błaha sprawy mogą być źródłem wielu zaskoczeń i niespodzianek. Mówią oni bowiem dziwne rzeczy, zachowują się nietypowo, wykonują dziwne gesty i "szatańskie" grymasy jakie są nam raczej obce, z reguły nikt z ich otoczenia nie zna pełnych szczegółów ich całej przeszłości, mogą czasami się zjawiać "jakby wyrosli z ziemi", mieszkają w "ekscentrycznych" warunkach, nie potrafią swobodnie pisać ręką i z reguły "wstydzą" się pisać ręcznie gdy ktoś na nich patrzy, mogą "krępować się" jeść lub pić w naszej obecności, w ubikacji nigdy nie przyłączą się do innych mężczyzn siusiących do wspólnego pisuaru, niemal nigdy nie mają narzeczonych z którymi uprawialiby stosunki seksualne, nigdy nie są chorzy ani nie udają się do doktora, co jakiś czas znikają gdzieś bez śladu, itp. Ponadto, ujawniają oni też cechy jakie będą nas zaskakiwały - np. znają nasze myśli i uczucia, wiedzą dokładnie co i gdzie nas boli, wiedzą co i gdzie się znajduje w naszym mieszkaniu - którego, zgodnie z naszą wiedzą, rzekomo nigdy nie widzieli, potrafią nas bezbłędnie znaleźć zawsze kiedy tylko nas potrzebują, wiedzą co nas czeka w przyszłości, nasze koty będą się ich panicznie bały, psy albo będą ich zaciekle obszczekiwały i atakowały, albo też będą przed nimi umykały, kiedy coś zaczynają czynić na widok publiczny, wówczas wszystko dla nich staje się jednym "zbiegiem korzystnych okoliczności" i od razu im się udaje (tj. ich niewidzialni kamraci wszystko przygotowują dla nich tak, aby od razu zadziałało jak powinno), itp.

#12. Nawyki pasożytów. Kosmiczni szpiegowie i sabotażyści wyznają filozofię wyrafinowanego pasożytnictwa. We wszystkim też co czynią, w pełni udowadniają, że nazwa "pasożyty" całkowicie jest im należna. Na dodatek do tego, organizacyjnie są oni uformowani na Ziemi w stromą piramidę wzajemnego sprawdzania się i nadzoru, w której każdy z nich jest nieustannie śledzony, sprawdzany, rozliczany i straszony przez swoich przełożonych i kamratów. Karą zaś za najmniejsze przewinienie, jest ich oddelegowanie na zupełnie inną planetę, na jakiej nie panują już tak korzystne warunki jak na Ziemi. Nawyki więc i cechy jakie UFOle demonstrują we wszystkich swoich działaniach na Ziemi, w każdym szczególe wypełniają definicje nawyków i cech pasożytów wchodzących w skład bandy brutalnie rządzonej strachem i ślełą dyscypliną. Przykładowo, mają tendencję aby się **przysysać** jak tasiemce, kleszcze, lub pijawki, nie daje się więc ich pozbyć inaczej niż siłą. Przykładem tego przysysania się jest nie tylko ich okupacja i eksploatacja Ziemi, ale także każde inne działanie jakie podejmują. Np. UFOli którzy przysysali się do jakiejś osoby, organizacji, lub państwa, starając się tego kogoś lub to coś zniszczyć, nie daje się usunąć z otoczenia ich ofiary żadną siłą, aż ofiara ta jest martwa. Są oni także ogromnie **mściwi**. Jeśli ktoś im zajdzie za skórę, wówczas nie ustana, aż go całkowicie nie zniszczą. Ich współczynnik zakłamania wynosi 180 stopni - patrz podrozdział JB7.2. To zaś oznacza, że jeśli kogoś działaniami starają się niszczyć, jednocześnie słownie będą mu wmawiali, że mu pomagają; że jeśli twierdzą iż obawiają się aby coś się nie przydarzyło, faktycznie sekretnie starają się to sprowokować. Właśnie z tego powodu poprawne jest referowanie do nich jako do "uśmiechających się morderców", lub "wilków w skórach owiec". Kiedy bowiem kogoś atakują, niszczą, lub

mordują, zawsze przy tym prawią mu komplementy, zapewniają o swojej przyjaźni i chęci pomocy, oraz zasypują całym morzem obietnic - jakich jednak nigdy nie zamierzają wypełnić. Są też mistrzami w graniu na niskich uczuciach ludzi. Każdego więc wokół siebie bez przerwy szantażują, stawiają wobec wyboru, podburzają, szczują, itp. Mają bardzo niskie poczucie humoru, połączone z wysokimi zdolnościami do **rozsiewania sarkazmu**. Stąd wszystko co im nie na rękę, starają się wyszydzić, wykpić, lub wystawić na pośmiewisko (zgodnie z zasadą: "jeśli bozia nie dała mi abym komuś dorastał choćby do pięt, wówczas poczuję się jakbym mu dorównywał, jeśli go poniżę"). Okresowo **znikają** na cały szereg dni i nikt nie ma wówczas do nich dostępu (jest to czas w jakim konsultują na UFO swoich szefów, wykonują swoje sabotażowe zadania, itp.). Jakikolwiek zgniły i niebezpieczny zwyczaj daje się zidentyfikować u dowolnie moralnie upadłych istot, nasi kosmiczni pasożyci z UFO z całą pewnością już go na nas umiejętnie stosują. W zakresie metod działania doskonale zasługują na przypisywane im przez wieki nazwy "diabły", "szatany", czy "wiedźmy".

#13. Znikanie na zawsze. Jeśli człowiek żegna się z tym światem, zwykle umiera on w otoczeniu rodziny lub innych ludzi, zaś po jego odejściu z tego świata bliscy mogą zafundować jego ciału godziwy pogrzeb. Jeśli jednak kosmiczny szpieg lub sabotażysta znika z naszej planety, zniknięcie to zawsze jest nagłe i bez pozostawienia żadnego śladu - chociaż typowo następuje ono na oczach jakichś świadków. Powodem jest, że UFO-nauci nie umierają na naszej planecie. Kiedy ich misja zostaje wypełniona, zwyczajnie zabierani są na swoją własną planetę, znikając spośród ludzi w sposób nagły i bezśladowy. Doskonałym przykładem takiego trwałego zniknięcia UFO-naauty z obszaru Polski jest Pan Twardowski. Przykładem innego zniknięcia, które nosi wszelkie cechy znikania UFO-nautów, jest opisane w podrozdziale O6.1 zniknięcie niejakiego Harolda Holt.

V8.2. Profil zachowań i styl typowego UFOla

UFOle ujawniają cały szereg zachowań, jakie są dla nich bardzo charakterystyczne. Wynikają one bowiem albo z ich filozofii, albo z ich cywilizacji, albo też z ich roli i posiadanego ekwipunku. Stąd zachowania te mogą zostać użyte przez nas jako środek dla ich rozpoznawania. Oto wykaz najważniejszych z nich:

#1. Zmienność zachowań (czyli odwrotność konsystencji opisywanej w podrozdziale I3.6). UFOle potrafią się przetransformować z udawania przyjaciela w nieukrywanego wroga, w przeciągu dosłownie sekund.

#2. Zwyczaj oskarżania innych o nieczności jakie oni sami właśnie popełniają.

#3. Wysoki sarkazm połączony z niemal całkowitym brakiem poczucia humoru. Prawie nigdy się nie śmieją radośnie, chociaż mogą czasami grzecznie się uśmiechać.

#4. Brak zdolności twórczych graniczący niemal z debilizmem (nie wolno przy tym mylić braku zdolności twórczych z brakiem inteligencji - UFO-nauci są znacznie bardziej inteligentni niż ludzie - patrz podrozdziały V6.2 i JE9.2).

#5. Rutynowe uzależnianie od siebie wpływowych ludzi. Jako przykład rozważ zachowania Pana Twardowskiego, który uzależnił od siebie Biskupa Krasińskiego, kiedy ten studiował, a nawet uzależnił od siebie króla Polski.

#6. Używanie absurdalnych argumentów, całkowicie przeczących faktom, jednak na powierzchni brzmiących ładnie.

* * *

UFO-nauci posiadają także coś, co powinno się definiować jako ich własny styl komunikowania. Styl ten jest raczej obcy kulturze ludzkiej, stąd daje się dosyć łatwo zidentyfikować, jeśli ktoś wie jak on wygląda. Jeden z najlepszych ilustracji owego unikalnego stylu UFO-nautów zawarty jest w opisie losów i przeznaczenia urządzenia "tabliczka" jakie UFO-nauci przekazali Polakowi o nazwisku Andrzej Domała, jakiego uprowadzili na swoją planetę nazywaną przez nich "Nea" (dlatego Pan Domała referuje do UFO-nautów jako do "Neatańczyków"). Fakt, że ów opis losów "tabliczki" faktycznie reprezentuje styl samych

UFOonautów jest bezsporny, ponieważ to właśnie UFOnauci przekazali Panu Domale opis owych losów. Oto cytat opisu tej "tabliczki" powtórzony z podrozdziału B3 polskojęzycznego traktatu [3B] pióra Andrzeja Domały i Jana Pająka, o tytule "Kosmiczna układanka" (Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-6-4).

"{5850} **Tabliczka i jej rola.** Neatańczycy zadali mi do wykonania na Ziemi dosyć odpowiedzialne zlecenie dotyczące urządzenia jakie ja nazywam "tabliczką". Na temat historii i roli tej "tabliczki" przekazali mi następujące dane. Dane te powtarzam po nich na zasadzie "kto chce - niech wierzy, kto nie chce - nie musi". W połowie lat 70-tych, w pewnym rejonie kuli ziemskiej grupa bardzo bogatych ludzi z wielu różnych krajów świata spotkała się po raz pierwszy w tym gronie - dysponując zapiskami brudnopisu pewnego naukowca. Z jego zapisków i obliczeń wywnioskowali, że naukowiec ten od wielu lat pracował na Ziemi nad pewnego rodzaju urządzeniem mającym służyć dla dobra ludzkości. Jednak po wielu - wielu latach jego żmudnej pracy - on sam doszedł do czegoś, czego się wystraszył. Postanowił nie ogłaszać tego i zniszczył ogromnym kontrolowanym pożarem dorobek swego życia. Ale nie wszystko uległo zniszczeniu. Było bowiem pewne grono ludzi interesujących się jego wcześniejszymi pracami i osiągnięciami, dlatego od dawna on sam był inwigilowany przez wywiady kilku krajów, tak więc gdy wybuchł pożar w jego pracowni - pomoc była natychmiast. Jednak i tak 80% jego pracy życia poszło z dymem. Pozostałe 20% ciągle zdołało zelektryzować Wielkich Tego Świata do tego stopnia, że postanowili sfinansować "rekonstrukcję" spalonego laboratorium. Już na początku 1987 roku ich wysiłki dały owoce w postaci wyprodukowanej (narazie w małej skali) wówczas broni masowej zagłady, polegającej na zabijaniu na odległość poprzez pewnego rodzaju promieniowanie. (Nie ma to nic wspólnego z bombą neutronową!) Ale ponieważ promieniowanie to było tak silne, że nie znano dla niego żadnych barier - gdyż nie zmniejszało się nawet po przeniknięciu przez Ziemię, bez przeszkód mogło więc przeniknąć we wszechświat i zagrozić innym. Zaczęto więc pracować nad "antidotum" dla tego promieniowania. W 1988 roku przeprowadzono na Ziemi pierwszy mikroskopijny eksperyment i szaleńcy ci postanowili popracować na większą skalę. Ale nie zdążyli. "Tabliczka" o niewielkich wymiarach 28 cm x 11.5 cm x 2.5 cm, ważąca 78 kg, a na niej wyryte hieroglify - okazała się 1/5 składową "parasola" który miał potrójne zadanie i działanie. Pięć takich jednakowych tabliczek rozmieszczonych symetrycznie w pięciu różnych punktach kuli ziemskiej okazało się bardzo skutecznym antidotum na działanie tego zabójczego promieniowania. Każda ta tabliczka faktycznie jest urządzeniem pracującym w określony sposób. Ich wspólne symetryczne rozmieszczenie tworzące na Ziemi ogromne trójkąty i pewnego rodzaju magnetyczne antypromieniowanie zapobiegło rozchodzeniu się złego promieniowania w przestrzeń kosmiczną. Poza tym, to zabójcze promieniowanie zneutralizowano na Ziemi. Stąd owo urządzenie produkujące to promieniowanie przestało wogóle działać i wszelkie ponowne próby z tym promieniowaniem nie dały już efektów. Szczelnie okrywający "parasol" powstały dzięki tym niewielkim "tabliczkom" zapobiegł kosmicznej katastrofie. Wiele razy zadawałem Neatańczykom pytanie: dlaczego właśnie ja? Dlaczego wybraliście właśnie mnie, podczas gdy "technicznie" byliście w stanie sami to uczynić? Długo otrzymywałem odpowiedzi wymijające, bądź też nie odpowiadano mi wogóle, wreszcie poinformowano mnie, że ta "moja" tabliczka od wielu-wielu lat przekazana była w moim prarodzie i przekazywana z pokolenia na pokolenie (podobnie jak pewna grecka rodzina i rodzina piekarzy w Wenezueli). To co nasi naukowcy nazywali "implantem" w mej głowie - przestało nim być w momencie umieszczenia przeze mnie tej tabliczki w okolicy Wiązownej - gdy na ICH sygnał tam ją przetransportowałem. Stało się to nie tak dawno, bo dnia 7 grudnia 1997 roku. Pod koniec kwietnia 1998 roku pojechałem tam aby sprawdzić czy tabliczka ciągle tam się znajduje i faktycznie jeszcze tam była. Nie pozwolono mi nic ponadto o tym mówić - ale jednocześnie żebym tego faktu nie ukrywał. Gwoli ścisłości dodam, że gdyby mi w tej chwili ktoś zaoferował ogromne pieniądze (fortunę), to i nawet za takie pieniądze nie zgodziłbym się chociażby nawet tabliczki pokazać. ONI SAMI wiedzieli zresztą o ziemskich poczynaniach od bardzo dawna i rozważali zupełnie wiele innych wariantów - rozwiązań, ale właśnie wybrali ten wariant, świadomie "psując" pięć swoich (jak się wyrazili unikatowych)

urządzeń, które właściwie były przeznaczone do innych celów, lecz do jakich - nie otrzymałem odpowiedzi. Natomiast "nieoficjalnie" (ale wyraźnie zaznaczam, że to nie PEWNIK, lecz moje domysły i pewne wnioski skojarzeniowe) uważam, że odpowiednio zaprogramowane i ukierunkowane - urządzenia te miały służyć do zapobiegnięcia zbytniego eksploataowania Ziemi przez inne cywilizacje, o których Neatańczycy również od dawna wiedzą i w tej kwestii około 1979 roku udostępnił "coś" uczonemu z Cambridge, który rzekomo miał wiedzieć, w jaki sposób pozbyć się "intruzów" którzy manipulują ludzkim rozumem wykorzystując swój znacznie wyprzedzający nas rozwój intelektualny, a także swój rozwój technologiczny i duchowy. Ale te materiały które miał do dyspozycji, w jakiś dziwny i niewyjaśniony sposób znikły."

Gdyby ktos zechciał przeanalizować na czym ów "styl UFOonautów" polega, to okazałoby się, że nosi on następujące cechy:

#I. Z pozoru zdaje się być wysoce naukowy, chociaż faktycznie po dokładnym zbadaniu zawsze okazuje się on stekiem absolutnych bzdur. (Np. w nawiązaniu do powyższej "tabliczki" to nie istnieje na Ziemi materiał o gęstości właściwej owej tabliczki, żadne promieniowanie nie jest w stanie utrzymać swojej zabójczej mocy jeśli rozbiega się sferycznie w trójwymiarowej przestrzeni, ani zagrozić masom jeśli jest skoncentrowane w wąską wiązkę, itp.)

#II. Zawsze apeluje on poczucia odpowiedzialności u czytelnika poprzez pasożytnicze podkreślanie, że związani są z nim ogromnie ważni ludzie i ogromnie ważne zdarzenia.

#III. Opisuje on czyjeś niezwykle przygody.

#IV. Referuje on do poświęceń i walki jednostek dla dobra innych ludzi i dobra ludzkości jako całość.

#V. Zawiera jakieś intrygi, tajemnice, oraz posmaki międzygalaktycznej polityki.

#VI. Nigdy nie pozwala on aby potwierdzić którykolwiek z opisanych w nim faktów.

#VII. Zawsze używa on ten sam zasadniczy scenariusz, w którym jedynie poszczególne szczegóły ulegają zmianie, itp.

Powyższy opis z traktatu [3B] nie jest jedynym przykładem kiedy ów "styl UFOonautów" zaczyna rzucać się w oczy. Faktycznie, po poznaniu jak on wygląda, zaczyna się okazywać, że nasza planeta dosłownie zalewana jest powodzią dezinformacji spreparowanej właśnie w owym unikalnym stylu. Można go odnaleźć w większości opracowań pochodzących od tzw. "UFO kontaktowców", w dużej liczbie opracowań o tematyce wytłumianej na Ziemi, a nawet w sporej liczbie książek. Doskonały przykład podobnej dezinformacji zredagowanej w dokładnie tym samym stylu, w maju 2002 roku był dostępny w Internecie pod adresem <http://www.wingmakers.com/fullintro.html>. Chociaż nie zostało tam ujawnione, że ta dezinformacja także wywodzi się od UFOonautów i ma na celu zasiewanie na Ziemi zwodniczej propagandy tych szatańskich pasożytów, właśnie ów styl zdradza jej pochodzenie i przeznaczenie. Poniżej przytaczam maleńki fragment owej strony, aby zilustrować jeszcze lepiej na czym ów unikalny styl UFOonautów polega.

"NosicieleSkrzydel: Starożytny Projekt Strzały

Opowieść NosicieleSkrzydel rozpoczyna się kiedy dwoje studentów Uniwersytetu w Nowym Meksyku niewinnie odkryło dziwny artefakt podczas wędrowki w północnym Nowym Meksyku koło starożytnego osiedla nazywanego Chaco Canyon. Poprzez serię tajemniczych przypadków, ten artefakt znalazł się w rękach ACIO, ultra-tajnego, nieujawnianego generalnej publiczności wydziału Narodowej Agencji Bezpieczeństwa, odpowiedzialnej za odwrotną-inżynierię odzyskanych technologii pozaziemskich.

Artefakt, jaki zaczął być znany wśród działaczy ACIO jako Kompas, szybko jest rozpoznany jako pozaziemskiego pochodzenia, zaś jego zadanie jest stwierdzone jako działanie urządzenia naprowadzającego. To prowadzi ACIO do założenia, że nie jest to tylko odizolowany artefakt, a część znacznie większego odkrycia.

Grupa badawcza z ACIO została wysłana do miejsca odkrycia artefaktu kompasu, zaś kompas ten prowadzi ją do dziwnie zaprojektowanej struktury wyrzeźbionej we wnętrzu ściany kanionu. Doskonale ukształtowany korytarz związa się spiralą w skale z 23 komorami odstającymi co dziesięcio-metrowe odstępy. Każda komora zawiera tajemniczy rysunek na

ścianie oraz tajemniczy, technologiczny artefakt. W jednej z komór, naukowcy odkryli dysk optyczny prawdopodobnie zawierający informację na temat twórców tego miejsca oraz ich celów.

Po sporym wysiłku aby odczytać ów dysk optyczny, ACIO zespół, prowadzony przez Jamisson Neruda, odnosi sukces i ustala, że twórcy tego miejsca nazywali siebie NosicielamiSkrzydeł. Ponad 8 000 stron filozofii, poezji, muzyki, oraz kosmologii zawarte jest na dysku. NosicieleSkrzydeł są posądzani, że reprezentują oni Centralną Rasę, czyli najbardziej pierwotną rasę we wszechświecie oraz legandarnych Bogów Stwórców życia na wszystkich innych galaktykach. Są oni genetycznymi stróżami wszechświata, kiedyś uważanymi za Bogów gdy kontaktowali się z ludźmi w dalekiej przeszłości.

NosicieleSkrzydeł są najstarszą rasą w całym wszechświecie, nasieniem Boga, oraz roznośicielami istot ludzkich. Tysiące lat temu, będąc świadomymi dalekiej przyszłości Ziemi, skonstruowali oni i pozostawili za sobą na każdym z siedmiu kontynentów skrytki wiedzy na Ziemi. Owa skrytka z Nowego Meksyku jest pierwszą dotychczas odkrytą z tych siedmiu. Owe siedem miejsc połączone jest ze sobą w jakiś tajemniczy sposób, zaś informacja zawarta w tych miejscach służy nieznanemu powodowi.

Dr. Neruda odkodował język na dysku optycznym i zaczął być przekonany, że NosicieleSkrzydeł faktycznie są Rasą Centralną, lub Tymi Świetlistymi. Neruda stopniowo stał się świadomy celu NosicieliSkrzydeł i zapowiedział przywódcy ACIO, że starożytne Miejsce Strzały jest tylko jednym z całej sieci takich miejsc, zaś ich zadanie jest ogromnej ważności dla ludzkości. Jest to zbyt istotne aby nie ujawniać tego publiczności. Pietnastu oparło się jednak idei ujawnienia publiczności tego odkrycia i Neruda, nie mając innego wyjścia, decyduje się uciekać z ACIO i zabiera ze sobą niektóre z materiałów z miejsca Starożytnej Strzały.

Wkótce po jego ucieczce, Neruda znajduje reportera i dokonuje pełnego ujawnienia Projektu Starożytnej Strzały (wywiady Nerudy). Razem 23 listopada 1998 roku publikują oni w Internecie artefakty i wybrane materiały zdekodowane z Miejsca Starożytnej Strzały. Strona internetowa jaka je zawiera nazywa się WingMakers.com."

Oba powyższe przykłady "stylu UFOonautów" wywodzą się z opracowań, które przeznaczone są dla szerokiej publiczności, a stąd starannie dopracowane pod względem językowym, prezentacyjnym i profesjonalnym. Niemniej ten sam styl znaleźć też można w krótkich emailach i niewielkich listach pisanych przez UFOonautów, lub pisanych pod dyktando UFOonautów. W takim przypadku, na ich charakterystyczny styl nakładane zostają dodatkowo naleciałości sposobu wyrażania się UFOonautów. Sposób ten sprowadza się do ogromnie długich zdań (niekiedy cały list może być tylko jednym zdaniem), do braku interpunkcji, oraz do ogromnej liczby błędów ortograficznych.

V8.3. Strategie UFOli w zwalnianiu postępu totalizmu

Motto tego podrozdziału: "Tym co walczą o postęp ludzkości, wiatr zawsze wieje prosto w oczy."

Na początku to zwyczajnie posądzałem, że chyba jestem jednym z najbardziej pechowych ludzi na świecie. Za cokolwiek bowiem bym się nie zabrał, zawsze wyrastały jakby spod Ziemi niezliczone przeszkody blokujące mi drogę. Przykładowo kiedy pisałem i upowszechniałem monografię [8], praktycznie nic z nią związanego nie udało mi się dokonać bez konieczności wygrania zaciętej bitwy z UFOlami i pokonywania niezliczonych przeszkód, zepsuć, opóźnień, sabotaży i złośliwości, jakie bez ustanku stwarzali mi praktycznie w każdej sprawie związanej z tamtą monografią. Obecnie już przywykłem do faktu, że cokolwiek czynię, a wiąże się to jakoś albo z pracą nad totalizmem, albo z niniejszą monografią, albo z postępową wiedzą na temat UFOli, niezawodnie coś się zepsuje, zostanie zablokowane, przestanie działać, utraci swoje zdolności operacyjne, okaże się nieprzydatne lub

niewłaściwego typu, ktoś przyjdzie mi przeszkadzać, itp., itd. Zajęło więc mi wiele lat, zanim stopniowo się zorientowałem, że to szatańscy pasożyci z UFO używają na mnie całego znanego im arsenału sztuczek, aby powstrzymać, lub chociaż tylko zwolnić, postęp totalizmu. Jak to wyjaśniłem też w podrozdziałach A4 i W9, potem odkryłem, że podobnego arsenału sztuczek UFO-nauci używają też na wszelkich innych ludziach, którym w czymś starają się przeszkodzić. W przypadku blokowania rozwoju totalizmu, stosują oni cały szereg metod i strategii, jakie praktycznie utrudniają wszystko od czego zależy wzrost i upowszechnianie się tej filozofii. Aczkolwiek wiele z ich metod i strategii działania ciągle pozostaje dla mnie nierozpoznane, jak dotychczas zdołałem już poznać kilka z nich. Metody te opiszę zgrubnie w niniejszym podrozdziale. Wszakże ich znajomość mówi nam ogromnie wiele o samych UFO-naucach, którzy je najpierw wymyślili, a potem podjęli ich systematyczne wdrażanie w życie. Warto jest je przeglądnąć bowiem - jak zdołałem ustalić, dokładnie te same metody używane są także na innych ludziach aby powstrzymać ich przed osiągnięciem ich istotnych celów. Stąd, jeśli podczas czytania tych metod zaczną one brzmieć znajomie, wówczas może to oznaczać, że UFO-nauci mogą także starać się blokować osiągnięcie i przez czytelnika czegoś co działa na szkodę ich interesów okupacyjnych na Ziemi. Oto owe metody:

#1. **Rozpraszenie.** Jak to już dawno rzuciło mi się w oczy, szatańscy pasożyci rozpraszają moją uwagę na dziesiątki najróżniejszych sposobów, aby tylko w końcowym wyniku odciągnąć mnie od rozpracowywania totalizmu. Najważniejsza z ich metod rozpraszania polega na zasypywaniu mnie najróżniejszymi działaniami, przykładowo czynieniem mnie nieustannie zajęтым sprawami przetrwania i posiadania pracy. W tym celu np. powodują, że w żadnym miejscu pracy nie mogę się utrzymać dłużej niż kilka lat, że każde działanie i każde osiągnięcie muszę dosłownie "wyrąbywać sobie toporem" z gąszczu przeszkód, że bez przerwy jestem zaciekle atakowany przez najróżniejszych sprzedawczyków, że wszystko co potrzebuję bez przerwy jest sabotażowane, nawala, lub znika, itp. Jednym z najbardziej zmyślnych przykładów tego typu rozpraszania były zmiany "hasła" (password) w czasach kiedy wykańczałem polską wersję monografii [8] (2001 rok). W miejscu pracy bez przerwy w jakiś tajemniczy sposób moje hasła ulegały zmianie, tak że cokolwiek usiłowałem tam wykonać, najpierw zmuszany byłem pokonywać od samego początku różne biurokratyczne bariery, aby moje hasła ponownie zostały przywrócone do stanu używalności (nie wspominając już o wpływie na mój autorytet faktu, że moje ultra-tajne hasła, jakie ponoć tylko ja miałem prawo znać i być w stanie zmienić, bez przerwy okazywały się mi nieznane). Odmiana tego problemu z hasłami powróciła do mnie w 2003 roku podczas tłumaczenia niniejszej monografii na język angielski. Okazało się wówczas, że hasła jakie przygotowałem i wydałem moim studentom Cybertechnologii zostały unieważnione i zmienione aż trzy razy podczas tylko jednego okresu (tj. w czasie 8 tygodni). Oczywiście, po każdym takim zmienieniu haseł moi studenci nie byli w stanie używać komputerów, dlatego zmuszony zostałem aby poświęcić dodatkowe kilka godzin na wprowadzenie nowych haseł indywidualnie dla każdego z nich.

Bardzo skutecznym rozpraszeniem było też sprowadzanie na mnie choroby za każdym razem kiedy pojawiała się choćby krótka przerwa w wykładaniu lub kilka dni wolnych od pracy, które mógłbym przeznaczyć na rozwój totalizmu. Z czasem nawet odkryłem, że UFOle zasiewali u mnie owe choroby za pośrednictwem rozpraszania nocami w moim mieszkaniu jakiegoś rodzaju "broni biologicznej" - tj. wirusów lub zarodków chorobotwórczych. Przykładowo niemal za każdym razem kiedy ja doświadczałem gwałtownego napadu tego typu choroby "dni wolnych od pracy", na tą samą chorobę zapadali także wszyscy inni przebywający w domu lub w mieszkaniu jakie ja zajmowałem - w wielu przypadkach włączając w to nawet domowego kota.

Kolejna metoda rozpraszania, powtarzalnie stosowana przez UFO-nauców, polegała na "podsuwaniu" mi ogromnie atrakcyjnych tematów niezwiązanych z totalizmem, przed przebadaniem jakich wprost nie mogę się oprzeć. Przykładowo jest już zasadą, że za każdym razem kiedy tylko wgłębiam się w poważniejszą pracę nad totalizmem, wchodzę jednocześnie w kontakt z następną osobą uprowadzaną na pokład UFO, której UFO-nauci celowo nie

wymazali pamięci. I tak, kiedy po raz pierwszy zacząłem formować totalizm, podsunęty mi został do badań temat uprowadzenia Miss Nosbocaj do UFO (patrz opis w załączniku do monografii [2]). Kiedy opracowywałem opisy totalizmu dla opublikowania ich w monografii [1/2] i [1/3], podsunęto mi temat uprowadzeń Pana Domały do UFO (patrz opis w załączniku do monografii [3B]). Natomiast kiedy pracowałem nad ukończeniem monografii [8], podsunęto mi temat uprowadzeń do UFO Pana Krzysztofa (tym razem jednak zrezygnowałem z badania tego uprowadzenia).

#2. Ograniczanie sprawności moich narzędzi. Kolejna strategia blokowania rozwoju totalizmu, sprowadza się do celowego ograniczania sprawności narzędzi jakie muszę używać. W tej strategii zaobserwowałem zresztą dosyć interesującą ewolucję metod działania, jaką postaram się tutaj opisać. Przykładowo, na początku moich prac nad totalizmem, szatańscy pasożyty po prostu stosowali strategię "**kompletnego psucia**". Po prostu psuli mi wówczas i czynili całkowicie niezdatne do użytku komputery, maszyny do pisania, drukarki, oraz wszystko co tylko potrzebowałem. Jednak to ich psucie nie sprawdziło się jako metoda blokowania moich działań. Z mojej strony zawsze podejmowałem bowiem najróżniejsze kroki, aby przed nimi się dobrze zabezpieczać - przykładowo upewniałem się aby zawsze mieć do dyspozycji co najmniej dwa komputery, wszystkie swoje opracowania posiadałem aż w kilku kopiach (tj. systematycznie wykonywałem tzw. "backups"), itp. Jednocześnie wypracowałem wówczas metodę działania, jaką upowszechniam pod nazwą "**metody ślepego samuraja**" - opisywaną w podrozdziałach W6.1 i V5. Metoda ta stwierdza m.in., że "im bardziej UFOanci nam w czymś przeszkadzają, tym jest to dla nich ważniejsze, a tym samym, tym bardziej my musimy się upierać aby to zrealizować". W rezultacie wszystko co UFOle popsuli natychmiast naprawiałem, zaś tematy przy jakich psucie to się ujawniało zaczynałem realizować ze zdwojoną energią i uporem. Dlatego w drugiej fazie blokowania UFOle zmienili strategię działania i podjęli stosowanie "**psucia częściowego**". Psucie niepełne albo częściowe też polega na psuciu wszystkiego co potrzebuję, ale niepełnym. Czynione jest ono w ten sposób, abym - po rozważeniu wszelkich "za" i "przeciw" naprawie, dochodził do wniosku iż "mogę żyć" z danym uszkodzeniem potrzebnego mi urządzenia i nie wysyłał go do naprawy. Ponieważ jednak uszkodzenie to zwalnia efektywność moich działań, końcowy efekt jest taki, że owe częściowe posucia w sumarycznym efekcie zwalniają moją wydajność znacznie efektywniej, niż uczyniłoby to popsucie kompletne. Aby wskazać tutaj przykłady takich częściowych popsuc, to mój prywatny komputer, na którym piszę monografię o totalizmie, posiada niesprawne (częściowo popsute) niemal wszystkie klawisze cyfrowe, oprócz klawiszy 5 i 6. W rezultacie, kiedy muszę napisać jakąś cyfrę, jaka jest inna niż 5 lub 6, muszę pisać ją za pośrednictwem wyszukiwania jej kodu. Zamiast więc napisania owej cyfry za przyciśnięciem jednego klawisza, faktycznie wymaga to przyciśnięcia średnio aż kilkunastu klawiszy dla uzyskania jednej cyfry. Oczywiście ja wiem, że to niepełne posucie mojej klawiatury zwalnia moją pracę, jednak go nie naprawiam ponieważ (a) zważam na swoje koszty, oraz (b) wiem z doświadczenia, że jeśli naprawię to posucie, wówczas UFOle popsują coś następnego, a w ten sposób ciągle zwolnią moje działania.

Ciekawostką owego częściowego popsucia jest, że w odniesieniu do rządzeń wcale nie jest ono trwałe. Po prostu UFOle w większości znanych mi wypadków jedynie blokują działanie moich urządzeń w sposób dynamiczny (tj. wcale nie psują trwale moich urządzeń, a chwilowo obezwładniają je za pomocą jakiejś aparatury blokującej ich działanie, jaką to aparaturę mają na pokładzie swojego statku, który nieustannie mnie obserwuje). Dlatego też czasami, kiedy pilnująca mnie ekipa albo się zagapi, albo się znudzi, cyfry w moim komputerze zaczynają chwilowo działać. Potem, kiedy się zorientują, że używam wielu cyfr, blokują ponownie ich używanie.

Najlepszym dowodem na owo dynamiczne blokowanie działania moich klawiszy cyfrowych, jest sprawa pisania na podłodze. Mieszkanie jakie zajmuję w Wellington w czasie pisania tej monografii, posiada podłogę wybetonowaną wprost na powierzchni gruntu - czyli nie posiada piwnicy (wiele domów w Nowej Zelandii budowanych jest w taki właśnie sposób). Stąd jeśli mój komputer leży na podłodze, zamiast jak normalnie na stole, aby dynamicznie

blokować moje klawisze cyfrowe, wehikuł UFO i aparatura blokująca musi częściowo zanurzyć się pod powierzchnię ziemi. Jak się okazuje, załoga UFO nie jest w stanie takiego zanurzenia wytrzymać przez dłuższy okres czasu (widocznie pod moim domem musi być mokro i zimno). W rezultacie, po jakimś czasie zawsze zwalniają blokadę moich klawiszy i wznoszą się ponad powierzchnię ziemi. Jeśli więc mam coś do pisania, co wymaga użycia wielu klawiszy cyfrowych, po prostu kładę komputer na podłodze i pracuję na leżąco. Na krótko po tym, wszystkie klawisze cyfrowe mojego komputera zaczynają działać poprawnie i mogę je już używać bez przeszkód.

Klawiatura cyfrowa w moim komputerze jest tylko jednym z wielu przykładów takiego częściowego (i dynamicznego) psucia oraz sabotażu UFOli, jakie bez przerwy muszę znosić. Innym przykładem jest mój PHD (tj. "pocket hard disk") jaki używam dla dokonywania backups. Po jakimś czasie zaczął on odmawiać działania na komputerze, który używam do pisania - jednak działa poprawnie na innych komputerach. Aby więc wykonać backups, muszę teraz używać innego komputera, co znowu zabiera czas. Na podobnej zasadzie, UFOle bez ustanku sabotażują i psują praktycznie wszystkie strony internetowe upowszechniające totalizm. Każda z tych stron niemal bez przerwy jest częściowo popsuta, tak że potencjalni czytelnicy totalizmu muszą wkładać co najmniej podwójną dozę trudu aby zdobyć potrzebne im tomy i egzemplarze. Przykładowo, czytelnicy bez przerwy mi raportują, że albo danej strony internetowej totalizmu wogóle nie daje się otworzyć i zamiast niej pokazuje się zwodnicza informacja, że strona ta jakoby nie istnieje, albo któryś z początkowych rysunków tej strony zostaje zmyślnie uszkodzony przez UFOonautów, tak że ładuje się on całymi godzinami uniemożliwiając w ten sposób załadowanie ilustracji jakie następują po nim, albo jakichś tomów nie daje się z niej ściągnąć, albo tomy te po ściągnięciu zawierają tylko zera, albo rysunki zawierają popsutą grafikę, itp., itd. Wszystkich owych ogromnie zmyślnych form sabotażu UFOonautów nie daje się nawet spisać.

#3. Eliminowanie źródeł. Od tak dawna jak tylko sięgam pamięcią, UFOle usuwają z mojego zasięgu wszelkie źródła wiedzy lub wszelkie dowody jakie potrzebuję w swoich działaniach. Przykładowo jednego wieczora używam jakieś czasopismo, rysunek, lub informację, zaś następnego dnia już tego nie ma. Jednego dnia przeczytam jakiś email z istotną informacją, zaś jeśli go natychmiast nie wydrukuję i fizycznie nie zabezpieczę, drugiego dnia już go nie ma. Najbardziej interesujące jest eliminowanie moich źródeł poprzez cofanie czasu do tyłu. Sprowadza się ono do faktu, że czytam gdzieś jakąś informację, lub widzę jakiś materiał dowodowy, jakich znaczenia w danym momencie nie jestem w stanie sobie uświadomić. Jednak po jakimś czasie przychodzi mi do głowy, że doskonale one podpierają czy dowodzą jakąś część totalizmu. Kiedy jednak usiłuję je znaleźć ponownie, informacji tej lub dowodu już nie ma w ich oryginalnym miejscu. (Doskonałym przykładem tego właśnie typu jaki dotychczas napotkałem, jest opisany w podrozdziale V5.1 przypadek, kiedy jednego wieczora czytałem w bibliotece uniwersytetu książkę która zawierała potrzebny mi dowód, jednak kiedy następnego ranka powróciłem do tej biblioteki aby skopiować ten dowód okazało się, że owa biblioteka nigdy nie zamówiła ani posiadała owej książki - chociaż książka ta widniała na światowym wykazie opublikowanych książek. Innym przypadkiem tego rodzaju było, kiedy spędziłem wiele czasu aby bezskutecznie przetłumaczyć na polski trudne wyrażenie zawarte w raporcie osoby uprowadzonej do UFO, podczas gdy później jak wróciłem do owego raportu, okazało się że wcale już on nie zawiera owego szczególnego wyrażenia i że wyrażenie to jest w nim zastąpione przez zupełnie inny tekst.) Z tego typu antidowodowym wykorzystaniem zdolności szatańskich pasożytów z UFO do podróżowania w czasie spotkałem się już wielokrotnie. Szersze opisy na ten temat zawarłem w podrozdziale V5.3 tej monografii.

Na szczęście dla totalizmu i ku pohybie szatańskich pasożytów z UFO, jedną z zasad działania wszechświata jest "Zasada Dwubiegunowości" opisywana w podrozdziale I4.1.1. (Z zasady tej wywodzi się prawo moralne "obusieczności następstw", również opisane w owym podrozdziale I4.1.1, którego treść w przybliżeniu wyrażona jest przysłowiem "zło wyrządza tyle samo dobra, co dobro zła".) Działanie tej zasady ma to następstwo, że w ostatecznym efekcie

użycia przeciwko mnie wszystkich owych niszczyielskich strategii, UFOle z jednej strony mi w czymś przeszkadzają, jednak z drugiej strony tym samym działaniem mi też i pomagają. Doskonałym przykładem mogą być tutaj opisywane w podrozdziale A4 efekty owego uprzykszania mi życia, jakie szatańscy pasożyci indukują w każdym miejscu gdzie pracuję i jakie zawsze w końcu powodują, że pracę tą tracę. Aczkolwiek faktycznie, jednym z efektów tego uprzykszania jest, że czyni mnie ono bardzo zajęтым utrzymaniem głowy na powierzchni i znajdowaniem sobie coraz to nowszych miejsc pracy, z drugiej strony właśnie to uprzykszanie życia jest źródłem niezliczonych doświadczeń życiowych. Doświadczenia te, zamiast szkodzić totalizmowi, powodują coraz raptowniejszy rozwój tej pozytywnej filozofii. Dostarczają bowiem coraz bogatszy zbiór doświadczeń życiowych i obserwacji empirycznych na jakich totalizm jest oparty. Na przekór więc, że strategie i metody działania szatańskich pasożytów są faktycznie szatańsko zmyślne i przewrotne, z powodu działania prawa obusieczności jednocześnie okazują się one krótkowzroczne i zwyczajnie głupie. Zamiast więc szkodzić totalizmowi, w ostatecznym rozrachunku szatańscy pasożyci ochotniczo pomagają mi w zdobywaniu cennych doświadczeń i w poznaniu swoich słabych punktów (np. poprzez nieustanne ujawnianie mi swoich metod działania). Tym samym aktywnie przyczyniają się oni do szybszego zwycięstwa totalizmu nad ich pasożytniczym panowaniem na Ziemi.

#4. Powtarzalne "wrobienia". Są one nacelowane na podrywanie mojego autorytetu, opinii, honoru, moralnego odbioru przez innych, itp. W ten sposób wrobienia te utrudniają mi życie, oraz zmuszają do wkładania coraz większego wysiłku w sprawy zwykłego przetrwania i współżycia. To zaś niekorzystnie odbija się na rozwoju totalizmu i innych tematów moich badań.

Owe doskonale zaprojektowane i wyjątkowo szatańskie "wrobienia" UFOli pojawiają się za każdym razem, kiedy kosmici wzniecają też jakieś inne poważne kłopoty, jakie zagrażają mojemu przeżyciu. Wrobienia wypełniają wówczas funkcję owego przysłowiowego "ostatniego żdźbła" jakie ma złamać grzbiet wielbłąda. Każde z takich wrobień jest tak zaprojektowane, że dopada mnie w momencie kiedy jestem najbardziej osłabiony. Ponadto jest ono tak dobrane, aby zawsze zaindukować ciężką atmosferę wzajemnych podejrzeń, sprawdzania każdego naokoło, braku zaufania, itp.

Aby przytoczyć tutaj jakiś reprezentacyjny przykład, o jakiego rodzaju "wrobieniach" tutaj piszę, przytoczę teraz faktyczne zdarzenie jakie miało miejsce w 1984 roku. Był to czas kiedy mój los miał być zadecydowany w pierwszym stałym miejscu pracy po mojej emigracji do Nowej Zelandii. Na kilka dni przed tym, gdy moje zatrudnienie miało zostać przekwalifikowane z okresu próbnego na stałą pracę, jednej nocy około 1 nad ranem, ktoś dostał się na kampus w którym wówczas pracowałem i użył telefonu znajdującego się w windzie jednego z budynków. Ów ktoś rozmawiał wówczas z Polską przez kilka następných godzin, wybijając bardzo znaczący rachunek za rozmowę. Nigdy nie zdołano ustalić, kto właściwie to uczynił. Niemniej ja byłem jedyną osobą na owym kampusie, która właśnie przybyła z Polski. W rezultacie końcowym, gęsta atmosfera podejrzliwości roztoczyła się nad moją głową, na przekór faktowi iż w owym czasie nie miałem najmniejszego pojęcia, że windy na Zachodzie zawsze wyposażone są w telefony, ani nie miałem pojęcia jak zamówić i przeprowadzić międzynarodową rozmowę z Polską (szczególnie z telefonu znajdującego się w windzie i to w środku nocy).

Z moich późniejszych obserwacji wynika, że używanie drogich i indukujących podejrzenia rozmów telefonicznych, jako sposobu wrabiania niewygodnych sobie ludzi, jest nagminnie stosowane przez UFOautów. Być może więc że i czytelnik niniejszych słów spotkał się już z takimi przypadkami. Ja słyszałem już o wielu z nich, dotyczących najróżniejszych innych ludzi. Szczególnie dużo takich wrobień obecnie ma miejsce za pośrednictwem telefonów komórkowych, jakie używane mogą być przez więcej niż jedną osobę. Czasami UFOnauci potrafią nabić opłaty na takie telefony, jakie sięgają kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Atmosfera nieufności i wzajemnych podejrzeń staje się wówczas nie do zniesienia. W moim osobistym przypadku, tylko ten jeden sposób wrabiania UFOnauci użyli aż kilka razy. (Oczywiście, UFOnauci użyli też kilkanaście innych sposobów wrabiania.)

Inny przypadek niemal identycznego wrobienia za pośrednictwem telefonu przytrafił mi się w 1997 roku kiedy pracowałem na Borneo. Któregoś dnia dziekan wydziału na jakim pracowałem zaprosił mnie do swego biura i spytał czy przypadkiem nie otrzymałem od kogoś klucza do budynku naszego fakultetu. Zgodnie z prawdą odpowiedziałem że nie - wszakże nie należałem do uprzywilejowanej listy owych osób którzy otrzymali klucze do tego budynku. (Lista osób, którzy za pokwitowaniem otrzymali takie klucze, była doskonale znana dziekanowi.) Zapytałem więc dziekana skąd owo pytanie. Wówczas on mi opowiedział zdarzenie jakie miało miejsce krótko przed tą rozmową. Jak się okazało, późnym wieczorem, kiedy w budynku nie było już nikogo, ktoś wszedł do biura tego dziekana. Biuro owo bowiem dziekan zawsze zostawiał otwarte, tak aby w razie potrzeby każdy z wykładowców miał dostęp do zawartych w nim danych i dokumentów. Ów osobnik nie interesował się jednak dokumentami, a pozorując samego dziekana zamówił sobie rozmowę telefoniczną z Nową Zelandią i gawędził potem telefonicznie przez wiele następných godzin. Dziekan następných dni musiał gorąco się tłumaczyć za słony rachunek jaki przyszedł za ową rozmowę. Chociaż mnie wykluczył z kręgu podejrzanych o dokonanie owej drogiej pogaduszki, bo nie miałem klucza do budynku (UFOle najwyraźniej przeoczyli ten szczegół), ja ciągle pozostawałem jedynym obywatelem nowozelandzkim jaki w owym czasie zatrudniony był nie tylko na moim fakultecie, ale także na całej tamtej uczelni. Począwszy od owego dnia, dziekan starannie zamykał już swoje biuro. Ja zaś przekonałem się wówczas w dosyć osobliwy sposób, że jeśli UFOnauci stwierdzą, że jakaś metoda ich szatańskiego działania przynosi im oczekiwane efekty, wówczas powtarzają tą metodę dla tej samej osoby niemal bez końca.

Niezależnie od owych wypróbowanych w działaniu szczegółowych metod "wrabiania", UFOnauci używają także kilku tzw. scenariuszy. Takie scenariusze, to bardziej ogólne sytuacje i sposoby działania, jakie jednak UFOnauci w razie potrzeby różnicują wzajemnie w kilku drobnych szczegółach realizacyjnych. Doskonałym przykładem wrobienia przez UFOli, które należało dokładnie do tego samego "scenariusza" co owo zamawianie nocami drogich rozmów telefonicznych, było "zniknięcie książki" jakie miało miejsce 4 marca 2003 roku. Poprzedniego dnia pożyczyłem od kolegi z pracy podręcznik programowania, jaki chciałem pokazać studentom podczas mojego wykładu. Podczas tego pożyczania poinformowałem kolegę, że zabieram jego książkę na wykład, ponieważ chcę ją pokazać studentom. Po wykładzie podręcznik ten położyłem z powrotem na półkę w biurze kolegi, gdzie zawsze się znajdował. Pechowo dla mnie nikt nie widział że ją tam włożyłem, zaś ja nie przewidując żadnych problemów nie zwróciłem niczyjej uwagi na fakt, że książka ta wróciła już na swoje miejsce. Znaczący zaniedbałem aby zademonstrować ponownie temu koledze, że jego podręcznik jest już zwrócony i ponownie stoi na jego półce. Uważałem bowiem, że obecność podręcznika na półce bardzo łatwo daje się odnotować, zaś oprócz owego kolegi, oraz czasami mnie, niemal nikt inny z naszego biura owego podręcznika nie potrzebował. Jednak następnęj nocy po owym moim pożyczeniu tego podręcznika, ów podręcznik niespodziewanie zniknął. Ktoś ukradł go w nocy po tym jak ja włożyłem go na ową półkę. Ja osobiście jestem pewien że byli to UFOnauci, bo do naszego biura nikt obcy nie ma wstępu. Ponadto sposób na jaki owa książka została ukradziona bezpośrednio wskazuje na szatańskie metody działania UFOonautów. Jednak nie mogę powiedzieć koledze z pracy, że jego książkę "zwinęli" mu UFOnauci tylko po to aby podłożyć mi kolejną świnię. Oczywiście wynik jest taki, że kolega ten do dzisiaj posądza, że to ja pozbawiłem go owej cennej książki. Mi zaś jest teraz dosyć głupio, że na przekór iż doskonale wiem już jakie to z UFOli są "przyjemniaczki" i do jakich to sztuczek bez przerwy się oni uciekają aby oczernić totalizm, ciągle ponownie dałem się im wrobić.

Powyżej opisane są tylko najbardziej reprezentacyjne przykłady z wielu podobnie szatańskich "wrobień", jakie mnie dotychczas dotknęły. Kiedykolwiek jestem atakowany przez kosmicznego pasożyta z UFO, zaś ów atak znajduje się w swoim kulminacyjnym punkcie, zawsze tego typu diabelskie "wrobienie" zostaje dla mnie zorganizowane. Oczywiście niemal za każdym razem przedmiot tego wrobienia jest inny, jak również użyta zostaje odmienna zasada rzucania na mnie podejrzeń.

Z moich obserwacji wynika, że "wrabianie" niewinnych ludzi jest jedną z standardowych metod działania używanych przez naszego kosmicznego pasożyta z UFO. Ja się na nich już poznałem i zwykle potrafię je szybko rozpoznać. Jednak na świecie ciągle istnieje wielu ludzi, którzy nie są świadomi istnienia i szatańskich działań UFOonautów. Ludzie ci sami cierpią, ponieważ zostali w coś tak właśnie wrobieni przez UFOli, jednak się na tym nie poznali. Mogą oni też czynić kłopoty innym ludziom lub narodom, ponieważ przeoczyli udział UFOonautów i wydaje im się że to ci inni ich wrobili. (Najlepszym przykładem przypadku, kiedy UFOnauci uczynili zło, jednak inni ludzie są za nie karani, jest opisane w podrozdziale O8.1 odparowanie WTC.) Nie dziwi mnie już obecnie, że wszystkie religie świata nazywały "diablami" owego pasożyta z UFO, zaś jego metody działania opisywały jako "szatańskie".

Czytając o takich wrobieniach, czytelnik zapewne zadaje sobie pytanie, czy można za nie jakoś ukarać UFOli. Odpowiedź jest "tak". Wystarczy wszakże aby nauczyć się rozpoznawać kiedy jesteśmy wrabiani przez UFOli. Potem zaś wszystkimi uczuciami jakie nas dotkną za dane wrobienie, musimy obciążać karmę UFOli - tak jak to opisano w podrozdziale I5.8.

V9. Działalność okupujących nas UFOonautów a działania diabłów

Dokładna analiza działalności na Ziemi UFOonautów pasożytujących na ludzkości, daje dosyć szokujące wyniki. Niezwykle bowiem zaskakujące w ich działaniach jest to, że wykazują one bardzo ściśle podobieństwo do sposobów na jakie według dawnej wiedzy postępować mają diabły. Tyle tylko, że zamiast nadprzyrodzonych mocy, szatańscy UFOnauci używają zaawansowanej techniki i wiedzy, a także że w przeciwieństwie do religijnych diabłów nie mają oni całkowitej swobody w swych akcjach. Stąd - podobnie jak eksploatowani przez nich ludzie, UFOnauci też podlegają działaniu praw moralnych opisanych w podrozdziale I4.1.1 z którymi muszą się liczyć. Owo ujawnione powyżej niezwykle podobieństwo metod działania "diabłów" i okupujących Ziemię UFOonautów zainspirowało kilka ogromnie istotnych ustaleń, jakie później podparte zostały materiałem dowodowym. Oto najważniejsze z nich:

#1. Diabły jak ludzie też mają ciało i kości. W powiązaniu z tym co wyjaśniono również w podrozdziałach R4 i O1, ściśle podobieństwo działania UFOonautów do działania diabłów ujawnia, że na temat diabłów istnieje ogromna konfuzja i zdezorientowanie w naszej mitologii, folklorze, tradycji ludowej, oraz religii. Powodem tej konfuzji jest wzajemna sprzeczność pomiędzy teoretycznymi atrybutami jakimi religijne diabły powinny się odznaczać - jeśli są one tym za co religie je uważają, a faktycznymi atrybutami jakie diabły wykazują w rzeczywistości.

Aby lepiej zdefiniować tą sprzeczność, rozważmy najpierw atrybuty jakimi teoretycznie rzecz biorąc "diabły religijne" powinny się odznaczać. Z definicji **diabły religijne** musiałyby być istotami duchowymi. W zrozumieniu więc niniejszej monografii musiałyby one być uformowane tak jak nasze dusze - wyłącznie z algorytmów rezydujących przeciw-materii. Stąd musiałyby też operować wyłącznie w przeciw-świecie - patrz podrozdziały H2, H3 i I2. Następstwem tego musiałyby być, że nie posiadałyby one ani ciał biologicznych, ani płci, ani narządów płciowych. Nie musiałyby też zważać na żadne prawa wszechświata. Mogłyby więc bezkarnie łamać prawa moralne, posiadałyby nadprzyrodzone moce, używałyby wszystko co im dostępne aby czynić zło, zaś zło jakie czyniłyby nie posiadałoby żadnego fizycznego celu jak przykładowo wydłużanie okresu niepostrzeżonej okupacji i eksploatacji Ziemi i ludzkości. Wyrządzane przez nie zło byłoby więc chaotyczne, tj. nie wykazywałoby celu ani żadnej polaryzacji czy kierunku w swoim końcowym efekcie.

Tymczasem jeśli przeanalizuje się faktyczne atrybuty rzeczywiście zaobserwowanych diabłów, okazuje się że są oni dokładnie tacy jak okupujący Ziemię **UFOnauci**. Rzeczywiste diabły są więc istotami fizycznymi, dokładnie tak samo jak ludzie, tyle że ogromnie zaawansowanymi technicznie i naukowo. Posiadają one też płeć (są więc albo żeńskie albo męskie) i są w stanie odbywać stosunki seksualne z ludźmi, a nawet mieć dzieci. Na dodatek

wykazują one najróżniejsze zbrodnie seksualne, z jakich homoseksualizm jest prawdopodobnie najmniej zbrodnie. W takim też samym jak ludzi stopniu dotyka ich działanie wszelkich praw wszechświata - włączając w to prawa moralne. Natomiast zło jakie nam czynią wykazuje wszelkie podobieństwo do zła jakie niewidzialny okupant wyrządzałby w celu administrowania okupacji Ziemi i eksploatacji Ziemi, oraz w celu utrzymywania ludzkości w poddaństwie, ciemnocie i uległości - patrz też podrozdziały R4 i JD2.4. W drugim rządzie zło wyrządzane przez faktyczne diabły wykazuje podobieństwo do zła wynikającego z faktu, że faktyczne diabły wykazują też spory udział typowo-ludzkich przywar, niedoskonałości, złych skłonności, zachcianek, mściwości, itp. Stąd zło wyrządzane przez faktyczne diabły jest złem wyraźnie ukierunkowanym i działającym wyłącznie w kierunku zgodnym z interesami okupujących nas UFOonautów.

Jeśli uważnie przeanalizuje się faktyczne cechy diabłów rzeczywiście zaobserwowanych przez religie, wówczas się okazuje, że owe faktyczne diabły nosiły wszelkie cechy UFOonautów, a nie cechy diabłów religijnych. Przykładowo inkwizycja paliła ziemskie kobiety na stosie, ponieważ oskarżane one były że odbywały stosunki seksualne z diabłami. To zaś oznacza, że "diabły religijne" jako takie nie istnieją. Zarówno religie, jak folklor ludowy, faktycznie znały tylko jeden i ten sam typ diabłów. Obecnie owe dawne diabły nazywane są "UFOonautami". **Diabły religijne oraz dzisiejsi UFOnauci, okazują się być jednymi i tymi samymi istotami!**

#2. Dawne anioły też istnieją, tyle że w dzisiejszych czasach mają one odcięty fizyczny dostęp do Ziemi. Istnienie ścisłego podobieństwa działania UFOonautów do działania faktycznych diabłów potwierdza również, że istnieć muszą jakieś istoty przeciwstawne do okupujących nas UFOonautów. Podobnie jak UFOnauci istoty te muszą pochodzić z kosmosu. Ich istnienie i działania wydedukowane na podstawie empirycznych obserwacji omówiono w podrozdziale W5. Istoty owe dobrowolnie przyjęły na siebie funkcję anonimowych sojuszników Ziemi i wspierają nas w trudnej walce o uzyskanie niepodległości. Jeśli więc eksploatujących nas UFOonautów nazywać z użyciem religijnego wyrażenia "diabły", te sprzyjające nam istoty możnaby nazywać "aniołami". Owe przyjazne nam istoty już od bardzo dawna próbują zwrócić naszą uwagę na istnienie "diabłów", oraz wyjaśnić nam metody działania diabłów. Tymczasem ludzie na własny sposób pojmują te próby wyjaśnienia nam sytuacji i zamiast przyjąć otrzymywane ostrzeżenia dosłownie i technicznie, traktują je alegorycznie, dodając zawartą w nich informację do istniejącego religijnego obrazu diabłów - patrz też podrozdziały R4 i O1.

Warto w tym miejscu też odnotować, że w popularnym rozumieniu "aniołem" nazywana jest każda istota o nadprzyrodzonych możliwościach, która dokonała czegoś co przez kogoś subiektywnie odebrane zostało jako dobro - przykładowo uratowała mu życie. Jednak, zgodnie z tym co napisano w podrozdziale V5.2, również okupujący nas UFOnauci (czyli "diabły") niekiedy też zmuszeni są ratować niektórym osobom życie - i to w nadprzyrodzony sposób, aby później wykorzystać życie tych osób do swoich niecznych celów. (Jako przykład patrz hipotetyczny przykład uratowania życia Alberta Einsteina, opisany w podrozdziale V5.2.) W takim przypadku osoby uratowane przez owych "diabłów", oczywiście błędnie nazywały będą diabłów "aniołami". Aby więc uciąć konfuzję w sprawie nazywania diabłów "aniołami", wyraźnie podkreślić tutaj należy to co dotychczas udało się odkryć w zakresie prawdziwych aniołów i co na ich temat wyjaśniono w podrozdziale W5. Otóż prawdziwi "aniołowie", czyli nasi kosmiczni sprzymierzeńcy wyznający filozofię typu totalistycznego, w obecnych czasach nie posiadają fizycznego dostępu do Ziemi. Ziemia bowiem znajduje się w absolutnym władaniu "diabłów", którzy uniemożliwiają dotarcie do niej owych "aniołów". Stąd jeśli ktoś zaobserwuje jakąś nadprzyrodzoną istotę, jaka np. uratuje mu życie, ciągle istota ta niestety będzie "diabłem", zaś jej motywy ciągle będą nieczyste i szatańskie (patrz podrozdział V5.2).

#3. Diabły zamęczają ludzkość już od początku czasów. Podobieństwo działania diabłów i UFOonautów potwierdza również, że eksploatacja naszej planety następuje

nieustannie już od tysiącleci. Wszakże właśnie tak stara jest tradycja "diabłów" i "aniołów" - patrz też podrozdziały P5, P6 i R4.

Na ścianach domów z Pompei we Włoszech namalowane są już figury skrzydlatych "aniołów" wyglądających niemal identycznie do obrazu aniołów w naszych starych kościołach - ja osobiście oglądałem te malowidła "aniołów" z Pompei. (Zasypanie Pompei popiołami Wezuwiusza nastąpiło w 79 AD, a więc na długo przed przyjęciem w 313 AD religii chrześcijańskiej przez Cesarstwo Rzymskie.) Niektóre też z domów w Pompei oraz niektóre z ich malowideł powstały na długo przed narodzeniem się Chrystusa. To zaś oznacza, że wiedza ludzka na temat diabłów i aniołów, oraz na temat ich działalności na Ziemi, jest znacznie starsza niż religia chrześcijańska. Przykładowo daje się jej też dopatrzeć i w mitologii greckiej, gdzie odpowiednikiem diabłów są Harpie, zaś odpowiednikiem aniołów niektóre latające istoty, np. posłaniec bogów Hermes posiadający "latające buty" - jak te z napędu osobistego opisanego w rozdziale E, czy jego przyjaciel bożek zwany "Pan".

Wiedza o diabłach i aniołach nie jest zresztą ograniczona jedynie do Europy. Istnieje ona także np. w religiach chińskich. Chiński Taoizm, którego filozofia ustanowiona została w okresie od około 481 BC do 221 BC, również posiada swe odpowiedniki dla aniołów i diabłów. Tyle że symbolizuje je nieco inaczej niż to się czyni w Europie. Aby zilustrować zdolność swych aniołów do latania w powietrzu, Chińczycy na malowidłach zawsze przedstawiają je jako istoty stojące na chmurkach (zamiast jak w Europie dodawać im alegoryczne skrzydła których w rzeczywistości istoty te wcale nie posiadały). Natomiast aby zilustrować szatańskie postępowanie chińskich "nał tał ma min" czyli taoistycznych odpowiedników dla naszych diabłów, a także podobnych do nich buddyjskich "ogres" mieszkających w szklistych tunelach, obrazuje się je jako istoty niezwykle szkaradne, mieszkające w podziemiach, oraz dysponujące różnorodnymi latającymi maszynami.

#4. My możemy teraz uczyć się na temat UFOonautów poprzez studiowanie dawnej wiedzy o diabłach. Owo ściśle podobieństwo istniejące w działaniach diabłów i UFOonautów powiada nam także, że aby szybciej poznać okupujących Ziemię UFOonautów, w swych dociekaniach możemy wykorzystywać m.in. formalny dowód naukowy, że **"religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci"** zaprezentowany w następnym podrozdziale. Dowód ten potwierdza, że "jeśli przetłumaczyć alegoryczną, symboliczną, magiczną i nadprzyrodzoną terminologię dotyczącą diabłów, na nowoczesną terminologię używania zaawansowanych urządzeń technicznych, wtedy otrzymuje się obraz metod działania, procedur i środków jakie stosowane są przez okupujących Ziemię UFOonautów." Aby podać tutaj kilka wyrażen ze słownika użytecznego przy takim tłumaczeniu, to "kuszenie" możnaby tłumaczyć na "manipulowanie poglądami", "nadprzyrodzone moce" dałoby się tłumaczyć na "zaawansowane urządzenia techniczne", zaś "nakłanianie do grzeszenia" należałoby tłumaczyć na "zaprogramowywanie kogoś do działania w roli sprzedawczyka na szkodę rasy ludzkiej" - patrz "sprzedawczycy" z podrozdziału U4.4. Niestety obecnie nie wiadomo jeszcze z całą pewnością jak zgodnie z tym dowodem tłumaczyć zwrot "zabieranie duszy". Na bazie naszej obecnej wiedzy o sposobach eksploatacji ludzi przez UFOonautów, najprawdopodobniej oznacza ono "zniewalanie czyichś softwarowych rejestrów (duszy), aby niewolniczyły one w roli inteligentnego sterownika maszyn i wehikułów UFOonautów" (co opisałem dokładniej w podrozdziale U4.1). Istnieją bowiem już liczne przesłanki sugerujące, że owo "zabieranie duszy" ma miejsce w sensie dosłownym i że dusze ludzkie zabierane przez "diabłów" używane są następnie do budowania "uduchowionych" wehikułów latających i maszyn odznaczających się ludzką inteligencją - więcej na ten temat wyjaśnione jest w podrozdziale U4.1.

* * *

Odkrycie identyczności UFOonatów i "diabłów", jakie ujawnione zostało m.in. treścią niniejszego podrozdziału, posiada niezwykle złowrogą wymowę, której dobrze jest być świadomym. Uświadamia nam ono bowiem, że działalność diabłów o jakiej od całych tysiącleci ostrzegają nas religie, faktycznie prowadzona jest na Ziemi przez UFOonautów. Prowadzenie to następuje zarówno na ogromną skalę jaką religie starają nam się uświadomić, jak i ze wszystkimi tymi negatywnymi konsekwencjami dla ludzi i ludzkości, które niemal

wszystkie religie też starają się nam ujawnić. Czas więc, aby zaprzestać traktowania owych religijnych ostrzeżeń o działalności diabłów jako jedynie symbolicznych alegorii, oraz aby zacząć brać wszystko na ten temat całkowicie dosłownie. Jedyne bowiem co potrzeba aby dokładnie zrozumieć faktyczność naszego zagrożenia ze strony diabłów, to przetłumaczenie religijnej terminologii na dzisiejsze pojęcia, tak jak to czyni treść całego niniejszego podrozdziału V9.

Bez względu też na sposób na jaki ktoś dochodzi do poznania efektów złowrogiej działalności UFOautów/diabłów na Ziemi, końcowe wyniki tego poznania napawają takim samym przerażeniem. Ja do poznania tego doszedłem naukowo poprzez stopniowe poznawanie i analizę coraz większej liczby następstw działalności UFOautów na naszej planecie. Natomiast moim stwierdzeniem końcowym było, że **jakiegokolwiek zło nie działałoby się na Ziemi, bez względu na to czy zło to dotyczy indywidualnych osób czy całych społeczeństw a nawet cywilizacji, zawsze u jego prąródół stoją okupujący nas UFOnauci**. Religie do poznania tego doszły zaczynając od całkowicie innego punktu wyjściowego, jednak ich końcowe ustalenia są dokładnie takie same: cokolwiek złego dzieje się na Ziemi, zawsze pierwotnym powodem tego zła są diabły - czyli okupujący nas UFOnauci. Czas więc aby teraz i czytelnik spojrział na otaczającą nas rzeczywistość z tego samego punktu widzenia i w końcu zaczął uświadamiać sobie, że jakiegokolwiek zło nie zaistniałoby na naszej umęczonej planecie, bez względu na to czy byłyby to brzemiennie w następstwa ukrzyżowanie Chrystusa w starożytności (patrz podrozdział VB5.3.1), ludobójcze wyczyny Hitlera pół wieku temu, tragiczne losy rodziny Kennedych w ostatnim ćwierćwieczu, czy też najzwyczajniejsze codzienne kłopoty jakie już dzisiaj sam czytelnik doświadcza w swoich wysiłkach przetrwania, zawsze pierwotnym powodem tego zła jest, że jego zaistnienie leżało w szatańskim interesie UFOautów którzy okupują i eksploatują naszą planetę.

V9.1. Formalny dowód naukowy, że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci"

Prezentacje i dedukcje z kilku odmiennych podrozdziałów tej monografii, szczególnie z podrozdziałów R4, V9 i VB1.1, nieodwołalnie wiodą do wysoce szokującego wniosku. Wniosek ten stwierdza, że nadprzyrodzone istoty zasiewające zło wśród ludzi, które przez religie nazywane są "diabłami", "Szatanem", "upadłymi aniołami", itp., faktycznie stanowią jedynie starodawną nazwę dla naszych szatańskich okupantów z kosmosu w obecnych czasach nazywanych "UFOautami". Materiał dowodowy na fakt, że "religijne diabły to jedynie starożytna nazwa dla szatańskich istot które obecnie nazywamy UFOautami", jest wszechobecny i wszechogarniający. W niniejszym podrozdziale postanowiłem więc przeprowadzić formalny dowód naukowy, aby fakt ten dowieść bazapelacyjnie i w sposób wiążący. Przystąpmy teraz do zaprezentowania owego dowodu.

Najlepszą metodą dla formalnego dowiedzenia faktu, że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci", jest metoda opisana w podrozdziale P1 pod nazwą "metoda porównywania atrybutów". Metoda ta okazuje się niepodważalnie skuteczna we wszelkich przypadkach, kiedy konieczne jest wykazanie identyczności dwóch obiektów lub dwóch przedmiotów analiz. Używają ją przykładowo lekarze do porównywania symptomów z chorobą i do wykazywania że dana osoba posiada określoną dolegliwość. Używają ją też detektywi do porównywania śladów na miejscu przestępstwa z osobą przestępcy. Myśliwi z jej pomocą porównują ślady ze zwierzyną jakiej poszukują. Wojskowi stosują ją do wykrywania obecności określonej broni przeciwnika. Itp., itd. Metoda ta dowiedziona już została jako niezawodna w niezliczonej liczbie przypadków. Jej ogromna siła dowodzeniowa wywodzi się z faktu, że opiera się ona na obserwacjach i na empirycznie ustalonych faktach (a nie np. na teoretycznych spekulacjach). Stąd jej aparat logiczny ściśle odzwierciedla sobą faktyczną rzeczywistość.

Generalnie rzecz biorąc, owa metoda dowodzenia polega na wyselekcjonowaniu szeregu unikalnych atrybutów, jakie cechują jeden z owych dwóch obiektów, których identyczność należy wykazać. Następnie empirycznie wykazane zostaje, że wszystkie te

atrybuty ujawniane są także i przez drugi z owych obiektów. Wykazywanie zaś identycznych cech przez oba analizowane obiekty jest dowodem, że obiekty te są identyczne. Jak to wykazano obliczeniowo w podrozdziale P1, z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa całkowicie wystarcza do konkluzywnego dowiedzenia pełnej identyczności dwóch obiektów, jeśli obiekty te wykazują posiadanie co najmniej 12 cech wspólnych. Dlatego w omawianym tutaj dowodzie całkowicie wystarcza wykazanie, że religijne diabły i dzisiejsi UFOnauci wykazują 12 klas cech wspólnych.

Użycie "metody porównywania atrybutów" do przeprowadzenia omawianego tutaj dowodu doprasza się aż samo. Wszakże ze źródeł religijnych z łatwością potrafimy zdefiniować co najmniej 12-cie klas unikalnych cech, jakimi zgodnie ze źródłami religijnymi cechują się "diabły". Te klasy cech dadzą się nawet tak wyselekcjonować, że na fakt ich występowania u diabłów wskazywał będzie zarówno bogaty zbiór źródeł historycznych i literaturowych, jak i będą one również już znane niemal każdej osobie z popularnych informacji rozprzestrzenianych ustnie i upowszechnianych przez popularną prasę typu gazety, periodyki, programy telewizyjne i radiowe, itp. Następnie owe 12 klas cech charakterystycznych dla diabłów, da się z łatwością porównać do cech UFOonautów jakie doskonale udokumentowane są przez istniejące obserwacje owych kosmitów, oraz jakie również są już powszechnie ludziom znane, ponieważ ich opisy zawarte są w gazetach, programach radiowych i telewizyjnych, popularnych książkach, itp. Omawiany tutaj dowód że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci" zostanie osiągnięty, jeśli każda z owych 12 klas cech unikalnych dla diabłów, faktycznie występuje również i u UFOonautów. Zgodnie bowiem z kalkulacjami przytoczonymi w podrozdziale P1, teoria prawdopodobieństwa zupełnie wyklucza, że dwie zupełnie niezwiązane ze sobą kategorie istot, mogłyby przez zupełny przypadek być do siebie podobne aż w 12 zasadniczych klasach cech.

Aby więc konkluzywnie udowodnić omawianą tutaj "metodą porównywania atrybutów", że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci", wystarczy wykazać że obie te grupy istot charakteryzują się co najmniej 12 klasami cech wspólnych. Oto więc poszczególne klasy cech religijnych diabłów, jakie wyraźnie występują również w obserwacjach UFOonautów, a stąd jakie użyte są jako materiał ewidencyjny dla przeprowadzenia omawianego tutaj dowodu:

#1. Szczegóły anatomiczne. Zarówno diabły jak i UFOnauci wykazują posiadanie takiej samej unikalnej anatomii oraz całego szeregu charakterystycznych szczegółów wyglądu. Aby wymienić tutaj kilka z takich szczegółów, to zarówno religijne diabły, jak i dzisiejsi UFOnauci, występują aż w kilku wzajemnie różniących się rasach i wielkościach. Przykładowo niektóre z diabłów i dzisiejszych UFOonautów mają wzrost sięgający zaledwie 25 cm, inne zaś mogą wyrastać do 2.5 metra wysokości. Historycznie wiadomo, że niektóre rasy diabłów posiadały rogi. Wiadomo jednak że również niektórzy starożytni ludzie posiadali rogi - jako przykład przeanalizuj dawne źródła o Aleksandrze Wielkim czy o Mojżeszcu. (Posiadanie rogów przez niektórych starożytnych ludzi nie powinno nikogo dziwić - wszakże zgodnie z podrozdziałem V3 ludzie są bliskimi krawniakami UFOonautów.) Jest zaś zupełnie pewnym, że istnieją rasy UFOonautów posiadających rogi. Wprawdzie w ostatnich czasach, z powodu zachodzącego właśnie procesu "budzenia się" ludzi, rasom rogiastych UFOonautów zabroniono przylatywanie na Ziemię, niemniej niektórzy z nich sporadycznie nie wypełniają owego rozkazu. Stąd jakiś czas temu głośne były obserwacje UFOonautów z rogami, jakie miały miejsce w Centralnej Azji. Ponadto dawni UFOnauci, opisywani przez powszechnie znane mitologie jako bogowie greccy i rzymscy, bardzo często posiadali rogi. Ponadto wiadomo, że większość UFOonautów posiada "diabelski" wygląd twarzy i "diabelskie" szczegóły anatomiczne - co szczególnie wyraźnie wynika z opisów wyglądu UFOonautów zaprezentowanych w podrozdziale V8.1. Polski poeta Mickiewicz wspomina także o "kurzych nogach" jakimi charakteryzowało się wielu diabłów. Jak to wyjaśniono w podrozdziale V8.1, nogi takie często występują także u UFOonautów.

#2. Zdolność do stawania się niewidzialnym i do znikania z widoku. W przypadku diabłów jest ona powszechnie znana. Wszakże kiedy religijne diabły działają wokół ludzi, ludzie nie są w stanie ich zobaczyć, chyba że diabły same zdecydują się pokazać im na oczy.

Natomiast w przypadku UFOonautów zdolność do stawania się niewidzialnymi dla ludzkich oczu, wynika z ich napędu osobistego jaki to napęd wprowadza ciała UFOonautów w tzw. "stan migotania telekinetycznego". Więcej na temat niewidzialności UFOonautów wyjaśniono w podrozdziałach L2 i U3.8 niniejszej monografii.

#3. Zdolność do latania w powietrzu. Oczywiście z religii każdemu wiadomo, że diabły latają w powietrzu przez cały czas. Natomiast z badań UFOonautów także wiadomo, że napęd osobisty UFOonautów pozwala im na latanie w powietrzu. UFOnauci nie muszą więc chodzić jak ludzie. Po więcej danych patrz rozdziały R i E.

#4. Zdolność do przenikania przez mury i obiekty stałe. Dla religijnych diabłów jest to naturalna zdolność, o jakiej każdy doskonale wie. To właśnie dzięki niej diabły są w stanie nagle zmaterializować się w każdym miejscu. Mogą też dopaść każdego, bez względu gdzie by się ktoś przed nimi nie ukrył. Jeśli chodzi o UFOonautów, to także wiadomo, że bez trudu przechodzą oni przez mury i przez inne obiekty stałe. Przykłady raportów jakie opisują tą ich zdolność zawarte są w podrozdziale T2. Natomiast stan "migotania telekinetycznego" z jakiego UFOnauci nabywają tej zdolności opisany jest w podrozdziale L2.

#5. Niezniszczalność. Przykładowo religijnych diabłów oraz dzisiejszych UFOonautów nasze "kule się nie imają". W przypadku UFOonautów niezniszczalność ta również wynika ze stanu "migotania telekinetycznego" jaki nadawany jest im przez ich napęd osobisty - po szczegóły patrz podrozdziały L2 i V8.1.

#6. Rozsiewanie zapachu "siarki". W czasach aż do końca średniowiecza, diabły nie ukrywały się przed ludźmi tak starannie jak to czynią obecnie. Faktycznie to działały one wówczas na Ziemi niemal jawnie. Ludzie poznali więc ów charakterystyczny zapach diabłów, jaki stał się wszystkim doskonale znany. Wiedza na temat tego zapachu została więc utrwalona w folklorze mówionym. To dlatego religijne diabły słynęły z faktu, że otaczał ich ów charakterystyczny zapach jakby "siarki". Z kolei dzisiejsi UFOnauci słyną już z tego, że jeśli ich potężne urządzenia magnetycznego napędu osobistego pozostają włączone, wówczas wokół nich rozsiewa się łatwo wyczuwalny dla ludzi i relatywnie silny zapach ozonu. (Po szczegóły patrz podrozdział E6.) Oczywiście, ktoś może zapytać, dlaczego w takim razie religijne źródła nie raportują, że diabły rozsiewały zapach "ozonu". Powód jest prosty. Ozon odkryty został dopiero w 1840 roku przez niemieckiego chemika o nazwisku Christian Friedrich Shönbein. Dawni ludzie nie wiedzieli o istnieniu owej nietrwałej formy tlenu jaka powstaje w wyniku wyładowań elektrycznych oraz intensywnych zjawisk elektromagnetycznych. Nie byli więc w stanie rozpoznać jego unikalnego zapachu. Chociaż więc swymi nosami wyczuwali zapach ozonu, musieli zapach ten opisywać z użyciem czegoś co doskonale znali. Najbardziej zaś zbliżony do zapachu ozonu jest właśnie zapach siarki. Dlatego dawni ludzie twierdzili że "diabły śmierdzą siarką". Kiedy zaś wiedza ludowa utrwaliła w tradycji mówionej owo empiryczne ustalenie na temat zapachu siarki, diabły zaczęły się starannie ukrywać przed ludźmi. Na przekór więc późniejszego odkrycia ozonu, ludzie przestali spotykać diabły wystarczająco często aby być w stanie uściślić wcześniejsze ustalenie na temat zapachu jaki one rozsiewają.

#7. Utożsamianie z ogniem i płomieniami. O diablach powszechnie wiadomo że posiadają one całkowite panowanie nad ogniem i płomieniami, oraz że są w stanie wzbudzać ogień i płomień na każde życzenie. To właśnie dlatego najróżniejsze substancje dla ognia, takie jak zapalaki, zapalarki, paliwo, itp., zwykle noszą nazwy związane z diablami. Natomiast o związku UFOonautów z ogniem i płomieniami świadczy niemal każdy raport z obserwacji UFO i niemal każde zdjęcie UFO. Wszakże wehikuły UFO w większości czasów otoczone są płomienistą chmurą ognistej plazmy. Pędniki wehikułów UFO zioną też iskrami i płomieniem. Ponadto, jak to opisano w polskojęzycznym traktacie [3b], UFOnauci są w stanie wzniesić pożary na każde swoje życzenie.

#8. Nadprzyrodzone moce i zdolność do wyczyniania "diabelskich sztuczek". O diablach doskonale nam wiadomo, że posiadały one ponadludzkie moce, oraz że potrafiły one dokonywać najróżniejszych "diabelskich sztuczek", jakie przekraczały zdolność ludzkiego zrozumienia. Natomiast z obserwacji UFO także jest już wiadomo, że każda z owych

nadprzyrodzonych mocy diabłów, ujawniana jest też przez dzisiejszych UFOonautów. Ponadto każdą ze sztuczek jakie czyniły kiedyś diabły, obecnie potrafią realizować UFOnauci. Dla przykładu podrozdział N5.2 opisuje urządzenie techniczne jakie UFOnauci używają dla ukazania dowolnej osobie każdej wizji jaką tylko sobie zażyczą.

#9. Znajomość tego co nieznane dla ludzi, np. przeszłości czy ludzkich myśli. W przypadku diabłów, ich wiedza przekraczająca ludzkie możliwości, jest wszystkim doskonale znana. I tak diabły znały przyszłość, potrafiły odczytywać ludzkie myśli, znały każdego po imieniu, znały doskonale każde świństwo jakie dana osoba w swoim życiu popełniła, itp., itd. Jeśli zaś uważnie przeanalizuje się dzisiejsze spotkania ludzi z UFOonautami, okazuje się że wszystkie te cechy wykazują także i dzisiejsi UFOnauci. Przykładowo tylko w niniejszej monografii podrozdział V5 opisuje zasadę jaką UFOnauci wykorzystują do poznawania przeszłości, zaś podrozdziały N4 i U3.2 opisują urządzenie techniczne z użyciem którego UFOnauci poznają nasze myśli i zawartość naszej pamięci.

#10. Czynienie ludziom wyłącznie zła. Diabły były znane z wrogości wobec ludzi i z nieustannego wyrządzania ludziom wszelkiego możliwego zła. Tymczasem podrozdziały A3, JD2.4, JD9, oraz V3 ujawniają, że także UFOnauci są wrogo nastawieni do ludzi oraz są oni źródłem wszelkiego zła jakie tylko dotyka umęczoną ludzkość. Tyle, że w przeciwieństwie do religijnych diabłów, pierwotne źródło zła wyrządzanego ludziom przez UFOonautów może być precyzyjnie zidentyfikowane i jednoznacznie wyjaśnione. Jest nim wszakże filozofia "szatańskiego pasożytnictwa" którą praktykują UFOnauci, oraz niemoralne następstwa które wynikają z mechanizmu działania owej filozofii. Więcej na temat szatańskiego pasożytnictwa wyjaśnione jest w podrozdziałach JB5, JD2.4, JD8, oraz JD9.

#11. Dybanie na ludzkie dusze. Wszystkim doskonale wiadomo, że religijne diabły dybały na ludzkie dusze. Jak to jednak wyjaśnia podrozdział U4.1 niniejszej monografii, również dzisiejsi UFOnauci podobnie dybią na ludzkie dusze.

#12. Przecistawianie się Bogu. Religijne diabły były znane z przeciwstawiania się Bogu. Ich nazwa zresztą dosłownie oznacza "przeciwnik" ("adversary") Boga. Jak zaś wiadomo, dzisiejsi UFOnauci to również zajadli ateści i przeciwnicy Boga. We wszelkich swoich działaniach przeciwstawiają się oni prawom moralnym ustanowionym przez Boga. Podszywają się pod Jezusa i pod święte osoby. Sprowadzają na manowce religie i kultury na Ziemi. Itd., itp. Po szczegóły patrz podrozdziały od VB5.3 do VB5.3.3 oraz JB4 niniejszej monografii.

Oczywiście, cechy unikalne dla diabłów wcale nie kończą się na powyższych 12-stu najbardziej rzucających się w oczy klasach, które rozważone zostały w powyższym dowodzie. Dla przykładu, kilka dalszych podobnych atrybutów, jakie są już dyskutowane w niniejszej monografii, jednak jakie nie są wyszczególnione na powyższym wykazie, obejmują m.in.:

- porywanie ludzi przez diabły - z czego się bierze znane polskie powiedzenie "niech cię diabli porwą" (a także uprowadzanie ludzi na pokłady UFO przez UFOonautów),
- kuszenie ludzi przez diabłów (albo hipnotyczne programowanie sprzedawczyków przez UFOonautów),
- podszeptywanie grzesznych myśli przez diabłów (albo kontrolowanie umysłów przez UFOonautów),
- uprawianie przez diabły stosunków seksualnych z ludźmi (albo gwałcenie ludzi przez UFOonautów),
- posiadanie "psych uszu" przez niektóre z ras diabłów (a także posiadanie identycznych "psych uszu" przez niektóre z ras UFOonautów),
- posiadanie "kurzych nóg" przez niektóre z ras diabłów (a także posiadanie identycznych "kurzych nóg" przez niektóre z ras UFOonautów),
- siedzenie pod ziemią i częste wyłanianie się diabłów spod ziemi na oczach ludzkich - stąd wzięło się "wyrósł jakby spod ziemi" (albo posiadania przez UFOonautów tymczasowych baz wypadowych w podziemnych grotach i tunelach; np. w Polsce pod Babią Górą, pod Łysą Górą, pod Sobótką, czy w podziemiach Zamku Malborskiego; natomiast w Nowej Zelandii pod "Saddle Hill" pomiędzy Dunedin i Mosgiel),

- przewrotność, złośliwość, zmienność, zwodniczość, sadyzm, mściwość, ponurość, złowieszczość, itp. u diabłów (a także dokładnie te same cechy u okupujących Ziemię UFOonautów),

- posiadanie przez diabły błoniastych skrzydeł (a także ubieranie przez UFOonautów opisywanego w podrozdziale VB5.1.1 kostiumu-lotni jaki charakteryzuje się naszywkami podobnymi do skrzydeł nietoperzy); itp., itd.

Dlatego w przyszłych wersjach niniejszego dowodu, dowolny zestaw dalszych lub innych atrybutów też może zostać użyty w razie potrzeby dla dowiedzenia powyższego omawianą tu metodą porównywania atrybutów.

Referowany powyżej materiał dowodowy konkluzywnie dokumentuje, że każdy z wyszczególnionych tutaj 12 klas cech religijnych "diabłów" faktycznie to jest manifestowany także w licznych obserwacjach UFOonautów. Z kolei zgodnie z naukową metodą "porównywania atrybutów", takie precyzyjne manifestowanie tych samych 12 klas atrybutów zarówno przez religijne diabły, jak i przez dzisiejszych UFOonautów, konstytuuje sobą formalny dowód naukowy na fakt że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci". To zaś oznacza, że materiał dowodowy oraz wywód logiczny zaprezentowane i wskazywane w niniejszym podrozdziale, po ich uformowaniu na kształt naukowej metody dowodzenia opartej na "porównywaniu atrybutów" i opisanej dokładnie w podrozdziale P1 niniejszej monografii, upoważniają do formalnego zadeklarowania, iż omawiany tutaj dowód został uzyskany. Fakt więc, że "religijne diabły to dzisiejsi UFOnauci" niniejszym należy uważać za formalnie dowiedziony.

V9.2. Odnutowywalne manifestacje pobliskiej obecności UFO

Oczywiście, teraz kiedy odkryliśmy fakt okupacji Ziemi przez UFO, oraz kiedy w końcu wiemy o ich nieustannej ingerencji w ludzkie sprawy, jednym z pierwszoplanowych zadań jest nauczenie się jak odnotowywać pobliską obecność niewidzialnego wehikułu UFO lub niewidzialnego UFOnauty. Informacji na ten temat dostarczają m.in. niniejszy podrozdział, a także podrozdział U3.6.

Na szczęście dla nas, nawet wzrokowo niewidzialne UFO też niekiedy zdradzają swoją obecność. Pomimo więc, że okupujący nas UFOnauci tak usilnie starają się ukrywać przed nami swoją obecność iż niemal zawsze działają na Ziemi otaczeni zaporą wzrokowej niewidzialności, ciągle istnieją najróżniejsze zjawiska jakie ich zdradzają. Zjawiska te spowodowane są albo przez zasadę działania ich napędu, albo przez efekty ich sabotażu, albo też przez zwykłą nieostrożność. Dla uważnego obserwatora są one w stanie zdradzić wzrokowo niedostrzegalną obecność pobliskiego UFO. Jednym z zadań tej monografii jest właśnie uświadomienie czytelnikowi rodzaje zjawisk fizykalnych, które świadczą o niewidzialnej obecności wehikułu UFO lub UFOnauty w naszym pobliżu. Wszakże umożliwiają one empiryczne odkrywanie przypadków kiedy UFO są obecni w naszym otoczeniu. Większość owych zjawisk opisałem już w podrozdziale U3. W niniejszym podrozdziale opiszę teraz dalsze typowe z zaobserwowanych przez siebie samego takich zjawisk, będących manifestacją pobliskiej obecności niewidzialnego wehikułu UFO. Podrozdział ten uzupełnia więc konkretnymi przykładami to, co na ów temat w sposób bardziej ogólny wyjaśniłem już w podrozdziale U3.6.

Niemal cały materiał obserwacyjny zaprezentowany w niniejszym podrozdziale zaobserwowany i zgromadzony został przez jedną osobę, tj. mnie samego. Oczywiście jako takie, wszystko co tutaj napisane nie jest jedynie teorią, a faktami jakie zdarzyły się naprawdę. Obserwacje z niniejszego podrozdziału różnią się pod tym względem od zjawisk opisanych w podrozdziale U3.6. Wszakże porozdział U3.6 akumuluje w sobie esencję nie tylko moich własnych obserwacji, ale i obserwacji innych osób z jakimi zetknąłem się w swoich dotychczasowych badaniach UFO. Natomiast doświadczenia z niniejszego podrozdziału, są niemal wyłącznie moimi własnymi doświadczeniami. Powodem dla którego ja doświadczam tak dużej liczby tego rodzaju zjawisk, jest ustalony już niepodważalnie fakt, że bez przerwy

obserwowany i sabotażowany jestem przez cały oddział kosmicznych sabotażystów i dręczycieli, zaś niewidzialny wehikuł UFO podąża moimi śladami w każde miejsce. Oczywiście wobec owej nieustannej obecności kosmicznych sabotażystów z UFO w mojej bliskości, bardzo często wyzwalają oni opisywane tutaj zjawiska. Tak nawiasem mówiąc, to tego typu zjawiska towarzyszą mi bez przerwy od czasów dzieciństwa, tyle że dopiero niedawno zdołałem zgromadzić wiedzę, jaka pozwoliła mi zrozumieć że już w czasach dzieciństwa UFOnauci znali przyszłość i doskonale wiedzieli to, co moje badania zaczynają ujawniać dopiero obecnie, a także doskonale znali kierunek w jakim moje życie się potoczy.

Gro obserwacji empirycznych które składają się na treść niniejszego podrozdziału, reprezentują zjawiska jakie wystąpiły w moim otoczeniu w przeciągu jedynie około 3 miesięcy. Niniejszy wykaz założony został bowiem w moim komputerze dopiero 14 kwietnia 1999 roku, tj. w około trzy miesiące po powrocie z Borneo i Malezji do Nowej Zelandii (jaki to powrót miał miejsce dnia 24 stycznia 1999 roku) i po moim rozpoczęciu pracy na Politechnice w Timaru. Natomiast treść tego wykazu przepisana została z komputera do niniejszego podrozdziału (a tym samym zamknięta dla dalszych opisów), już 7 lipca 1999 roku. Udostępniając więc czytelnikowi zaprezentowane tutaj fakty, mam nadzieję, że po pierwsze ujawni to nasilenie ingerencji UFO w nasze życie, a w ten sposób zilustruje jak intensywnie okupanci z UFO starają się zwalczyć wszelki ziemski ruch oporu. Po drugie zaś mam nadzieję, że dostarczy to przykładu wszystkich tego typu zjawisk, jakie zachodzą w którymś otoczeniu w określonym wycinku czasu. Początkowo wykaz ten wcale nie był spisywany aby stanowić część mojej monografii, a jedynie reprezentować naukowy rejestr zjawisk zaprowadzony dla zwiększenia efektywności moich własnych badań UFO. Wpisywałem więc do niego wszystko, co moim zdaniem świadczyło o akcie sabotażu ze strony UFO, lub co świadczyło o pobliskim sąsiedztwie obserwujących mnie UFOonautów. Bódcem do rozpoczęcia spisywania tego wykazu w Timaru, były kłopoty jakie doświadczyłem z drukarką laserową, kiedy dnia 14/4/99 zechciał wydrukować list do niejakiego I.H. (kłopoty te opisane są w odnośnym z punktów poniżej). Wszakże w chwili gdy opuściłem Borneo zaprzestałem również spisywania doświadczeń tam ingerencji UFO. Po zapisaniu szeregu obserwacji, udostępniłem ten wykaz wybranym uczestnikom ziemskiego ruchu oporu, aby umożliwić im porównanie zjawisk jakie oni sami zaobserwowali w swoim otoczeniu, ze zjawiskami jakie ja zaobserwowałem. Opublikowanie niektórych fragmentów tego wykazu w formie niniejszego podrozdziału nastąpiło dopiero jako rezultat reakcji osób, które z nim się wówczas zapoznały.

Oczywiście podczas włączania fragmentów tego wykazu do niniejszej monografii, dokonałem w nim odpowiednich adaptacji. Przykładowo napisałem niniejszy wstęp, dopisałem słowo końcowe, a także informacyjnie dopracowałem poszczególne opisy. Wyeliminowałem też z niego pełne nazwiska i adresy występujących w nim osób, zastępując je przez inicjały. Dla skrócenia wykazu pousuwałem szczegółowe opisy obserwacji, które powtarzały się w wykazie więcej niż jednokrotnie, a także powprowadzałem do niego odniesienia do co bardziej charakterystycznych tego typu obserwacji, jakie wprawdzie nie zdarzyły mi się dopiero w Timaru, ale jakie posiadały związek z tym co działo się w Timaru, a jednocześnie jakie udokumentowane były już poprzednio w innych moich tego typu wykazach sporządzanych wcześniej (a więc wykazach z Borneo, oraz wykazach z Kuala Lumpur).

Jeśli chodzi o rodzaj manifestacji świadczących o bliskiej obecności UFO, jakie najczęściej odnotowuję i jakie ująłem w niniejszym wykazie, to we większości wypadków reprezentują one typ "**potknięcie**", czyli niechcące i przypadkowe spowodowanie przez UFOonautów czegoś, co świadczy o bliskiej obecności ich sabotażowego wehikułu, lub indywidualnego ich dywersanta, jednak czego UFOnauci wcale nie zamierzali spowodować. W sensie charakterystyki podobne są więc one do "potykania" się włamywacza podczas nocnego wejścia do czyjegoś domu, które to potykanie się wywołuje chałas jaki zwraca uwagę gospodarzy na owego kryjącego się przed nimi włamywacza, jednak jakie nie zostało spowodowane przez niego celowo. Mniej częsta grupa odnotowanych poniżej manifestacji pobliskiej obecności UFO należy do kategorii "**sabotaż**", tj. do zjawisk spowodowanych celowo przez UFOonautów w celu powstrzymania mnie przed zrealizowaniem czegoś, co nie

leży w ich interesach. Jest to dosyć wymowna regularność. Wszakże UFOnauci przybywają w moje pobliże właśnie w celu dokonywania owego "sabotażu" ("dywersji"), tj. w celu powstrzymania mnie przed demaskowaniem ich obecności na Ziemi. Powodem więc dla której rzadziej odnotowuję akty dywersji od efektów ich przypadkowych "potknięć" jest, że wszelkie akty ich dywersji zaplanowane są niezwykle starannie i przeprowadzone z "kosmiczną" precyzją. Przy naszym obecnym poziomie znajomości metod działania UFOonautów niezwykle więc trudno je odnotować i odróżnić od zjawisk naturalnych. Natomiast wszelkie "potknięcia" wynikają z ich zwyczajnej niezręczności, niechlujności, zmęczenia, czy niepełnej znajomości terenu w jakim się poruszają, stąd popełniane są relatywnie często i są łatwe do odnotowania. W przypadku gdy jakąś manifestację zarejestrowaną poniżej zakwalifikować można do kategorii "sabotaż" wówczas wyraźnie zaznaczona ona została słowem (sabotaż). Gdy przy którymś z punktów poniżej brak tego słowa (sabotaż), oznacza to że dana manifestacja najprawdopodobniej należy do kategorii "potknięcie".

Oto więc wykaz najróżniejszych oddziaływań niewidzialnych UFOonautów na moje otoczenie, jakich manifestacje odnotowałem i jakimi obecnie dzielę się z czytelnikami.

#1. Oddziaływanie na zegary. Jest to jedna z najczęściej odnotowywanych przeze mnie form manifestacji pobliskiej obecności UFO. Warto przy tym odnotować, że nie zwracam na nie uwagi, jeśli zmiany wskazywanego przez zegary czasu są bardzo niewielkie, np. rzędu do 5 minut - co u mnie jest dosyć częstym zjawiskiem. Wówczas bowiem zakwalifikowuję je jako leżące w zakresie fizykalnego błędu i to nawet jeśli zmiany te wcale nie następują narastająco a pojawiają się raptownie - co zgodnie z logiką też zapewne świadczy o ich powodowaniu przez UFO.

- W piątek, dnia 23/4/99, po zbudzeniu się rano, spojrzałem na swój elektryczny zegar naścienny i odnotowałem że wskazywał on godzinę 3:40 w nocy. (Zegar ten kupiony był na Borneo i wielokrotnie już swoimi wskazaniem ujawniał mi przylot UFO.) Tymczasem mój "radio-alarm-clock" stojący na stoliku przy oknie (tj. w nogach mojego łóżka, oddalony o około 2 metry od moich nóg i o około 3 metry od zegara naściennego) wskazywał około 7:20 rano. Oznacza to, że zegar naścienny położony około 2 metry na prawo od mojego łóżka owej nocy został przez coś powstrzymany w działaniu przez ponad 3 godziny czasu. Nocy której to się stało, długo nie mogłem zasnąć, zaś kiedy już zasnąłem - miałem bardzo płytki sen pełen różnych mar. Koło 1 w nocy wyszedłem do toalety. Po powrocie z toalety zasnąłem jak kamień, budząc się dopiero rano i nic nie pamiętając. Oprócz większej niż zwykle senności, w dniu następującym po owej nocy nic szczególnego nie odnotowałem. Warto dodać, że bateria omawianego zegara była wówczas niemal nowa i że po jego nastawieniu na poprawną godzinę, zegar ten przez całe miesiące pracował już potem bez dalszych zakłóceń, ani tuż po owym incydencie, ani nieco później, nie wymagając zmiany baterii.

- O czwartej nad ranem, w nocy z wtorku na środę (25/5/99 na 26/5/99), czyli w noc po moich urodzinach, coś wyzwoliło alarm elektronicznego budzika jaki znajdował się za ścianą mojej sypialni, około 50 cm od mojej głowy. O istnieniu tego budzika nie miałem pojęcia, ponieważ był on własnością gospodyni u której wynajmowałem mieszkanie. Gospodyni ta od długiego już czasu go nie potrzebowała, po zawinięciu więc w starą plastikową torbę, przechywała go w owej szafie wbudowanej w ściankę po drugiej stronie ścianki przedziałowej między dwoma pokojami, przy której to ściance właśnie stało moje łóżko. Podczas snu moja głowa znajdowała się zwykle tylko około 50 cm od owego budzika. Ponieważ gospodyni nie wyjęła z niego baterii, budzik ten cały czas chodził. Nikt jednak o tym nie wiedział, bowiem jego alarm był wyłączony. Jednak owej nocy, pomimo bycia wyłączonym, ów alarm nagle zaczął czynić hałas. W tamtym pokoju spała córka gospodyni, którą alarm owego budzika zerwał ze snu. Ponieważ nie wiedziała skąd alarm ten się wydobywa, zbudziła gospodynię. Razem zaczęli szukać źródła hałasu, zrywając przy okazji na nogi każdego w domu (włączając w to i mnie). Budzik ten leżał zapomniany od wielu miesięcy, nikt też go nie ruszał w dzień (lub noc) poprzedzający jego "przebudzenie się" do działania. Ciekawostką owej nocy jest, że tego samego ranka, mój własny radio-alarm, który nastawiony był na wszczenie alarmu o 7:00 rano, tego dnia "zupełnie bez powodu" nie zadziałał. Po zbudzeniu się, nawet

go sprawdzałem dlaczego nie zadziałał (np. czy jego nastawienia przez przypadek uległy zmianie) i ze zdumieniem stwierdziłem, że wszystko jest w porządku i że powinien on zadziałać (jednak mimo to odmówił posłuszeństwa). Wygląda więc na to, że owej nocy (po urodzinach) prześladowało mnie jakieś szczególnie silne UFO, które narozrabiało jak pijany zając w kapuście, wyzwalając alarm budzika elektronicznego oraz blokując zadziałanie mojego radio-alarmu. Tak nawiasem mówiąc, to oba te zjawiska zaobserwowałem już wcześniej na zegarach ze swego otoczeniu. Przykładowo pamiętam, że kiedyś w Kuala Lumpur, posiadany wówczas elektroniczny zegarek na rękę z nastawami budzikowymi też wszczął alarm, chociaż owe nastawy powodujące budzenie były właśnie wyłączone. Pamiętam też, że aż kilkakrotnie przytrafiło mi się, że zupełnie sprawny radio-alarm rano nie zadziałał - zwykle wówczas zwałem to na jakąś obiektywną przyczynę a nie na UFO, np. że źle (nie do końca, lub w sposób jaki nie zwieriał styków w jego środku) przestawiłem jego włącznik alarmu. Ciekawe też jest, że w okolicach moich urodzin wystąpiło znaczne nasilenie tego typu zjawisk, np. wieczorem poprzedzającym moje urodziny telewizor jaki oglądałem nagle sam się wyłączył (patrz opis w innej części tego raportu), w samym dniu urodzin pasy mi się zacięły w aucie (owo zacięcie pasów później skojarzyłem jako wstępne badania UFOonautów prowadzące do sabotażowego spalania silnika owego samochodu, opisanego w podrozdziale VB4.5.1), itp. Warto tutaj też dodać, że obie owe noce nie mogłem spać. Przykładowo, w nocy z wtorku na środę obudziłem się już około 2 po północy i coś mi przeszkadzało zasnąć aż do około 5 nad ranem. Kiedy ów incydent alarmu miał miejsce, wcale więc nie spałem i go odnotowałem. Poprzedniej nocy, tj. z poniedziałku na wtorek, coś mnie zbudziło jeszcze wcześniej, bo już około 1 nad ranem i potem nie mogłem zasnąć również do około 5 nad ranem.

Tak nawiasem mówiąc, to poprosiłem swoją gospodynię, aby wstawiła ów budzik tak jak poprzednio (tj. do tej samej szafy) dalej w stanie chodzącym. Jednak do chwili pisania tego podrozdziału nic już podobnego się nie wydarzyło.

#2. Oddziaływanie na komputery. Należą one do jednego z najczęściej występujących w moim życiu przypadków interwencji UFOonautów, o wyraźnym charakterze "sabotażu". Najczęściej manifestują się one albo całkowitym zepsuciem komputera, albo też spowodowaniem zachowania się komputera, odbiegającego od normalnego. Tak dla przypomnienia, to najważniejsze przykłady poprzednio odnotowanych takich przypadków obejmują m.in.: (1) Kilkakrotne zepsucie mojego komputera kiedy pisałem traktat [7B], oraz (2) Przypadek wściekłego (spontanicznego) wydeletowania całego paragrafu o podobieństwie UFOonautów do diabłów (opisany w monografiach [3/2], [1/2] i w podrozdziale V6 niniejszej monografii). Jednak w niniejszym wykazie zawarte będą jedynie przypadki jakie wystąpiły już po dacie założenia tego spisu. Oto one:

- Już po przybyciu do Timaru w Nowej Zelandii, odnotowałem aż kilka odmiennych interwencji UFOonautów w zachowanie się mojego komputera. Najbardziej reprezentacyjny przypadek takiej interwencji (sabotażu) miał miejsce we wtorek, dnia 15/6/99, kiedy to wczesnym rankiem chciałem szybko napisać list przewodni, jaki miał towarzyszyć tomowi 1 monografii [1/3] przeznaczonemu do wysłania Panu M.F.A, aby móc nadać ów tom jeszcze tego samego dnia podczas przerwy na lunch. W liście tym chciałem zwrócić uwagę Pana M.F.A. na podrozdział A4 omawiający stopniowy rozwój wypadków jaki doprowadził do odkrycia faktu okupacji Ziemi przez UFO. Kiedy jednak przystąpiłem do pisania tego listu przewodniego na swoim osobistym komputerze (notebook, Siemens Nixdorf PCD-4ND), wszystkie **klawisze funkcyjne i cyfrowe tego komputera nagle odmówiły posłuszeństwa** (tj. klawisze F1 do F12, a także klawisze cyfr od 1 do 0). Pomimo naciskania, klawisze te zupełnie nie działały - wyglądało to tak jakby utraciły jakiś kontakt elektryczny. Ponieważ do pisania używam word-processora Word Perfect 6.0, w którym owe klawisze są potrzebne niemal do wszystkiego i stąd używane są bardzo często, owo odmówienie ich posłuszeństwa sprawiło, że listu nie byłem w stanie napisać. Odłożyłem więc jego napisanie na później, co praktycznie też oznaczało że owego tomu 1 monografii [1/3] nie byłem w stanie nadać Panu M.F.A. już tego dnia. Po południu tego samego dnia musiałem coś szybko wydrukować na

swoim komputerze, kiedy więc go już włączyłem, sprawdziłem przy okazji działanie owych klawiszy. Z ulgą wówczas stwierdziłem, że klawisze działają już poprawnie (od początku pośądzałem, że jest to "sabotaż" UFOonautów, wiedziałem więc, że kiedy zaniecham czynienia tego co im "nie leży", wówczas przestaną mi przeszkadzać). Nie miałem jednak już czasu na pisanie listu, całą sprawę odłożyłem więc do następnego dnia. Następnego dnia (tj. w środę, 16/6/99) ponownie zacząłem dzień od spróbowania napisania owego listu przewodniego do Pana M.F.A. Kiedy jednak włączyłem komputer i zabrałem się za ów list, ponownie stwierdziłem, że wspomniane klawisze funkcyjne, jak również leżące poniżej nich klawisze cyfrowe, odmówiły posłuszeństwa. Ponieważ jednak owego dnia miałem nieco więcej czasu, uparłem się aby mimo wszystko list ów napisać. Podczas pisania, zamiast szybkich klawiszy funkcyjnych używałem "pull-down menus", zaś zamiast pisania cyfr - kopiowałem je z innego tekstu. Napisanie listu w tych warunkach zajęło mi prawie trzy godziny. Niemniej kiedy go napisałem, wydrukowałem i zapakowałem do koperty wraz z tomem [1/3:1], nagle ów komputer przestał okazywać jakiegokolwiek oznaki mulfunkcjonowania i wszystkie jego klawisze zaczęły pracować poprawnie, jakby poprzednio nic złego wcale nie miało z nim miejsca. Do chwili pisania tego podrozdziału Pan M.F.A. nie potwierdził otrzymania owego tomu [1/3:1]; ja zaś jestem ogromnie ciekawy czy do niego dotarł, czy też "przypadkowo zaginął" gdzieś po drodze - jak to przecież dosyć często zdarzało się też z tomami [1/3:5] tej samej monografii, oraz z traktatem [7B].

- **Naciśnięcie klawisza przez kogoś niewidzialnego.** W środę, dnia 23 czerwca 1999 roku, chciałem dokonać wydruku niniejszego wykazu, aby wysłać go do Pana I.O. W biurze wyjąłem więc z torby mój prywatny komputer "lap-top" (Siemens-Nixdorf PCD-4ND) i położyłem go na biurku obok także pracującego służbowego komputera "desk-top" PC. Przed wydrukowaniem zawartości tego wykazu, zacząłem go jednak czytać, aby sprawdzić czy wszystko w nim opisane w sposób łatwo zrozumiały dla kogoś postronnego. W międzyczasie na ekranie mojego służbowego komputera pojawił się jeden z owych ruchomych obrazków "WINDOWS 95", jaki zawsze ukazuje się gdy przez dłuższy czas nikt nie dotyka klawiatury i jaki trwa na ekranie aż do czasu gdy ktoś przycisnie jeden z klawiszy. Ponieważ dla ochrony przed studentami mój komputer biurowy posiadał "hasło ekranowe" ("screen password"), w przypadku kiedy pojawi się na nim taki ruchomy obrazek, gdyby ktoś nacisnął na jeden z klawiszy komputera, wówczas na ekranie pojawiłoby się żądanie aby napisać właśnie owo "hasło ekranowe". Ja jednak zajęty byłem czytaniem niniejszego tekstu z ekranu swego komputera, miałem więc ręce spuszczone w dół i nie dotykałem żadnej klawiatury. W biurze w tym czasie nie było nikogo, nic też nie zadrżało ani nie pojawił się jakikolwiek czynnik, jaki mógłby racjonalnie wytłumaczyć to co się stało. Kiedy bowiem tak w ciszy i znieruchomieniu czytałem niniejszy tekst z rękami opuszczonymi w dół (tj. nie położonymi na biurku), niespodziewanie rozległ się cichutki jakby "klik" i z ekranu mojego służbowego komputera zniknął ów ruchomy obraz, a pojawiło się owo żądanie aby napisać "hasło ekranowe". Ponieważ klawiatury obu komputerów stały bardzo niedaleko od siebie, wyglądało to tak jakby ktoś niewidzialny zamierzał nacisnąć na jeden z klawiszy mojego prywatnego komputera, jednak przez pomyłkę nacisnął klawisz mojego służbowego komputera, powodując właśnie efekt zniknięcia na nim owego ruchomego obrazu i pojawienia się żądania napisania hasła.

- **Sprawdzenie przez UFOonautów czegoś w moim komputerze.** Przez okres ostatnich 5 lat zwykle odnotowuję to sprawdzanie aż kilkakrotnie w przeciągu każdego roku, niemal każdym razem za pośrednictwem innego sposobu. Tutaj opiszę sposób w jaki w czwartek, dnia 8 lipca 1999 roku, dokonałem takiego przypadkowego odkrycia manipulacji na moim służbowym komputerze. Poprzedniego dnia (tj. w środę, 7/7/99), pozostałem wieczorem dłużej w swoim biurze, do końca pracując na biurowym komputerze. Przed opuszczeniem biura starannie zrealizowałem wyłączającą procedurę "shut down" wpisaną w Windows 95 mojego komputera. Doskonale przy tym pamiętałem, że owego wieczora musiałem nawet chwilkę odczekać, aż na ekranie ukaże się napis "It's now safe to turn off your computer", jaki prawidłowo kończy ową procedurę i po jakim jest już bezpiecznie wyłączyć prąd zasilający. Zamknąłem potem biuro na klucz i wróciłem do domu. Następnego dnia rano

byłem pierwszym w biurze. Kiedy jednak włączyłem rano swój komputer, jego Windows 95 zaczęło realizować procedurę testowania plików na dysku C:, jaka to procedura realizowana jest tylko kiedy ktoś nieprawidłowo wyłączy komputer, tj. kiedy odetnie dopływ prądu zanim procedura "shut down" zostanie zrealizowana. Dla eksperymentu sprawdziłem więc czy Windows 95 działa prawidłowo poprzez ponowne prawidłowe wyłączenie komputera i następnego jego włączenie - eksperyment wykazał że komputer działa bezbłędnie, bowiem nie powtórzył już testowania plików na dysku twardym. Ktoś więc w nocy był w moim biurze, sprawdził coś w moim komputerze nie pozostawiając przy tym nawet śladu swojej ingerencji w rejestrze "login", jednak na zakończenie przez pomyłkę zbyt wcześnie odciął komputer od prądu, zanim ten zdolał zakończyć procedurę "shut down". Tylko UFOnauci dysponują wystarczającą wiedzą i umiejętnościami aby tego dokonać. Tak nawiasem mówiąc, to ja wielokrotnie już i na różne sposoby odnotowywałem, że UFOnauci systematycznie inspektują i kopiują zawartość mojego komputera. Jeden z innych sposobów przypadkowego odkrycia tego faktu opisany jest w traktacie [7B].

- (Sabotaż) **Wymazanie efektów pracy na komputerze.** Istnieje rodzaj sabotażu do zrealizowania jakiego okupujący nas UFOnauci czasami się posuwają, jaki reprezentuje celową dywersję, jednak jaki przez ludzi niemal zawsze brany jest za własną pomyłkę. W sensie swego rodzaju reprezentuje on jeden z wielu możliwych odmian "wrobienia" opisanego w podrozdziale VB4.5. Polega on na przejęciu przez UFOnauców całkowitej kontroli nad umysłem i ciałem danej osoby i następnym przymuszeniu tej osoby do wykonania czegoś, czego dobrowolnie sama by nie wykonała. W moim przypadku bardzo często ów wymuszany sabotaż sprowadza się do wymazania (wydeletowania) z komputera aktualnego produktu mojej pracy. W sensie praktycznym zrealizowane ono może być na wiele sposobów. Jednym z częściej stosowanych z nich jest, że moje palce mechanicznie (tj. całkowicie bezwiednie) uderzają w klawisze deletowania, czego efektem jest zniszczenie wszystkiego co uprzednio wykonałem podczas danej sesji na komputerze. Na moim komputerze jest to zresztą bardzo łatwe, bowiem klawisze CTRL i ALT leżą w nim obok siebie, zaś klawisz DEL leży koło przecinka i kropki. Wystarczy więc, że przyciskając palcem albo CTRL albo ALT przypadkowo zahacza też i o drugi z tych klawiszy, natomiast zamiast uderzyć w klawisz przecinka, uderza w klawisz DEL. Aż kilka razy doświadczyłem też przypadku, że coś dosłownie zmusiło mnie do podobnie bezwiednego wyłączenia dopływu prądu z mojego komputera, chociaż wyłączenie to wymazywało rezultat niekiedy nawet wielogodzinnej pracy na komputerze, jakiej nie zdolałem uprzednio zapisać na dysku. Kiedy przykładowo pisałem poprzedni ustęp o "sprawdzeniu przez UFO czegoś w moim komputerze", wydeletowanie takie nastąpiło aż dwukrotnie po każdym zakończeniu pisania owego ustępu, pomimo że za drugim pisaniem tamtego ustępu byłem już niezwykle ostrożny i starałem się uczynić wszystko aby wydeletowania takiego ponownie nie spowodować. To właśnie owo podwójne wydeletowanie tamtego paragrafu spowodowało, że przypomniałem sobie wiele identycznych przypadków, jakie zdarzały mi się w przeszłości i w rezultacie postanowiłem napisać niniejszy paragraf opisujący samo sabotażowe deletowanie. (Znając inteligencję UFOnauców i ich znajomość przyszłości, zastanawiam się czy nie spowodowali oni celowo tamtego wydeletowania tylko po to, abym opisał je w niniejszym paragrafie - wszakże wielu czytelników czytając niniejszy opis odda się sceptycyzmowi i zawyrokuję, że jest to zwykła pomyłka czy przejaw nieuwagi, nie zaś sabotaż UFOnauców, konkludując dalej zgodnie z metodą ekstrapolowania osądzeń opisaną w podrozdziale VB4.7, że w takim razie wszystko co ja tutaj opisuje jest tylko pomyłką.) Do powyższego powinno być dodane, że osoby jakie miały do czynienia z UFOnaucami, bardzo często raportują mi, że UFOnauci przymusili ich do zrealizowania czegoś, czego osoby te absolutnie nie chciały dobrowolnie wykonać. W niniejszej monografii taki przypadek opisany jest w punkcie "Ad. 5" podrozdziału T3, kiedy to na podobnej zasadzie Pat zmuszona została przez UFOnaucę aby opuściła kawiarnię "Stewarts". Natomiast w traktacie [3B] opisany jest przymuszony stosunek seksualny mający miejsce w obecności kilku obserwujących ten stosunek UFOnauców.

- **Spowalnianie działania komputera.** Komputer jest maszyną jaka z uwagi na opieranie swojej zasady działania na cyklach specjalnego zegara, w każdej sytuacji powinien działać tak samo szybko. Stąd ta sama działalność - jak np. pisanie tekstu za pomocą wordprocessora WordPerfect 6.0, zawsze powinna następować z tą samą szybkością. Tymczasem ja odnotowałem, że jeśli piszę na swoim komputerze coś, co okupującym nas UFO jest szczególnie nie na rękę, wówczas praca mojego komputera wyraźnie ulega spowolnieniu i czasami komputer nie nadąża z przetwarzaniem za szybkością mojego pisania (normalnie jest on wielokrotnie szybszy od mojego pisania). Coś więc w takich przypadkach znacząco spowalnia mój komputer, albo też wyczynia jakieś sztuczki z upływem czasu, tak że efekt wygląda jakby komputer znacznie spowolniał. Ostatni tego typu przypadek jaki świadomie odnotowałem miał miejsce w sobotę, dnia 24/7/99, kiedy przygotowywałem list i materiały dla osoby wielokrotnie uprowadzanej na pokład UFO (referujmy do niej jako do "Gwiezdnego"), z którą to osobą chciałem wspólnie napisać traktat nieco podobny do traktatu [3B] napisanego z Panem Andrzejem Domałą, jaki demaskowałby nieczne sztuczki UFOonautów, do których szatańscy pasożyty z UFO się uciekają w celu utrzymywania Ziemi w poddaństwie i w celu skutecznego manipulowania ludźmi. (Później Gwiezdny wycofał się z oferty owego pisania.)

#3. Oddziaływanie na drukarki komputerowe. Zdarzają się one relatywnie często, kiedy mam wydrukować coś, co nie jest na rękę okupującym nas UFOonautom. Przykładowo w Dunedin, 9 listopada 1998 roku, UFOnauci potrafili całkowicie obezwładnić nawet moją prywatną drukarkę IBM (jaka służy mi bez zarzutu od kilku lat i jaką znam doskonale), kiedy pisałem list do B.W. udzielając mu wytycznych jak testować urządzenie ujawniające z traktatu [7B] - patrz opis tego ciekawego przypadku na wszelki wypadek powtórzony/przytoczony też poniżej. Oddziaływania te zawsze więc reprezentują przypadki celowego sabotażu, zawsze są odniesione do konkretnych osób lub wydruków, oraz zawsze same zanikają natychmiast po tym jak w końcu dany wydruk jest uzyskany. Przykłady przypadków jakie zaobserwowałem w tym zakresie obejmują (większość z tych przypadków, poza jednym, zaobserwowałem już w Timaru, tj. począwszy od dnia założenia niniejszego wykazu):

- (Sabotaż) We wtorek, dnia 14/4/99, kiedy chciałem wydrukować fragment traktatu właśnie pisanego wspólnie z ś.p. Evanem Hansen (poświęconemu analizie metod manipulowania kultami przez UFO), a także list do ś.p. Evana Hansen, wówczas coś się stało z drukarką laserową z jego biura (typu Hewlett Packard Laser Jet 5L), tak że drukarka ta opuszczała co "n-ty" wyraz z drukowanego tekstu. (Zauważ, że jak to opisano w podrozdziale A4 tej monografii, Evan Hansen został później zamordowany przez UFO właśnie aby uniemożliwić mu dokończenie pisania owego traktatu.) W rezultacie na każdej pojedynczej stronie było około 5 luk w tekście powstałych z tego opuszczania wyrazów. Kiedy jednak przeniosłem swój osobisty komputer do jednej z sal wykładowych i użyłem na obecnej tam drukarce laserowej typu Brother, cały ów problem zaniknął. Kolega z biura (G.H.) przetestował jednocześnie drukarkę z biura i stwierdził że działa ona bez zarzutu.

- (Sabotaż) W dniu 19 marca 1999 roku, pisałem list do J.G. który wyraził chęć podjęcia się budowy urządzenia ujawniającego. Kiedy list ten miałem już napisany i zacząłem go drukować, drukarka w biurze również wówczas odmówiła posłuszeństwa. Ponieważ nastąpiło to przed założeniem niniejszego wykazu, nie wybadałem wówczas dokładnie w jaki sposób odmówienie to się objawiało. (Pomyślałem wówczas że J.G. być może ma przyczynić się wydajnie do zwalczania UFOonautów, stąd że w swoim następnym liście powinien go poinformować o całym tym incydencie). Po jakimś czasie zdołałem jednak zmusić drukarkę do pracy i wydrukować zarówno ten list jak i rozdział N z [1/3] jaki do niego załączyłem. Od owego czasu drukarka pracowała bez zarzutu, aż do jej kolejnego strajku w dniu 14/4/99 (jaki opisał powyżej).

- (Sabotaż) W poniedziałek, dnia 9 listopada 1998 roku, pisałem list do B.W. Moja "pewna" w działaniu drukarka IBM 1019E nagle odmówiła posłuszeństwa i musiałem dosłownie "przepychać" przez nią poszczególne kartki. Całą sprawę opisałem potem Panu B.W. w PS do jego listu. Nie znam jednak jego reakcji, ani nie wiem nawet czy list ten dotarł

do niego, bowiem do czasu pisania tego podrozdziału B.W. nie odpisał już na tamten list (być może, że na owe PS napisane wówczas pod impulsem chwili zareagował on jako na "przewrażliwienie").

- (Sabotaż) W piątek, dnia 2/7/99, chciałem wydrukować zawartość niniejszego wykazu, aby wysłać jego kopię Panu J.G. Po poprawnym wydrukowaniu pierwszej strony, nagle moja drukarka laserowa HP LaserJet 4L jakby bez powodu się zacięła i odmówiła wydrukowania pozostałych stron. Wiedząc, że taki sabotaż zawsze się pojawia kiedy przygotowuję coś dla kogoś, kto użyje to potem przeciwko okupującym nas UFOautom, postanowiłem dopisać niniejszą informację do tego wykazu i potem ciągle go wydrukować. Wówczas również i mój osobisty lap-top komputer odmówił mi posłuszeństwa - kilka jego klawiszy przestało reagować na naciskanie. Zmuszony byłem więc tekst ten dopisywać poprzez wypróbowaną już wielokrotnie, aczkolwiek niezwykle uciążliwą metodę kopiowania brakujących znaków z innych części tekstu. Kiedy ukończyłem pisanie niniejszego tekstu, postanowiłem się też uprzeć, aby tekst ten jednak wydrukować i wysłać Panu J.G., nawet jeśli przyjdzie mi w tym celu wędrować po swojej Politechnice w poszukiwaniu drukarki, której UFO-nauci nie potrafią (lub nie zechcą) zaciąć. Po wydrukowaniu tekstu na innej drukarce, wszystkie kłopoty nagle zniknęły.

#4. Oddziaływanie na dyskietki komputerowe i materiały magnetyczne. Jak zdołałem odnotować, niemal wszystkie dyskietki jakie znajdują się w moim własnym posiadaniu, już po relatywnie krótkim czasie rzędu od kilku miesięcy do jakichś dwóch lat, przestają nadawać się do użytku. Wprawdzie ich zawartość nie zostaje skasowana, jednak nie dają się już odczytać na komputerze, zaś w przypadku próby ich odczytywania system ukazuje błąd typu "błąd w sektorze sterującym" lub "brak sektora sterującego". Ciekawe jednak, że dyskietka jakiej nigdy nie wyjmuję ze stojącego oddzielnie i podłączalnego do komputera czytnika dyskietek, posiada zdumiewająco długą żywotność i nie podlega owemu typowi zniszczenia. Ponieważ obudowa owego czytnika dyskietek jest z formie klatki z blachy stalowej, posądzam że klatka ta chroni ową dyskietkę przed namagnesowaniem. To zaś oznaczałoby, że wszelkie inne moje dyskietki padają ofiarami przypadkowego namagnesowywania (lub natelekinetyzowywania) przez prześladowające mnie wehikuly UFO.

Podczas pobytu na Borneo dokonywałem też badań dotyczących namagnesowywania się obiektów ferromagnetycznych w moim otoczeniu. Odkryłem wówczas, że wiele obiektów, jakie normalnie nie wykazują namagesowania (np. gwoździe, rury stalowe, żelazne fragmenty sprzętów domowych), wkrótce po znalezieniu się w odpowiednich punktach mojego mieszkania w przedziale od kilku godzin do kilku dni zostawały namagnesowywane przez prześladowające mnie niewidzialne wehikuly UFO. Interesujące było przy tym, że nie wszystkie miejsca w moim mieszkaniu wystawione były na owo namagnesowywanie. Wyglądało to tak, jakby owe szczególne miejsca odpowiadały położeniu wylotu z pędników niewidzialnego UFO. Najsilniej namagnesowywanie występowało jedynie w kilku obszarach, jakie rozłożone były koncentrycznie wokół mojego łóżka, co np. sugerowałoby, że prześladowające mnie wehikuly UFO przez dłuższy czas zawisały nieruchomo tylko kiedy spałem, oraz że były to tylko trzy lub cztery wehikuly, jakie przylatywały na zmianę i jakich piloci posiadali ulubioną procedurę wlatywania do mieszkania i zawisania przy moim łóżku. Z kolei przedmioty ferromagnetyczne jakie znalazły się zaledwie kilka centymetrów od owych obszarów ustawicznego namagnesowywania, przez całe miesiące potrafiły nie ulegać żadnym zmianom magnetycznym.

#5. Oddziaływanie na urządzenia elektryczne. Odnotowałem tutaj następujące przypadki:

- Blokowanie przełączenia **światła na skrzyżowaniach ulic.** (Posądzam, że to celowy sabotaż, aczkolwiek może też być to przypadkowe "potknięcie".) Odnotowuję je relatywnie często (co najmniej raz na każdy kwartał), kiedy pieszo przekraczam skrzyżowanie lub przejeżdżam je w samochodzie. W takich przypadkach światła uliczne nagle jakby się "zacinają" i przestają przełączać swój kolor. Zawsze przy tym zablokowanie następuje w taki sposób, że po mojej stronie świeci czerwone światło i jakby nie jest w stanie przełączyć się na

zielone. Zawsze też zablokowanie to się zdarza, kiedy gdzieś się śpieszę. Ostatni przypadek tego typu nastąpił w czwartek dnia 13 maja 1999 roku, na skrzyżowaniu koło "King Burger" w Timaru. Kiedy podjechałem do owego skrzyżowania, światło się zacięło na czerwonym i odmówiło zmiany na kolor zielony przez okres szacowany przeze mnie na około 6 minut - jest to jednak zgrubne zgadnięcie bowiem nie patrzyłem wówczas na zegar (przy subiektywnym odbiorze, czas ten zdawał się przeciągać w nieskończoność). Gdy jednak moja cierpliwość uległa wyczerpaniu, razem z kilkoma innymi też już znecierpliwionymi kierowcami, zamiast przekraczać to skrzyżowanie, zdecydowałem się skręcić w lewo i potem zawrócić na owej lewej ulicy (w Nowej Zelandii panuje lewostronny ruch drogowy). Jednak kiedy tylko odjechałem jakieś 200 metrów od skrzyżowania, odnotowałem że światła ponownie zaczęły pracować normalnie i zmieniały swoje kolory.

Równie drastyczne, jeśli nie drastyczniejsze, przypadki niemal trwałego zacinania się świateł regulujących ruch na skrzyżowaniach, odnotowywałem też wielokrotnie w Kuala Lumpur. Ostatnie z nich jakie wyraźnie pamiętam, miało miejsce około 20 stycznia 1999 roku, kiedy to światło przy wejściu na autostradę koło Universiti Malaya, zacięło się na dobre i po odczekaniu wielu minut, samochody z mojej strony ulicy (włączając w to i mój samochód) musiały przejeżdżać przez to skrzyżowanie "na siłę" przy czerwonym świetle. Pechowo, kiedy i mój samochód wymuszał sobie ów przejazd, niemal doszło do kolizji z innym samochodem, jaki miał zielone światło po swojej stronie.

W przypadkach gdy tego typu blokowanie świateł ulicznych ma miejsce, analizuję powody dla jakich UFO-nauci mogliby powodować te zacięcia, jeśli czynią to celowo a nie jest to tylko zwykłym "potknięciem" spowodowanym zbyt bliskim lotem ich wehikułu koło mojego samochodu. Wyniki tych analiz wykazują, że prawdopodobnie nie jest to spowodowane sabotażową próbą powstrzymania, lub opóźnienia działania, bowiem kiedy się to zdarza zwykle nie dokonuję jakichś działań, co do których wiem że UFO-naucy mogłyby one szkodzić i stąd podlegałyby sabotażowi (np. wcale właśnie nie jadę na pocztę aby wysłać jakiś niekorzystny dla nich list), chociaż niemal zawsze wówczas dokądś się śpieszę. Jedynym więc możliwym powodem dla jakiego by to czynili, który dotychczas przyszedł mi do głowy, jest iż być może liczą na wypadek drogowy, tj. liczą że z powodu pośpiechu być może popełnię jakąś pomyłkę i zostanę uderzony przez inny samochód (który właśnie ma zielone światło) w rezultacie zostając zabity lub pokaleczony. Wszakże o mało nie doszło do takiego wypadku w Kuala Lumpur. Gdyby to było ich rzeczywistym motywem, wówczas owo blokowanie świateł byłoby próbą "wrobienia" według metody opisanej w podrozdziale VB4.5.1, czyli grą losowego wystawiania mnie na niebezpieczeństwo typu "a nóż uda nam się sprowokować go do błędu i spowodować jego zglądzenie".

- **Blokowanie żarówek** elektrycznych (typowych - z włóknem). W czwartek, 1/7/99, około godziny 17:00 wychodziłem na wieczorny spacer, zaś w drodze powrotnej miałem też zamiar poczynić zakupy. W Nowej Zelandii o tej porze roku robi się ciemno już około godziny 17:30. Aby więc mieć jakieś światło kiedy powrócę ze spaceru, przed opuszczeniem domu włączyłem światło w lampie przy drzwiach wejściowych, zamierzając pozostawić to światło włączonym aż do swojego powrotu. Po owym włączeniu lampa przy drzwiach zapaliła się na krótki moment, poczym zgasła. Pomyślałem sobie, że zapewne żarówka właśnie się przepaliła. Ponieważ lampa ta zawisa relatywnie nisko, bez jej dotykania przez chwilę wpatrywałem się nawet w ową wygasłą żarówkę, aby zobaczyć czy jej włókno jest pęknięte lub poszarpane. Nic z nim jednak nie widząc złego poszedłem na spacer. Kiedy od lampy tej oddaliłem się o jakieś 5 metrów, nagle zapaliła się ona jasnym światłem, jakby dopiero wówczas ktoś włączył dopływ prądu (po moim wyjściu w domu, nie było tam już nikogo). Ponieważ prąd elektryczny nie zachowuje się w taki sposób, od razu domyśliłem się, że to podążające za mną UFO musiało celowo lub przez przypadek zablokować dopływ prądu do owej lampy, zaś kiedy się ze mną już odsunęło od owej lampy, prąd ten zaczął przepływać i lampa zabłysnęła ponownie. Po powrocie ze spaceru i zakupów około godziny 18:15, lampa paliła się normalnie.

Warto tutaj dodać, że gdziekolwiek mieszkam i pracuję, żarówki wszelkiego typu niezwykle szybko ulegają przepaleniu. Przykładowo w moim mieszkaniu w Timaru, aż dwie żarówki przepaliły się tylko jednego dnia, tj. w niedzielę 25/7/99. Często moi pracodawcy lub gospodynie nawet narzekają lub wyrażają zdziwienie z tego powodu. Pamiętam też, że niekiedy przy okazji przepalania się żarówek, nawet klosze w jakich są one umieszczane mają tendencję do eksplodowania, rozsiewając drobne odłamki szkła na odległość kilku metrów.

- Miganie **żarówek jarzeniowych**. Również występowało ono kilkakrotnie w Timaru, jednak nie było zbyt wyraźne. Najbardziej spektakularne miganie jarzeniówek spotkało mnie w moim domu na 28 Olive Gardens, 7th Mile, na Borneo.

- **Przepalenia** różnych urządzeń elektrycznych. Ostatnie z całego szeregu tych przepaleń, jakie niestety bez przerwy mi towarzyszą, miało miejsce w grudniu 1998 roku, kiedy to na 116 Rolla St., w Dunedin, eksplozyjnie (tj. z ogromnym hukiem), w obecności gospodyni Lynlee, spalona została spirala kuchenki elektrycznej na jakiej właśnie miałem zamiar gotować. Wymiana owej spirali na nową kosztowała mnie potem około 180 dolarów. Spirala w tej samej kuchence, być może że nawet ta sama, eksplodowała w mojej obecności już wcześniej w niemal identycznych okolicznościach.

#6. Oddziaływania na samochody. Przykłady:

- **Silniki autobusów** niekiedy nagle zaczynają jakby być wytlumiane lub całkowicie zduszone przez jakąś siłę, aż do całkowitego zatrzymania się, kiedy wchodzę do autobusu dzwiami przy kierowcy. Kiedyś na Borneo (sabotaż), gdy wsiadłem do autobusu, ten najpierw zaczął pracować jakby z ogromnym wysiłkiem, potem zaś całkowicie się zatrzymał w efekcie właśnie takiego zaduszenia. Zatrzymanie nastąpiło podczas tropikalnej ulewy i to w środku kałuży, przy okazji mocząc materiały na temat UFO jakie właśnie wiozłem.

- Silniki samochodów w jakich jadę, niekiedy po prostu przestają pracować. Przykładem jest przypadek, kiedy z koleżanką z pracy, Anne Christie, około 1986 roku jechałem jej samochodem na wycieczkę wzdłuż wybrzeża morskiego Catlings koło Southland. Jej samochód nagle odmówił posłuszeństwa i utknął w środku bezludnej drogi wiodącej do Mataura, aby w jakiś czas potem bez żadnych kłopotów zapalić ponownie i pozwolić na powrót do domu. Przez długi czas po tym incydencie ten sam samochód pracował bez zarzutu.

#7. Oddziaływanie na alarmy i urządzenia na światło podczerwone. Przykłady:

- Lampa wyzwalana przez **czujnik "infrared"** bardzo często (tj. raz na każdą godzinę) sama zapala się pod moimi oknami na 154 Le Cren Street, w Timaru. Gospodyni owo nieustannie jej zapalanie się tłumaczy przebieganiem kota przez pole widzenia tej lampy. Jednak ja nigdy nie odnotowałem ani kota, ani też żadnej innej istoty wyzwalającej tą lampę. Ponadto podobne lampy odnotowałem też zamontowane na sąsiednich budynkach, jednak poza jednym przypadkiem (opisanym poniżej) nigdy więcej jak dotychczas nie zanotowałem aby zapalały się one bez powodu, tak jak lampy domu w którym mieszkam (jeśli lampy u sąsiadów się zapalają, zawsze jakaś osoba lub samochód wjeżdża w ich pole widzenia).

Ciekawy przypadek miał miejsce w nocy z czwartku 13/5/99 na piątek 14/5/99. Owej nocy wstawałem aż kilka razy do ubikacji. Kiedykolwiek zaś wszedłem do ubikacji, położona za ścianą ubikacji u sąsiada taka właśnie lampa z czujnikiem infrared zaczynała jednocześnie świecić. Normalnie jej się to nie zdarza, zaś owego dnia wyglądało to jakby coś (np. UFO), co jest w stanie wyzwolić tą lampę, przesunęło się wraz ze mną przez budynek, wyłaniając się poza ścianę i stąd powodując jej zaświecenie.

- **Telewizor** typu AKAI CT568, sterowany przy pomocy "Remote Control" typu AKAI RC-61A, wyłączył się samoczynnie w sposób identyczny jakby ktoś przycisnął czerwony guzik "off" na "remote controler'u". W mojej obecności stało się to m.in. w poniedziałek, dnia 24/5/99, około godziny 20:15, kiedy oglądałem program telewizyjny. Remote controler leżał wówczas około metra od najbliższej osoby i nie mógł być przez nikogo przypadkowo przyciśnięty. Ponadto Sue, która też oglądała telewizor kiedy się to stało, raportowała mi, że dzień wcześniej w jej obecności też zaszło takie samo zdarzenie na tym samym telewizorze.

Ja zaś pamiętam, że w Kula Lumpur, podobne zdarzenie miało kiedyś miejsce z telewizorem Miss Wai Schum.

We wtorek, dnia 22 czerwca 1999 roku, około godziny 8 wieczorem, ten sam telewizor ponownie sam się wyłączył, bez niczyjego dotknięcia jego "remote controlera". Jakaś godzinę później bezpiecznik 10 [A] jaki podłączony jest do przewodów zasilających w prąd gniazdko obok mojego łóżka, niespodziewanie uległ przepaleniu, chociaż jedynym co było wówczas włączone do tego gniazdko to elektryczny koc nagrzewczy (po angielsku "electric blanket") o niewielkiej mocy, nagrzewający właśnie jego łóżko. Tak nawiasem mówiąc, to ten sam bezpiecznik przepalony był też niemal bez powodu tylko kilka dni wcześniej. Znajomy gospodini który go wymieniał, powiedział mi potem że bezpiecznik wyglądał jakby uderzył w niego piorun, bowiem cały był nadtopiony i przyspawany do tablicy. Warto przy tym dodać, że owe silne impulsy prądu jakie indukowane są przez UFO w uzwojeniach koca nagrzewczego, mogą być powodem do uzasadnionego niepokoju. Wszakże koc ten działa na 220 Volt, oraz znane są przypadki iż kocy takie poraziły na śmierć śpiące na nich osoby. Jednocześnie w Nowej Zelandii zimą jest zbyt mroźno aby spać bez takiego elektrycznego nagrzewania. Ciekawe też, że w obu przypadkach przepalenia tego bezpiecznika, "radio-alarm" jaki stoi niedaleko nóg mojego łóżka, jednak zasilany jest z innego gniazdko, nie wykazał obecności UFO - widać UFO-nauci doskonale wiedzą że służy on jako wykrywacz UFO i strannie omijają jego pobliże.

- **Alarm** przy drzwiach w domu towarowym DEKA w Timaru zaczynał wycić aż kilkakrotnie zupełnie bez powodu, kiedy do niego podchodziłem. Jest to alarm typu sklepowego (używany też w bibliotekach), w którym przechodzi się pomiędzy dwoma słupkami/bramkami. Wierzę, że działa on na jakiejś zasadzie wykorzystania pola magnetycznego. Jeśli więc ktoś wnosi ze sklepu towar jaki nie został zapłacony, alarm ten wszczyną wycie. Opisywane tutaj wycie miało miejsce kiedyś w marcu 1999 roku, kiedy z powodu zimna na ulicy, na chwilę wszedłem do owej DEKA aby się ogrzać, jednak nic nie kupowałem ani nie oglądałem. Kiedy po kilkuminutowym ogrzaniu się zamierzałem wyjść, alarm nagle zaczął wycić kiedy zbliżyłem się do niego na jakieś trzy metry. Dlatego skręciłem w ostatniej chwili i nie wszedłem pomiędzy słupki. Pechowo w chwili wybuchu owego wycia pomiędzy słupkami przechodziły właśnie jakieś dwie kobiety; zawstydzone i ku sensacji wszystkich obecnych w sklepie zostały cofnięte, zaś ich torby poddane sprawdzeniu. Po zakreśleniu okręgu w sklepie ja ponownie zbliżyłem się do drzwi wyjściowych i ponownie alarm zaczął wycić kiedy byłem już kilka metrów przed słupkami. Następną grupka niewinnych klientów została wówczas zawrócona i poddana sprawdzeniu. Ja sam jednak ponownie zakreśliłem i po zakreśleniu okręgu zbliżyłem się po raz trzeci do drzwi wejściowych. Alarm ponownie zaczął wycić jakieś trzy metry przed moim wejściem pomiędzy słupki. Jednak tym razem ja kontynuowałem przechodzenie. Obsługa sklepu nie zawróciła mnie już z drogi, bowiem dwa poprzednie zawycia tego samego alarmu spowodowały sprawdzenie kilku innych klientów, którzy właśnie przechodzili pomiędzy słupkami kiedy alarm zawył i którzy okazali się "czyści". Stąd obsługa sklepu doszła do wniosku, że alarm im się "zepsuł".

Bardzo podobny przypadek powtórzył się w sobotę, dnia 20 sierpnia 1999 roku. Wchodziłem wówczas do domu towarowego "New World" w dzielnicy Christchurch zwanej Hornby. Na wejściu tym umieszczony jest jakiś alarm, którego zadaniem jest sygnalizowanie jeśli ktoś chciałby opuścić supermarket tym wejściem (zamiast jedynie wejść do niego). Kiedy ja byłem jakieś 10 metrów od tego alarmu, zaczął on wycić chociaż nikt wówczas nie przechodził przez to wejście. Ja wiedziałem już co się dzieje i kontynuowałem wchodzenie, aczkolwiek inni ludzie zaczęli reagować paniką. Po przejściu bramki z tym alarmem, kiedy oddaliłem się od niego na jakieś 20 metrów, alarm sam zaprzestał wycia.

W rozdziale U monografii [1/3] i V monografii [1/2] opisane są liczne przypadki wycia alarmu magnetycznego w domu moich znajomych, rodziny L, których córka była "dawczynią ovule" dla jakiegoś dużego UFO jakie zabierało ją systematycznie co trzy miesiące.

- Pamiętam też, że alarm magnetyczny w samochodzie drugiego Dean'a Uniwersytetu na Borneo, wyzwał się jeśli postawił on ten samochód tuż poza ścianą mojego biura (tj. w

prostej linii jakieś dwa metry od mojego fotela). Jego samochód był tam jedynym, który miał zainstalowany tego typu alarm, stąd tylko on nie mógł być parkowany poza ścianką mojego biura.

#8. Oddziaływania na mechaniczne urządzenia techniczne. Przykłady z poprzednich czasów: (a) Zacinanie się stalowych suwaków utrzymujących firanki w mojej sypialni na Borneo, jakie to suwaki przesuwały się we wnętrzu stalowych płaskowników. (b) Samoczynne włączenie się prysznic w Kuala Lumpur (opisane ono zostało w innym miejscu niniejszej monografii). Przykłady jakie miały miejsca zarówno w dalekiej przeszłości, jak i już w Timaru, to:

(#8.1) Zacinanie się zamków w domach w których mieszkam. Przykładowo w niedzielę, dnia 18 lipca 1999 roku, zanim rano wstałem z łóżka, około 8:30 usłyszałem wielokrotne bardzo głośne zatraskiwanie drzwi. Okazało się że to zamek w głównych drzwiach domu w którym wówczas mieszkałem zaciął się owej nocy, zaś gospodyni na przekór tego usiłowała zamknąć owe drzwi poprzez wielokrotnie powtarzane próby ich zatraskiwania. Aczkolwiek nie wyjaśniałem tego gospodyni (filozoficznie wszakże nie jest ona gotowa na przyjęcie do wiadomości takiego wyjaśnienia), doskonale pamiętam, że podobne przypadki zacinania się zamków miały miejsce zawsze kiedy jakiś zamek znalazł się przypadkowo na wylocie z pędnika UFO. Potwierdziły to zresztą naprawy owego zamka, jakie popołudnia owej niedzieli dokonał znajomy gospodyni. Po rozebraniu zamka stwierdził on bowiem, że wszystkie jego części zlepiało ze sobą jakby pole magnetyczne, chociaż zamek wykonany był z mosiądzu i stąd był niepodatny na namagnesowanie (jak jednak wykazały moje badania, mógł on być natelekinetyzowany, ponieważ pole telekinetyczne oddziałuje na wszelkie możliwe substancje, a więc też i na mosiądz). Oczywiście znajomy gospodyni zaczął to zlepianie się mosiężnych części wyjaśniać "racjonalnie", na oczekaniu wymyślając teorię, że zapewne wilgotne zimowe powietrze wytwarza na powierzchni brązu jakieś lepkie substancje. Po obfitym nasmarowaniu zamka zlepianie to ustąpiło - co zadowoliło zarówno znajomego gospodyni jak i mnie, bowiem dla znajomego gospodyni utwierdzało go ono w przekonaniu, że smar usunął lepkie substancje z powierzchni brązu, zaś dla mnie oznaczało ono, że nienatelekinetyzowany smar oddzielać zaczął od siebie natelekinetyzowane mosiężne części, stąd umożliwiając poprawną pracę zamka (nie miałem już odwagi aby zaproponować wytarcie do sucha smaru i sprawdzenie czy części zamka ponownie zaczną się ze sobą zlepiać).

Szczególnie często tego typu zacinania zamków prześladowały mnie na Borneo. Zamek do mojej sypialni zaciął się tam nie rzadziej niż raz na miesiąc. Zacięcia te jednak zawsze same ustępowały już po kilku dniach (w rezultacie postępującego z czasem odtelekinetyzowania się jego części). Pamiętam też jedno bardzo poważne zacięcie się zamka głównego do drzwi wejściowych, jakie miało miejsce około 1992 roku na 116 Rolla St, w Dunedin i jakie także samo ustąpiło (wówczas nie wiedziałem jeszcze, że zacięcia te powodowane są przez UFO).

(#8.2) Zacinanie się pasów bezpieczeństwa w moim samochodzie. Takich zaciętych pasów po prostu nie jest on w stanie potem zapiąć. Po jakimś czasie zacięcie to jednak samo ustępuje. Oznacza to, że UFO dokładnie egzaminują nawet wewnątrz jego samochodu, aby i tam rozważyć jakieś możliwości sabotażu. Ciekawe, że nasilenie zacięć pasów bezpieczeństwa zaobserwowałem w przedziale kilku tygodni poprzedzających sabotaż przepalenia silnika tego samochodu, opisany w podrozdziale VB4.5.1.

#9. Oddziaływanie na ludzkie ciało. Z dotychczasowych badań jest już mi wiadomo, że wirujące pole magnetyczne jakie czasami towarzyszy bliskiej obecności wehikułu UFO np. lecącego w którymś z kierunków wschód-zachód, przy niektórych parametrach tego pola wywołuje najróżniejsze sensacje jakie odbierane są zmysłowo.

- Jedną z bardziej odnotowywalnych z takich sensacji polega na elektro-magnetycznym indukowaniu w ciele ludzkim uczucia **palącego gorąca**, które jest wysoce charakterystyczne i stąd łatwo rozpoznawalne. Odbiera się je jako rodzaj palenia promieniujący jakby z kości ku zewnątrz. To uczucie gorąca jest raportowane dosyć często przez obserwatorów UFO, jacy

zbyt blisko podeszli do owych wehikułów. Zgodnie z teorią magnokraftu, indukowanie to następuje jeśli pole wehikułu UFO znajduje się w stanie wirowania, a więc jeśli załoga tego wehikułu przylatuje lub odlatuje w kierunku wschodnim lub zachodnim. W przypadku mnie samego, owo palące gorąco rozlewające się po całym ciele budziło mnie systematycznie każdej kolejnej nocy, zawsze około godziny 2:30 nad ranem, przez okres całego czerwca 1999 roku (zaniknęło jednak zaraz po tym, gdy na początku lipca 1999 roku włączyłem niniejszy jego opis do treści tego wykazu). Występowało ono na przekór, że w owym okresie noce w Nowej Zelandii były przeraźliwie zimne, na przekór że wiedząc o jego nadchodzeniu, przed zaśnięciem zaczynałem wyłączać wszelkie ogrzewanie zarówno pokoju jak i łóżka, a także każdej nocy następowało tylko raz i to zawsze jedynie o owej szczególnej godzinie, a nie zaś przykładowo o kilku przypadkowych godzinach (co świadczy, że nie wywodzi się ono np. ze zbyt ciepłej kołdry). Po moim zbudzeniu, uczucie to zazwyczaj szybko ustępowało, w czym zresztą pomagał fakt, że niemal w każdym przypadku zbudzenia się z jego powodu, dla ostudzenia szybko wychodziłem do lodowatej toalety. Obawiałem się bowiem, że będąc elektromagnetycznego pochodzenia, mogło ono spowodować np. zaindukowanie raka (na podobnej zasadzie jak posądza się, że raka indukują też kuchenki mikrofalowe). Wygląda na to, że o owej godzinie albo następowała "zmiana warty" i stąd do mojej sypialni wlatywał kolejny wehikuł UFO, przez przypadek indukując owo gorąco, albo też że odlatywało wówczas poprzednio tam stacjonujące UFO, albo też że UFOanci korzystając z mojego snu, dla jakichś powodów celowo idukowali magnetycznie owo palące gorąco w moim ciele (np. dla stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi jakiejś choroby). Jak przy tym się przekonałem, nie byłem jedyną osobą która je odczuwała. Dla sprawdzenia spytałem o nie bowiem swoją gospodynię, która spała w innej sypialni około 6 metrów od mojego łóżka. Przyznała się przy tym, że też czasami budzi ją nocami uczucie intensywnego gorąca, nie wie jednak o jakiej to bywa godzinie, a także nie jest pewna czy gorąco to nie pochodzi ze zbyt ciepłej kołdry jaką się okrywa. Ja uważam jednak, że jej uczucie posiada to samo pochodzenie co moje, tyle tylko że nie będąc uczulona na jego znaczenie, gospodyni ta nie jest zainteresowana aby zwrócić na nie uwagę i zapamiętywać jego okoliczności czy charakterystykę.

- Dosyć często doświadczam też indukowane przez UFO "**dzwonienie w uszach**", o jakim pisze Pan Andrzej Domała w traktacie [3B]. W moim przypadku dzwonienie to zwykle pojawia się po 2 w nocy, kiedy wokoło jest bardzo cicho, zwykle jest ono znacznie silniejsze w jednym uchu niż w innym (np. w prawym niż w lewym), oraz jego charakter - aczkolwiek popularnie nazywany dzwonieniem - faktycznie przypomina raczej pisk radia przestawianego na inne fale, niż dźwięk dzwoniący. Ja słyszę je relatywnie często, zwykle nie rzadziej niż raz na tydzień. Kiedy się już pojawia, zawsze jest dosyć silne.

- (Sabotaż) Ja też uważam, że relatywnie częste **budzenie** mnie nocami około 2:30 nad ranem i utrzymywanie mnie w bezsenności aż do około 5 nad ranem, prowadzone jest celowo przez UFO w celu utrzymywania mojego umysłu w stanie nieustannego zmęczenia, a więc też utrzymywania mnie na możliwie niskim poziomie zdolności twórczych. Powodem dla jakiego tak uważam jest, że budzenia te posiadają bardzo wyraźny charakter bycia inteligentnie kierowanymi. Przykładowo zdarzają się tylko tych nocy, po których następuje dzień w jakim wygospodarować mogę czas na pracę badawczą, lub na pisanie swoich opracowań na temat UFO. Jeśli zaś wiadomo, że następnego dnia od rana do nocy zajęty będę wykładaniem, czy też że będę cały czas na rozjazdach, wówczas przebudzenie to wcale nie ma miejsca. Ponadto powody tych przebudzeń bez przerwy się zmieniają, też jakby będąc umiejętnie przez kogoś wybieranymi, aczkolwiek ich końcowy efekt zawsze jest taki sam. Przykładowo jednej nocy powodem jest przeraźliwe miałczenie kota gospodyni, innego dnia głośna ciężarówka jaka zatrzyma się naprzeciwko moich okien, jeszcze innego dnia pies sąsiada, sama gospodyni trzaskająca dzwiami, itp. - wszystkich powodów nie sposób nawet wyliczyć.

* * *

Dla naukowej ścisłości kontynuowałem spisywanie swoich obserwacji, tyle że dla uniknięcia niepotrzebnego poszerzania niniejszej monografii, większości z dalszych

obserwacji nie będę już publikował w tym podrozdziale, a jedynie uwiecznię je w specjalnie do tego celu założonym przez siebie pliku komputerowym (wydrukami z którego zawsze chętnie gotów jest się podzielić z zainteresowanymi czytelnikami). Z poprzednich doświadczeń prowadzenia tego typu wykazów w Kuala Lumpur i na Borneo wiem już, że w przeciągu jakichś trzech lat, plik taki może urosnąć nawet do około stu stron opisów. Stąd już po włączeniu niniejszego podrozdziału początkowo do monografii [1/3] a potem do niniejszej, wpisywane do niego są jedynie szczególnie wyjątkowe lub szczególnie reprezentacyjne przypadki.

Oczywiście ja doskonale zdaję sobie sprawę, że nie jestem jedynym mieszkańcem Ziemi, który obserwuje opisywane w tym podrozdziale zjawiska. Wszakże podczas dotychczasowych badań UFO spotkałem dziesiątki innych osób, szczególnie z grona ofiar uprowadzeń na pokład UFO (patrz podrozdział U3.2), oraz z grona uczestników ziemskiego ruchu oporu, którzy raportowali mi zjawiska bardzo do powyższych podobne. Problem jednak z większością ludzi których one dotyczą jest, że ludzie ci nie wiedzą, iż są to manifestacje albo pobliskiej obecności niewidzialnego wehikułu UFO lub UFOnauty, albo też efekty sabotażu UFOnautów. Stąd większość ludzi zjawiska takie tłumaczy sobie w sposób "racjonalny" i ... natychmiast o nich zapomina. Większość też owych racjonalnych tłumaczeń postulowanych dla takich zjawisk przez różnych ludzi, jakie dotychczas dla naukowej ścisłości analizowałem, posiadają wspólne cechy: naginają one bowiem fakty, łamią zjawiska natury, oraz formują nielogiczne sekwencje zdarzeń, tylko po to aby uniknąć przyznania że dane zjawisko faktycznie wywodzi się od UFO. Miejmy więc nadzieję, że napisanie niniejszego podrozdziału po pierwsze ujawni czytelnikom co naprawdę zjawiska te oznaczają i w ten sposób nada im przynależną rangę, po drugie zwróci uwagę czytelnika na ich wymowę i stąd też uświadomi, że zawsze wiążą się one z następstwami opisywanymi w tym rozdziale, po trzecie zaś być może zainspiruje naukowy zmysł czytelnika i spowoduje, że czytelnik także założy dla siebie podobny wykaz, dzieląc się potem utrwalonymi w nim faktami.

V10. Czego się musimy spodziewać podczas walki z UFOnautami

Jak to wyjaśnia motto do rozdziału VB, fundamentalnym warunkiem odnoszenia powodzenia w jakiegokolwiek walce, jest dokładne poznanie swojego przeciwnika. Teraz więc, kiedy nadszedł już "**czas próby**" i stoimy przed koniecznością podjęcia zmagania z szatańskim okupantem Ziemi, w naszym witalnym interesie leży dokładne poznanie również i owych diabelskich przeciwników. Musimy więc poznać jakie to istoty konfrontujemy, jak one wyglądają, jak myślą, jaka jest ich moralność i filozofia, jak postępują, czego się po nich musimy spodziewać, itp. Niestety nasz kosmiczny okupant niemal zawsze działa w ukryciu i otacza się powłoką niewidzialności. W zwyczajnych więc okolicznościach nie mamy okazji aby go dokładniej poznać. Dlatego informacje na jego temat trzeba gromadzić mozolnie i pomału, składać je do kupy cegiełka po cegiełce, zaś ich zestawienia w jedną całość może dokonać tylko ktoś kto całymi latami skrupulatnie badał tego niewidzialnego przeciwnika. Niniejszy podrozdział ma właśnie za zadanie dostarczenie pierwszych przekrojowych informacji na temat czego się powinniśmy spodziewać po tych szatańskich przeciwnikach.

Zestawione w tym podrozdziale informacje na temat zachowania bitewnego naszych kosmicznych przeciwników, zebrane zostały w efekcie wieloletnich wysiłków. Są one rezultatem długotrwałych badań, analiz i przemyśleń na temat filozofii naszych prześladowców, ich działań i postępowania, mechanizmów funkcjonowania ich bandyckiego społeczeństwa, itp. Praktycznie za każdą z podsumowanych poniżej informacji kryje się długa historia. Każda też informacja podparta może zostać obszernymi rozważaniami.

Oczywiście wykaz typu tutaj przytoczonego możnaby przedłużać w nieskończoność. Wszakże UFOnauty odznaczają się nieskończenie dużą liczbą najróżniejszych cech i atrybutów. Podany tutaj wykaz z konieczności jest więc ograniczany do najbardziej istotnych elementów. Ma on jedynie na celu ujawnienie tych cech jakie pozwalają czytelnikowi

zrozumieć z jakiego rodzaju przeciwnikiem przychodzi nam się zmierzyć. We wszystkich miejscach gdzie do danego stwierdzenia wiodło jakieś dłuższe rozważanie lub badania, wskazałem źródła lub opisy w jakich te rozważania lub badania zaprezentowane są bardziej szczegółowo. Oto więc najważniejsze dane ujawniające profil bitewny naszych przeciwników:

#1. **Brak zasad.** UFOnauci z którymi przychodzi nam się mierzyć nie wyznają żadnych zasad ani nie przestrzegają żadnych reguł walki. Co to praktycznie znaczy w sytuacji konfrontacji, przedsmak dali nam hitlerowcy. Oni bowiem również nie przestrzegali niemal żadnej konwencji, aczkolwiek nie byli jeszcze aż tak źli aby nazywano ich diabłami.

#2. **"Chwyty poniżej pasa".** UFOnauci są nawykli do stosowania w walce niemal wyłącznie niemoralnych posunięć i sposobów uderzania, jakie zwyczajowo określa się mianem "chwytów poniżej pasa". W zmaganiach z nimi nie wolno się więc spodziewać użycia jakichkolwiek otwartych i honorowych działań.

#3. **Odwety na niewinnych.** W zmaganiach pomiędzy ludźmi niemal nikt nie kontempluje wymordowania rodzin swoich przeciwników. Tymczasem pierwszą rzeczą jaką UFOnauci zawsze czynią jeśli mają z kimś porachunki, to właśnie wymordować rodzinę i osoby kochane przez ich przeciwnika. Jak UFOnauci sami to deklarują, za poczynania danej osoby do odpowiedzialności pociągają oni wszystkich krewniaków i bliskich owej osoby aż do 7-go pokolenia włącznie.

#4. **Podrzędność kobiet.** Szokujące jest odnoszenie się UFOonautów do kobiet, w tym nawet ich własnych. Społeczeństwo UFOonautów jest społeczeństwem samców, zaś kobiety u nich są obywatelkami najniższej kategorii. Faktycznie to kobiety są u nich służkami mężczyzn i w hierarchii znajdują się pomiędzy specjalnie hodowanymi na ich planetach z ludzkiego materiału genetycznego podrzędnymi istotami jakie oni nazywają "biorobotami" a mężczyznami najniższych kast (patrz opis "biorobotów" w podrozdziale U4.2). Praktycznie też kobiety w społeczeństwie UFOonautów nie mają niemal żadnych praw, podobnie jak na Ziemi ma to miejsce z kobietami muzułmańskimi. Ich jedynym zadaniem jest służenie jako instrumenty reprodukcji i dostarczycielki przyjemności dla mężczyzn. U naszych okupantów od kobiet wymagane jest bezwzględne posłuszeństwo. Są one całkowicie podporządkowane swoim mężom lub zwierzchnikom - którzy nawet nakazują podległym im kobietom z kim powinny mieć stosunek seksualny - patrz opisy w traktacie [3B]. Ciekawe jest, że usilnie narzucając swoją pasożytniczą filozofię mieszkańcom planety Ziemia, nasi kosmiczni okupanci również od wieków starają się nam narzucić właśnie i owo traktowanie kobiet jako istot zupełnie podrzędnych. W przypadkach gdy na jakimś odcinku zdołali nam narzucić swoją filozofię czy wypaczyć którąś z naszych religii, przy okazji odnieśli też sukces i w tym zakresie. Stąd tam gdzie na Ziemi upowszechnia się ich pasożytnicza filozofia, kobietom odmawiane jest również posiadanie jakichkolwiek praw.

#5. **Doktryna wyższości.** Istoty zajmujące określone położenie w owej pasożytniczej hierarchii UFOonautów zawsze wierzą w swoją wyższość nad istotami jakie znajdują się niżej w owej hierarchii. Owe niższe istoty darzone są więc pogardą, uważane za "nieczyste", bezpardonowo eksploatowane, itp. Natomiast istoty uważające się za wyższych, uważają się za elitę, śmietankę, nadrzędnych, itp. W odniesieniu do ludzi z planety Ziemia wszyscy członkowie okupującej nas konfederacji są niezwykle zadufani w sobie, uważając nas za bardzo prymitywnych, niezwykle głupich i darząc całkowitą pogardą. Dosłownie też wpadają w szal jeśli ktoś wypunktuje im i uzasadni na przekonującym przykładzie, że ludzie są w czymś od nich lepsi. Owo ich zadufanie w sobie można więc wykorzystać w celach obronnych dla wyprowadzania naszych okupantów z równowagi i prowokowania ich do popełniania błędów poprzez odwołanie ich impulsami ich własnych silnych emocji od zaleconych im procedur postępowania. Ja opisuję takie przypadki w podrozdziale W6.

#6. **Snobkowość.** Nasi okupanci z UFO zupełnie nie pomagają sobie nawzajem. Panuje wśród nich doktryna "w kłopotach radź sobie sam" - patrz [3B]. Jedyne rodzaje pomocy jaką mogą uzyskać od swoich współziomków, to pomoc od specjalnie w tym celu istniejących instytucji, będących odpowiednikami naszego pogotowia ratunkowego, straży pożarnej, policji, itp. Zasada owego niepomagania obejmuje nie tylko ich życie zawodowe, ale także życie

osobiste, oraz ewentualne niebezpieczeństwa w jakich któryś z nich przypadkowo może się znaleźć.

#7. Odcinanie Ziemi od reszty wszechświata. Wszelkie istoty które nie wyznają filozofii naszych okupantów i stąd które nie przynależą do ich pasożytniczej konfederacji, całkowicie odcięte zostały od fizycznego dostępu do Ziemi. (Tj. UFOnauci odcięli od dostępu do Ziemi wszelkie istoty wyznające filozofie typu totaliztycznego.) Te totaliztycznie nastawione istoty miały jednak dostęp do Ziemi w pierwszej fazie zasiedlania ludzi na naszej planecie. Obecnie ich kontakty z ludźmi następują jedynie na odległość, za pomocą rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2. Niektóre formy ich kontaktów i pomocy omówiono w podrozdziale W7.

#8. Wysoka inteligencja połączona ze zwyrodniałą moralnością. Okupujące nas istoty wszystkich ras z definicji są inteligentniejsze od ludzi zamieszkujących planetę Ziemia. Ich wyższa inteligencja wynika z tzw. "równania inteligencji" opisanego w podrozdziale JE9.2, a ściślej z wyższej od ziemskiej grawitacji planety jaką zamieszkują. Ponadto tzw. "przepustowość komunikacyjna" opisana w podrozdziale I5.4 jest również wyższa u nich niż u Ziemian. W sumie daje im to znaczną przewagę intelektualną nad Ziemianami. (Chociaż wcale nie czyni ich to lepszymi od Ziemian, bowiem w wielu innych obszarach, np. uczuć czy zdolności twórczych, my posiadamy charakterystykę znacznie od nich lepszą.) Aby było gorzej, owa wysoka inteligencja tworzy mieszankę wybuchową z ich powypaczaną moralnością. Praktycznie więc można się spodziewać po nich każdej niecności.

#9. Zakłamanie. Nasi okupanci są niezwykle zakłamanymi. Ich "współczynnik zakłamania" jaki zdefiniowany został na początku podrozdziału JB7.2 wynosi około ≈ 180 . Zawsze więc w oczy mówią coś zupełnie odwrotnego do swoich rzeczywistych intencji. Przykładowo głośno deklarują iż przybyli aby nam pomagać, jednak faktycznie nas niemiłosiernie eksploatują. Mogą też głośno nam życzyć abyśmy odnieśli sukces w określonym działaniu, równocześnie jednak po cichu i w ukryciu dosłownie stawać będą na głowie aby nam przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu z tym właśnie działaniem - patrz [3B].

#10. Narowistość. W życiu emocjonalnym są wybuchowi, przekorni, mściwi, oraz pełni przywar i narowistości. Jednak nigdy nie przyznają się do tego przed ludźmi i wobec nas pretendują, że są doskonali. (Pretendowanie bycia dokładnie odwrotnym niż się jest w rzeczywistości jest wszakże wynikiem "współczynnika zakłamania" równego ≈ 180 .) Najlepszy ich opis emocjonalny zawiera mitologia grecka. (W mitologii greckiej: narowiści "bogowie" = "okupujący nas UFOnauci".)

Ich wybuchowość i przywary daje się wykorzystywać dla naszej samoobrony. Przykładowo jeśli zagra się na którejś z ich niskich emocji, wówczas niekiedy odchodzą od zalecanych im procedur postępowania i popełniają niewybaczalne błędy (patrz przykład z podrozdziału VB4.2). Metody użyte do zagrania na ich niskich emocjach mogą być te same jakie sprawdzają się jako skuteczne również i w odniesieniu do ludzi.

#11. Ateizm. UFOnauci nie uznają istnienia Boga - patrz podrozdziały VB5.3.2 i JB4. Dlatego nie wykazują oni respektu ani dla Boga ani dla porządku jaki Bóg ustanowił we wszechświecie. Dlatego w każdym swoim działaniu nie wahają się złamać każdego prawa i dokonać każdej niecności kara za jaką ich zdaniem ich ominie.

#12. Empiryczna znajomość praw moralnych. Empirycznie UFOnauci poznali już istnienie i działanie praw moralnych. Stąd na poziomie rozumowym znają je znacznie lepiej niż ludzie potrafią je odbierać intuicyjnie za pośrednictwem wskazań swego organu sumienia. Jednak UFOnauci traktują te prawa nie jako wytyczne dla codziennego postępowania, a jako "naturalne przeszkody" które w życiu codziennym należy się nauczyć umiejętnie obchodzić naokoło. Przestrzegają więc je jedynie kiedy obchodzenie praw moralnych naokoło wymaga zbyt dużego zachodu i zwyczajnie się nie opłaca, lub kiedy zysk z ich obejścia naokoło byłby nic nieznaczący. Prawa te jednak bardzo rzadko łamią - jeśli nie potrafią lub nie chcą obejść ich naokoło, wówczas zwyczajnie je przestrzegają.

Na przekór tej znajomości praw moralnych, udział moralności w ich działaniach jest jednak praktycznie niższy od udziału moralności w działaniach ludzi. Nigdy też powody

moralne nie wstrzymują ich przed dokonaniem czegoś wysoce niemoralnego, jeśli na korzyść dokonania tego wskazują ich aktualne potrzeby, względy polityczne, bezpieczeństwo, doświadczenie życiowe, inteligencja, itp. Wszakże zawsze w takich przypadkach UFOnauci albo znajdują sposób aby prawa moralne obejść naokoło, albo też zmuszają swoich ziemskich kolaborantów aby ci złamali je dla nich.

Odnotuj, że szczególny rodzaj niemoralności jaki praktykowany jest przez UFOnauców, w podrozdziale JD5.2 nazywany jest **pseudo-moralnością**. Wszakże jak dotychczas na Ziemi nie istniała jeszcze terminologia jaka pozwalałaby wyrazić jednym słowem ten rodzaj niemoralności. Można by wprowadzić twierdząc - co pokrywałoby się to z faktami, że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi", jednak takie wyrażenie zawiera niejednoznaczności i zawsze wymaga wyjaśnienia. Wszakże, jak to już wyjaśniano w podrozdziale V2, przez "bycie moralnym" lub "bycie niemoralnym" na Ziemi zwykle rozumie się czy ktoś wypełnia czy też łamie prawa moralne w swoim postępowaniu (choć z powodu braku na Ziemi wiedzy o istnieniu praw moralnych, dotychczas tego tak się nie definiowało). Jest to podobne rozumowanie jak dla wyrażen "prawowity" lub "bezprawny" zwykle rozumie się wypełnianie lub łamanie systemu prawnego ludzi. Stąd stwierdzenie, że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi" ktoś mógłby niewłaściwie zrozumieć, że łamią oni prawa moralne częściej niż ludzie. Tymczasem okupujący nas UFOnauci wcale sami nie łamią praw moralnych, a jedynie obchodzą je naokoło, lub powodują aby łamali je dla nich ich kolaboranci. Na pierwszy rzut oka można więc odnosić wrażenie, że "są moralni" i tak też ja sam kiedyś ich kwalifikowałem, zanim wypracowałem kryteria filozofii pasożytnictwa (podrozdział V2). Jednak po dokładniejszej analizie logicznej musi się dojść do wniosku, że faktycznie to nie wolno nam ich nazywać "moralnymi" bowiem wówczas słowo "moralni" przestałoby się odnosić do istot o filozofii totaliztycznej, które nigdy nie obchodzą praw moralnych naokoło, a zawsze skrupulatnie je wypełniają. Jednocześnie okupujących nas UFOnauców nie wolno nazywać "niemoralnymi", bowiem w swym postępowaniu nie łamią oni przecież praw moralnych. Konieczne jest więc wprowadzenie do ich opisu zupełnie nowego wyrażenia "pseudo-moralni", użytego w podrozdziale V2, które oznacza, że nie są moralni, ale i jednocześnie nie łamią oni praw moralnych. Warto przy tym pamiętać, że jeśli ktoś nie zna teoretycznych opisów pseudo-moralności i nie jest świadom cech jakie odróżniają je od faktycznej (totaliztycznej) moralności, wówczas nie będzie w stanie odróżnić jej objawów, od objawów postępowania naprawdę moralnego. (Podobnie jak w dzisiejszych czasach nawet eksperci w prawie nie są w stanie odróżnić pseudo-prawego postępowania "przestępców w białych kołnierzykach", od postępowania naprawdę prawego.) Porównywanie więc "pseudo-moralnych" UFOnauców oraz "niemoralnych" ludzi, jak narazie z konieczności musi opierać się na ilościowym oszacowaniu stopnia przeciętnego odejścia u przedstawicieli tych obu grup od doskonałego totalizmu, czyli od 100% wypełniania praw moralnych. Okazuje się przy tym, że UFOnauci bardziej niż ludzie odchodzą od 100% wypełniania praw moralnych, stąd w takim naświetleniu poprawne jest niejednoznaczne wyrażenie, że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi". Aby poprawność tego wyrażenia zilustrować na przykładzie wziętym z zakresu praw ludzkich, rozważmy hipotetyczny przypadek dwóch sąsiadów. Jeden z nich jest prostym człowiekiem jaki od czasu do czasu łamie prawo, bowiem zaniedbuje płacenia mandatów i rachunków, a ponadto lubi czasem sobie popić i wówczas ma brzydki zwyczaj hałaśliwego powiadamiania swego sąsiada co o nim myśli. Poza tym jednak jest to porządne chłopisko które nigdy nikogo nie okradło i które wiecie relatywnie przyzwoite życie. Z kolei jego sąsiad jest tzw. "przestępcą w białym kołnierzyku" ("white-collar crime") - jak go opisuje podrozdział V2. Zawsze jest dla każdego wyjątkowo grzeczny, nigdy się nie upija, zawsze opłaca wszystko na czas, kodeks karny zna na pamięć i nigdy nie łamie prawa. Jednak poprzez wykorzystanie luk w istniejącym systemie praw finansowych i przepisów, corocznie zupełnie "legalnie" przekierowuje na swoje prywatne konto całe miliony z funduszy publicznych. Choć więc w świetle niedoskonałości systemu prawnego, owego ugrzecznoniego "przestępcę w białym kołnierzyku" można by stawiać jako wzór kogoś "praworządnego", ilościowo jest on jednak mniej praworządny od owego upijającego się prostaka.

#13. Obowiązek posiadania implantów indoktrynujących. Wszyscy UFOnauci noszą w swych głowach zaimplantowane im obowiązkowo urządzenia modyfikujące ich myśli. (Patrz opisy tych urządzeń zawarte w podrozdziale N4.) Implanty te powodują, że wszyscy członkowie ich pasożytniczej konfederacji, niezależnie od rasy i planety z jakiej się wywodzą, wyznają dokładnie te same poglądy, uprawiają dokładnie tą samą filozofię szatańskiego pasożytnictwa i charakteryzują się dokładnie tą samą moralnością. Nie ma więc wśród nich faktycznej wolnej woli, wolności wyboru swej drogi, czy prawa do prywatności myśli, zaś jedność poglądów jest sztucznie wymuszana i u wszystkich taka sama - patrz podrozdział N4.

Najbardziej paskudna cecha UFOli, to że specjalnie dla ludzi skonstruowaną odmianę implantów indoktrynujących wszczepiają oni także każdemu człowiekowi z planety Ziemia. Wielu też ludzi u których implanty te zaczynają działać nieco wadliwie, może wykryć u siebie ich istnienie za pośrednictwem testu MIR opisanego w podrozdziale U3.2.1.

#14. Zsyłki buntowniczych UFOli do obozów rehabilitacyjnych. W bandyckim społeczeństwie UFOonautów, istoty które nie chcą się podporządkować narzucanej im filozofii i moralności, czyli istoty o mojej osobistej charakterystyce, wysyłane są do specjalnych obozów rehabilitacyjnych. (Dobrze że nie żyję na ich planecie, bo już od dawna bym był zamknięty w takim obozie.) Organizacja i działanie tych obozów, są dosyć podobne do obozów koncentracyjnych Hitlera. W obozach takich przebywa znaczny procent ich społeczeństw. (Czytałem gdzieś oszacowanie jakiejś osoby "zaproszonej" na planetę UFOonautów, że w obozach tych zamknięta była tam ponad połowa ich społeczeństwa - co wyjaśnia dlaczego ich planety kiedyś nazywane były przez ludzi "piekłem".)

#15. Ponurość. UFOnauci zawsze są bardzo ponurzy i niemal nigdy się nie śmieją. Ich zasób energii moralnej kształtuje się na poziomie bliskim bariery marazmu. (To jest też powodem dla którego UFOnauci sami obecnie nie są już w stanie dokonać niczego konstruktywnego czy pozytywnego, a jedynie potrafią przeszkadzać innym - patrz podrozdział V2.)

#16. Oficjalne niewolnictwo. Na przekór swego zaawansowania technicznego, ustrój socjalny panujący w badyckim społeczeństwie UFOonautów jest typowym ustrojem niewolniczym. Jest on podobny do oficjalnego ustroju niewolniczego uprawianego przez starożytnych Rzymian, czy przez właścicieli niewolników z południowych stanów USA zwalczonych dopiero przez prezydenta Abrahama Lincolna. (Właśnie za owo obalenie niewolnictwa Abraham Lincoln został potem zresztą zastrzelony przez hipnotycznie zaprogramowanego kolaboranta UFOonautów.) We wszystkim też UFOle wyręczają się swoimi niewolnikami, oraz swymi podwładnymi. Absolutna władza nad innymi i posiadanie własnych niewolników lub podwładnych, jest w ich społeczeństwach najwyższym dobrem i końcowym celem wszelkiego działania.

#17. Rejonizacja Ziemi. W swoich okupacyjnych działaniach na Ziemi, UFOnauci posługują się systemem rejonowej specjalizacji. Oznacza to, że określonym istotom i wehikulom z grona okupantów, przydzielone zostają na stałe określone rejony działania na Ziemi, oraz że przez setki a być może nawet i tysiące lat, te same istoty zarządzają i eksploatują przypdzielane im obszary Ziemi. Stąd znają one w swych obszarach dosłownie historię lub przebieg życia każdego domu, kamienia, drzewka, zwierzęcia i każdego mieszkańca. Jeśli jednak ktoś, jak ja, nieustannie przemieszcza się z miejsca na miejsce (rejonu do rejonu), wówczas w momencie przemieszczania się zmienia on grupę okupantów, którzy dokonują jego nadzoru i eksploatacji. Zmiana ta jest łatwo odnotowywalna, bowiem w nowych miejscach zamieszkania niemal zawsze uprowadzani jesteśmy do UFO na nowy sposób lub przez wehikuly UFO odmiennego typu, nasza eksploatacja nabiera innego charakteru, zaś dokonywany na nas sabotaż UFOli cechuje się innymi metodami następstwami.

#18. Niezawodne metody. W swym okupowaniu Ziemi UFOnauci posługują się niezawodnymi metodami wypróbowanymi na wielu cywilizacjach i sprawdzonymi w trakcie wieków poprawnego działania - patrz podrozdział VB3. Stąd cokolwiek UFOle czynią, w większości przypadków dokonują to bardzo fachowo i z ogromną dozą inteligencji. Stanowią

więc niezwykle groźnego i trudnego do pokonania przeciwnika. Na szczęście dla nas, poprzez wrodzoną im niezdarność oraz z braku silnych motywacji, popełniają oni także błędy jakie my możemy wykorzystywać w swej walce.

#19. Zamierzone czynienie wyłącznie zła. Wszystkie działania okupujących nas UFOonautów zawsze nastawione są na czynienie i szerzenie zła na Ziemi, np. poprzez powstrzymywanie nas w rozwoju, spychanie nas w dół, sabotażowanie naszych zamierzeń i działań, uwstecznianie naszych poglądów, eksploatawanie, itp. Tylko czasami przez przypadek, lub ponieważ są do tego zmuszeni okolicznościami, mogą oni uczynić coś dobrego. W czynieniu tego zła UFOnauci nie mają najmniejszych skrupułów. Jednak z powodu niektórych następstw wynikających z dokonywanych przez nich zmian w przebiegu czasu, niekiedy zmuszani są oni również do dokonywania działań, jakie niektórzy ludzie odbierają jako "dobro" (np. patrz hipotetyczny przykład "uratowania życia" Einsteinowi, opisany w podrozdziale V5.2). Jednak owe działania, na przekór pozornego wyglądu jako "dobro", faktycznie również mają zło na swoim celu.

Prawdziwe jest również odwrócenie powyższego stwierdzenia. Z powodu wszechobecności okupujących nas UFOonautów, oraz żelaznego uścisku w jakim utrzymują oni Ziemię, poprawne jest więc też stwierdzenie, że "cokolwiek złego dzieje się w jakimkolwiek punkcie Ziemi, najbardziej pierwotną przyczyną tego zła zawsze są okupujący nas UFOnauci".

#20. Ogromne zaawansowanie techniczne. W dyspozycji okupujących nas UFOonautów znajdują się urządzenia, technika i wiedza, o jakich nam ludziom dotychczas nawet się nie śniło. Przykładowo posiadają oni urządzenia jakie pozwalają im cofać się w czasie do przodu i do tyłu (patrz podrozdziały M1, T2 i V5), mogą zatrzymywać czas w miejscu, potrafią stawać się niewidzialni dla naszych oczu i przyrządów, mogą nas natychmiastowo usypiać i hipnotyzować na każde swoje życzenie, mogą przenikać przez mury i skały, są niezniszczalni dla naszych urządzeń i broni, potrafią nas obserwować poprzez ściany a nawet przez całe planety, widzą nas dokładnie na każdą możliwą odległość, znają nasze najsekretniejsze myśli i całą naszą przeszłość, itp. Urządzenia te dają im ogromną przewagę techniczną nad ludźmi.

#21. Nieskończone życie. Okupujący nas UFOnauci, a przynajmniej te ich rasy, które opanowały już podróże w czasie, żyją przez niemal nieskończone długi czas. Jednak przedłużania swego życia dokonują oni nie poprzez jego faktyczne wydłużanie, a poprzez nielimitowane powtarzane pod koniec życia procesu cofania swego czasu do tyłu, tak aby ponownie wracać do lat młodości. W ten sposób przeżywają oni swoje życie niezliczoną ilość razy. Proces ten opisano w podrozdziałach M1 i V5. Jednak UFOnauci ci ciągle pozostają więźniami swoich czasów. To oznacza, że mogą wprawdzie żyć nieskończenie długo, jednak rozpiętość ich życia wcale nie wychodzi poza obszar wyznaczony im prawami natury. Powyższe ograniczenie nałożone na podróże w czasie, w połączeniu z rejonizacją działania UFOonautów, powoduje że UFOnauci ci znają po imieniu każdą osobę i każdy kamień w rejonie swego działania. Z osobą tą czy kamieniem spotykają się wszakże nieskończenie wiele razy.

#22. Ograniczenia. W swoich działaniach UFOnauci muszą przestrzegać określonych "reguł gry". Reguły te powodują, że nie wszystko jest dla nich możliwe i nie każdy ich zamiar kończy się sukcesem. Dokładne poznanie tych reguł, oraz następne ich umiejętne wykorzystanie dla celów naszej samoobrony, powinno obecnie stać się nadrzędnym celem naszych badań. Część z tych reguł wynika z konieczności liczenia się UFOonautów z działaniem praw moralnych. Ich przykładem może być zasada okupujących nas UFOonautów, że każde niemoralne działanie wykonują oni rękami ziemskich sprzedawczyków - patrz podrozdziały U4.4 i V7 (stąd w celu naszej obrony wystarczyłoby więc zwalczyć wszystkich pomagających UFOnautom sprzedawczyków, aby UFOnauci pozbawieni zostali swoich "rąk" jakimi ingerują w sprawy ziemskie). Inna część obowiązujących ich "reguł gry" wynika z konieczności utrzymywania okupowanych przez siebie ludzi w niepewności obecności UFO na Ziemi i stąd z konieczności nieustannego działania w ukryciu - patrz opisy metod ukrywania ich obecności opisane w podrozdziale VB4.1. Jeszcze inna część ich "reguł gry"

spowodowana jest faktem preferowania przez nich określonych metod działania. Przykładem w tym zakresie może być "metoda ślepego samuraja" jaką rozpracowałem i wdrożyłem w celu obrony przed UFOonautami (metoda ta stwierdza, że "w naszej walce obronnej musimy zawsze starać się dopinać tego, w czym UFOnauci usilnie nam starają się przeszkodzić" - patrz podrozdział W6.1 i V5).

#23. Zdolność do każdej podłości. Pomimo przestrzegania określonych "reguł gry", oraz na przekór znajomości praw moralnych, w swoich działaniach UFOnauci nie cofają się oni przed niczym aby osiągnąć swoje cele i korzyści. Praktycznie też należy się od nich spodziewać wszystkiego, czego tylko można się też spodziewać po nawet największym zbrodniarzu, zwyrodnialcu i dzikusie. Przykładowo - jak to wyjaśniono w podrozdziałach V2 i VB4.5.1, nigdy nie cofają się przed mordowaniem niewygodnych sobie ludzi, zaś jak to wyjaśniono też w podrozdziale V3, w razie potrzeby bez mrugnięcia okiem są w stanie wymordować całą cywilizację. Tyle tylko, że owe zbrodnie popełniają oni w bardziej inteligentny i przemyślany sposób, niż to czynią ludzcy zwyrodnialcy. Powinniśmy się więc ich strzec i nie ustawać w naszych wysiłkach, aż zrzucimy ich ze swego grzbietu i aż wymieciemy z powrotem to kosmiczne robactwo w bezdenną odchłan kosmosu z której nas nachodzi.

Z takimi oto przeciwnikami przychodzi nam się zmierzyć. Zapowiada się więc niezwykle rodzaj walki obronnej. Przypomina mi ona nieco wsadzanie kija w gniazdo zbójeckich os. Niestety, nie mamy innego wyjścia niż podjąć tą walkę, bowiem aż ciarki biegają po krzyżu na każdą myśl co by się stało gdybyśmy obecnie nie zbudzili się z omamu i wkrótce sami przyłączyli się do tego gniazda kosmicznych pasożytów.

V11. "Pięta Achillesa" UFOonautów jaka neutralizuje ich fizyczną przewagę nad nami

Po zapoznaniu się z niniejszym rozdziałem, dosyć wyraźnie staje się widoczne, że UFOnauci ogromnie górują nad nami. Są wszakże bardziej od nas inteligentni, mają doskonalszą technikę, ich nauka i technika jest nieporównanie bardziej zaawansowana, jest ich więcej niż ludzi, nie mają żadnych skrupułów i postępują w sposób ogromnie brutalny, itd., itp. Zdawałoby się, że są niepokonalni. Każdy z nas pamięta jednak wysoce pouczającą legendę grecką na temat tzw. "pięty Achillesa". Z legendy owej wynika dosyć dobra dla nas nowina. Mianowicie każdy kto wygląda na niezwyciężonego, faktycznie posiada swoją "piętę Achillesową", czyli punkt słabości za pośrednictwem którego można go pokonać. Tak też jest z UFOonautami. Oni również mają swoją "piętę Achillesową". Jest nią moralność.

Jeszcze zanim ludzkość dowiedziała się o istnieniu i działaniu praw moralnych, ludzie byli mniej niemoralni niż UFOnauci. Pod względem moralnym nawet na owym prymitywnym stadium przewyższaliśmy UFOonautów. Obecnie zaś, kiedy poznaliśmy istnienie i działanie praw moralnych, pod względem moralnym bijemy ich na głowę. Obecnie więc **moralność stanowi piętę Achillesową UFOonautów**, za pośrednictwem jakiej możliwe staje się ich pobicie. Powodem jest, że prawa moralne i uniwersalna sprawiedliwość wcale nie działają na sposób ślepy, tak jak prawa ludzkie i sprawiedliwość ludzka. Faktycznie też prawa moralne i uniwersalna sprawiedliwość działają na sposób inteligentny. Z kolei ich inteligentne działanie zdecydowanie tępi wszelkie przejawy niemoralności. To obejmuje także tępienie wszystkiego tego, co UFOnauci czynią z ludźmi na Ziemi. Wszakże cała działalność UFOonautów na Ziemi jest niemoralna od początku do końca. Wyrażając to innymi słowami, prawa moralne i uniwersalna sprawiedliwość wspierają ludzkość, zaś działają przeciwko UFOnautom. Teraz więc, kiedy wstępnie poznaliśmy już działanie praw moralnych, możemy coraz efektywniej wykorzystywać je do wspomagania naszej walki z UFOonautami. Faktycznie też jak się okazuje, przy umiejętnym ich wykorzystaniu prawa moralne mogą stać się tak potężnym naszym sprzymierzeńcem, że całkowicie zneutralizują one fizyczną potęgę UFOonautów. Umożliwią więc nam ich pokonanie, na przekór że UFOnauci wydają się aż tak niepokonalni.

Pierwszego posmaku sposobu na jaki prawa moralne mogą zneutralizować dla nas fizyczną potęgę UFOonautów, dostarcza "metoda Jezusa" opisana w podrozdziale W6.2. Metoda ta wykorzystuje niezawodne działanie prawa moralnego, które w podrozdziale I4.1.1 opisane jest pod nazwą "**prawa automatycznej transformacji zwycięstwa moralnego w zwycięstwo fizyczne**". Owo prawo moralne zostało zaprogramowane przez wszechświatowy intelekt właśnie w celu wyrównania szans tych, którzy prowadzą nierówną walkę obronną z fizycznie przeważającym przeciwnikiem. Prawo to działa w bardzo niezwykły sposób. Mianowicie w każdej konfrontacji która kończy się fizyczną klęską zwycięzcy moralnego, powoduje ono automatyczne zamienienie zwycięstwa moralnego w zwycięstwo fizyczne. Zamienienie to jest przy tym dokonywane przez same prawa moralne. Nastąpi więc nawet jeśli zwycięzca moralny nie chce, lub z jakichś powodów nie jest w stanie, dalej zмагаć się z fizycznie pokonującym go przeciwnikiem. Praktycznie to oznacza, że jeśli podejmiemy nierówną walkę z UFOonautami, wówczas nawet jeśli fizycznie ją przegramy, jednak moralnie wygramy, nasza fizyczna przegrana zostanie zamieniona przez prawa moralne w fizyczną wygraną. Stanie się tak ponieważ prawa moralne tak jakoś zadziałają, że albo z naszego powodu UFOnauci zaczną się kłócić i zwalczać pomiędzy sobą, albo na ich planecie wybuchnie totalitarna rewolucja, albo dopadnie ich jakaś zaraza, albo ich planeta będzie zniszczona jakąś katastrofą kosmiczną, albo jeden z ich ogromnych wehikułów UFO przypadkowo eksploduje nad ich stolicą, albo że stanie się jeszcze coś innego, co całkowicie unieważni ich zwycięstwo fizyczne.

Oczywiście, powyżej referowana "metoda Jezusa" jest tylko pierwszą z metod naszej walki obronnej za pośrednictwem praw moralnych, jakie dotychczas udało mi się opracować. Wiele dalszych takich metod oczekuje opracowania. Wiele z nich, przy umiejętnym wykorzystaniu, umożliwi nam nawet fizyczne pobicie UFOonautów. Istnienie i już sprawdzone w praktyce faktyczne działanie tych metod walki moralnej, potwierdza więc niezwykle istotny dla nas fakt. Mianowicie, że UFOnauci wcale nie są niepokonani, że mają oni swoją "piętę Achillesową" jaką jest moralność, a także że wszechświatowy intelekt poprzez treść swoich praw moralnych udziela nam gwarancji zwycięstwa. Jeśli więc faktycznie postawimy się przeciwko UFOnautom i podejmiemy walkę obronną, wówczas z całą pewnością ją wygramy.

V12. Na zakończenie

Narazie tylko tyle jesteśmy w stanie obecnie powiedzieć o samych szatańskich pasożytach z UFO. Jak na wiedzę o istotach które okupują i eksploatują ludzkość od zarania naszych dziejów, czyli przez ostatnie około 40 000 lat, jest to faktycznie niewiele. Nasz brak wiedzy o nich, przy jednocześnie opisywanym w podrozdziałach A3 i U3.1.1 fakcie, że jeden UFOnauta przypada na każde około 25 ludzi na Ziemi, oraz że UFOonautów jest na Ziemi znacznie więcej niż naszej policji i wojska, to faktycznie niewiele. Ujawnia to więc jak doskonale są ich metody eksploatowania i ukrywania się, oraz jaki stopień trudności posiada nasza walka wyzwolnicza. Całe szczęście że wykryliśmy ich "piętę Achillesową" i mamy realne szanse na ich pokonanie. Najwyższy więc już czas, aby zaprzestać biernego siedzenia na naszych własnych rękach i aby zabrać się do walki, tak jak to wyjaśnia rozdział W. Nasi potomkowie pragną przecież żyć w społeczeństwie wolnych ludzi, a nie tak jak my w społeczeństwie niewolników. Zanim jednak zabierzemy się za walkę z UFOlami, najpierw dobrze byłoby poznać lepiej także ich metody działania. Te zaś dokładniej opisane są w następnym rozdziale VB.